Gitarzysta®

1/2019 (#157) STYCZEŃ
www.magazyngitarzysta.pl

Mark Knopfler

PAUL GILBERT

WOJTEK PILICHOWSKI

SITHU AYE
MARTIN BARRE
OLA ENGLUND
DANNY JONES

Alvarez CF6E
Epiphone Sheraton II PRO
Fender American Performer Stratocaster
Framus FD-14 MCE
LTD H-200FM
Ortega RU5, RUPA5MM-E, RFU10ZE
Solar S2.6C, A1.7ETC
Vintage V4SB
BOSS MT-2w
Carl Martin Surf Trem
HeadRush Gigboard

Tu sobie poczytasz i kupisz ten numer

ISSN 1895-3832 Indeks 210072
9 771895 383196 01>
NAKŁAD **14.700** EGZ.
CENA **16 PLN** (W TYM 5% VAT)

LTD NERGAL-6

SIGNATURE SERIES

Nergal doskonale wie, jakiej gitary potrzebuje i nie uznaje kompromisów. Czyste brzmienie i gama perfekcyjnie dobranych tonów, to zasługa najnowszych pickupów Fishman Fluence. Do tego niezawodna jakość i zaufanie, że gitara w każdych warunkach zagra zgodnie z oczekiwaniami. Już dziś możesz mieć tę samą pewność: LTD Nergal-6 jest dostępna u twojego dilera ESP LTD.

ESP Guitars + Basses

Sound Service European Music Distribution | www.sound-service.eu | www.espguitars.com

A za kulisami...

POKÓJ NAUCZYCIELSKI

Bridget Mermikides
Gitara klasyczna
J. Offenbach – Barcarolle z Opowieści Hoffmanna
Kontynuując serię nowych aranżacji moich klasycznych ulubieńców chciałam zaprezentować Wam utwór tego znakomitego wiolonczelisty... s. 107

Piotr Słapa
Gitara akustyczna
Memphis Blues
Każdy utwór fingerstyle oznacza dość wysoki poziom trudności. Dzisiejsza propozycja skierowana jest do co najmniej średnio-zaawansowanych gitarzystów... s. 114

Piotr Lemański
Jazz
Blues cz. 2
Pamiętam jak w szkole muzycznej śpiewaliśmy najpierw gamę durową, a potem wprowadzaliśmy różne modyfikacje np. podwyższaliśmy kwartę lub kwintę... s. 116

Richard Barrett
Blues
Waż wciąż żywy cz.1
Kiedy myślimy o brytyjskim bluesie raczej nie będzie niespodzianką,gdy do głowy przyjdą nam takie nazwiska jak Eric Clapton, Peter Green czy Jimmy Page... s. 118

Sławomir Sobczak
Metal
Struny E6 i D4
Przechodzenie pomiędzy strunami, które nie znajdują się obok siebie, wymaga nieco więcej uwagi i staranności technicznej, dlatego w tym miesiącu temu się właśnie przyjrzymy... s. 120

Grając na gitarze zapewne nawet nie podejrzewacie, co dzieje się wśród ludzi, którzy Wam ten instrument sprzedali. W USA toczy się ciekawa dyskusja, w której uczestniczą największe nazwiska szeroko pojętej branży instrumentalnej. Cały jej sens można by sprowadzić do jednego pytania: czy zarzynanie detalicznych sprzedawców wychodzi tejże branży na dobre, czy wręcz przeciwnie? Zapalnikiem stała się wypowiedź Chucka Suracka, prezesa Sweetwater, o minusach sprzedaży bezpośredniej popełnianej przez producentów. Tego trendu nie da się bowiem zignorować – coraz więcej firm wytwarzających instrumenty chce sprzedawać je wprost klientowi z pominięciem tradycyjnego łańcucha producent-dystrybutor-sklep. Oczywiście gdzie drwa rąbią, tam wióry lecą, więc Dean Zelinsky natychmiast wytknął Mr. Chuckowi, że ten płacze, ale wcześniej zrobił małym sprzedawcom dokładnie to samo, co teraz inni chcą zrobić jemu (wyeliminować z rynku). Rich Hiner (Krutz Strings) dodał, że gość z jednym sklepem fizycznym i 99,9% sprzedaży online (…) przez którą w ciągu roku wypompował pół miliarda dolarów z tradycyjnych kanałów sprzedaży (…) jest ostatnią osobą, która powinna zgrywać obrońcę detalicznych sklepów opartych na pasji, tradycji i zaangażowaniu. Z kolei Richard Ash (CEO Sam Ash Music Corp) zauważył, że producenci tak chętnie wchodzący w ten nowy trend nie rozumieją jednego: „My nie sprzedajemy produktów konsumenckich. (…) Sprzedaż bezpośrednia jest w porządku, o ile sprzedajesz słuchawki, czy głośniki Bluetooth…". Czy da się przełożyć 1:1 techniki z jednej branży do drugiej, tylko dlatego, że w obu pracują „handlowcy"? Jak widać, nie wszystko w biznesie jest oczywiste, a wprowadzanie nowych pomysłów marketingowych mających być rakietą do sukcesu przypomina czasami operację bez znieczulenia na świadomym pacjencie i to przeprowadzaną po omacku. Skutki nie są zadowalające dla nikogo i teraz tuzy branży zastanawiają się, jak odbudować to, czego wcześniej chcieli się pozbyć – sieci małych, detalicznych sprzedawców.

Ileż to razy słyszałem, że coś się skończyło. Rock is dead. Shred jest passé. Gitara umiera… Mniej więcej 10 lat temu słyszałem od wszystkich wokół, że prasa drukowana umiera – teraz liczy się tylko Internet. I wiecie co? Nic. Nie tylko nadal tu jesteśmy, ale notujemy regularne wzrosty. Być może ludzie nie kupują już gazet-dzienników, ale prasa hobbystyczna ma się świetnie! DRUKOWANA! Tymczasem mamy rok 2019 i nadal spotykam powtarzających od nowa jak mantrę te same słowa, które inni serwowali mi już dekadę temu. Zupełnie jakby odkryli istnienie Internetu i social mediów dopiero wczoraj. A skoro my też mamy „Internety", zaglądam do Similarweb.com (to są chyba dość wiarygodne statystyki, skoro korzystają z nich giganci tacy jak eBay, Microsoft, czy Booking.com) i co widzę…? Strona magazyngitarzysta.pl ma tyle samo odwiedzin w ciągu 10 GODZIN ile pewien konkurencyjny serwis „online only" ma w ciągu MIESIĄCA. No i gdzie jest ta siła „onlajnowego marketingu"? A może to SYNERGIA druku i nowych technologii działa? Bingo! Działa i to jeszcze jak. Nie chodzi przecież o to, by stojąc tylko na jednej nodze stanąć tylko na tej drugiej i udawać, że jest lżej i lepiej.

Z tych branżowych historii możecie – bracia gitarzyści i siostry gitarzystki – wyciągnąć pewną naukę. Jeśli coś działa, nie mieszajcie w tym. Używajcie nowych technologii, ale nie pozwólcie aby to nowe technologie używały Was. To co złożone i skomplikowane nie może być łatwe – takie może być jedynie złudzenie, że nad wszystkim panujecie i wszystko wiecie. Nie słuchajcie wszystkich tych, którzy trąbią Wam do ucha, że coś się skończyło lub jest niemodne i koniecznie musicie zająć się czymś innym (shred ma się dobrze jak nigdy dotąd, jazzu słuchają nie tylko jego wykonawcy, a gitar sprzedaje się z każdym rokiem więcej). A przede wszystkim, róbcie po prostu swoje. Świat się zmienia, lecz pod tą dekoracją pozorów wszystko pozostaje takie samo. Choć brzmi to wszystko jak garść truizmów, nadal liczy się rzetelna, wykonywana z pasją praca, pielęgnowanie relacji międzyludzkich, lojalność i tym podobne niemodne, „oldschoolowe" wartości. W szerszej perspektywie czasowej tylko one przyniosą Wam SUKCES, którego w tym nowym 2019 roku serdecznie wszystkim życzę!

Krzysztof Inglik
redaktor naczelny

eprasa.pl a21fc89680

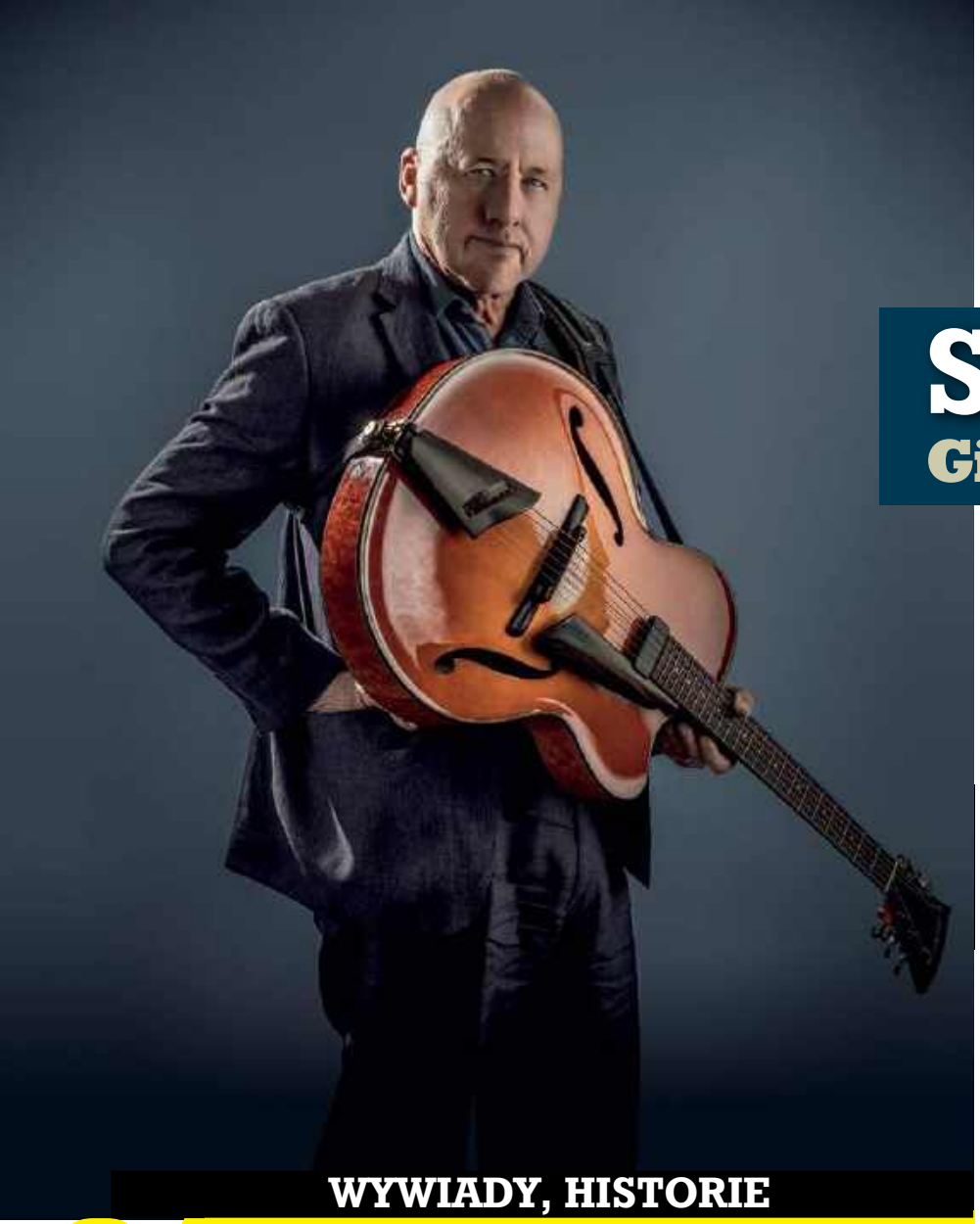

Spis treści
Gitarzysta 1/2019

70 Alvarez CF6E
74 Epiphone Sheraton II PRO
78 Fender American Performer Stratocaster
82 Framus FD-14 MCE
86 LTD H-200FM
90 Ortega RU5, RUPA5MM-E, RFU10ZE
94 Solar S2.6C, A1.7ETC
98 BOSS MT-2w
100 Carl Martin Surf Trem
102 HeadRush Gigboard
136 Vintage V4SB

WYWIADY, HISTORIE

24 **MARK KNOPFLER**
Poświęcenie uwagi jednej rzeczy odbija się negatywnie na innej. Moje granie na gitarze z pewnością ucierpiało przez to, że skupiałem się wyłącznie na pisaniu piosenek...

42 **PAUL GILBERT**
Słuchanie jazzu w ciągu ostatnich kilku lat naprawdę otworzyło mi uszy na to jak instrumentalista może prowadzić melodię i jednocześnie nie tracić uwagi słuchacza...

50 **MARTIN BARRE**
Ludzie potrafią rozpoznać czy jesteś szczery i czy twoja komunikacja z publicznością nie została wyreżyserowana – i fakt, że nie jest świadczy o tym, że traktujesz tych ludzi wyjątkowo...

62 **OLA ENGLUND / SITHU AYE**
Myślę, że powodem postrzegania mnie jako profesjonalisty jest moja biurowa przeszłość. Byłem księgowym i przeniosłem etykę pracy do tego co robię dziś. To może zaskoczyć ludzi...

130 **WOJTEK PILICHOWSKI**
Żeby nauczyć się grać trudne rzeczy, trzeba je bardzo długo grać powoli, a żeby to zrobić, trzeba to lubić. Inaczej się nie da, bo można oszaleć...

Redakcyjne

3 Wstępniak
3 Pokój nauczycielski
6 Spis treści
10 Mikstura
20 Felieton: Adam Fulara
22 Felieton: Grzegorz Kabasa
34 Recenzja: **Mark Knopfler**
36 The Vault: **Wojciech Hoffmann**
38 Na skróty: **Danny Jones**
48 The Vault: **Pat Metheny**
54 The Vault: **Steve Lukather**
60 The Vault: **Robert Cray**
143 Prenumerata i prezenty
146 Stopka redakcyjna

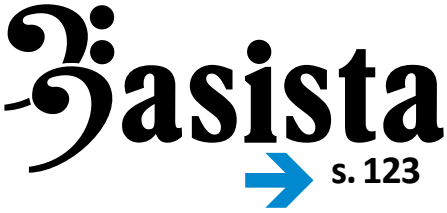

eprasa.pl a21fc89680

ghs
STRINGS
PLAY WITH THE BEST™

WHAT INDESTRUCTIBLE SOUNDS LIKE.

Dan Donegan
Disturbed

rocktron.com

Banshee

Evolution

GHS Boomers

Dan Donegan photography by Travis Shin

ELECTRIC GUITAR BASS ACOUSTIC CLASSICAL MANDOLIN BANJO BAJO DULCIMER PEDAL STEEL RESONATOR UKULELE AND MORE

www.ghsstrings.com info@w-distribution.de www.w-distribution.de

MEDIA GITARZYSTY

ZAPRENUMERUJ GITARZYSTĘ! PŁYTA DLA PRENUMERATORÓW

Możesz pobrać pliki multimedialne do tego wydania magazynu Gitarzysta:

1. **Wejdź na stronę: www.media.avt.pl**
2. **Zarejestruj się i zaloguj**
3. **Wybierz wydanie Gitarzysty, które chcesz dodać do swej multimedialnej biblioteki**
4. **Odpowiedz na proste pytanie dotyczące bieżącego numeru**
5. **Ściągaj pliki!**

DO BIEŻĄCEGO NUMERU MAGAZYNU GITARZYSTA MOŻESZ POBRAĆ NASTĘPUJĄCE PLIKI AUDIO:

TESTY

- Epiphone Sheraton II PRO
- Fender American Performer Stratocaster
- LTD H-200FM
- Solar S2.6C, A1.7ETC
- BOSS MT-2w
- HeadRush Gigboard

LEKCJE

- warsztat klasyczny *[1 track]*
- warsztat akustyczny *[1 track]]*
- warsztat jazz *[4 tracki]*
- warsztat blues *[5 tracków]*
- warsztat metal *[4 tracki]*
- warsztat Fulara *[1 track]*
- warsztat Pendowski *[3 tracki]*

PŁYTA CD DLA PRENUMERATORÓW:

*UWAGA: Prenumeratorzy logują się swoim e-mailem (lub numerem) oraz hasłem.

SPIS TRACKÓW

1. warsztat klasyczny
2. warsztat akustyczny
3. warsztat jazz przykład 1
4. warsztat jazz przykład 2
5. warsztat jazz przykład 3
6. warsztat jazz przykład 4
7. warsztat blues prz.1
8. warsztat blues prz.2
9. warsztat blues prz.3
10. warsztat blues prz.4
11. warsztat blues podkład
12. warsztat metal prz.1
13. warsztat metal prz.2
14. warsztat metal prz.3
15. warsztat metal prz.4
16. T. Fulara
17. M. Pendowski prz.1
18. M. Pendowski prz.2
19. M. Pendowski prz.3

eprasa.pl a21fc89680

Specjalna edycja kapodastrów Ortega Capo Black Chrome

W katalogu Ortega Guitars pojawiła się specjalna edycja kapodastrów w chromowanym czarnym wykończeniu, która dzięki eleganckiemu pudełku może być też wyjątkowo atrakcyjnym prezentem dla gitarzystów i gitarzystek. Kapodastry Ortega Capo Black Chrome wykonane są z lekkiego stopu aluminium i posiadają miękkie, silikonowe wykończenia oraz sprzedawane są w komplecie w wysokiej klasy, bardzo ładnie prezentujących się pudełkach. Wytrzymałe połączenia wykorzystują elementy ze stopu cynku, a idealnie dobrany nacisk oraz miękka, gumowana powierzchnia zapewnia zarówno komfort obsługi jak i doskonale chroni lakier gryfu instrumentów. W serii Ortega Capo Black Chrome dostępne są trzy modele kapodastrów: OCAPO-BCR o płaskim profilu dla gitar klasycznych o szerokości gryfu na siodełku do 52 mm; OCAPOCV-BCR o zakrzywionym profilu dla gitar akustycznych i elektrycznych z bardziej okrągłym radiusem; OCAPOUKE-BCR zoptymalizowany do współpracy z ukulele i banjo;
www.ortegaguitars.com
www.meinldistribution.pl

Fender Jimi Hendrix Stratocaster 2018 w nowej odsłonie

Dokładnie w 76 rocznicę urodzin Jimi Hendrixa, Fender zaprezentował model Jimi Hendrix Stratocaster między innymi w przyciągającym uwagę kolorze Ultra Violet. Opiniotwórczy Instytut Pantone, okrzyknął wyrazisty Ultra Violet kolorem roku 2018 i trzeba przyznać, że doskonale pasuje on do gitar. Nic dziwnego, że limitowana wersja nowego Fendera Jimi Hendrix Stratocaster będzie dostępna właśnie w tej barwie. Pozostałe wersje kolorystyczne modelu to również nowy 3-Color Sunburst oraz znany już wcześniej Olympic White, w którym wykończono między innymi także zaprezentowaną na początku roku wersję z Custom Shopu - Jimi Hendrix Voodoo Child Strat. Charakterystycznym elementem konfiguracji nowego Stratocastera jest powiększona, odwrócona główka z kluczami przy dolnej krawędzi i ozdobiona na odwrocie podpisem Hendrixa. Zabieg odwrócenia główki wydłuża dystans między siodełkiem a struną E6 i jednocześnie skraca tę odległość między siodełkiem a struną E1, co ułatwia grę vibrato. Gitara posiada również przykręconą czterema śrubami płytkę łączenia gryfu, na której wygrawerowano sylwetkę Jimiego wraz z napisem "Authentic Hendrix". Trzy pickupy Pure Vintage '65 Gray-Bottom single-coil, w wersji dla leworęcznych gitarzystów zostały zamocowane odwrotnie i posiadają odwrócone nabiegunniki tworząc inspirujące brzmienie, z uwypuklonymi górnymi tonami i czystością tonów. Odwrócony kąt pochylenia przetwornika mostkowego daje ten sam układ co w przypadku gitary leworęcznej i stanowi podstawę do uzyskania charakterystycznego brzmienia Jimi Hendrixa. Korpus gitary wykonano z olchy, a gryf o profilu "C" z klonu. Jimi Hendrix Stratocaster napędzany jest trzema wspomnianymi przetwornikami single-coil Pure Vintage '65, sterowanymi regulatorami Master Volume, Tone (pickup przy gryfie) i Tone (pickup środkowy) oraz pięciopozycyjnym przełącznikiem. Gitara oferowana jest z twardym futerałem.
www.fender.com

eprasa.pl a21fc89680

Nowe sygnatury LTD na 2019 rok

Firma ESP zaprezentowała nowe modele LTD Signature Series, które ujrzą światło dzienne w 2019 roku. Reba Meyers z Code Orange została pierwszą gitarzystką w historii ESP, która doczeka się własnego modelu z Signature Series. Wcześniej takie wyróżnienie spotkało Doris Yeh z Chthonic, która mogła pochwalić się sygnowanym basem. Tym razem chodzi jednak o gitarę. Nowy LTD RM-600 opiera się na kształcie Viper, ulubionym przez Rebę, która posiada model LTD Deluxe Viper-1000. Na pokładzie znalazł się pojedynczy humbucker EMG 81 ze specjalnym pomarańczowym logo, oraz EMG TKO killswitch. LTD SC-607B1H to kolejna sygnatura Stephena Carpentera z Deftones i, jak wskazują symbole przy nazwie, kolejna siedmiostrunowa i barytonowa o menzurze 27". Instrument o nowym wykończeniu Purple Satin posiada gryf przechodzący przez całą długość korpusu oraz pojedynczy, sygnowany przetwornik Fishman Fluence SRC. Także kolekcja George Lyncha powiększyła się o nową sygnaturę - LTD GL-200MT, będącą tańszą wersją słynnego modelu ESP M-1 Tiger, wykończonego - zgodnie z nazwą - w tygrysie paski. Instrument posiada korpus z lipy amerykańskiej, przykręcany klonowy gryf wraz z klonową podstrunnicą, mostek Floyd Rose oraz pojedynczy przetwornik przy mostku, zaprojektowany przez ESP LH-150B. W roku 2019 ukaże się również nowa wersja sygnatury Teda Aguilara z Death Angel w kształcie korpusu TE - LTD TED-600T. Podobnie jak wcześniejsza edycja została ona wykończona na biało (Snow White) z białym bindingiem. Na pokładzie również mahoniowy korpus z klonowym topem, oraz zestaw pickupów EMG 60 i EMG 81. Snow White to kolor również nowego instrumentu opatrzonego nazwiskiem Gary'ego Holta z Exodus i Slayer - LTD GH-600. To pierwsza biała sygnatura Holta stworzona przez ESP, którą zestawiono z czerwonym bindingiem korpusu, gryfu i główki oraz czerwonymi osłonami przetworników. LTD KS-M6 to sześciostrunowa wersja znanego modelu sygnowanego przez Kena Susi z Unearth. Instrument posiada menzurę 25,5", konstrukcję neck-thru-body, wykończenie Metallic Silver z dopasowanym chromowanym hardware, mostek EverTune oraz zestaw humbuckerów Fishman Fluence Modern. Opracowany dla Billa Kellihera z Mastodon, LTD Sparrowhawk doczekał się natomiast nowej, czarnej wersji.

www.espguitars.com
www.sound-service.eu

Nowy Carl Martin Comp/Limiter

Duńska firma Carl Martin rozszerzyła swoją ofertę o poręczną kostkę Comp/Limiter, czyli efekt typu compressor/limiter. Carl Martin Comp/Limiter to produkt spełniający oczekiwania profesjonalnych muzyków, dostarczający łatwego w obsłudze i zarazem wszechstronnego efektu typu compressor/limiter w kompaktowej obudowie, którą dopełnia anodyzowane wykończenie. Aby stworzyć efekt łatwy w obsłudze, urządzenie wyposażono w dwa pokrętła kontroli: Comp oraz Level, natomiast parametry jak Threshold czy Response, zostały fabrycznie dostosowane do odpowiedniej wartości. Nowy Comp/Limiter oparty jest na znanym wśród muzyków produkcie Carl Martin Pro Series Compressor/Limiter. Nowe urządzenie powstało z myślą o zaoferowaniu tych samych rozwiązań, które stosuje się w najlepszych studyjnych kompresorach i limiterach, czyli klarowności dźwięku, niskoszumowości, a także stabilności działania. Inne cechy Comp/Limiter to: solidna, metalowa obudowa z białymi pokrętłami, Carl Martin bypass, oraz dioda statusu LED. Carl Martin Comp/Limiter zasilany jest opcjonalnym zasilaczem 9V DC. W urządzeniu brak jest zasilania bateryjnego. Cena Carl Martin Comp/Limiter to ok. 787PLN.

www.carlmartin.com
www.w-distribution.de

eprasa.pl a21fc89680

Multiefekty gitarowe HeadRush z nowymi brzmieniami

HeadRush, producent innowacyjnych multiefektów gitarowych, wprowadził wyjątkową kolekcję brzmień death metalowych opracowaną przez gitarzystę, którym jest Dan Vadim Von z amerykańskiego zespołu Morbid Angel. To zapierająca dech w piersiach, potężna kolekcja dziesięciu zestawów, dzięki którym można poznać ciemniejszą i mocniejszą stronę multiefektów HeadRush Pedalboard oraz Gigboard. „Kiedy po raz pierwszy dowiedziałem się o multiefekcie HeadRush Pedalboard, od razu się nim zainteresowałem. Chciałem wiedzieć o wszystkich wspaniałych możliwościach tego futurystycznie wyglądającego urządzenia. Ale dopiero kiedy dostałem HeadRusha i podłączyłem do niego gitarę, przekonałem się ostatecznie, że jest to jedno z najbardziej przemyślanych i innowacyjnych urządzeń gitarowych, które są obecnie dostępne na rynku. Multiefekt jest bardzo solidny i zawiera niemal nieskończoną paletę możliwości brzmieniowych dla gitarzystów grających w każdym stylu muzycznym" – powiedział Dan Vadim Von. Procesory gitarowe HeadRush Gigboard i Pedalboard wyposażone są w świetne procesory quad–core i oprogramowanie DSP Eleven® HD Expanded™. Urządzenia dostarczają najbardziej różnorodne, realistycznie brzmiące i responsywne symulacje wzmacniaczy, kolumn, mikrofonów i efektów, jakie kiedykolwiek zostały zawarte w kompaktowym, przeznaczonym na koncerty multiefekcie podłogowym. Artist Pack Dan Vadima Vona można ściągnąć na stronie producenta: https://headrushfx.com
www.audiostacja.pl

Ernie Ball Music Man Ball Family Reserve - grudzień 2018

Ernie Ball Music Man zaprezentował cztery nowe modele gitar wchodzące w skład limitowanej grudniowej kolekcji Ball Family Reserve. Seria Ernie Ball Music Man Ball Family Reserve jest z założenia celebracją dziedzictwa Music Mana i wyjątkowych umiejętności jego lutników. Cztery nowe instrumenty, które zasiliły serię w grudniu 2018 roku to Axis w wykończeniu Butterscotch, Cutlass HHS w kolorze Chrome Sparkle oraz dwie sygnatury Johna Petrucci - siedmiostrunowy JP15 w opcji Eminence Purple oraz Majesty Marine Blue Sparkle. Każda gitara Ball Family Reserve, w porównaniu ze standardowymi egzemplarzami posiada ulepszenia, takie jak nowe wersje wykończeń czy wyselekcjonowane drewno użyte do budowy, które czynią z tych instrumentów jedyne w swoim rodzaju unikaty.
www.music-man.com
www.musicinfo.pl

Way Huge Purple Platypus Octidrive MkII

Way Huge Purple Platypus Octidrive MkII to nowa reedycja efektu łącząca mocne, gładkie i kremowe brzmienie Way Huge Red Llama Overdrive z dodaną oktawą. Dzięki Purple Platypus, jesteśmy w stanie uzyskać zarówno brzmienia charakterystyczne dla ring modulatora, jak i bezpośrednie, masywne tony efektu typu octave fuzz. To przesądza o wszechstronności nowego urządzenia Way Huge, które przeznaczone jest dla gitarzystów pragnących czegoś więcej niż tylko klasycznej kostki overdrive. Purple Platypus Octidrive MkII zachowuje regulatory Volume i Drive obecne w pierwowzorze, a jednocześnie oferuje nowe pokrętło Hi-Cut, dzięki któremu można nadać gitarze brzmienia innych instrumentów, na przykład - jak zapewnia producent - sitaru. Efekt limitowany jest do 1000 egzemplarzy.
www.wayhuge.com
www.musicdealer.pl

eprasa.pl a21fc89680

ARTIST: TOM MISCH

STWORZONE DO DZIAŁANIA

INSPECTOR: RH

MODEL: STRATOCASTER	PICKUPS: YOSEMITE	NECK: MODERN C	SERIES: AMERICAN PERFORMER
COLOUR: HONEY BURST	TUNERS: CLASSIC GEAR	FRETS: 22 JUMBO	

CORONA CA

PRZEDSTAWIAMY **SERIĘ AMERICAN PERFORMER™**
NOWE PRZETWORNIKI YOSEMITE™
RĘCZNE WYKONANIE W CORONIE W KALIFORNII.

Fender®

©2019 Fender Musical Instruments Corporation. FENDER, FENDER w zapisie, STRATOCASTER, PRECISION BASS i charakterystyczna główka używana w gitarach i basach firmy Fender to zastrzeżone znaki towarowe FMIC. Yosemite to znak towarowy FMIC. Wszelkie prawa zastrzeżone.

eprasa.pl/a21fc29680

Mikropreampy Mooer 019 UK Gold PLX oraz 020 Blueno

Gama wybieranych coraz częściej mikropreampów Mooer poszerza się o kolejne dwa modele. Fani tych kompaktowych oraz poręcznych preampów w małej kostce już niebawem mogą spodziewać się dwóch nowych modeli 019 UK Gold PLX oraz 020 Blueno. Tak jak wszystkie urządzenia z serii Mooer Micro Preamp, 019 UK Gold PLX oraz 020 Blueno posiadają autentyczne odwzorowanie brzmienia lampowego wzmacniacza, dwa kanały, 3-pasmowe EQ, kontrolę volume, gain, bass, mid + treble, przełącznik CH/CAB dla wyboru kanałów oraz aktywacji symulacji kolumny, true bypass, diodę status LED, metalową obudowę, a także gniazdo na zasilacz 9V DC (zasilacz poza zestawem). Z uwagi na małe rozmiary, urządzenie nie posiada zasilania bateryjnego. Mikropreampy mogą być podłączone bezpośrednio do interfejsu audio, monitorów odsłuchowych, czy zestawu nagłośnieniowego (P.A.), zachowując gitarowe brzmienie, bez konieczności posiadania normalnego wzmacniacza czy kolumny gitarowej. Mooer Micro Preamp 019 UK Gold PLX to wierne odwzorowanie 50 watowego, klasycznego, brytyjskiego wzmacniacza z roku 1967. Mooer opiera swój preamp na modelu wzmacniacza z osobistej kolekcji Tracii Guns. Nawiązując do ikony brzmienia klasycznego rocka lat '70, ten mikropreamp pozwoli nam na wszystkie brzmienia od lekkiego nasycenia, po lśniące i pełne detali cleany, na niebieskim kanale, aż po klasyczne brzmienia overdrive, na kanale czerwonym. Mooer Micro Preamp 020 Blueno to 2 kanały, które zostały stworzone na bazie ręcznie zbudowanego, 36 watowego wzmacniacza klasy A, arcydzieła które wielu okrzyknęło "najlepiej brzmiącym wzmacniaczem na świecie". Kanał niebieski to jedwabiście czyste, głębokie, oraz przestrzenne brzmienia. Kanał czerwony to natomiast w pełni podrasowane brzmienie z wybijającym się i iskrzącym górnym rejestrem, bogatymi harmonicznymi, oraz śpiewnym sustainem. Sugerowana cena efektów to ok 390 PLN. Dostępność od połowy stycznia 2019.

www.mooeraudio.com
www.w-distribution.de

Gibson B.B. King Lucille powraca w nowych szatach

Najnowszym modelem Gibsona zapowiedzianym na 2019 rok jest słynna Lucille B.B. Kinga, tym razem ubrana w biel. Z nazwą Lucille wiąże się jedna z najsłynniejszych historii dotyczących gitary. Właśnie takie imię miała nosić kobieta, o którą pobiła się dwójka mężczyzn podczas koncertu B.B. Kinga. Wydarzenie miało miejsce w 1949 roku w małym miasteczku w stanie Arkansas, a w jego wyniku budynek stanął w ogniu. Podczas ewakuacji bluesman zorientował się, że zostawił w nim swojego wartego ok. 30 dolarów Gibsona, więc nie zastanawiając się ani chwili wrócił, aby uratować go z płomieni. Po wszystkim postanowił nazwać ocaloną gitarę imieniem owej tajemniczej kobiety. O wszystkim opowiada napisana później przez B.B. Kinga piosenka "Lucille". Teraz, równe 70 lat od tych dramatycznych wydarzeń, Gibson zapowiada na 2019 rok nową, limitowaną inkarnacją Lucille, tym razem w wykończeniu Alpine White. Gibson B.B. King Lucille posiada korpus w formacie ES-335 i wszystkie elementy wyposażenia skrojone zgodnie z upodobaniami legendarnego bluesmana. Wśród unikalnych cech w wyglądzie modelu warto wskazać podpis B.B. Kinga wygrawerowany na złotej osłonie pickupa mostkowego, mosiężną płytkę pręta regulacyjnego z napisem "Lucille", a także wykonaną z masy perłowej inkrustację w kształcie korony umieszczoną na główce instrumentu. B.B. King Lucille posiada korpus w konstrukcji semi-hollowbody, jednak bez otworów rezonansowych w kształcie f, które występują w innych modelach serii ES. Za właściwe dla B.B. brzmienie odpowiada para humbuckerów wraz z układem Stereo Varitone z ceramicznymi kondensatorami i dodatkowym wyjściem stereofonicznym. Pickupy Gibson 490R pod gryfem i 490T przy mostku sterowane są dwoma regulatorami Volume i dwoma Tone, trzypozycyjnym przełącznikiem oraz dodatkowym przełącznikiem Varitone oferującym sześć różnych, charakterystycznych dla Lucille brzmień. Kolejnym charakterystycznym elementem Lucille jest towarzyszący złotemu mostkowi Tune-O-Matic strunociąg TP-6 wyposażony w mikrostroiki.

www.gibson.com, www.lauda-audio.pl

"Revamp" - nowa EPka Marcina Patrzałka

Na nowej, dostępnej w cyfrowym formacie EPce młodego wirtuoza gitary akustycznej Marcina Patrzałka znajduje się m.in. najnowsza aranżacja V symfonii Beethovena. Za okładkę odpowiada Empadé Design Studio. Materiał dostępny jest m.in. na Spotify i Apple Music oraz w sklepie na stronie internetowej gitarzysty: http://marcinpatrzalek.com/en/shop-2/. Lista utworów "Revamp": 1. Beethoven 5th Symphony, 2. Mission Impossible, 3. Toxicity, 4. Shape of You, 5. Aerials, 6. Master of Puppets. Przypomnijmy, że Marcin jest endorserem marki Ibanez.

www.marcinpatrzalek.com, youtube.com/marcinpatrzalek, www.ibanez.com

Tech 21 PL1 Fly Rig – video teaser sygnowanego efektu Paula Landersa z Rammstein

Tech 21 zaprezentował video teaser najnowszego efektu z ultra-kompaktowej serii Fly Rig – PL1 Fly Rig sygnowanego przez gitarzystę Rammstein, Paula Landersa, który Paul wykorzystuje zarówno w zaciszu domowym, w studio, jak i na stadionowych koncertach. Prace nad efektem trwały ponad dwa lata, a rezultatem jest bardzo przemyślana i praktyczna konstrukcja, której Paul używa zarówno na koncertach jak i w studio. Tech 21 PL1 Fly Rig oferuje dwa niezależne, analogowe kanały preampu SansAmp – czysty i przesterowany. Kanał przesterowany Feuer posiada 3-zakresową sekcję korekcji z przełącznikiem pasma środka Mid Shift oraz regulacją gainu i głośności, kanał czysty Wasser udostępnia 2-pasmowy korektor, regulowany kompresor, poziom głośności Level oraz przełącznik Bite, podbijający prezencję i harmoniczne. Na pokładzie znalazło się też podbicie Boost z dwoma trybami pracy i możliwością zarówno podbicia jak i obcięcia sygnału (w zakresie +6/-10 dB) oraz efekty: vintage'owy delay, pogłos z regulacją charakteru pomieszczenia Ambiance i customowe vibrato z kontrolą poprzez Tap Tempo. Całości dopełniają tuner chromatyczny z wyświetlaczem, klasyczne wejście i wyjście jack 1/4" (z przełącznikiem zmieniającym je w wyjście słuchawkowe) oraz wyjście XLR z przełącznikiem odcięcia masy. Wideo dostępne jest pod adresem: https://youtu.be/E0_POPLtEjs

www.tech21nyc.com
www.sound-service.eu

AER Compact 60 IV w dostawie Music Info

W jednej z ostatnich dostaw Music Info pojawił się nowy model wzmacniacza do gitar i instrumentów akustycznych AER Compact 60 IV - zastępujący bestsellerowe combo Compact 60 III. AER Compact 60 IV to dysponujący 8-calowym głośnikiem dwucewkowym oraz mocą 60 W, bardzo wygodny w transporcie wzmacniacz do instrumentów akustycznych. Ważące 7,1 kg combo oferuje dwa kanały (kanał 1 wejście liniowe 1/4" z przełączaną czułością oraz nowym zasilaniem Phantom, kanał 2 wejście mikrofonowo/liniowe gniazdo combo XLR-1/4") z niezależną regulacją barwy dla każdego wejścia (kanał 1 trzypunktowa z włączanym filtrem COLOUR i diodą CLIP, kanał 2 dwupunktowa), wbudowany cyfrowy procesor efektów (odłączany opcjonalnym przełącznikiem nożnym) z dwoma ustawieniami: reverb lub delay oraz regulacją nasycenia niezależną dla każdego z kanałów. Analogowy procesor wzmacniacza wyposażony jest w limiter, subsonic filter i enhancer a funkcjonalną całość uzupełniają dodatkowe gniazdo Aux-In stereo mini jack , gniazdo 1/4" powrotu zewnętrznego efektu (odłączane opcjonalnym przełącznikiem nożnym), gniazda wyjściowe 1/4" do podłączenia słuchawek, tunera, liniowe, wysłania sygnału do zewnętrznego efektu, symetryczne XLR Direct Out oraz będące nowością wyjście DI: symetryczne XLR, po korekcji preampu, z możliwością przełączenia przed lub po efektach. Wygodę w przenoszeniu zapewniają bardzo kompaktowe wymiary 260x325x235 mm oraz waga 7,1 kg. Obudowę wykonano z 12 mm sklejki brzozowej, a combo dostarczane jest wraz wysokiej klasy pokrowcem piankowym z logiem producenta

www.musicinfo.pl
www.aer-the-acoustic-people.de

Victory VX100 The Super Kraken

Firma Victory zaprezentowała nowy model wzmacniacza z serii Heritage - VX100 The Super Kraken. The Super Kraken wyewoluował ze wzmacniacza z linii Compact Series - VX The Kraken, który został opracowany wspólnie z Rabeą Massaadem i wprowadzony do oferty Victory w 2016 roku. Przypomnijmy, że w katalogu Victory można znaleźć również Krakena w postaci kompaktowego, stompboxowego preampu z serii V4. The Super Kraken został zaprojektowany z myślą o cięższym graniu, a umieszczone pod maską cztery lampy 6L6 są w stanie wygenerować 100 watów mocy. Dotyczy to trybu High Power, tryb Low Power, osiągany dzięki przełącznikowi na przednim panelu, oferuje moc rzędu 30 watów. The Super Kraken posiada również 4 lampy ECC83, a po zmianie biasu ma możliwość pracy również na lampach EL34. Tak jak mniejsza wersja, wzmacniacz ma do dyspozycji dwa klasyczne obwody: Gain I dla brytyjskiego overdrive'u oraz Gain II, oferujący high-gainowe, amerykańskie przesterowanie z mocnym, zwartym dołem, który powinien spodobać się między innymi miłośnikom djentowych brzmień. The Super Kraken posiada jednak również trzeci tryb pracy - Clean, który można przełączyć za pomocą footswitcha, albo przełącznikiem Clean/Crunch na przednim panelu. Co więcej, preset Preamp Focus, działający w każdym z trzech trybów (Clean, Gain I i Gain II) i odpalany również przełącznikiem nożnym dodaje do brzmienia jeszcze więcej gainu. Wzmacniacz posiada 3-pasmową, wspólną korekcję oraz dwa pokrętła głośności - Master I i Master II, które mogą pracować jako niezależnie poziomy Master Volume (przełączane z poziomu foodswitcha), albo zostać przypisane do poszczególnych kanałów (Gain I/Master I i Gain II/Master II). Obudowę wzmacniacza wykończono szarym winylem z myślą o dopasowaniu do kolumn V212VG i V412VG.

www.victoryamps.com, www.guitarcenter.pl

eprasa.pl a21fc89680

Kolumna głośnikowa Mooer GC 112

Mooer prezentuje GC 112 - przenośną, zamkniętą kolumnę głośnikową, w której umieszczono głośnik 1 x 12" Celestion V30. Kolumnę wykonano ze sklejki brzozowej o grubości 15 mm. Zamknięta konstrukcja sprawia, że jej brzmienie cechuje się mocno zarysowanym dołem, słodkim środkiem oraz skrzącą się górą. Kolumna jest idealnym dopełnieniem dla lampowej głowy gitarowej Mooer Tube Engine 20 czy dla potrzeb wzmacniacza w kostce, Mooer Baby Bomb 30, tak aby stworzyć przenośny i zarazem mocny zestaw. Mooer GC 112 cechuje się impedancją 8 Ohm, oraz dostarcza maksymalnej mocy 60 Wat. Dla podłączenia do wzmacniacza, GC 112 wyposażono w gniazdo 6.3 mm mono jack na tylnym panelu kolumny. Rozmiary kolumny to 600 x 483 x 270 mm, waga 17.3 kg. Sugerowana cena Mooer GC 112 wynosi ok. 1311 PLN.

www.mooeraudio.com
www.w-distribution.de

Nowy Friedman BE-OD Deluxe

Firma Friedman Amplification wprowadziła do oferty nową wersję bestsellerowego efektu BE-OD - dwukanałowy BE-OD Deluxe. Od momentu premiery w 2016 roku, efekt BE-OD stał się jednym z największych hitów Friedmana i sprzedał się na całym świecie w kilkudziesięciu tysiącach egzemplarzy. Teraz amerykański producent zdecydował się na wprowadzenie do oferty nowej, rozbudowanej wersji tego efektu - BE-OD Deluxe. Oczywiście, tak jak jego starszy brat, bazuje on na brzmieniu legendarnego wzmacniacza Friedman BE-100, który oferuje autentyczne, brytyjskie lampowe brzmienie cenione szczególnie przez miłośników klasycznego rocka. Friedman BE-OD Deluxe przynosi ten sam układ, który występuje w BE-OD, ale tym razem jest on wyposażony w dwa kanały, które zapewniają użytkownikowi możliwość zastosowania efektu zarówno do partii rytmicznych jak i prowadzących. Na życzenie użytkowników występująca w pierwotnej wersji dwupasmowa korekcja została tu więc rozszerzona poprzez dodanie regulacji Middle, natomiast Presence i Tight występowały w starszej wersji w formie pokręteł. Friedman BE-OD Deluxe posiada również dwa przełączniki nożne - lewy służy do przełączania kanałów, prawy to True Bypass. Efekt nie posiada możliwości zasilania bateryjnego, ale zapewnia pracę dzięki zasilaczowi 9V lub - za pomocą załączonego splittera - dwóch zasilaczy, umożliwiających pracę przy napięciu 18V, co daje większy headroom.

www.friedmanamplification.com

BOSS Waza Tube Amp Expander

BOSS zaprezentował Waza Tube Amp Expander - pierwsze w swoim rodzaju centrum dowodzenia wzmacniacza lampowego. Zestaw Waza Tube Amp Expander po raz pierwszy łączy różnorodną gamę profesjonalnych narzędzi dźwiękowych, wynosząc korzystanie ze wzmacniacza lampowego na nowy poziom wszechstronności w zakresie występów scenicznych i nagrań studyjnych. Urządzenie łączy reaktywne obciążenie, aktywną moc analogową, symulator kolumny i interfejs nagrywania. Początkowa koncepcja tego wyjątkowego urządzenia pojawiła się podczas opracowywania flagowej głowy wzmacniacza Waza. Aby kompleksowo przetestować i udoskonalić obwód napięcia i prądu wyjściowego wzmacniacza prądu zmiennego, zespół BOSS opracował niestandardowe obciążenie o możliwościach wykraczających daleko poza opcje dostępne w dowolnej jednostce dostępnej na rynku. Ten innowacyjny projekt sprawował się tak dobrze, że stał się logiczną podstawą do opracowania zestawu narzędzi nowej generacji dla nowoczesnego wzmacniacza lampowego. Na pokładzie dostępnych będzie m.in. 10 ustawień zestawu do przechowywania ulubionych konfiguracji zawierających własne efekty i ustawienia EQ, wybór kolumny IR, włączanie / wyłączanie efektów, zmianę programu MIDI (do sterowania zewnętrznymi efektami MIDI) i status kontroli wzmacniacza, wbudowany 100-watowy wzmacniacz mocy klasy AB z dyskretną analogową konstrukcją i płynną regulacją głośności, konfigurowalne efekty stereo z jakością premium: kompresor, delay, pogłos i cztery korektory, emulacja z pięcioma wybieranymi typami mikrofonów oraz czterema pozycjami do ładowania IR głośnika użytkownika, zewnętrzna pętla efektów z możliwością wyboru pracy szeregowej/równoległej czy USB do bezpośredniego nagrywania dźwięku i komunikacji z edytorem. Premiera Waza Tube Amp Expander planowana jest na wiosnę 2019 r.

www.boss.info/pl

eprasa.pl a21fc89680

Sklep Muzyczny
Guitar Center
ul. Zbąszyńska 3U, 91-342 Łódź
www.guitarcenter.pl

Biuro Obsługi Klienta
+48 (42) 280 71 33
+48 (42) 280 71 37
guitarcenter@guitarcenter.pl

Realizacja Zamówień
+48 (42) 280 71 38
zamowienia@guitarcenter.pl

Serwis
+48 (42) 280 71 39
reklamacje@guitarcenter.pl

Marketing
+48 519 443 757
marketing@guitarcenter.pl

eprasa.pl a21fc89680

Jeff Loomis w rodzinie Jackson Guitars

Gitarzysta Nevermore i Arch Enemy dołączył do grona endorserów firmy Jackson Guitars.
Podczas ostatnich koncertów Arch Enemy, Loomisa, dotychczas związanego z marką Schecter, można było zobaczyć w akcji z gitarą Jacksona. Teraz muzyk oficjalnie dołączył do grona artystów tej marki. „Z radością mogę poinformować, że wraz z firmą Jackson będę pracował nad wieloma nadchodzącymi projektami. Właśnie powstaje mój sygnowany model, który zostanie zaprezentowany podczas targów NAMM Show 2019 w Anaheim." Wybór instrumentów Jacksona wydaje się dla Loomisa naturalny: „Zacząłem grać na gitarach Jacksona w latach młodości, gdy stawialiśmy pierwsze kroki z moim pierwszym zespołem Nevermore. Możliwość indywidualnej pracy z tak doskonałą ekipą wspaniałych lutników i rzemieślników jest jak spełnienie marzeń."
www.jacksonguitars.com

Epiphone Ltd. Ed. Joe Bonamassa ES-355 Standard Outfit

Firma Epiphone zaprezentowała najnowszy model sygnowany przez Joe Bonamassę - Ltd. Ed. Joe Bonamassa ES-355 Standard Outfit. Gitara jest repliką modelu wykonanego kilka lat temu dla Bonamassy przez Custom Shop Gibsona z myślą o trasie Three Kings Tour z 2015 roku, podczas której Joe wykonywał utwory legendarnych bluesmanów - B.B. Kinga, Freddie Kinga i Alberta Kinga. Customowy model został użyty przez muzyka m.in. podczas koncertu w Greek Theatre w Los Angeles, który został uwieczniony na DVD wydanym w 2016 roku. Jednocześnie jest to już szósta gitara Epiphone sygnowana przez Bonamassę, nie tylko jedną z największych gwiazd bluesa, nagrodzonego m.in. Grammy, ale również znanego kolekcjonera vintage'owych egzemplarzy gitar. Instrument posiada klasyczny profil ES-355 semi-hollowbody archtop, w błyszczącym wykończeniu Ebony z wielowarstwowym biało-czarnym i białym bindingiem korpusu, gryfu, główki oraz pickguardu, a także złotym hardware. Korpus wykonano z trzech warstw drewna - klon/topola/klon, a gryf z mahoniu. Wklejany gryf posiada wąski, wygodny profil D typu slim taper, a wieńczy go hebanowa podstrunnica. Na pokładzie znalazła się para humbuckerów Epiphone ProBucker (ProBucker 2 pod gryfem, ProBucker 3 przy mostku), z magnesami Alnico II umieszczonych w złotych puszkach. Te same pickupy, Joe Bonamassa wybrał do swojego wcześniejszego modelu Ltd. Ed. "Amos" Korina Flying V Outfit i które bardzo dobrze oddają brzmienie ręcznie nawijanych humbuckerów typu PAF z lat 50. Każdemu z przetworników dedykowana jest odrębna para regulatorów Volume i Tone, z kondensatorami 150s Mallory. Na osprzęt Ltd. Ed. Joe Bonamassa ES-355 Standard Outfit składają się klucze Grover Rotomatic o przełożeniu 18:1 oraz mostek ABR-1 LockTone Tune-o-matic wraz z vibrato Bigsby B7 wyposażone w podkładkę Vibramate umożliwiającą szybką wymianę strun. Gitara oferowana jest wraz z certyfikatem autentyczności, dożywotnią gwarancją oraz twardym, customowym futerałem.
www.epiphone.com
www.lauda-audio.pl

eprasa.pl a21fc89680

Gitary Solar dostępne w Guitar Center

Guitar Center został bezpośrednim dystrybutorem instrumentów marki Solar Guitars. Szeroki wybór modeli jest już dostępny. Przypomnijmy, że opisywaną kilkukrotnie na naszej stronie markę Solar Guitars równo rok temu powołał do życia gitarzysta The Haunted i Feared, bardzo dobrze znany również z wielu filmów z testami sprzętu, Ola Englund. Dziś marka rozwija się bardzo dynamicznie i zaprezentowała miłośnikom cięższego grania już kilkadziesiąt modeli różnych typów (w tym barytonowe i siedmiostrunowe) i w różnych wersjach kolorystycznych. Cztery typy gitar Solar obejmują serie A i S, obydwie z podwójnym wcięciem w korpusie oraz serie V i E o agresywnych metalowych kształtach. Sygnowanymi instrumentami firmy, poza samym Englundem mogą pochwalić się gitarzyści formacji At The Gates - Jonas Stålhammar i Martin Larsson oraz Patrik Jensen znany z The Haunted i Witchery. Do grona artystów Solar Guitars należą m.in. Tomas Elofsson (Hypocrisy), Marcus Siepen (Blind Guardian), Johan Bergebäck (Necrophobic), Jari Kuusisto (Carnal Forge) czy znany producent Daniel Bergstrand. Wybrane modele ze wszystkich serii, podobnie jak i firmowe pokrowce są już dostępne w łódzkim Guitar Center. Zapraszamy też do zapoznania się z testem dwóch modeli – sześciostrunowego Solar S2.6C i siedmiostrunowego A1.7ETC na str. 94 w tym wydaniu Gitarzysty.

www.solar-guitars.com
www.guitarcenter.pl

Siedmiostrunowy Cort KX257B Baritone

Elegancki, siedmiostrunowy instrument Corta o wydłużonej menzurze wynoszącej 27" i uzbrojony w aktywną elektronikę powstał z myślą o współczesnym, intensywnym, metalowym graniu. KX257B posiada mahoniowy korpus w konstrukcji bolt-on w dystyngowanym, czarnym satynowym wykończeniu, któremu towarzyszy osprzęt w wersji black-nickel. Podwójne wcięcie nie tylko zwiększa komfort gry, ale odpowiada dodatkowo za nowoczesny, stylowy wygląd instrumentu. Kolejnym elementem wpływającym na aspekt wizualny gitary są nowe znaczniki pozycji w kształcie łez. Zostały one zaprojektowane specjalnie z myślą o modelu KX257B i umieszczone przy krawędziach podstrunnicy wykonanej z drewna jatoba o bardzo zwartej, gęstej strukturze. Promień podstrunnicy wynosi 400 mm (15,75"). Gryf zbudowano z twardego klonu. Na pokładzie umieszczono mostek Hardtail ze strunami przechodzącymi przez korpus, odlewane klucze zlokalizowane na główce w układzie 4+3 oraz 24 progi. Za nowoczesne brzmienie KX257B Baritone odpowiadają pickupy EMG RetroActive Super77 w specjalnej wersji dostosowanej do siedmiu strun, zapewniające idealnie czyste górne pasmo i perfekcyjną artykulację. Dolne pasmo wzmacnia barytonowa menzura, a w rezultacie KX257B to instrument stworzony do mocnego, metalowego riffowania i grania solówek. Prosta kontrola humbuckerów obejmuje trzypozycyjny przełącznik oraz pojedyncze pokrętła Volume i Tone.

www.cortguitars.com
www.megamusic.pl

eprasa.pl a21fc89680

GITARY MIESIĄCA

FENDER AMERICAN PERFORMER

Na początku grudnia 2018 zadebiutowała nowa seria gitar i basów American Performer, będąca najtańszą linią instrumentów Fendera produkowanych w USA i wprowadzająca kilka nowych rozwiązań i usprawnień. Gitarową ofertę tworzą modele American Performer Stratocaster, American Performer Stratocaster HSS, American Performer Telecaster, American Performer Telecaster Hum, American Performer Jazzmaster oraz American Performer Mustang. Instrumenty posiadają m.in. olchowe korpusy, klonowe gryfy o profilu Modern C w zależności od modelu z klonowymi lub palisandrowymi podstrunnicami. Na pokładzie znalazły się nowo opracowane dla każdego modelu przetworniki single coil Yosemite oddające barwę vintage-owych konstrukcji oraz humbuckery Performer Double-Tap. Układy elektryczne są wspierane obwodem Greasebucket, pozwalającym na zmniejszanie wysokich tonów bez jednoczesnego dodawania basu. Gitary dostępne są w kilkunastu odmianach kolorystycznych.

www.fender.com

Guitar Zone – c.d.

Ostatni felieton poświęcony znakomitym moim kolegom, muzycznym filomatom zgromadzonym wokół witryny GuitarZone spowodował falę komentarzy dawnych uczestników tych dyskusji

Adam Fulara

Ważnymi postaciami Guitar Zone byli redaktorzy. Wielu z nich umieszczało na portalu wartościowe teksty i warsztaty. Pisywał tam znakomity gitarzysta jazzowy – Jerzy Bokłażec, który umieszczał analizy fraz znanych muzyków wraz z urywkami nagrań. Nigdy nie byłem fanem tego typu ćwiczeń (tj. uczenia się na pamięć), ale trzeba przyznać, że frazy były wyborne: od Martino, do Metheny'ego i Passa. Były tam też fragmenty improwizacji grane na innych instrumentach – np. trąbce i skasofonie, co nie dziwi, bo „Omnibook" był pozycją na GZ obowiązkową. Na stronie był też „Kącik GlaSSera" – Piotrka Kloczkowskiego, który może teorii muzyki nigdy nie studiował, ale słuch miał bardzo dobry i naturalną zdolność improwizacji w skali chromatycznej. Słuchanie takiego zdolnego gitarzysty daje do myślenia. W swoim kąciku robił transkrypcje całych solówek: od Gambale i Holdswortha do Pata. Od niego też nauczyłem się akcentowania. Wielokrotnie spotykaliśmy się na jaZZlotach i przy innych okazjach. Wspólnie nagraliśmy „My One And Only Love" (Wood/Mellin). Inni autorzy często tłumaczyli teksty z angielskiego, jak wspomniani już Krzysztof Inglik i Jarek Dobrzański, a także pisali własne teksty, które często potem stały się bazą artykułów prasowych (np.„B czy H"). Kontynuując wątek muzyków, którzy po epoce Guitar Zone zrobili karierę odnalazłem Pawła „Pavulona" Pawłowskiego, który od wielu lat jest gitarzystą w zespole „Feel". Inny gitarzysta, który jest zawodowym muzykiem to Zbyszek „Zibi" Zawadzki, który od czasu do czasu, prócz grania zarobkowego, nagrywa też standardy jazzowe i piosenki pop w wersji akustycznej.
Świetnym gitarzystą jest Tomek Kaczmarczyk – gitarzysta i frontman smooth-jazzowej grupy „Slow", którą tworzy ze świetnym pianistą Krzysztofem Wermińskim. Słuchałem niedawno drugiej płyty zespołu, gdzie zagrał m.in. Michał Dąbrówka na perkusji. Tomek niesamowicie rozwinął się od czasów GZ. Trafiłem w sieci niedawno na jego bloga, gdzie umieścił odcinek warsztatów o graniu za beatem z przykładem YouTube pt. „Guitar Grooove'ology 2 – Playing Behind the Beat". Tomek studiuje obecnie metodę improwizacji opartą na rozwiązaniach, które Bach stosował komponując na skrzypce (kontrapunkt w linii homofonicznej). Słyszałem jego „Blue Bossę" na tę nutę i brzmiało rewelacyjnie. Świadomie też podchodzi do zagadnienia kształtowania własnego stylu podobnie, jak Robert Oleksa, który pracuje nad bitonalnością.

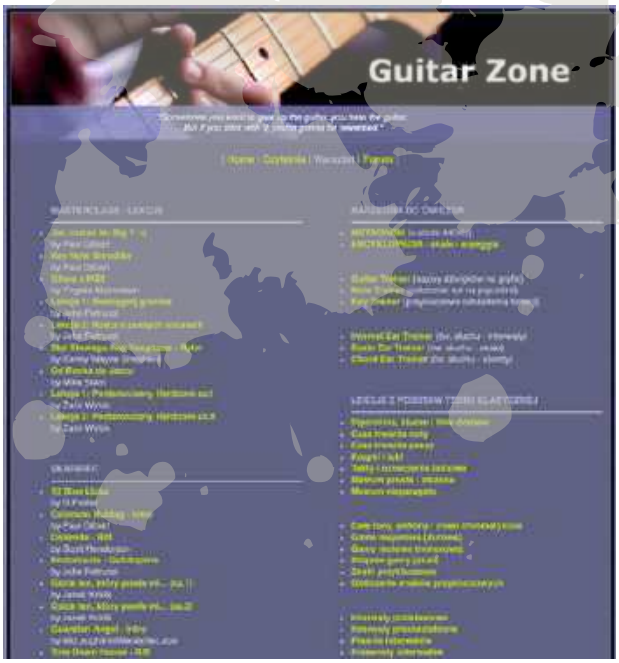

Często spotykamy się w tym gronie też przy okazji koncertów np. Pata Metheny'ego.
Guitar Zone kształtowało gusty – mój także. Pojawiały się tam stale nazwiska największych improwizatorów jazzowych i kompozytorów klasycznych, na których tle współcześni wirtuozi gitary mieli niewiele do pokazania. Stale przewijały się nazwiska takie, jak Coltrane, Holdsworth, Metheny, Krantz, Davis, Parker, Bach, Chopin, Beethoven. Wielu gitarzystów, grających wcześniej rocka lub bluesa zaczęło słuchać z tego powodu jazzu i klasyki. Pamiętam jak kiedyś po koncercie Gutwid (Witek Gutmański) – gitarzysta blues-rockowy pracujący wtedy w Brodnickim Domu Kultury, po koncercie Full-X mówił o Pacie – że kiedyś wydawało mu się to takie plumkanie, ale podszedł do tematu z otwartym umysłem i dziś słuchając Pata zwyczajnie potrafi się wzruszyć. Ja sam będąc pod wpływem dyskusji z portalu zacząłem sięgać nie tylko po nagrania muzyki, ale także biografie znanych klasyków, a następnie po muzykologiczne analizy ich dzieł.
Na grupie też pojawiali się: Adam „Jordan" Szaruga, który obecnie gra w cover bandach, ale także gra na Gitariadzie z Markiem Radulim i Tomkiem Andrzejewskim podobnie jak Damian „Doc" Chabros, który także para się graniem bankietowo-okolicznościowym. Filip Wyrwa z kolei grał w projekcie Hipgnosis inspirowanym muzyką King Crimson i właśnie oficjalny fanklub KC dwukrotnie pisał o jego zespole. Dzięki niemu pierwszy raz mogłem na żywo zagrać na syntezatorze analogowym Rolanda z brzmieniem ala Pat Metheny. Inny forumowicz – Bartek „B2" Bereska – grał z kolei w zespole Osada Vida. Na forum też byli twórcy sprzętu – np. Rafał „Grunthell" Grunt – od którego kupiłem pierwszy mój wzmacniacz lampowy jego własnej produkcji, albo Radek Ręk – od którego mam dwie znakomite gitary, bardzo podobał mi się też projekt oryginalnej gitary Piotra Słapy, na której groovił moim zdaniem bardziej niż zwykle. Zobaczcie film YouTube pt. „Piotr Słapa – Prototype Guitar (bass + jazz guitar in one)".
Pod patronatem „Gitarzysty" powstały też szkoły muzyczne inspirowane w pewnym sensie dorobkiem GuitarZone, moja „Szkoła Zespołów" i Rafała Szyjera „MusicCollective", gdzie często bywają gościnnie: Nergal i Grzegorz Skawiński. Niektórzy jak Tomek „TeTe" Tukajski pracują w szkołach państwowych. Było też wielu użytkowników, którzy ubogacali forum wesołymi komentarzami, do tej grupy zalicza się pracujący obecnie w firmie Fender Jarek Krzyżaniak (Przepotworny Marian) a także Krzysztof Staluszka (KrisStal). Nie można napisać o wszystkich – przez GZ przewinęło się ponad 1000 użytkowników. To, co w tym wszystkim jest najcenniejsze to wcale nie ilość zawiłej teorii, a bardzo proste i logiczne jej rozumienie. Świadomość muzyki to piękna i rzadka rzecz i nie wiem, czy bez tych chłopaków bym był w stanie kiedykolwiek usłyszeć naprawdę Bacha, Passa czy Coltrane'a, a ich muzyka dziś jest dla mnie otwartą księgą. Potrafię podążać za myślą kompozytora słuchając nagrań. Za to jestem im wszystkim wdzięczny.

eprasa.pl a21fc89680

YOUR NEW
TONE FOUNDATION

We took our best compression and paired it with our two favorite overdrives.

With pro TRS switching capabilities and a handy FX order switch, the new Keeley Aria will lay the groundwork for excellent tone.

Available now at RKFX.COM and at dealers worldwide.

ARIA

COMPRESSOR + DRIVE

KEELEY ELECTRONICS

www.robertkeeley.com info@w-distribution.de www.w-distribution.de

Ćwiczę, więc komponuję!

Pora kończyć szaleństwa, zabawy i kolorowy zawrót głowy, chociaż karnawał nadal trwa. Nie na lenistwie budujemy nasz muzyczny autorytet **Grzegorz Kabasa**

Niektórzy wypełnili już swój coroczny sylwestrowy obowiązek, odgrywając skoczne kawałki ku uciesze rozbawionego towarzystwa. Wielkie plenery bądź mniejsze kluby zaliczone i teraz czas na szarą, choć noworoczną, rzeczywistość. Szufladę z coverami zamykamy do czasu następnych okolicznościowych sytuacji i staramy się skupić na czymś innym. A tym innym są nasi dobrzy znajomi: ćwiczenie, wymyślanie kompozycji, próby, nieustające i nigdy niekończące się poszukiwania własnego brzmienia i stylu. Krótko mówiąc, normalna muzyczna robota, bez której żaden gitarowy Salomon nic nie zdziała. Zakładając, że przez ostatnie dni starego roku gitara była traktowana jako narzędzie do pokazywania już nabytych umiejętności, trzeba pomyśleć o powrocie do systematycznych… ćwiczeń. Jasne, że przed publicznością gramy – przynajmniej zazwyczaj – to, co potrafimy wykonać. Teraz jednak, z bagażem doświadczeń nabytych podczas ostatnich występów i z pełną świadomością własnej niedoskonałości, wracamy do szlifowania warsztatu. Wszystkie błędy, niedociągnięcia, blokady muszą być wyeliminowane, więc włączamy krytyczne ucho i do dzieła. Podczas wszystkich technicznych zmagań i mniej lub bardziej karkołomnych ćwiczeń, może pojawić się jakaś inspirująca ciekawostka. Jakiś riff, zagrywka, nuta, która stanie się zaczątkiem nowej artystycznej podróży, nowej kompozycji. Żadna to tajemnica, że setki utworów, nawet tych najważniejszych, powstało przez przypadek, w trakcie zmagań z instrumentem. Na próbach bądź właśnie podczas samotnych treningów. Kompozytor biorąc gitarę do ręki wcale nie zamierzał stworzyć wiekopomnego dzieła, tylko trochę pobrzdąkać, tak dla relaksu. I co? Bez żadnego konkretnego powodu, jakby znienacka dźwięki ułożyły się w coś, co przykuło uwagę, zafascynowało, otworzyło nowy rozdział twórczości. Pojawił się zalążek kompozycji, a następnie rozpoczął już bardziej świadomy etap działań. Rozwijanie, szlifowanie, dopieszczanie muzycznej materii. Sto różnych koncepcji, ta cała wspaniała mordęga będąca istotą tworzenia. Jeden bardzo znany pianista powiedział mi kiedyś, że napisanie nowego utworu jest dla niego w zasadzie bardzo proste. Problem pojawia się później. Jak bowiem przekonać samego siebie, że dana kompozycja jest warta utrwalenia i pokazania szerszej publiczności? Tutaj można by było zaryzykować niepopularne stwierdzenie, że tak naprawdę artysta tworzy coś w pierwszej kolejności dla siebie. Dopiero jeżeli dzieło zaspokaja jego aspiracje, decyduje się na prezentację swoich dokonań. Wyłączając przypadki czysto komercyjne, gdy pięciu zawodowych kompozytorów lepi jedną trzyminutową piosenkę, która podparta paroma milionami dolarów wydanymi na promocję staje się natychmiast światowym przebojem, taki tok procesu twórczego (najpierw dla siebie) jest, moim zdaniem, całkowicie naturalny i zasadny. Twórcy, którzy komponując swoje dzieło myślą raczej o gustach szerokiej publiczności, jednocześnie posiadając pełną świadomość, że to, co stworzyli jest naznaczone piętnem tandety, uprawiają niestety muzyczną chałturę. Nie odkrywam Ameryki twierdząc, że wiele modnych kompozycji, wykonywanych przez modnych artystów to miałkie, bylejakie albo wręcz tandetne utworki pisane pod dyktando muzycznego marketingu. Według mnie, prawdziwy artysta, niezależnie od tego czy pisze na własne konto, czy też na zamówienie, zawsze oddaje w swoim dziele kawałek własnej duszy. O tych, którzy tego nie robią, a jedynie używają umiejętności rzemieślniczych, całkowicie dystansując się od efektów swojej pracy, trudno mi myśleć przychylnie. Niezależnie od tego, czy komponują symfonie, czy wymyślają akustyczne ballady. I tak dochodzimy do wniosku, że także podczas gitarowych ćwiczeń istnieje szansa na pojawienie się w głowie jakiejś muzycznej opowieści. Czegoś, co zadziwi najpierw kompozytora, a potem wielu słuchaczy. A jeżeli ta inspirująca myśl się nie pojawia? Czasem najprościej nic nie robić, odpuścić. Przez chwilę zająć się szlifowaniem techniki, rozgryzaniem trudnych zagadnień teoretycznych itp. Dobrym sposobem na przeczekanie jest obserwacja życia. Zdarza się, że inspiracja przychodzi spoza świata muzycznych dźwięków. To, co się dzieje wokół nas, co nam przynosi rzeczywistość, staje się twórczym natchnieniem. Czasem dźwięki zza okna, praca maszyn, odgłosy przyrody grają własnym soundem. Wystarczy to usłyszeć i przetłumaczyć na język instrumentu. Najwięksi klasyczni kompozytorzy traktowali otaczający świat jako wielką inspirację, np. Chopin, Vivaldi. Muzyka popularna jest także pełna takich przykładów (wojenna trauma w utworach Hendrixa, zespołów The Doors, Pink Floyd, Metallica). Umiejętność słuchania dźwięków wokół mocno inspiruje muzyczną kreatywność. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby odkurzyć stare płyty z dawno niesłuchaną muzyką, nie tylko gitarową. Takie odświeżenie ze zrozumieniem, z poczuciem klimatu, dotknięciem magii artyzmu, zdecydowanie może być zaczątkiem głodu twórczego. Tego pragnienia, które zmusi nas do sięgnięcia po instrument, aby stała się gitarowa światłość.

> WIELE MODNYCH KOMPOZYCJI, WYKONYWANYCH PRZEZ MODNYCH ARTYSTÓW TO MIAŁKIE, BYLEJAKIE ALBO WRĘCZ TANDETNE UTWORKI PISANE POD DYKTANDO MUZYCZNEGO MARKETINGU

Łatwo nie bywa nigdy, wysiłek komponowania jest oczywisty. Zwłaszcza gdy utwór powstaje przez dłuższy czas. W pewnym momencie może nastąpić znużenie materią. Wszystkie tematy, improwizacje zaczynają się wydawać wtórnymi, nudnymi dźwiękami, których wcale nie mamy ochoty słuchać. Nic na siłę. Skoro w muzyce występuje pauza, cisza, to oznacza, że czemuś ona służy. Odpoczynek od danej pracy twórczej też jest elementem całego procesu. Nabranie dystansu, potraktowanie swojego pomysłu w sposób jakby zewnętrzny, krytyczny, to są naturalne zabiegi, które pomogą dojrzeć istotę naszego muzycznego przekazu. A ostatecznie to i tak nigdy się nie dowiemy, czy nasze dzieło osiągnęło zamierzony przez nas artystyczny efekt. Sukces komercyjny może być jakimś wyznacznikiem, ale i tak pozostaje dręcząca myśl, czy w trzydziestym takcie nie lepiej byłoby zagrać cis zamiast fis?

eprasa.pl a21fc89680

SUPERIOR BY DESIGN

PRODIGY HIGH PERFORMANCE GUITAR PICKS

ERNIE BALL®
THE COLORS OF ROCK'N'ROLL

eprasa.pl a21fc89680

MARK KNOPFLER

JEGO OSTATNIA PŁYTA MA NIEZWYKLE 'AUTOBIOGRAFICZNY' CHARAKTER I WYPEŁNIAJĄ JĄ TE NIEZWYKŁE, ZAWODZĄCE TĘSKNOTĄ FRAZY GITAROWE, KTÓRE UCZYNIŁY GO SŁAWNYM – SPOTYKAMY SIĘ Z MARKIEM KNOPFLEREM ŻEBY POROZMAWIAĆ O UROKU TANICH GITAR, NIECHĘCI DO PURYSTÓW I DLACZEGO PO CZTERDZIESTU LATACH KARIERY JEDNEGO Z NAJBARDZIEJ POWAŻANYCH GITARZYSTÓW NA ŚWIECIE, NADAL MYŚLI O LEKCJACH GRY NA TYM INSTRUMENCIE...

„Jeśli naprawdę kochasz gitary to znaczy, że kochasz je nawet jeśli nie są drogie" – zamyśla się Mark Knopfler siadając wygodnie na fotelu w reżyserce swojego studio w zachodnim Londynie. „Znaczącą częścią mojego dzieciństwa było wpatrywanie się w nie jak w obrazek. Nie wiedziałem, czy jako pierwszą będę miał Futuramę, czy Hofnera czy Burnsa Sonic. Kochałem je wszystkie i kocham nadal. Od tego nie można uciec."

Cztery dekady od debiutu Dire Straits – 'Sultans of Swing' – Mark nadal tworzy muzykę będącą, między innymi, wyrazem miłości do brzmienia gitary, w jej rozmaitych odmianach. Jego ostatnia płyta – 'Down The Road Wherever' – ma wyraźnie autobiograficzny charakter, a każda z 14 piosenek tworzy swoisty portret życia jakie prowadził jako koncertujący gitarzysta w Newcastle czy Deptford, zanim uderzyła weń wielka fala światowej sławy.

Jak zwykle, nie brakuje na tym albumie tych nieśpiesznych, emocjonalnych linii gitary, które tak zapadają w pamięć, ale także kilku niespodzianek. Przykładowo, mniej więcej w połowie solówki slide utworu 'Just A Boy Away From Home' słyszymy znajomo brzmiącą melodię – po chwili zaczynamy kojarzyć: Knopfler pięknie parafrazował tam stary piłkarski hymn „You'll Never Walk Alone".

„Pomysł na to zawdzięczam mojemu ojcu." – wyjaśnia Mark – „Kiedy leżał w szpitalu w Newcastle po swoim pierwszym zawale, borykając się z myślami, nagle usłyszał czyjś śpiew. To było przy parku St Jamesa, w środku nocy. A więc musiał to być jakiś młodzian z Liverpoolu, który nie zdążył na ostatni autobus albo pociąg. Był sam i szedł przez park śpiewając 'You'll Never Walk Alone'. Myślę, że tata odczytał to wtedy jako znak, który pomógł mu trzymać gardę wysoko pomimo kłopotów."

„I powiem ci coś więcej: ktoś z pewnością pomógł temu chłopakowi, zabrał go na stację, kupił mu herbatę, zapytał czy nie potrzebuje pieniędzy, wiesz… wsadził go do pociągu albo dowiedział się dla niego, o której odchodzi najbliższy do Liverpoolu itd. Tak traktuje cię Newcastle." – mówi lider Dire Straits z dumą o swych rodzinnych stronach.

Wspomniana solówka to jeden z wielu wybitnych momentów na ostatniej płycie. Nie tylko za sprawą cytatu, ale także rasowej gry slide. Knopfler jest doceniany jako gitarzysta, ale tak naprawdę niewiele osób kojarzy go z grą slide i korzenie tej

eprasa.pl a21fc89680

Mark Knopfler przy stole mikserskim w jego studio w zachodnim Londynie. W tym miejscu znaleźlibyście niejeden sprzęt powodujący opad szczęki.

POŚWIĘCENIE UWAGI JEDNEJ RZECZY ODBIJA SIĘ NEGATYWNIE NA INNEJ. MOJE GRANIE NA GITARZE Z PEWNOŚCIĄ UCIERPIAŁO PRZEZ TO, ŻE SKUPIAŁEM SIĘ WYŁĄCZNIE NA PISANIU PIOSENEK

techniki sięgają u niego głębiej niż można by się spodziewać. „Już jako dzieciak umiałem grać w stylu a'la Elmore James." – wyjaśnia Mark – Kiedy tylko usłyszałem tę muzykę, od razu stała się moja i jakoś potrafiłem ją wykonywać. Nie wiem, czy było to dobre i czy dziś chciałbym to usłyszeć, ale wówczas po prostu to robiłem."

To otwiera dyskusję na temat jego rozpoznawalnego stylu, opartego w luźnych proporcjach na bluesie, country i folku, bez stawiania żadnego z tych stylów na piedestale. Jak w przypadku wielu innych gitarzystów, nasiąkanie od najmłodszych lat znakomitą kolekcją płyt – należącą do Steve'a Philipsa, jego przyjaciela i późniejszego partnera muzycznych sparringów – położyło fundament pod gitarową szkołę Knopflera. „Kiedy miałem około 20 lat, siedziałem już całkiem głęboko we wczesnym country." – wspomina – „Słuchaliśmy tego mnóstwo, bo Steve miał bogatą kolekcję i spędzałem u niego całe noce na piciu kawy wśród dźwięków Blind Willie Johnsona i podobnych artystów. To były tego typu stare rzeczy, słuchaliśmy wszystkiego do tyłu, aż do lat dwudziestych lub nawet dalej."

Ale jak doszedł do swego unikalnego brzmienia i grania palcami zamiast kostki? Mark wyjaśnia – „Dom Steve'a stał się dla mnie bluesowym uniwersytetem… Tam też narodziła się moja miłość do Nationali itp. Myślę, że to są korzenie moich akustycznych wycieczek i tam też narodziło się moje granie palcami. Nie miałem oporów, aby grać kciukiem na strunach wiolinowych i palcami na basowych. A kostkę tak czy inaczej zawsze gubiłem. Kiedy już mogłem sobie pozwolić na kupno wzmacniacza i zacząłem bawić się Gibsonami i Fenderami, odnajdywałem się w tym z łatwością."

„Bardzo dużo słuchałem muzyki." – dodaje – „Myślę, że jeśli poświęcisz mnóstwo czasu na słuchanie i prześledzisz korzenie białej i czarnej muzyki, zarówno folka jak i bluesa, obu tych stylów, to masz szansę zyskać głębię w tworzonych przez siebie piosenkach."

Wracając do teraźniejszości, Knopfler mówi nam, że frazy slide w 'Just A Boy' wykonał na singlach swojego Fendera. „W takich sytuacjach używam zwykle jednego z moich Stratów, sygnowanych lub zwykłych. Czasami gram też na tym Danelectro w kształcie butelki Coli. Przy okazji przypomniało mi się: miałem kiedyś 12-strunowego Dana i kiedy wstawałem z krzesła mój kciuk przebił się na wylot przez korpus. Pomyślałem wtedy: 'Co za tandeta. Nie ma nic w środku.'

Pytamy czy to był korpus z masonitu używanego przez Danelectro. „Z pewnością nie." – śmieje się Mark – „Tamtego czegoś nie chciałbyś użyć nawet na stolik piknikowy."

Na płycie Sułtana Swingu jest więcej nawiązań do jego dawnego życia. W utworze 'Matchstick Man' – prawdopodobnie najlepszym na całym krążku – poznajemy historię muzyka podróżującego stopem na północ w Święta Bożego Narodzenia po zagraniu 'sztuki' w Kornwalii. Z tekstu dowiadujemy się jak kierowca ciężarówki wyrzuca go na środku skrzyżowania na kompletnym pustkowiu. Żadnych przejeżdżających samochodów a wokół nie widać nic oprócz śniegu. Ta piosenka jest jednak czymś więcej niż tylko prostą historyjką – porusza temat wyboru swojej własnej ścieżki życiowej bez żadnych wskazówek, map czy przewodnika. 'I kim byś był,

eprasa.pl a21fc89680

DH

ONEHERO

BOHATER
KAŻDEJ SCENY

ONEHERO to nowa seria okablowania premium uznanej marki Die Hard (DH) skierowana do profesjonalistów wymagających pewnych i niezawodnych połączeń w pracy na scenie lub w studiu.

Nowe kable konfekcjonowane Die Hard (DH) wyróżniają się nowoczesnym wzornictwem oraz wykorzystaniem najlepszych komponentów najnowszej generacji. W produkcji serii ONEHERO użyto m.in. czerwonej miedzi beztlenowej OFHC (Oxygen Free High Conductivity), która znacząco poprawia przesyłanie sygnału elektrycznego, czyniąc dźwięk bardziej przejrzystym i klarownym. Dzięki najwyższej jakości wykonania producent oferuje kable ONEHERO z dożywotnią gwarancją.*

*Dożywotnią gwarancją producenta objęte są kable konfekcjonowane ONEHERO. Nie dotyczy ona sprzedawanych osobno złącz serii ONEHERO.

SOUND TRADE

info@soundtrade.pl
tel. 22 632 02 85

facebook.com/SoundTrade.PL
www.soundtrade.pl

włóczęgo?"'– pyta tekst – 'Nikt cię nie zapraszał, wiesz.' Czy tak się wtedy czuł?
„Tak. Stałem tam sam myśląc o swoim życiu – wspomina Knopfler – „Byłem młody i nie sprawdziłem nawet jak daleko jest z Penzance do Newcastle. Nie wiedziałem, że to jakieś 800 kilometrów. Po prostu wspinałem się do kabin ciężarówek z gitarą na plecach. W tamtych czasach nieustannie widziałeś mnie podróżującego autostopem. Teraz to nie do pomyślenia i pewnie bym się na to nie odważył. Z gitarą? Żartujesz? Ale tak, właśnie taki wtedy byłem."
„Po jakimś czasie zrobiłem sobie przerwę od muzyki." – wspomina – „Znalazłem pracę, która ocaliła mi życie i zarobiłem trochę kasy, która pozwoliła mi wymienić motocykl na samochód i kupić Fendera. To pozwoliło mi wrócić na właściwe tory i złożyć do kupy Dire Straits."
Czy po latach grania po klubach, nagła zmiana wywołana sukcesem 'Sultans of Swing' nie była aby szokiem dla organizmu?
„Wedle standardów innych ludzi była to zapewne zmiana 'nagła', aczkolwiek ja sam czułem, że to coś na co pracowałem przez całe swoje życie." – mówi Knopfler – „Miałem 28 lat, kiedy 'Sułtani' stali się hitem a album sprzedał się na całym świecie w milionie egzemplarzy. Mieszkaliśmy wtedy jeszcze w Deptford, a zgodnie z ówczesnymi umowami, jako świeżo zakontraktowany artysta nie dostawałeś kasy przez pierwsze 18 miesięcy. Tak więc na całym świecie moja piosenka królowała na 1 miejscu list przebojów, ale ja nie zobaczyłem żadnych pieniędzy jeszcze przez dość długi czas. Dopiero po paru latach zdołałem się wspiąć wyżej. Wszystkie umowy zostały renegocjowane, ale w zamian musiałem dać im więcej płyt. Tak to działa. Powoli dochodzisz do miejsca, w którym jako artysta pobierasz już całkiem satysfakcjonujące wynagrodzenie."
Niemniej nasz rozmówca jest wdzięczny losowi za lata koncertowania, w czasie których nie miał nikogo, kto by pomógł mu dźwigać gitarowe wzmacniacze. „Znam wielu muzyków, którzy nigdy nie musieli rozładować ani jednego busa. W pewnym sensie jest mi ich żal, bo jeśli nigdy tego nie doświadczyli, to nie rozumieją o co w tym tak naprawdę chodzi." – mówi Mark.
Nowa płyta nie jest jednak

KOCHAM BLUEGRASS, ALE SPORO NOWYCH RZECZY JEST DLA MNIE ZBYT SZYBKA. NAZYWAM TO 'TURBOGRASS'. ORYGINALNIE TE KAWAŁKI NIE BYŁY GRANE W TEN SPOSÓB

eprasa.pl a21fc89680

w całości autobiograficzna. Nie brakuje tu także odświeżających momentów humorystycznych, jak w kawałku 'My Bacon Roll', który oddaje głos frustracjom średniego wieku szczura korporacyjnego. Z kolei 'Drovers Road' to ballada z tym charakterystycznym celtyckim sznytem, który z biegiem lat stał się trademarkiem Knopflera. „Mam tę nutę we krwi." – mówi o swoich celtyckich wpływach, przyznając jednocześnie, że jest daleki od bycia dewotem folkowej tradycji. „Mam do tego takie podejście, że jeśli tu i teraz zagrałby obok nas zespół wykonujący tradycyjną muzykę celtycką, ja wyciągnąłbym Les Paula, by zagrać razem z nimi. Rozumiesz co mam na myśli? Jeśli komponuję coś co ma instrumentalną część pomiędzy zwrotkami, jak w 'Laughs And Jokes And Drinks And Smokes', z przyjemnością dodaję tam gitarę. Nie uważam aby taki mariaż w czymkolwiek ujmował folkowej muzyce."
„Nie jestem purystą, wiesz? Nie sądzę aby trzeba się było trzymać jakichkolwiek klasycznych wzorców. Użyłbym fizycznego miksera na swojej płycie, jeśli bym naprawdę sądził, że to cokolwiek pomoże. Nie zamierzam być ortodoksem na siłę. Czasem można usłyszeć: 'Oh, to jest angielski klub folkowy', czy coś w tym stylu... Żartujesz, nie? Idź się walić! Nie interesują mnie tego typu rzeczy. Weźmy na przykład bluegrass. Są ludzie, którym wydaje się, że bluegrass może być grany wyłącznie na skrzypcach, banjo i akustyku z płaskim topem, ale granym wyłącznie kostką. Inaczej nie wolno. A kogo to obchodzi? Kocham bluegrass, ale sporo nowych rzeczy jest dla mnie zbyt szybka. Nazywam to 'turbograss'. Właściwie, to jeśli posłuchasz dobrych muzyków jak Bill Monroe, od których to się zaczęło, tempa nigdy nie są tak szybkie. Oryginalne kawałki nie były grane w ten sposób."
Na marginesie Knopfler ilość czasu jaką w ostatnich latach zainwestował w komponowanie piosenek odbiła się na jego technice i zastanawia się, czy powinien wziąć lekcje gry na gitarze.
„Zawsze poświęcenie uwagi jednej rzeczy odbija się negatywnie na drugiej. Moje granie na gitarze z pewnością ucierpiało przez to, że skupiałem się wyłącznie na pisaniu piosenek. Nie żałuję tego, bo kocham to robić bardziej niż cokolwiek innego. Ale to jest odpowiedź na pytanie, dlaczego z gitarą jestem tu, gdzie jestem."
„Powiem szczerze. Chciałbym mieć takiego nauczyciela, który przychodziłby we wtorek rano, dzwonił do drzwi i nie zarzucał mnie toną teorii, ale po prostu pogadał ze mną, pokazał mi jakiś ciekawy pasaż i zostawił mi to, abym miał czas pomyśleć, a potem wrócił do tego za tydzień. Ekscytuje mnie to, bo nigdy nie miałem takiego nauczyciela. Nie chcę zacząć uczyć się czegoś, co mnie w ogóle nie interesuje. Ale jest jeszcze mnóstwo rzeczy, które chciałbym poznać."
To niezwykle motywujące, że Mark Knopfler na tym etapie kariery uważa wzięcie kilku lekcji za porządane – to znaczy, że jest jeszcze nadzieja dla nas wszystkich.
Niemniej po wysłuchaniu kawałków takich jak 'Drovers Road' czy 'Nobody's Child' staje się jasne, że umiejętnościom ich twórcy niczego zarzucić nie można. Jego brzmienie jest na całej płycie najwyższych lotów, podobnie jak jego liryczne frazowanie. Jednakże musimy zawieść wszystkich, którzy spodziewali się jakiejś precyzyjnej receptury, dzięki której mogliby uzyskać taką samą barwę.
„Ludzie często mnie pytają: 'Jak uzyskałeś to brzmienie?' Hmm, po prostu włączyłem gitarę do wzmacniacza i pobawiłem się chwilkę gałkami, aż to co słyszałem z głośnika mnie satysfakcjonowało *(śmiech)*. Tak właśnie uzyskałem ten sound."
Jeśli chodzi o gitary, to na nowej płycie słyszymy miks jego starych, zwykle używanych instrumentów z tymi mniej oczywistymi. Każdy z nich miał określone zadanie do wykonania.
„Na tym albumie jest mnóstwo Les Pauli. Gibson skopiował mojego Les Paula z roku 1958 i wyszło im to tak dobrze, że

(kontynuacja na str. 32)

Płyta „Down The Road Wherever" nawiązuje między innymi do początkowego, tułaczego okresu w karierze Marka Knopflera.

eprasa.pl a21fc89680

Prawy otwór na dole otworu rezonansowego „f" kryje gniazdo jack.

Jedynym ornamentem charakterystycznej dla „wariacji nr 7" główki jest logo „NATIONAL".

Hawajski widoczek z tyłu korpusu pozwala zidentyfikować wersję tego rezofonika: w łódce siedzi dwóch pasażerów, a na palmach widoczne są kokosy.

NATIONAL STYLE O RESONATOR Z ROKU 1937

Gitara, która zdobiła okładkę płyty „Brothers In Arms" Dire Straits, nadal jest intensywnie wykorzystywana

Instrumentem kojarzonym z dorobkiem Marka Knopflera w zespole Dire Straits (jeszcze bardziej niż Fender Stratocaster) jest bez wątpienia gitara rezofoniczna widoczna na okładce płyty „Brothers In Arms" z roku 1985. Album zyskał światową popularność i sprzedał się w nakładzie milionów egzemplarzy. Nie był to zaledwie wybór estetyczny. Ta gitara z lat 30. XX wieku była i jest intensywnie używana po dziś dzień. Jeśli będziecie mieli szansę zobaczyć Marka na żywo i usłyszycie pierwsze nuty „Romeo And Juliet", najpewniej w rękach artysty zobaczycie słynne „Dobro". Jakkolwiek jest to model dość znany, jest tu kilka detali, które mogą ujść uwadze postronnego obserwatora. Przykładem jest gniazdo jack ukryte w dziurce obok prawego otworu rezonansowego w kształcie litery „f", dzięki czemu może być wykorzystany przetwornik ukryty w środku. Rezonatory National Style O zadebiutowały w 1930 r., a ich produkcja była kontynuowana do roku 1942, kiedy to zapotrzebowanie na instrumenty spadło ze względu na wojnę. Style O pojawiał się w kilku różnych, różniących się kosmetycznie wariantach, ale stałą bazą był korpus z mosiądzu pokryty pierwotnie niklem. Z czasem pojawiały się różne warianty. Gitara Marka Knopflera to „Variation #7", z dwoma pasażerami łódki widocznej z tyłu korpusu, w przeciwieństwie do jednego, widocznego na wcześniejszej wersji #6. Drzewa palmowe na froncie korpusu mają widoczne orzechy kokosowe, co jest kolejną rozpoznawalną cechą wersji #7. Większość z tych modeli wyposażana była w maskownice typu „tortoise-shell", które ich przyszli właściciele demontowali(tak jak tutaj). Kolejną specyficzną cechą jest kształt litej główki z zagiętym logo.

GUITARS FOR TODAY'S PLAYER

TOM QUAYLE & MARTIN MILLER SIGNATURE MODELS

Nowatorscy gitarzyści Tom Quayle i Martin Miller szybko zyskują fanów na całym świecie, dostarczając im szczerej, kreatywnej i pasjonującej muzyki. Ich zaangażowanie w sztukę inspiruje fanów tak, jak Ibanez stara się inspirować twórczość artystów swoimi gitarami. Przedstawiamy nowe, sygnowane modele gitar Ibanez TQM1 i MM1.

"Designed for guitarists to be able to play the best they can possibly play" –TOM QUAYLE

"It's what represents me as a player best" –MARTIN MILLER

Ibanez

TQM1: PŁYTA WIERZCHNIA: MONKEYPOD / KORPUS: OLCHA
MM1: PŁYTA WIERZCHNIA: KLON PŁOMIENISTY / KORPUS: MAHON AFRYKAŃSKI
GRYF I PODSTRUNNICA: S-TECH WOOD ROASTED MAPLE I PRZETWORNIKI: SEYMOUR DUNCAN® HYPERION™ I MOSTEK TREMOLO: IBANEZ/GOTOH® T1802

eprasa.pl a2

JEŚLI POŚWIĘCISZ WYSTARCZAJĄCO DUŻO CZASU NA SŁUCHANIE MUZYKI I PRZEŚLEDZISZ KORZENIE ZARÓWNO FOLKA JAK I BLUESA, TO MASZ SZANSĘ ZYSKAĆ GŁĘBIĘ W TWORZONYCH PRZEZ SIEBIE PIOSENKACH

(kontynuacja ze str. 29)

zacząłem używać kilku egzemplarzy. W ramach ciekawostki, zwykle próbuję dwóch egzemplarzy tego samego modelu i nagle jeden z nich zaczyna pasować w danym miejscu, a drugi nie. Nie wiem dlaczego tak się do cholery dzieje, ale jest to niesamowite. Mam także fajną 59-tkę LP, której użyłem w kilku miejscach. Uwielbiam przystawki P-90, więc zawsze muszę mieć jakiś instrument z nimi. Czuję, że jest w nich więcej brzmienia niż w innych typach przetworników. Lubię też 330 i czasem używam. Korzystam z Gretscha od czasu do czasu. Rickenbackera, kiedy potrzebuję czegoś bardziej 'dzwoniącego."

„Jeśli chodzi o akustyki to moim pierwszym wyborem jest Martin D-18 z 1935 roku. Do grania prostych akordów najbardziej pasuje mi stary Gibson Southerner z roku 1953, o ile się nie mylę, jest bardzo wyrównany. Jeśli gram podkład, jak w kawałku 'One Song At A Time', gdzie atakuję struny kostką, to używam właśnie tego Gibsona. Kiedy chcę zagrać na archtopie to zazwyczaj jest to D'Angelico Excel z roku 1937. To był wspaniały okres dla tej firmy."

„Niesamowitą sprawą jest to, jeśli chodzi o stare jazzowe archtopy, że z upływem czasu możesz zrobić z nimi wszystko. Mógłbym zagrać coś zupełnie nie pasującego charakterem, a instrument by sobie z tym poradził. Proste kowbojskie akordy? Nie ma problemu. Te gitary są genialne."

Martin D-18 z 1935 roku z trzeciego roku produkcji tego modelu. Wcześniejszą mahoniową wersją był model D-1 wprowadzony w 1931 r.

Knopfler twierdzi, że niezwykła 'muzykalność' tych instrumentów wywodzi się z długiej tradycji budowania archtopów, przekazywanej z mistrza na ucznia. To jest właśnie trop łączący gitarę D'Angelico Excel z młodszym, ale równie wyśmienitym Monteleone, którego dzieło także znajduje się w arsenale Marka.

„Tu chodzi o terminowanie – wyjaśnia Knopfler – Tak jak D'Aquisto stał się uczniem D'Angelico, tak John Monteleone stał się uczniem D'Aquisto. Spytałem więc Johna kto jest jego uczniem, ale odpowiedział, że jak dotąd nikogo nie znalazł. Widocznie w tych czasach jest mniej ludzi, którzy potrafią poddać się takiemu rygorowi i dyscyplinie. Nie jest to łatwe, bo standardy takiego terminu są bardzo wysokie. Jestem pewien, że kiedy Monteleone będzie miał tyle lat co D'Angelico, będzie brzmiał tak samo. Niestety mnie już wtedy nie będzie." – dodaje z uśmiechem.

Pensa Custom z roku 2011 z rzeźbionym topem uzbrojonym w przystawki P-90. Rudy Pensa buduje instrumenty dla Marka Knopflera od wielu lat.

eprasa.pl a21fc89680

Gibson Les Paul z roku 1958 – na podstawie tego instrumentu Gibson stworzył serię replik tak dobrych, że trafiły one na listę często używanych narzędzi Knopflera.

D'Angelico Excel z roku 1937, z okresu przed wprowadzeniem bardziej dekoracyjnego osprzętu. Korpus ma długość ok. 432 mm.

Główka zwieńczona jest typowym dla marki ornamentem, a gryf jest naprawdę gruby.

a21fc89680

POSŁUCHAJ

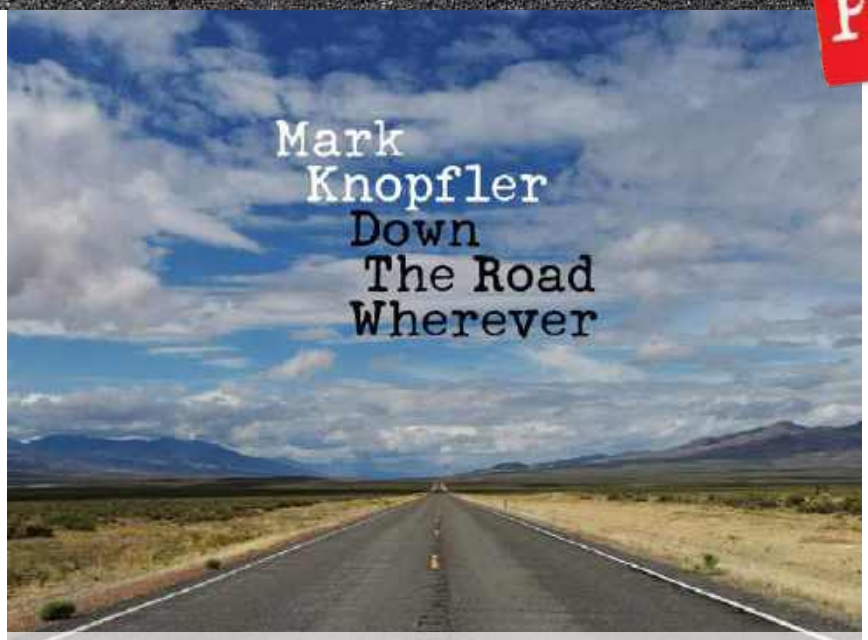

★★★★★★★★★☆☆

Zdaje się, że Mark Knopfler dawno już dojrzał do przekonania, że z nikim nie musi się ścigać ani niczego udowadniać…

Grzegorz Bryk

Było to prawdopodobnie pokłosiem kasowego sukcesu albumu „Brothers in Arms" (1985), po którym zespół Dire Straits, będąc u szczytu kariery, nie potrafił poradzić sobie z gigantycznymi oczekiwaniami – został nimi dosłownie artystycznie stłamszony. Knopfler twórcom „Sułtanów swingu" powiedział dość w 1995 roku i na dobre zajął się solową karierą.

Od tamtego czasu gitarzysta co parę lat serwuje kolejne krążki, na których stylistycznie zmienia się niewiele. Nie ma się zresztą czemu dziwić, mówimy o facecie, którego imieniem nazwano dinozaura: masiakasaurus knopfleri! Knopfler konsekwentnie buduje konserwatywny obraz swojej muzyki – nieprzerwanie eleganckiej, lirycznej, utrzymanej w niespiesznych rytmach, pełnej arkadyjskiego nieomal ciepła. Przez te wszystkie lata rockowa stylistyka Dire Straits na solowych płytach artysty pojawiała się niezwykle rzadko, ostatnich poważniejszych inklinacji z macierzystym zespołem można się dosłuchać na „Sailing to Philadelphia" (2000). Od tamtego momentu dużo częściej zapuszczał się on w rejony country i bluesa wymieszanych z celtyckim folkiem, mając za tło dla wokalu pogodnego mędrca akustyczne instrumentarium ze skrzypcami, pianinem i fletami. Zresztą zdaje się, że Knopfler wziął rozbrat z Gibsonem Les Paulem oraz swoim ikonicznym czerwonym Stratocasterem i zaprzyjaźnił się z gitarą akustyczną.

Na „Down the Road Wherever" znacznie wyraźniejsze od smyków są instrumenty dęte. Skrzypce usłyszymy wprawdzie chociażby przy okazji „One Song At A Time", który równie dobrze mógłby się znaleźć na wcześniejszym krążku Knopflera „Tracker" (2015), ale to w odróżnieniu od poprzedniczki, właśnie dęciaki budują charakter dziewiątego solowego albumu gitarzysty. Wystarczy wsłuchać się w przecudnie kołyszące, deszczowe jazzowe ballady na pianino „When You Leave" i „Slow Learner" z niesamowitymi partiami trąbki Toma Walsha wynoszącymi kompozycje na wyższy poziom muzyczny i emocjonalny. Sekcja dęciaków w najlepsze będzie buchać w słonecznym „Heavy Up" i rozkołysanym funku „Nobody Does That" – w tym drugim świetne solo na saksofonie zagra Nigel Hitchcock. Za sprawą motorycznej perkusji dużo bardziej na rockowo Knopfler zabrzmi przy okazji „Back On The Dance Floor" i „Good On You Son" jakby puszczając oko w stronę fanów wciąż mających chrapkę na reaktywację Dire Straits, jak również nawiązując do czasów „Sailing to Philadelphia". Bluesem zapachnie w „Just A Boy Away From Home" gdzie prócz akcentowania rytmu instrumentami dętymi Knopfler zaserwuje świetne solówki grane techniką slide. Prawdziwą perłą na „Down the Road Wherever" jest „Drovers' Road"- gdybym miał wymienić jeden numer, dla którego warto mieć nowego Knopflera, byłby to właśnie mantryczny, hipnotyczny, przesiąknięty mistycyzmem "Drovers' Road", na dodatek podkolorowany przeróżnymi gwizdkami i partiami skrzypiec Johna McCuskera ciągnącymi wraz z gitarą główny, pamiętliwy motyw.

Jednak krążek Knopflera wciąż jest osadzony przede wszystkim w brzmieniach folkowych, to właśnie gitary akustyczne budują tła utworów, nieraz wychodząc na pierwszy plan razem z głosem Knopflera jak w westernowym „Nobody's Child", „Floating Away" czy opartym wyłącznie na relacji głos-gitara świetnym „Matchstick Man". Oczywiście w większości utworów gitara elektryczna wcześniej czy później dostaje swoje miejsce, od razu budując magiczne, niepodrabialne solówki kojarzące się z emocjonalnymi partiami rodem z „Brothers in Arms" – czy ktokolwiek inny potrafi nadać tyle ciepła brzmieniu pociągnięciami palców? „My Bacon Roll", „Floatin Away", „Nobody's Child" – w każdej z tych piosenek Knopfler zaczyna czarować w swoim stylu serwując leniwe, ale i pełne uroku, nieomal ikoniczne gitarowe frazy, przy których można autentycznie odpłynąć. Z drugiej strony są też momenty gitarowych solówek osadzone mocniej w estetyce rockowej, jak w „Trapper Man" czy „Good On You Son".

Dobrze się stało, że na „Down the Road Wherever" gościnnie wystąpiło tak wiele instrumentów, zdecydowanie ubogaciły one brzmienie krążka, dodały wysmakowanych fragmentów, podkolorowały dobrze przecież znaną estetykę. Nowy album Knopflera jest stylistycznie bardzo podobny do wcześniejszych solówek artysty, przede wszystkim poprzedniego „Tracker" (wystarczy zerknąć na przywołujące podobne klimaty okładki, na których dominuje błękit nieba), a jednocześnie tak bardzo inny właśnie poprzez wprowadzenie instrumentów dętych. W końcu to ponad 70 minut muzyki (wersja rozszerzona przynosi dodatkowe dwa utwory). Mimo tak długiego czasu krążek pochłania swoim powolnym rytmem, wciąga słuchacza w pełen ciepła, kominkowy klimat. Jasne, Knopfler tym albumem nie odkrywa się na nowo, nie zdobędzie też nowych słuchaczy, ale ci którzy do tej pory byli artyście wierni, bez wątpienia zrozumieją, że i on jest wierny im. W końcu i tak nie musi już niczego udowadniać.

EXP™ COATED

Technologia powlekania D'Addario EXP oferuje struny o naturalnym brzmieniu i odczuciu jakby były to struny niepowlekane, z przynajmniej 4 razy dłuższą żywotnością.

daddario.com

Music Dealer®

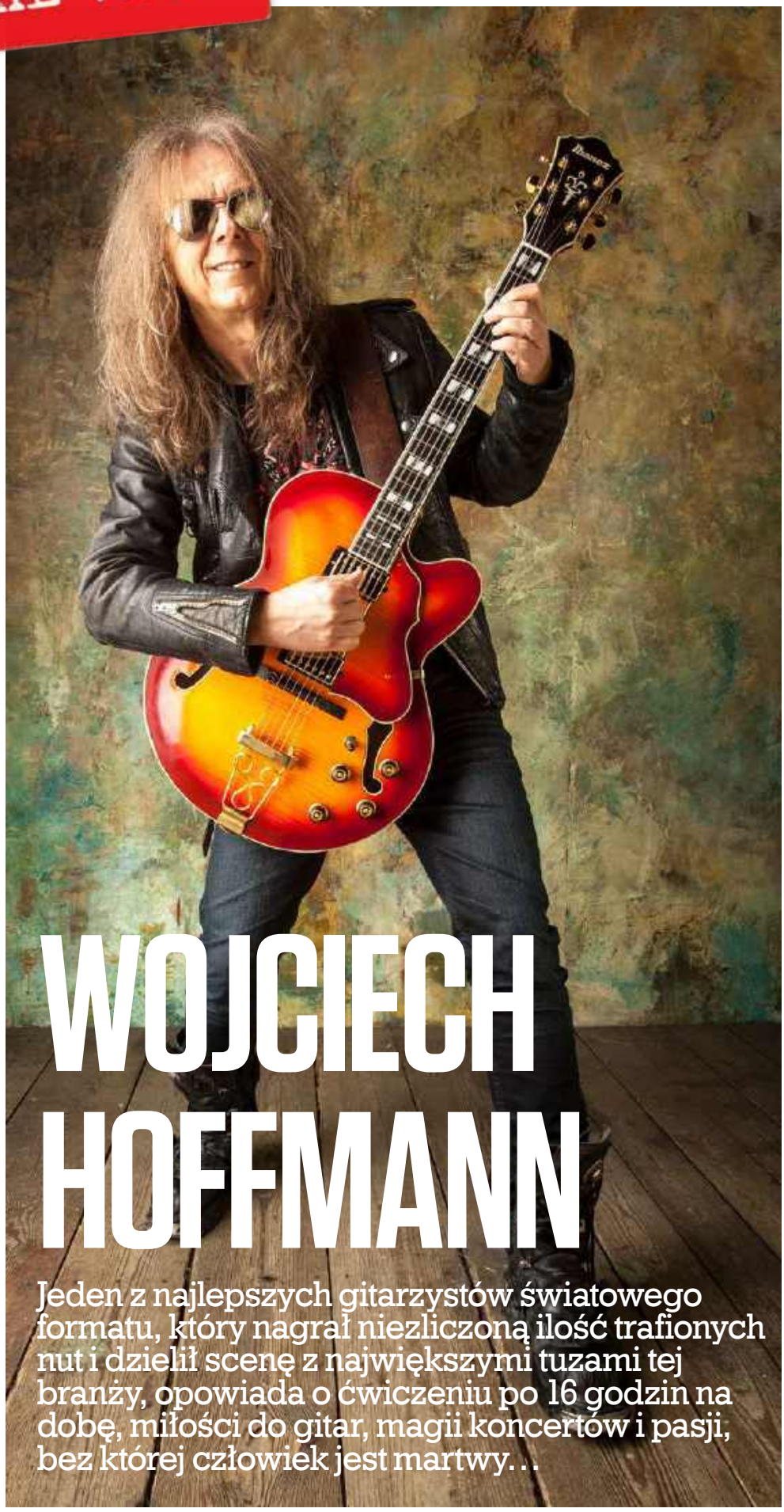

WOJCIECH HOFFMANN

Jeden z najlepszych gitarzystów światowego formatu, który nagrał niezliczoną ilość trafionych nut i dzielił scenę z największymi tuzami tej branży, opowiada o ćwiczeniu po 16 godzin na dobę, miłości do gitar, magii koncertów i pasji, bez której człowiek jest martwy…

SPEŁNIENIE TO MIT

Nie czuję się spełniony i z tego właśnie powodu jestem bardzo szczęśliwy. Gdybym czuł się spełniony, to byłaby to najgorsza rzecz w moim życiu, bo pewnie leżałbym już teraz przed telewizorem. Mam jeszcze tak wiele do zrobienia i do nauczenia się, że nie mam czasu na myślenie o spełnieniu. Owszem, zrobiłem już sporo, ale to przecież jeszcze nie koniec. Trzeba mieć pasję, bo jak jej nie ma, to jesteś martwy. I nieważne w zasadzie, jaka to pasja, po prostu musisz ją mieć. Moją pasją jest gitara, muzyka i wszystko z nią związane.

MAGICZNA ATMOSFERA

Trzeba śledzić, słuchać, patrzeć na innych i to nie tylko dlatego, żeby zobaczyć, jak grają inni dobrzy gitarzyści. Słuchanie muzyki, rozbieranie jej na czynniki pierwsze i zagrywki, daje możliwość rozbudowania wrażliwości muzycznej. Przynajmniej tak jest w moim przypadku. Jeżdżę na koncerty, bo kocham tę atmosferę, tę magię, która się wytwarza między artystą a widzem. No i to przecież bardzo inspiruje. Jestem rozczarowany postawą naszych muzyków, bo nie widuję ich na koncertach gitarowych. Zastanawiam się dlaczego? Ale oczywiście to nie moja sprawa. Ja zawsze będę uczestniczył w takich imprezach, jeśli tylko czas pozwoli.

MIŁOŚĆ NIE RDZEWIEJE

Nie mogę żyć bez gitary, chociażby bez jej dotknięcia. Zawsze przy moim stoliku, na stojakach stoją trzy różne gitary. I każdego dnia – zaznaczam, każdego – wybieram inną i gram. To daje mi największą radość. Włączam sobie jakąś muzyczkę i gram z nią. I to jest znakomite ćwiczenie, bo kiedy słuchasz różnych wykonawców, to grasz w różnych stylach, co rozwija nie tylko warstwę manualną, ale także ćwiczy słuch i uczy następstw akordów. Nie chcę się przechwalać, ale ćwiczę codziennie: skale, pentatoniki i zagrywki, które sam sobie układam. Często też podsłuchuję od „sąsiadów" i gram z płytami różnych wykonawców.

DROGA NA SZCZYT

Oczywiście znakomicie jest mieć doskonałą technikę. Kiedyś w roku 1975, ćwiczyłem po szesnaście godzin dziennie. Wytrzymałem tylko miesiąc, ale ten miesiąc spowodował to, że dzisiaj nie mam większych problemów z techniką. Ale pomimo tego ćwiczę pasaże i inne techniki, tak dla siebie, żeby dobrze i bezpiecznie czuć się na scenie. I pamiętajcie, tylko ciężka praca będzie nagrodzona. Zawsze zastanawiałem się, dlaczego gitarzyści na zachodzie są tak znakomici, a odpowiedź jest prosta: po prostu ciężko pracowali, bo innej drogi nie ma…

eprasa.pl a21fc89680

SLASH Les Paul Standard PRO

Anaconda Burst Ltd. Ed.

Epiphone PREMIER ARTIST 1873 2017

Signature MODELS

Epiphone Slash Les Paul Standard PRO Ltd. Ed. posiada nowe wykończenie w kolorze Anaconda Burst, mahoniowy gryf, hebanową podstrunnicę, przetworniki gitarowe **Seymour Duncan "Slash" Humbuckers**, kondensatory **Sprague "Orange Drop"** oraz certyfikat autentyczności.

Pozostałe cechy charakterystyczne: mahoniowe body wraz z systemem weight relief 9-hole, nakładka z klonu Hard Maple z dodatkiem klonu falistego Flame Veneer AAA. Instrument posiada najlepszy możliwy osprzęt od **Epiphone**: mostek **Epiphone LockTone™ Tune-o-matic bridge** wraz z strunociągiem **Stopbar**, **Epiphone StrapLocks**, klucze **Deluxe** z przełożeniem 18:1.

Epiphone® performance is our passion

LAUDA

Dystrybucja: Lauda-Audio, 81-876 Sopot, ul. Leśna 15A/1, tel. 58 555 06 60, www.lauda-audio.pl, info@lauda-audio.pl

prasa.pl a21fc89680

DANNY JONES

Lider McFly opowiada o nietrafionych decyzjach, Mike'u Oldfieldzie oraz lekcji u Mayera…

KOMU BIJĄ DZWONY

Zacząłem grać ponieważ miałem obsesję na punkcie DVD Tubular Bells Live. Pamietam te przesterowane elektryczne gitary i później niesamowite solo Mike'a Oldfielda. Kolejny był Springsteen. Zawsze grał na Telecasterze, więc i ja chciałem mieć Tele, i to ugruntowało decyzję, na jakiej gitarze będę grał.

OPUSZKI

Skończyłem kupując coraz to nowe gitary. Miałem Nocastera z Custom Shopu, Tele takiego jak Springsteen, kolejnego Tele, którego osobiście podpaliłem. Wreszcie jakieś pięć lat temu sprzedałem wszystko i kupiłem trzy Telecastery, które brzmią obłędnie. Później kupiłem trzy pięknie brzmiące akustyki i Strata – i teraz jestem zaspokojony! To wszystko czego potrzebuję. Steve Ray Vaughan bądź Steve Vai powiedział: „Brzmienie jest umiejętnością słuchania siebie". To bardzo prawdziwe.

KAŻDY MUSI SIĘ CZASEM UCZYĆ

Miałem lekcję z jednym z moich idoli. Supportowaliśmy chłopaków z One Direction i kiedy zeszliśmy na dół po schodach w hotelu, był tam John Mayer! Gadaliśmy i gadaliśmy ponieważ podziwiałem go od Room For Squares. W końcu powiedział, 'Chodź na górę, pokaże ci to!' Poszliśmy więc do jego pokoju, gdzie wziął tego pięknego Martina i rzucił go do mnie. Wyglądał w stylu „Chcę sobie zrobić jaja!" Popatrzyłem na Toma [Fletchera], kumpla z zespołu, wyrażając wzrokiem 'Powinienem?' Zacząłem więc grać Why Georgia i John rzucił coś w stylu 'Yeah, stary!' Później podszedł i pokazał mi jak to gra. Musiał nakleić sobie na palec wskazujący plaster na odciski z powodu w jaki sposób gra akordy.

UCIECZKA

Kiepskie występy? Był jeden kiedy miałem 13, 14 lat. Poszedłem do tego pubu i było tam niezbyt kulturalnie. Powiedziałem do mamy 'Nie wydaje mi się, że oni są tu dla słuchania muzyki. Wszyscy mieli koszulki zespołów piłkarskich. Mama porozmawiała z właścicielem, i patrząc na jego minę zdecydowaliśmy się wyjść. Po wyjściu dobiegały nas jego obelgi i słowa „Wracaj tu i zagraj coś ty mała cioto!" Dosłownie byłem ścigany ponieważ chcieli posłuchać muzyki. Spieprzyłem to… Mało nie nawaliłem w gacie!"

> CZĘSTYM NIEPOROZUMIENIEM BYŁO KIEDYŚ PYTANIE,'CZY WY W OGÓLE GRALIŚCIE?' TRAKTOWAŁEM TO JAKO KOMPLEMENT, PONIEWAŻ UWAŻAŁEM, ŻE JEŚLI MYŚLĄ, ŻE UDAJEMY – MUSIMY BYĆ DOBRYM ZESPOŁEM

OCZYWIŚCIE…

Częstym nieporozumieniem było kiedyś pytanie,'Czy wy w ogóle graliście?' Traktowałem to jako komplement, ponieważ uważałem, że jeśli myślą, że udajemy – musimy być dobrym zespołem! Podrasowałem mój pedalboard. Dopracowałem brzmienie. Głowiłem się nad solówkami. I nie jesteś doceniany za te rzeczy jeśli pochodzisz z naszego środowiska, co było mocno frustrujące. Ludzie mówili, 'Są wyprodukowani. Nie umieją grać.' A ja grałem od szóstego roku życia. Wyrosłem na bluesie. Po prostu zawsze mam to gdzieś z tyłu głowy. Gram dla samej radości grania.

WYCIŚNIJ MNIE KOTKU

To co sprawia, że wytrzymuję na trasie – i do dzisiaj nigdy nie opuściłem żadnego koncertu – to witamina D i witamina C z zielonych soków! [Śmiech] Dosłownie. Mamy za sobą ten 'gwiazdorski' okres, ale było to już dawno temu. Myślę, że jeśli bawilibyśmy się tak dalej, wszystko by się rozpadło. Trzech od nas z zespołu musiało pójść na odwyk, z różnych przyczyn, ale gdybyśmy nie zdali sobie sprawy w pewnym momencie tego szaleństwa, że mamy poważny problem, myślę że bylibyśmy skończeni, albo i martwi. Więc żyjcie długo z zieloną herbatą, witaminą D i witaminą C!

eprasa.pl a21fc89680

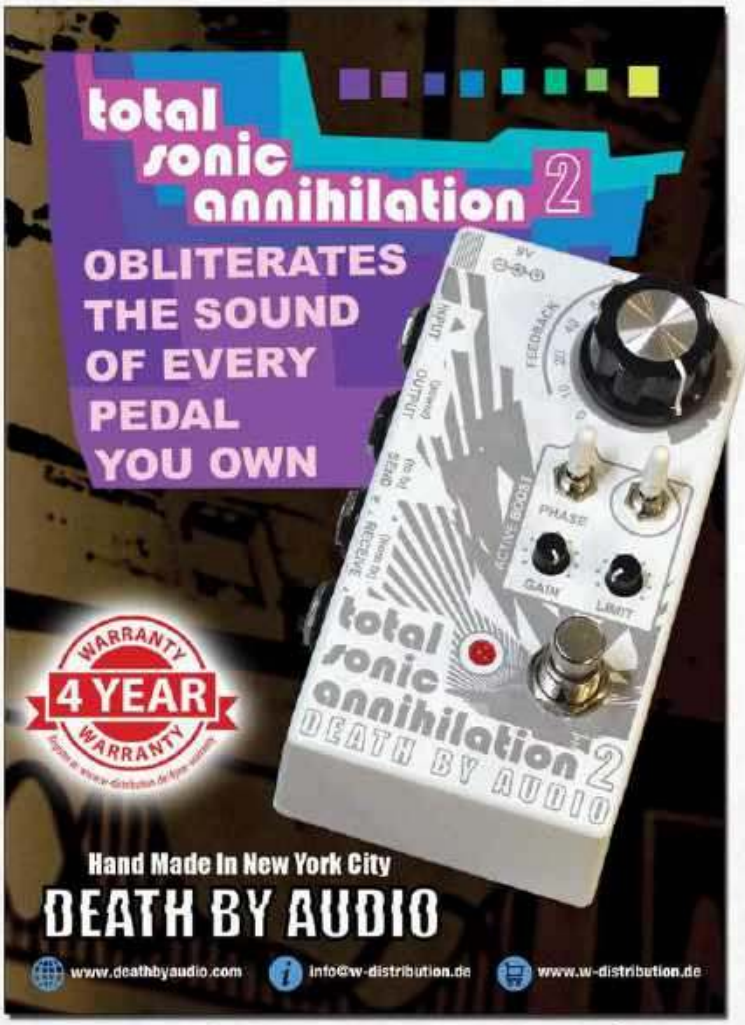

eprasa.pl a21fc89680

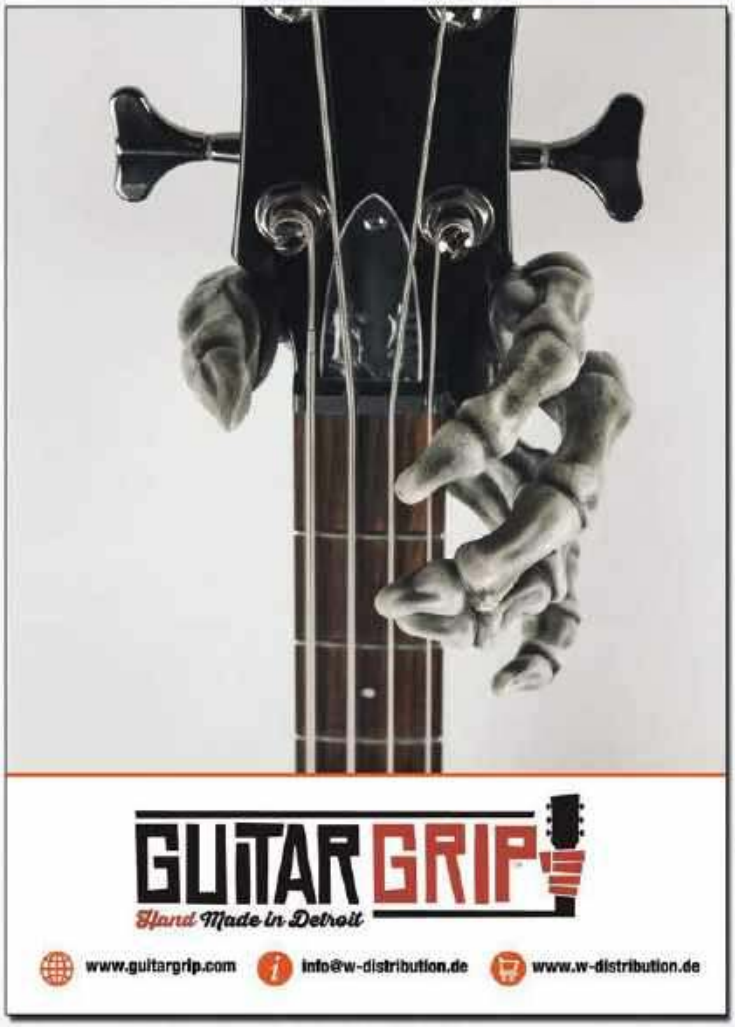

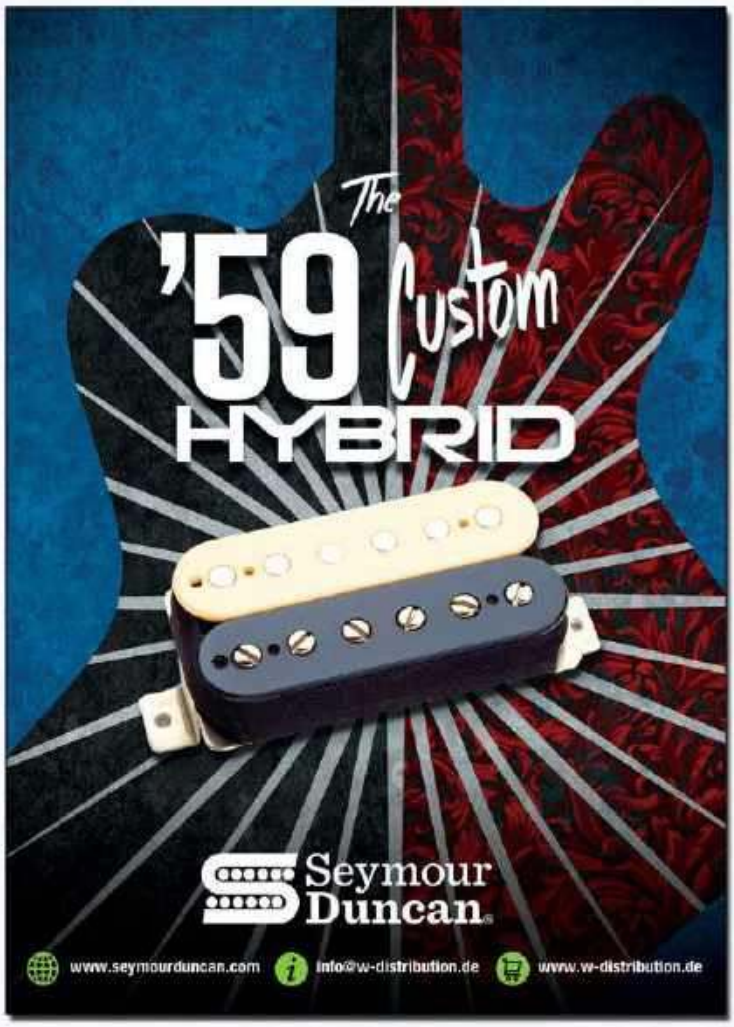

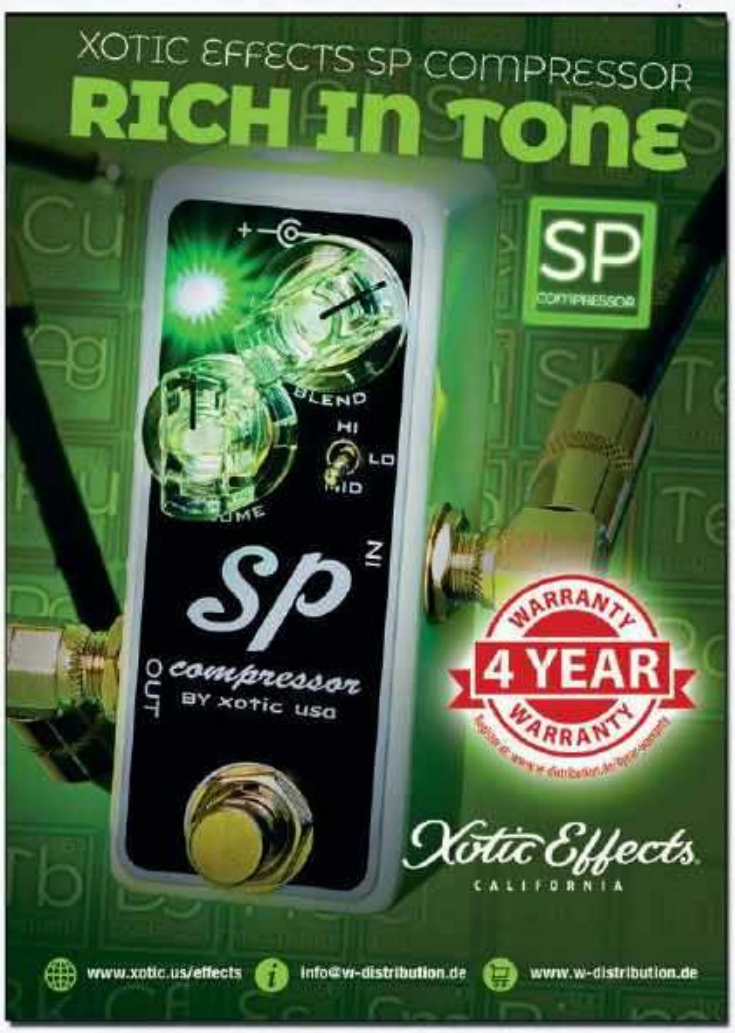

eprasa.pl a21fc89680

PAUL GILBERT

Niezmordowany soniczny eksplorator i wioślarz znany z zespołów takich jak Mr. Big czy Racer X opowiada nam o swoim romansie z jazzem, współpracy z platformą PledgeMusic, najnowszej płycie „Behold Electric Guitar" i skarbach z krypty, znanych pod nazwą „Vernon Solos"…

Za każdym razem kiedy słuchacze myślą, że wiedzą już wszystko o muzyce Paula Gilberta, muzyk zaskakuje ich czymś nowym. Odkąd w 1999 roku opuścił Mr Big i rozpoczął solową karierę, cały czas przekraczał granice gitarowych eksperymentów, jednocześnie wciąż pozostając wiernym swoim beatlesowskim korzeniom. Jego płyty zawsze oscylowały gdzieś pomiędzy instrumentalną wirtuozerią a wokalnymi smaczkami rodem z muzyki pop lat 60. Wszystko to spajało się w jedną, harmonijną całość, co da się słyszeć również na nowej płycie Gilberta zatytułowanej „Behold Electric Guitar". Wciąż nie brakuje tu jednak smaczków, które po raz kolejny udowadniają, że gitarowy rozwój to droga bez końca. Nowy album to również oko puszczone w kierunku bluesa i jazzu – muzyki w której, ostatnimi czasy, Paul Gilbert bardzo dobrze się odnajduje.

„W ostatnich latach jazz otworzył mi uszy na to jak melodia może być prowadzona przez instrument w taki sposób, aby utwór wciąż pozostawał atrakcyjny dla słuchacza. Za dzieciaka właściwie nie słuchałem takiej muzyki, dlatego potrzebowałem czasu, by do niej dojrzeć. Nie ukrywam, że do świata jazzu dostałem się przez… bluesa."

Jazz to nie jedyna nowość jaką niesie za sobą „Behold Electric Guitar". To również debiut na internetowej platformie PledgeMusic, która zajmuje się dystrybucją muzyki bezpośrednio do fanów, a także pierwsze studyjne spotkanie z wieloletnim producentem Joe Satrianiego – Johnem Cuniberti.

Nie zabrakło oczywiście eksperymentów. Gilbert razem

z muzykami towarzyszącymi mu w studio (Roland Guerin – bas, Brian Foxworth – perkusja, Asher Fulero – klawisze) podjęli się nagrania wszystkich utworów w 100% na żywo. Dźwięki z instrumentów były zbierane tylko jednym mikrofonem, aby słuchacz mógł poczuć się tak, jakby był razem z zespołem. Już samo to powinno zachęcić odbiorców do przesłuchania najnowszego albumu Paula. Muzyk chyba nigdy wcześniej nie podjął się tak ryzykownego wyzwania.
„Nie da się ukryć, że cały projekt był wyjątkowo wymagający. Musieliśmy naprawdę dobrze przygotować się do nagrań, ale dokładnie o to mi chodziło. Zależało mi na tym, żeby uniknąć długich godzin edycji i miksów materiału. Czuję, że na obecnym etapie mojego życia cała ta produkcyjna 'dłubanina' to najzwyklejsza strata czasu. Nagrywanie muzyki, która już w swej surowej formie brzmi tak jak powinna daje mi ogromną satysfakcję i radość. To wyjątkowy rodzaj haju, ale chyba właśnie na tym polega cały sens grania."

Czy miałeś jakiś ogólny zamysł na to jak powinna brzmieć gitara na tej płycie?
Pomysły, które przychodzą mi do głowy przed wejściem do studia to zaledwie wstęp do tego co może się tam wydarzyć. Cały proces nagrywania to niekończące się odkrywanie i rosnąca ekscytacja tym co powstaje. Podczas komponowania utworów na „Behold Electric Guitar" postawiłem na zupełnie nowy sposób pracy. Odkryłem jak dobrze sprawdza się pisanie muzyki z perspektywy wokalu. Teksty i śpiew były bazą, którą później zastępowałem partiami gitary. Muszę przyznać, że dużo czasu zajęło mi dojście do tego, że wokal można zastąpić instrumentem. Dorastałem słuchając Beatlesów, co ukształtowało we mnie przekonanie o tym, że wokalista odpowiada za melodię a gitarzysta gra tylko akordy, albo w najlepszym wypadku solówkę. Myślę, że blues pozwolił mi się przełamać, a stamtąd była już prosta droga do jazzu, którego słucham ostatnio naprawdę dużo. To przełożyło się oczywiście na granie. Początkowo byłem przerażony jazzowymi zagrywkami, które wychodziły spod moich palców. Górę wciąż brał mój wewnętrzny 16-latek, który od zawsze chciał grać tylko rocka. Na szczęście miłość do jazzu wygrała i strasznie się cieszę, że w końcu otworzyłem te magiczne drzwi do nowego świata oraz do inspiracji, którą przyniesie mi to co tam znajdę.

Co sprawiło, że zdecydowałeś się na wydanie płyty przez PledgeMusic? Jest coś, co wyróżnia tę platformę od tradycyjnych wytwórni płytowych?
Mój przyjaciel, Linus Of Hollywood wydawał u nich płytę, więc z ciekawości zapytałem go o szczegóły. Był bardzo zadowolony z efektów współpracy z PledgeMusic, więc postanowiłem zgłębić temat i odwiedzić ich stronę. Ze zdumieniem odkryłem, że wydają u nich między innymi Joe Satriani, Bon Jovi, Black Sabbath czy Judas Priest. Czułem, że najwyraźniej coś przegapiłem jeśli chodzi o to jak funkcjonuje dzisiejszy rynek muzyczny. Przegadaliśmy temat z moim managerem i postanowiliśmy spróbować.
Muszę przyznać, że najbardziej zaskoczyło mnie to, jak wiele radości dały mi komentarze słuchaczy, które otrzymywałem w trakcie pracy nad płytą. W przeszłości zawsze utrzymywałem w tajemnicy to jak wygląda proces całej produkcji materiału. Każdy kto chciał posłuchać moich utworów musiał poczekać na oficjalną premierę płyty. Nie było mowy o żadnych przeciekach. Dziś już wiem, że taki model może wywoływać sporo frustracji. Tworzysz coś i do samego końca nie masz pojęcia jak zareagują słuchacze. Moje paranoje na tym polu nie raz doprowadzały mnie do szaleństwa. Na PledgeMusic mogłem udostępniać krótkie filmy nagrywane w studio i na bieżąco obserwować reakcje użytkowników platformy. Dodawało mi to otuchy i utwierdzało w przekonaniu, że obrany przeze mnie kierunek jest właściwy.

Co sprawiło, że zdecydowałeś się na współpracę z John'em Cuniberti i dlaczego wybraliście tak minimalistyczny sposób nagrywania?
Pierwszy raz usłyszałem o Johnie właśnie w kontekście projektu OneMic, który realizował. Dopiero później dowiedziałem się, że Joe Satriani nagrywał w jego studio Hallowed Halls, które znajduje się w Portland gdzie obecnie mieszkam. Chcąc dowiedzieć się czegoś więcej o tym miejscu postanowiłem poszukać w internecie jakiś nagrań, które tam powstały. Efekty tego co zrobił tam Joe przekonały mnie do tego, żeby również spróbować tej niecodziennej techniki rejestracji dźwięku. Idea nagrywania na jeden mikrofon bardzo do mnie przemawia. Co prawda byłem nieco zaniepokojony, że takie rozwiązanie sprawdza się tylko przy akustycznych instrumentach, ale po pierwszych próbach okazało się, że efekty są świetne.
John używa mikrofonu stereofonicznego więc to trochę tak, jakby człowiek ze swoją parą uszu znalazł się w jednym pokoju z muzykami. Za miks posłużyło nam ustalenie odpowiednich odległości w jakich instrumenty znajdowały się od urządzenia zbierającego dźwięk. Odkryłem, że w takich warunkach warto podpiąć pedał „boost" na końcu mojego pedalboardu. Dzięki temu moje solówki mogły być nieco głośniejsze. Ten patent świetnie sprawdzał się kiedy przed „boosterem" podpinałem przester i włączałem czysty kanał na wzmacniaczu. Jeśli chodzi o „miks" na monitorach, cóż… po prostu musiałem podejść bliżej głośnika jeśli chciałem coś lepiej usłyszeć. Wzmacniacz stał tuż obok mnie więc mogłem dosłownie poczuć jego brzmienie.

Kolejną ryzykowną decyzją było zaproszenie do współpracy muzyków, z którymi nigdy dotąd nie pracowałeś…
To prawda. Odkąd przeprowadziłem się do Portland, czułem, że muszę poznać lokalnych muzyków i sprawdzić co potrafią. W kilku studiach zapytałem realizatorów o to jakich artystów mogliby mi polecić i tak trafiłem na Briana i Ashera. Ten pierwszy ma niesamowity groove i zna z nazwy przeszło 27 różnych odmian shuffle. Oczywiście umie też

eprasa.pl a21fc89680

przywalić solidnym wypełnieniem kiedy tylko utwór zaczyna się rozkręcać. Z kolei Asher to wyjątkowo wszechstronny muzyk. Wystarczyła godzina wspólnego grania, żeby moje muzyczne horyzonty znacząco się rozszerzyły. Co ważne, jego inspiracje wychodzą daleko poza klawisze. Dobrze mieć na pokładzie drugiego poszukiwacza, takiego jak ja.
Na samym końcu dołączył do nas Roland z którym miałem okazję trochę pojammować podczas jednej z imprez Ibaneza. Od razu złapaliśmy wspólny, muzyczny język. Roland pochodzi z Nowego Orleanu, gdzie grał na basie z największymi legendami bluesa. Bez problemu radzi sobie również z kontrabasem. Poprosiłem go żeby przyjechał do Portland przed nagraniami, bo zależało mi na wspólnym przećwiczeniu materiału. Na szczęście znalazł czas i wszystko poszło po mojej myśli.

„I Won A Building" powstał z myślą o śpiewaniu, ale przerobiłeś go na utwór instrumentalny. Skąd ta zmiana?
Prawda jest taka, że zawsze muszę liczyć się z ograniczeniami mojego głosu. Jeśli nie mogę czegoś zaśpiewać staram się przenieść melodię na gitarę. Mój wokal to nieustanna walka z prawidłowym wchodzeniem w wysokie dźwięki. Na gitarze nie mam z tym żadnego problemu. Zawsze są w tym samym miejscu i tylko czekają, żeby je zagrać.

Bluesowy slide w tym utworze robi świetną robotę!
Kiedy nagrywałem moją poprzednią płytę („I Can Destroy"), odkryłem, że lepiej kontroluję slide gdy zakładam go na środkowy palec. Jakiś czas temu przykleiłem do kilku gitar naprawdę mocne magnesy, dzięki czemu tuleję mam zawsze pod ręką i w każdej chwili mogę ją szybko zdjąć – nawet jeśli jestem właśnie gdzieś w środku utworu. To proste rozwiązanie pozwoliło mi znacznie częściej wykorzystywać to narzędzie. Wysoka akcja strun, która dobrze sprawdza się przy graniu slidem to również świetne vibrato i wygodne

podciąganie dźwięków. Wyzwaniem są natomiast cienkie struny i standardowe strojenie.

„Sir, You've Got To Calm Down" zaczyna się soczystym riffem, ale utwór szybko łapie groove w stylu funky. Czy akordy, które się tam pojawiają to efekt twoich eksperymentów z jazzem?
Główny, nietypowy akord, który się tam pojawia to Eadd9 z tercją w basie. Opalcowanie wygląda trochę jak Bsus/G#, ale działa bardziej jak Eadd9/G#. Ten chwyt jest bardzo łatwo przesuwać, więc czasem pomaga mi wyplątać się z kłopotów, jeśli zbyt mocno modulowałem i pogubiłem drogę.

Czy oprócz sprawdzonego zestawu Marshall + Ibanez w studio pojawiły się jakieś nowe efekty?
Podstawowym przesterem z którego korzystałem był TC Electronic MojoMojo. W zależności od sytuacji wykorzystywałem też: Supro Drive, MXR Distortion Plus i Xotic Effects AC Booster. Kiedy potrzebowałem nieco głośniejszego brzmienia na solówkach odpalałem Supro Boost. Bardziej zakręcone dźwięki uzyskiwałem dzięki efektom Mojo Hand Villanova i MXR Phase 90. Do tego doszła jeszcze „kaczka" Dunlop Mini Jimi Hendrix Cry Baby.
W przeszłości nigdy nie wykorzystywałem takich efektów jak reverb albo delay. Teraz dostrzegłem ich potencjał, szczególnie jeśli wzmacniacz gra na czystym kanale. Delay z którego korzystam obecnie to TC Electronic Alter Ego. Jeśli chodzi o reverb to używam albo Catalinbread Topanga lub TC Electronic Arena. W moim pedalboardzie znalazło się też miejsce na stereofoniczny chorus TC Electronic Stereo Chorus Flanger.

Jako nastolatek przeniosłeś się z Pensylwanii do Los Angeles. Jak wspominasz tamte czasy i scenę muzyczną?
Myślę, że normalność przyciąga normalność. Czytałem nieautoryzowaną biografię Yngwiego Malmsteena, który żył tam w tych czasach co ja i nasze doświadczenia okazują się być całkowicie inne. Nigdy nie zaznałem całego tego destrukcyjnego szaleństwa związanego z piciem i ćpaniem. Chodziłem do szkoły muzycznej, dużo ćwiczyłem, eksperymentowałem i szukałem nowych, inspirujących dźwięków.
Największa różnica jaką zauważyłem to ta, że w Los Angeles, w przeciwieństwie do Pensylwanii, ludzie byli znacznie bardziej nastawieni na robienie kariery. Nikt nie patrzył na muzykę w kategorii hobby. Może dlatego ludzie punktualnie przychodzili tam na próby i dawali z siebie wszystko. W Pensylwanii grałem z wieloma utalentowanymi muzykami, ale ciężko było wyciągnąć z nich pełne 100% potencjału.

Czy w gitarowym graniu jest coś co wciąż sprawia ci trudności?
Największe wyzwanie to melodie. Kiedy biorę do ręki kazoo, mogę zagrać na nim wszystko i nie muszę się nawet szczególnie skupiać. Granie melodii na gitarze to zupełnie inna bajka. Wymaga więcej ćwiczeń, ale daje też ogromne możliwości jeśli chodzi o ekspresję i mnogość dźwięków. Z każdym kolejnym rokiem czuję, że idzie mi coraz lepiej. Kiedy wychodzę na scenę mam w głowie tylko jedną myśl: połączenie. Połączenie z zespołem. Połączenie ze słuchaczami. Połączenie z wszechświatem. To naprawdę piękne uczucie.

VERNON SOLOS

„Behold Electric Guitar" to nie jedyne nowe wydawnictwo Paula…

Twoi fani, oprócz nowego studyjnego materiału otrzymali jeszcze jeden prezent. Wydałeś swój archiwalny materiał z 1988 roku zatytułowany „Vernon Solos"…
Razem z Racer X wynajmowaliśmy salę prób w Vernon (Kalifornia). Mieściła się ona w dość starym budynku, ale wbrew pozorom było to świetne miejsce. Nasz sprzęt był zawsze rozłożony i mogliśmy przychodzić tam grać o każdej porze dnia i nocy. Nie trzeba było pilnować głośności w rozgrzanym do czerwoności Marshallu więc klimat prób znacznie różnił się od tego na co można było sobie pozwolić w domu. Zawsze przychodziłem na próby wcześniej i opanowywałem wiedzę z zakresu szumów i sprzężeń przy różnych głośnościach. Któregoś razu ustawiłem kilka mikrofonów, wpiąłem je w rejestrator i nagrałem rzeczy nad którymi wówczas pracowałem. Dziś jestem w zupełnie innym miejscu, ale muszę przyznać, że lubiłem tamtego dzieciaka.

Czy doprowadzenie materiału z kasety do jakości wydawniczej wymagało dużych nakładów pracy?
Słyszałem, że stare kasety mogą po prostu przestać działać, więc kiedy po 30 latach odkopałem te nagrania bałem się, że usłyszę tylko szum i trzaski. Miałem jednak szczęście. Co ciekawe, moje granie z tamtych czasów było znacznie lepsze niż się spodziewałem. Przekonwertowałem materiał do formatu cyfrowego i przesłałem pliki do mojego inżyniera dźwięku, Paula Logusa, z nadzieją, że coś jeszcze uda mu się zrobić. Włożył w to całe serce, za co jestem mu naprawdę wdzięczny. Z kasety nie brzmiało to może najgorzej, ale to co zrobił Paul było już czystą magią. Nie mogę się doczekać reakcji ludzi na Gilberta, który 'powrócił z przeszłości'!

eprasa.pl a21fc89680

ORTEGA RFU11ZE

TYŁ, BOKI I TOP: ZEBRAWOOD, SATYNOWE WYKOŃCZENIE
GRYF: MAHOŃ, SATYNOWE WYKOŃCZENIE
PODSTRUNNICA I MOSTEK: ORZECH
PRZEDWZMACNIACZ: ORTEGA MAGUSUKE SYSTEM
KLUCZE: CHROMOWANE ORTEGA DIE CAST
STRUNY: ORTEGA GUITARS UWNY 4-CC, KONCERTOWE
W ZESTAWIE Z POKROWCEM ZA DARMO

ORTEGA®
GUITARS • EST 1994

FRIENDS SERIES

SAPELE TOP
(RFU11SE)

ZEBRAWOOD TOP
(RFU11ZE)

Bez względu na to czy grasz dla zabawy, czy jesteś profesjonalnym muzykiem, **SERIA ORTEGA FRIENDS** oferuje doskonałą jakość dźwięku i wspaniały wygląd w przystępnej cenie. Top z drewna sapele lub egzotycznego zebrawood, mahoniowy gryf i podstrunnica z drewna orzechowego - to ukulele z pewnością stanie się jednym z Twoich najlepszych PRZYJACIÓŁ. Nie wierzysz? Daj się przekonać u lokalnego sprzedawcy Ortega.

WIĘCEJ INFORMACJI ZNAJDZIESZ NA STRONIE:
WWW.ORTEGAGUITARS.COM ORTEGA GUITARS POLSKA

ARTIST: JERRY SPRINGLE

THE VAULT

PAT METHENY

Złote płyty, kilkadziesiąt nagród Grammy i zaszczyt bycia jedyną osobą, która wygrała Grammy w 10 kategoriach, ponad 40 albumów na koncie i niezliczone gościnne nagrania. Muzyczny geniusz naszych czasów, inspirujący nie tylko muzyką. Posłuchajcie…

ABSOLUT

Wiem, że istnieje duża liczba muzyków, którzy szukają natchnienia gdzieś poza ramami muzyki. Nieważne, czy jest to piękny zachód słońca, ich związek z inną osobą czy cokolwiek innego i szczerze powiedziawszy zazdroszczę im trochę takiego podejścia. Dla mnie muzyka jest kompletna sama w sobie. To właśnie ona mnie inspiruje do działania. Po prostu siadam do instrumentu i gram kolejne dźwięki, które chcą pojawiać się jeden po drugim – to jest wszystko czego potrzebuję. Nie myślę przy tym o Bogu, moich dzieciach, słuchaczach czy kimkolwiek innym – dla mnie świat muzyki jest kompletny sam w sobie.

PODRÓŻ W NIEZNANE

Pomiędzy kompozycją a improwizacją musi istnieć zdrowa doza równowagi. Z jednej strony pewne rzeczy trzeba zaplanować w celu wprowadzenia odpowiedniego nastroju i brzmienia, które ma dominować w nagraniu. Musi jednak pozostać wystarczająco miejsca na to, aby inni mogli swobodnie poruszać się w tym świecie i niejako poznawać go różnymi dźwiękami. Jazz to sztuka łączenia harmonii z improwizacją. Kiedy dodatkowo ma się do czynienia ze wszechstronnymi muzykami, okazuje się nagle, że twoje możliwości rosną i sam nie wiesz dokładnie, w którym miejscu skończy się ta podróż.

FILAR JAZZU

Improwizacja nadal pozostaje jednym z filarów tej muzyki i tego chyba nic już nie zmieni. Jazz, podobnie jak wszystkie inne dziedziny sztuki, jest dzisiaj w dużej mierze na etapie postmodernizmu. Wszystko jest w tej chwili możliwe i nie ma granic, które kiedyś były narzucane. Dzisiaj z powodzeniem można cofać się do brzmienia z lat 30. i wymieszać je z tym czego słucha współczesna młodzież, tworząc przy tym coś oryginalnego. Dla mnie jednak, najważniejszym elementem tej muzyki jest nadal możliwość wyrażania swoich emocji poprzez improwizację w otoczeniu innych muzyków. To jest nadal coś wyjątkowego i unikalnego dla jazzu.

BEZ GRANIC

Dla mnie jako muzyka nie ma czegoś takiego jak podziały na gatunki. Zawsze staram się przedstawić zunifikowaną wersję muzyki i nie stawiać nigdzie kropek nad „i". Przez lata miałem przyjemność grania z całą plejadą stricte jazzowych postaci, ale również z gwiazdami takimi jak David Bowie czy Joni Mitchell. Zdarzali się muzycy z pogranicza awangardy i bardzo głębokiego mainstreamu, dlatego nauczyłem się nie zważać na jakiekolwiek granice i podziały stylistyczne.
Wszystkie te określenia i łatki są tylko wymysłem kulturowym, a nie wyznacznikiem jakości. Z punktu widzenia muzyka, wszystkie te gatunki to tylko zbiór linii melodycznych. Na każdej kompozycji znajdzie się miejsce na bas, w 99% przypadków będzie jakieś tempo i cała masa innych elementów, które są stałe. Muzycznie zatem nie ma pomiędzy nimi żadnej różnicy. W większości przypadków różnice wynikają jedynie z ubioru i kontrkultury, do której zespół chce trafić. Osobiście staram się tym w ogóle nie przejmować i nie zwracać uwagi na kulturowe trendy.

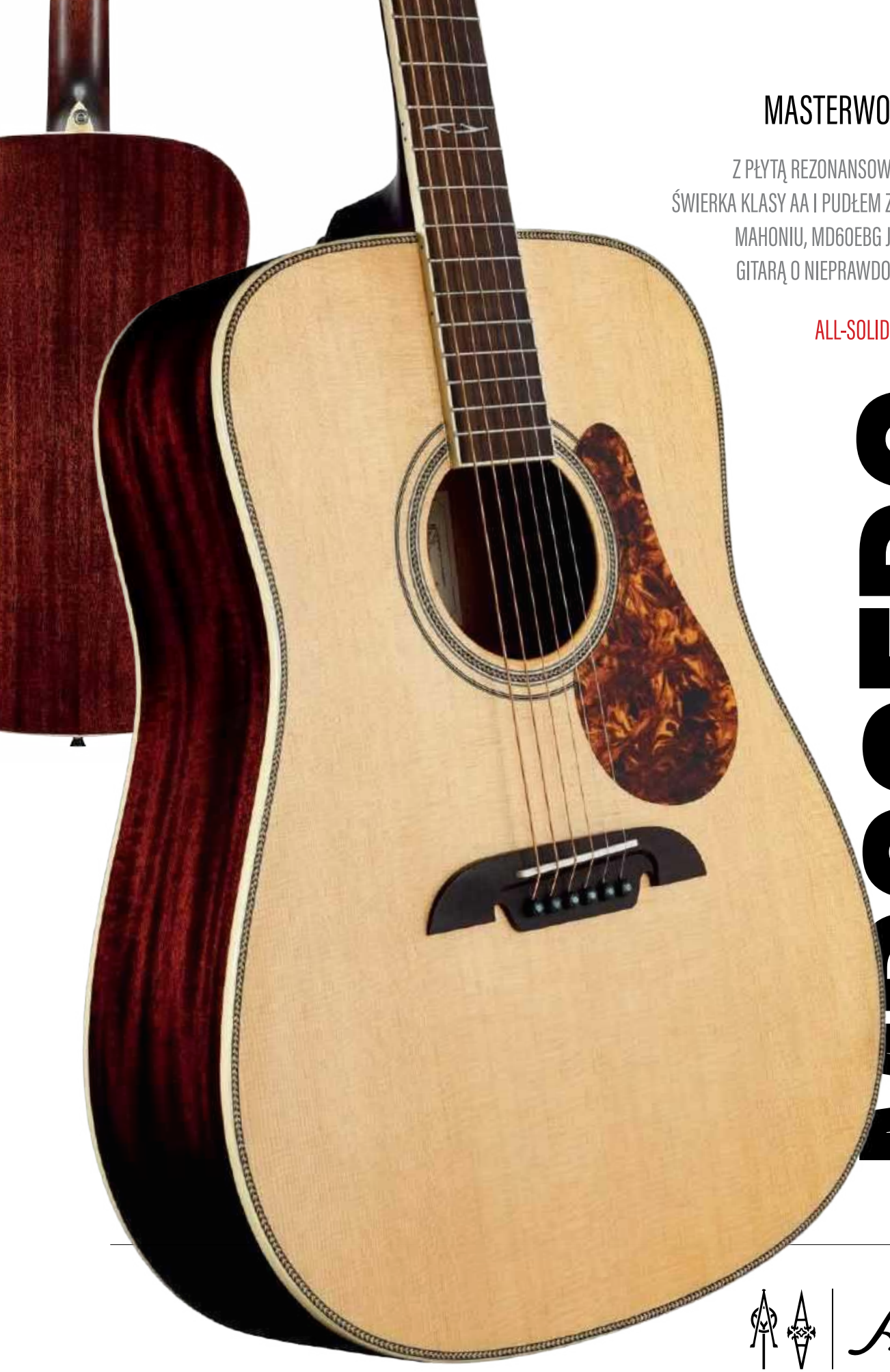

MASTERWORKS SERIES 2018

Z PŁYTĄ REZONANSOWĄ Z LITEGO SITKAJSKIEGO ŚWIERKA KLASY AA I PUDŁEM Z LITEGO AFRYKAŃSKIEGO MAHONIU, MD60EBG JEST CUDOWNIE POTĘŻNĄ GITARĄ O NIEPRAWDOPODOBNYCH WALORACH.

ALL-SOLID DREADNOUGHT POWER.

MD60EBG

Alvarez®

alvarezguitars.com

MUSIC INFO Zamknięta 10, 30-554 Kraków, www.musicinfo.pl, gitary@music.info.pl, tel: +48 (12) 267 24 80

eprasa.pl a21fc89680

epresa.pl a21fc89680

MARTIN BARRE

Rozmawiamy z gitarzystą Jethro Tull, odnajdującym spokój w bieganiu i obawiającym się życia bez sera, który w przerwie od tych frapujących czynności nagrał w 2018 roku znakomity album „Roads Less Travelled"…

Pamiętasz swój pierwszy koncert?
Pierwszy koncert z Jethro Tull zagraliśmy w styczniu 1969 roku. Mam nadzieję, że ten zapyziały klub w Penzance już dawno przestał istnieć. W tamtych czasach, podróż z Londynu zajęła nam jakieś siedem, albo osiem godzin. Oczywiście dotarliśmy kiedy było już naprawdę późno. Na miejscu zastaliśmy tłum zamulonych ludzi, co nie było dziwne zważywszy na to, że dym marihuany, który unosił się w powietrzu można było ciąć siekierą. Kiedy stanęliśmy przy wejściu scena była ledwo widoczna. Musieliśmy przedrzeć się przez tę niemałą gromadę z całym naszym sprzętem i nikt nie wpadł na to, że można byłoby się nieco przesunąć aby ułatwić nam zadanie…
Dzień wcześniej, specjalnie na tę okazję, kupiliśmy nowe ciuchy w których mieliśmy wystąpić. Przypadła mi w udziale piracka kurtka z za ciasnymi rękawami. Oczywiście nie wiedziałem tego, dopóki nie skończyliśmy grać pierwszego numeru. Miałem wrażenie, że krew nie dopływa mi do lewej ręki więc nie byłem w stanie grać. Mieliśmy wówczas jednego technicznego, który wszedł na scenę ze swoim szwajcarskim scyzorykiem i na moją prośbę rozciął rękawy pod pachami. Odzyskałem czucie w ręce i dopiero wtedy mogliśmy kontynuować koncert. Publiczność była przekonana, że cały ten rytuał był zaplanowany. Mieliśmy wrażenie, że to jedyna część koncertu, która naprawdę im się spodobała, ale woleliśmy nie pytać czy tak było naprawdę…

Jak wygląda dziś twój zestaw sprzętu gitarowego, z którym jeździsz w trasy?
To prosty i sprawdzony „setup" z którego korzystam od lat. Do wzmacniacza Soldano Decatone podłączam paczki Marshalla - 2x12 z tyłu i 1x12 na „przodach". Jedyny efekt z jakiego korzystam to malutki PicoVerb, na którym odpalam reverb. Sygnał do gitary podaję za pomocą bezprzewodowego systemu od Sony. Jeśli chodzi o instrument to jest to oczywiście mój stary dobry PRS P22.
Co innego, jeśli gramy koncerty w Wielkiej Brytanii. Wtedy ładuję auto gitarami po sam sufit. Ostatnio często wracam do starych instrumentów, na których dawno nie grałem. Dawno temu zacząłem zbierać cały ten vintage'owy sprzęt i ta pasja znowu odżyła. Mam oczywiście na myśli kolekcjonowanie w sensie „muzycznym". Nie kupuję gitar po to, żeby wisiały na haku. Mam piękny egzemplarz Gibsona 245 z 1969 roku, który zabrałem ostatnio w trasę. Z innych instrumentów, które wyjątkowo sobie cenię mógłbym wymienić jeszcze Cherry Dot Neck 335 z 1961 i Fendera Fiesta Red z 1963 roku. Tę ostatnią gitarę kocham chyba bardziej od 335, ale z całą pewnością mniej niż 345… Mam też pełno uroczych instrumentów, które sprawdzają się tylko przy pojedynczych utworach. Ich przeciwieństwem jest mój PRS, na którym mogę zagrać wszystko. Niestety, za bardzo kocham gitary, żeby zostać tylko przy jednej.

Masz jakieś specjalne życzenia, które pojawiają się w waszym riderze technicznym?
Muszę was rozczarować, ale nie ma tam nic szczególnego. Moi koledzy z zespołu mogą sobie poużywać ponieważ jedzą mięso i produkty zawierające gluten. Ja niestety trzymam się określonej diety, dlatego kiedy przychodzi moja kolej zamawiania jedzenia, nawet kelnerom robi się mnie żal. Zawsze patrzą na mnie tym wzrokiem, który mówi, że nie zjem tu nic poza liściem sałaty… Jeśli chodzi o moje zachcianki, jedyne czego potrzebuję to woda i dobre, wytrawne białe wino. To jedyne na co mogę sobie pozwolić. Szczerze mówiąc nie powinienem jeść też sera, ale może życie straciłoby bez niego sens, więc w tym przypadku często łamię zasady mojej diety.

Jaki jest twój sprawdzony przepis na dobre, koncertowe brzmienie?
Może sama znajomość sprzętu, na którym się gra…? To z czego korzystam w trasie towarzyszy mi również w domu. Ja i mój wzmacniacz zdążyliśmy się już bardzo dobrze poznać. Sprzęt gra dla mnie a ja dla niego – to obustronna wymiana energii. Dokładnie wiem jak należy kostkować, tłumić i łapać dźwięki, aby uzyskać odpowiednie brzmienie. Istnieje nieskończona liczba wariacji jeśli chodzi o technikę grania, ale z tymi gratami jestem w stanie usłyszeć każdy niuans. Grając wszędzie na tym samym sprzęcie, z każdym kolejnym koncertem dopieszczam naszą „współpracę". Te same ustawienia wzmacniacza, ta sama gitara, a jednak z wiekiem brzmienie staje się coraz lepsze. Nie potrafię tego dokładnie wyjaśnić. Ten sprzęt po prostu idealnie reaguje na to jak zmienia się moja technika grania.

Czy kiedy jesteście w trasie, masz ze sobą jakiś „niemuzyczny" przedmiot bez którego nie możesz się obejść?
Od wielu lat, zdrowie umysłowe zapewnia mi regularne bieganie. Nie wyobrażam sobie trasy bez moich sportowych butów. Wszyscy myślą, że bieganie pozwala mi zachować dobrą formę

eprasa.pl a21fc89680

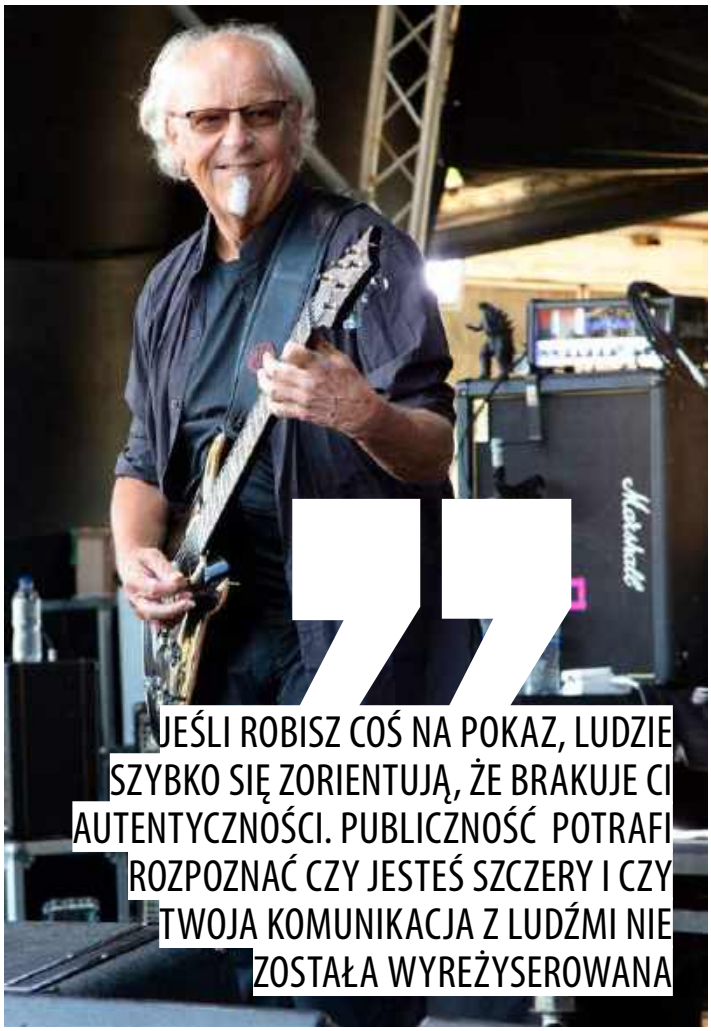

JEŚLI ROBISZ COŚ NA POKAZ, LUDZIE SZYBKO SIĘ ZORIENTUJĄ, ŻE BRAKUJE CI AUTENTYCZNOŚCI. PUBLICZNOŚĆ POTRAFI ROZPOZNAĆ CZY JESTEŚ SZCZERY I CZY TWOJA KOMUNIKACJA Z LUDŹMI NIE ZOSTAŁA WYREŻYSEROWANA

fizyczną, ale dla mnie to przede wszystkim gimnastyka umysłu. W najgorszych dziurach jakie można sobie wyobrazić zawsze znajdę miejsce, w którym można pobiegać i sprawić sobie w ten sposób ogromną radość. Wielokrotnie odwiedzaliśmy okropne, przemysłowe miasta w Europie Wschodniej, gdzie wszyscy członkowie zespołu zamykali się w pokojach hotelowych i nie było mowy o jakimkolwiek wyjściu gdzieś poza salę koncertową. Ja natomiast znajdowałem park lub rzekę gdzie biegali inni dziwni ludzie, zupełnie tacy jak ja. Uśmiechaliśmy się do siebie i to zawsze poprawiało mi humor. To taka ekspresowa turystyka. Myślę, że w każdym mieście, w którym graliśmy, widziałem znacznie więcej niż moi koledzy z zespołu.

Jaki jest twój sposób na zjednanie sobie publiczności?
Myślę, że najważniejsza jest uczciwość. Jeśli robisz coś na pokaz, ludzie szybko się zorientują, że brakuje ci autentyczności. Publiczność potrafi rozpoznać czy jesteś szczery i czy twoja komunikacja z ludźmi nie została wyreżyserowana – i fakt, że nie jest świadczy o tym, że traktujesz każdą publiczność w sposób wyjątkowy.
Granie to dla mnie ogromna frajda i właśnie to staram się komunikować odbiorcom w trakcie występów na żywo. Chodzi tu nie tylko o samą muzykę, ale też o rozmowy z publicznością i interakcje z zespołem na scenie. Ludzie potrafią czytać z naszych twarzy to co czujemy w danym momencie i bardzo dobrze widać to w trakcie koncertów.

Czy możesz wskazać najlepsze miejsce w którym kiedykolwiek grałeś?
Zauważyłem pewną zasadę. Im gorsze warunki bytowe oferuje dany kraj, im biedniejsze jest miasto i im gorzej wygląda klub, tym wspanialszą publiczność spotykamy. Można oczywiście powiedzieć, że są po prostu wdzięczni za to, że przyjechaliśmy akurat do nich, ale to byłoby chyba zbyt protekcjonalne uproszczenie. Mam wrażenie, że ludzie, którzy prowadzą proste życie potrafią bardziej się nim cieszyć i szczerze to okazywać. Nie umiałbym chyba faworyzować jednych miejsc ponad innymi. Zazwyczaj nie pamiętam gdzie graliśmy, ale jak dobrze zostaliśmy przyjęci. Za każdym razem daję z siebie wszystko. Każdy koncert traktuję jako ten najważniejszy i jedyny, więc trudno byłoby tutaj wybrać jakieś szczególne miejsce na mapie…

Pamiętasz najgorszą podróż lub drogę powrotną z koncertu?
Mieliśmy wiele koszmarnych wyjazdów. Większość z nich łączyła się z lataniem samolotami. Najgorzej wspominam pewien wyjazd do Szwajcarii. Miałem lot z przesiadką w Brukseli gdzie z powodu mgły wszystko się opóźniło i musiałem zatrzymać się w obskurnym motelu. Jedynym sposobem na dotarcie do Szwajcarii była podróż przez Ateny, którą obsługiwały greckie linie lotnicze. W samolocie paliła chyba każda jedna osoba, która znajdowała się na pokładzie. Usiadłem na ostatnim miejscu, ale dym był dosłownie wszędzie. To jednak nie koniec. Finalnie wylądowałem w Szwajcarii, ale zupełnie nie w tym mieście gdzie chciałem. Musiałem więc dojechać do celu pociągiem. Wyglądałem już tak źle, że odmówiono mi obsługi w wagonie restauracyjnym. Kiedy w końcu dotarłem do właściwego hotelu, po kilku minutach okazało się, że mój pokój zamieszkują mali lokatorzy, którzy bynajmniej nie kojarzą się z najwyższymi standardami higieny… Pozwólcie, że tu zakończę tę historię.

Jaka była najdziwniejsza rzecz, którą zrobiliście podczas koncertu?
Postawiłbym na czasy, kiedy graliśmy 4-godzinne koncerty w strojach zwierząt. Pamiętam, że któryś z nas występował wówczas w kostiumie zająca. Na szczęście nie byłem to ja. Kolega co chwilę schodził ze sceny, żeby zdjąć na chwilę „głowę" i pooddychać świeżym powietrzem. Przypomnę, że koncerty trwały wówczas cztery godziny, więc nieszczęśnik musiał sikać do puszki po piwie. W pewnym momencie naczynie przewróciło się i jego zawartość znalazła się wewnątrz wspomnianej wcześniej głowy zająca. Osoba, której nazwiska nie będę tu zdradzał zachowała się wyjątkowo profesjonalnie. Mokra „głowa" wróciła na swoje miejsce i mój kolega grał tak do samego końca naszego występu.

Masz swój ulubiony album zarejestrowany na żywo podczas koncertu?
Myślę, że wybrałbym „Live Cream". To wydawnictwo miało na mnie ogromny wpływ. Zabrzmię nieco cynicznie, ale płyta ta powstała jeszcze w czasach kiedy koncerty, które ukazywały się na płytach były faktycznie grane „na żywo", bez jakichkolwiek produkcyjnych poprawek. Ten występ to pokaz niesamowitej autentyczności i witalności. To potężne brzmienie trafiło na płytę dokładnie w takiej formie, w jakiej wyszło z głośników na koncercie. Niesamowita rzecz.

eprasa.pl a21fc89680

WARRANTY
4 YEAR
WARRANTY
Register at: www.w-distribution.de/4year-warranty

On the Road since 1992

TRAVELER GUITAR

www.travelerguitar.com info@w-distribution.de www.w-distribution.de

HAUNTING
MIDS
Complete control,
Possessive Mids

VOLUME
MIDS
HI
LO
SWEEP

WARRANTY
4 YEAR
WARRANTY
Register at: www.w-distribution.de/4year-warranty

JHS PEDALS

www.jhspedals.com info@w-distribution.de www.w-distribution.de

eprasa.pl a21fc89680

THE VAULT

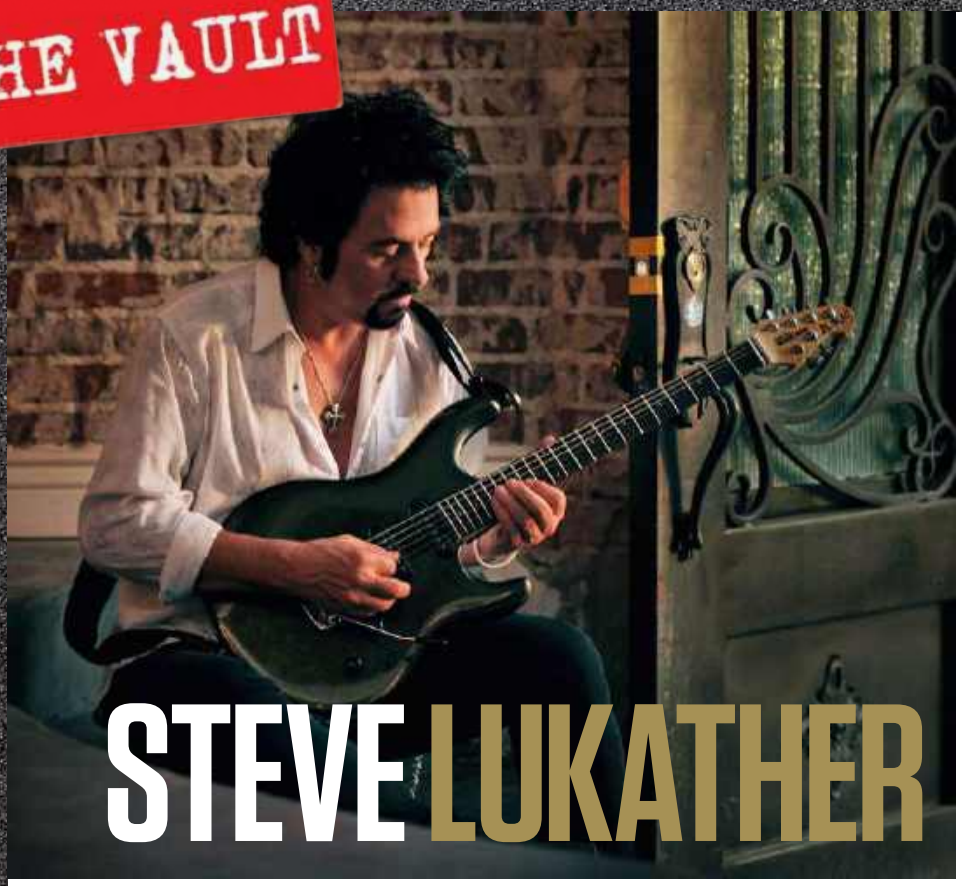

STEVE LUKATHER

O szrederach, którzy wymiatają w domu, a na koncertach się gubią. O terrorze nagrywanych przez wszystkich filmików wrzucanych do sieci. O tym dlaczego Los Angeles nie jest już tak magiczne jak zawsze. O tym wszystkim opowiada gitarzysta, który zagrał na słynnym albumie „Thriller" Michaela Jacksona i przeżył...

DUCH CZASÓW

Dzisiejsza scena muzyczna w Los Angeles właściwie nie jest już sceną. To wszystko wymarło. Prężnie braliśmy udział w sesjach nagraniowych, ale to było trzydzieści lat temu i to była ostatnia era muzyków sesyjnych. Teraz praktycznie nic się nie dzieje, wszyscy nagrywają w domu. Ja nadal pracuję z muzykami, nagrywam w studio po staremu, ale tak jak mówię – tamte świetne czasy już minęły. Muzycy nie przesiadują teraz w studiach nagraniowych. Nie dostajesz przypadkowej roboty tylko dlatego, że byłeś pod ręką, na zasadzie „potrzebujemy solówki w tym numerze, nagraj coś".

DOMOWI SZREDERZY

Często jestem szufladkowany jako gitarzysta rzemieślnik, z czym nie czuję się zbyt dobrze. Daję się namawiać do uczestniczenia w tego typu wydarzeniach, bo są to zajęcia lukratywne. Warsztaty stały się częścią mojego życia. Obawiam się jednak, że większość gitarzystów biorących w nich udział to bardzo specyficzny gatunek. Ja ich nazywam gitarzystami domowymi. Kiedy siedzą na łóżku w swojej sypialni, wymiatają tak, że szczęka opada. Kiedy jednak mają zagrać w zespole, całkowicie się rozkładają. Mogą umieścić milion przebojów na YouTubie, ale na żywo grają koszmarnie. Potrafią tylko grać w tonacji E. Do gry w zespole potrzebne jest coś więcej...

> JEST MNÓSTWO GWIAZD, KTÓRE NIEŹLE WYGLĄDAJĄ, DOBRZE GADAJĄ, ALE KIEPSKO GRAJĄ. JEŚLI CHODZI O GITARZYSTÓW, TO JEST WIELU SHREDDERÓW, KTÓRZY TAK NAPRAWDĘ NIC NIE POTRAFIĄ

POLICJA MYŚLI

Teraz ludzie umieszczają wszystko na YouTube! Byłem kiedyś w toalecie z Eddiem Van Halenem, gdy nagle wpadły jakieś typy i zrobili nam zdjęcia. Powiedziałem, że przyszedłem się odlać i żeby dali mi spokój. Co to się teraz dzieje, powstaje jakaś pieprzona policja YouTube! Ludzie będą się bali grać. Nie możesz wpiąć się w cudzy wzmacniacz i po prostu pograć, bo wszyscy mają cię na oku i oceniają: „Patrz w 1:35" – gość jest poza tonacją, jest pijany, gra do dupy, olewamy go!". Pytam się, o co k**** chodzi?
Ludzie wrzucają na YouTube-'a nagrania z moich starych jam sessions, w których brałem udział, gdy byłem pijany. Na przykład fani Joe Satrianiego wieszają na mnie psy, bo kiedyś po dwunastu tequilach wszedłem na scenę i zagrałem razem z nim. Mam ich gdzieś! Joe to mój wieloletni przyjaciel, który zaprosił mnie na koncert, a ja się świetnie bawiłem! Poprosił mnie, żebym zagrał, choć tego nie było w planach. Liczyła się zabawa, i tyle! Teraz jeden pięciominutowy jam i jesteś oceniany przez miliony ludzi. Cały ten YouTube i biznes tego rodzaju jest do dupy – zarabiają na nas miliony dolarów, a nie liczą się z niczym i nikim.

WYDMUSZKI

Wychowywałem się w Los Angeles, moja rodzina od czterech pokoleń tam mieszka. Kiedyś to była naprawdę ogromna scena wypełniona wspaniałymi muzykami i zespołami. Teraz idziesz na Sunset Strip, a młodzi ludzie nadal grają jak Guns N' Roses! Ileż można?! Slash to mój serdeczny przyjaciel, fakt, on to robił, ale już dawno zakończył ten etap, poszedł w inną stronę – rozwinął się. Nie można się zatrzymać w pewnej epoce, trzeba iść do przodu.

Dzisiaj jest mnóstwo gwiazd, które nieźle wyglądają, dobrze gadają, ale kiepsko grają. Jeśli chodzi o gitarzystów, to jest wielu shredderów, którzy tak naprawdę nic nie potrafią. Zaproś ich do studia, to się przekonasz. Gdy powiesz im, by zagrali coś w tonacji Bb, ale bez przestrajania, to każdy jeden wymięknie, bo w tonacji Bb nie ma ćwiczeń i rozgrzewek, które znają.

Hagstrom FANTOMEN

The Sound of GHOST – Fantomen guitars

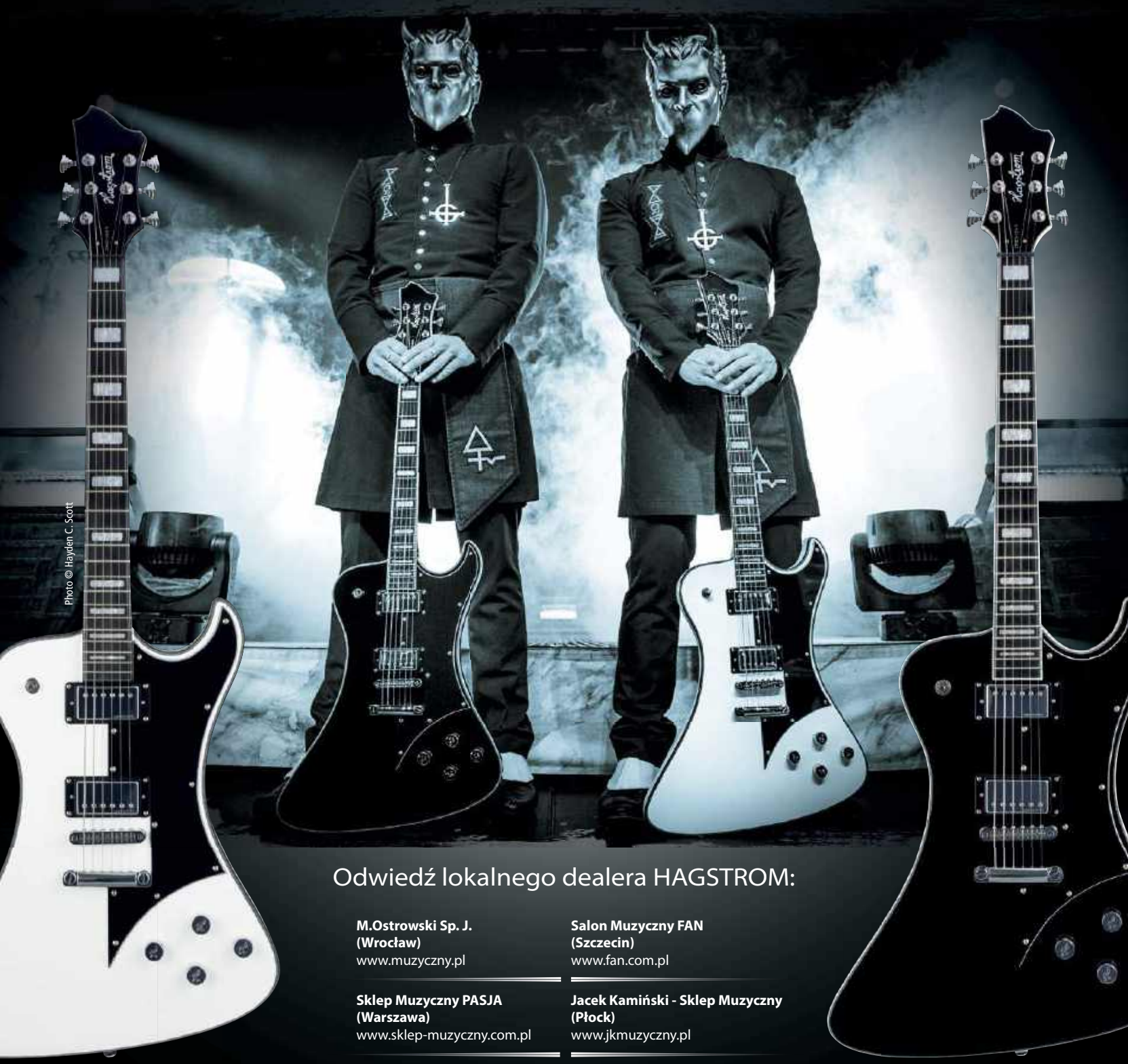

Odwiedź lokalnego dealera HAGSTROM:

M.Ostrowski Sp. J.
(Wrocław)
www.muzyczny.pl

Salon Muzyczny FAN
(Szczecin)
www.fan.com.pl

Sklep Muzyczny PASJA
(Warszawa)
www.sklep-muzyczny.com.pl

Jacek Kamiński - Sklep Muzyczny
(Płock)
www.jkmuzyczny.pl

www.hagstromguitars.com

Wyłączna dystrybucja w Polsce: MUSIK MEYER Central Europe · Division of MUSIK MEYER GmbH · PO Box 1729 · 35041 Marburg (Germany) · www.musik-meyer-ce.com

Rockmana trudna dola

czyli o życiu zawodowym muzyków i koncertach w PRL-u

W czasach PRL-u każdy muzyk, który chciał legalnie występować przed publicznością i zarabiać w ten sposób na życie, musiał posiadać uprawnienie do wykonywania zawodu, które jednocześnie określało przynależność do określonej kategorii estradowej lub gastronomicznej bez prawa występów estradowych, co z kolei przekładało się na wysokość wynagrodzenia określonego w rozporządzeniu ministra kultury

Wojciech Wytrążek

Działający profesjonalnie solista czy zespół bigbitowy (w późniejszym okresie rockowy) nie mógł występować jako niezależny podmiot wykonawczy. Konieczne było umocowanie prawne w odpowiedniej instytucji kultury upoważnionej do organizowania występów i tras koncertowych. Były to tzw. Estrady, ZPR-y i PSJ. Mianem Estrad określano przedsiębiorstwo estradowe podległe radom narodowym, nad którymi nadzór w zakresie działalności kulturalnej sprawowało Ministerstwo Kultury. Miały one swoje siedziby w większych miastach – stąd nazwy np.: Estrada Stołeczna (działająca od 1955 roku do dziś), Estrada Krakowska, Estrada Lubelska itp. Pod skrótem ZPR kryją się Zjednoczone Przedsiębiorstwa Rozrywkowe, dla których występy zespołów muzycznych były jedną z form działalności. Obecnie ZPR działa jako spółka akcyjna i prowadzi m.in. salony gier.

Przez długi czas prawo organizacji koncertów jako jedyny podmiot niepaństwowy posiadała Polska Federacja Jazzowa. W latach 60. miała ona pod swymi auspicjami m.in. zespoły Polanie i Blackout, a na przełomie lat 1969 i 1970 została przekształcona w Polskie Stowarzyszenie Jazzowe z oddziałami terenowymi. Z biegiem czasu zaczęły się pojawiać także inne organizacje, którym władza państwowa przyznawała uprawnie-

nia do organizacji imprez kulturalnych, jak np. Zakład Widowisk Estradowych i Rozrywkowych IMPRES utworzony w 1977 roku z inicjatywy aktora Marka M. Jasickiego na mocy decyzji UM Zakopane, UW Nowy Sącz oraz ministra kultury i sztuki.
W latach 70. dość powszechnie narzekano na brak dobrze rozwiniętego przemysłu rozrywkowego. Były jednak wyjątki, tak jak Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Przemysłu Gastronomicznego w Katowicach kierowane przez dyr. Leszka Szymochę (opisane w miesięczniku „Jazz" nr 12/1974), zatrudniające na terenie województwa katowickiego blisko 400 osób (głównie muzyków, śpiewaków i tancerzy). Budżet przedsiębiorstwa równał się sumie budżetów czterech lokalnych teatrów, a firma osiągała spore zyski z występów rewii, baletu, kabaretu i orkiestry „Śląskie Smyczki".
Pierwszym krokiem do kariery zawodowego muzyka była umiejętność grania – oczywiście jest to truizm, ale o tyle wart podkreślenia, że kilkadziesiąt lat temu nie było automatów perkusyjnych, playbacków, półplaybacków, edycji komputerowej czy narzędzi typu auto-tune. Playback występował jedynie w niektórych programach telewizyjnych, gdzie przywilej występu mieli wybrani muzycy z dorobkiem i oczywiście z odpowiednimi fryzurami. Długowłosi, jak np. zespół Breakout, ze względu na anglosaski wygląd w wizualnym medium nie byli mile widziani.
Zmiany przyszły dopiero w latach 80.
Z nauką gry każdy radził sobie, jak mógł, ponieważ oprócz podręczników gry na gitarze klasycznej, zawierających melodie ludowe i utwory kompozytorów klasycznych, innych źródeł nie było. Wyjątkiem była „Szkoła na gitarę basową" Janusza Popławskiego i jego cykl programów telewizyjnych „ABC Gitary". Bigbitowcy rozpracowywali utwory, słuchając Radia Luxemburg, pocztówek dźwiękowych lub zwalniając o połowę obroty magnetofonu szpulowego Tonette (czyli popularnej podówczas „tonetki"). „Zagraniczne" akordy przekazywano z gryfu na gryf, a teksty piosenek nierzadko spisane „po norwesku", czyli fonetycznie bez znajomości języka angielskiego, z ręki do ręki.
Drugim krokiem było zdobycie narzędzi pracy, czyli instrumentów i sprzętu nagłaśniającego, co stanowiło dość poważny problem. Żeby kupić sprzęt, który podczas użytkowania nie zagrażał uszczerbkiem zdrowia oraz kompromitacją na scenie z powodu złej intonacji i fatalnego brzmienia, trzeba było odkładać ciężko zdobywane pieniądze nawet przez kilka lat.
W sklepach Centrali Handlowej Przemysłu Muzycznego za złotówki były dostępne jedynie gitary marki Defil produkowane przez Dolnośląską Fabrykę Instrumentów Lutniczych dla krajów socjalistycznych (nawet eksportowane na Kubę), ewentualnie nieco lepsze jakościowo instrumenty z NRD (Musima) lub Czechosłowacji (Jolana).
W 1974 roku średniej klasy gitara elektryczna lub basowa produkcji RFN kosztowała około 700 marek zachodnioniemieckich, wzmacniacz do gitary lub basu 1.100-1.500 DM, pianino elektryczne lub organy Fafisa ze wzmacniaczem 3.500 DM. Razem średniej klasy sprzęt dla niewielkiego zespołu stanowił wydatek rzędu 16.000 DM, czyli około 352.000 złotych po ówczesnym kursie NBP („Jazz" 7-8/1974).
CHPM nie przyjmowała jednak zamówień na sprzęt zagraniczny od klientów indywidualnych, więc jedyna możliwość nabycia instrumentów i urządzeń za dewizy według kursu NBP była dla osób fizycznych zamknięta.
W ten sposób sprzęt mogły nabywać wyłącznie instytucje – instrumenty stanowiły ich własność, będąc co najwyżej w posiadaniu zatrudnionych w nich muzyków. Ludzie często budowali instrumenty samodzielnie bądź z pomocą najbliższej rodziny – na takiej gitarze zaczynał np. Dariusz Kozakiewicz, a jeszcze na początku lat 80. Lech Janerka. Sytuację ratowały transakcje dokonywane za granicą oraz prywatne pracownie konstruktorów wzmacniaczy i lutników, np. pracownia lutnicza braci Jakubiszyn czy działające do dziś firmy Marka Witkowskiego i Adama Labogi.
Umiejąc grać i posiadając urządzenia nadające się do czynnego uprawiania muzyki, artysta przechodził koszmar weryfikacji, a mając szczęście poparte talentem i pracą, mógł wykonywać zawód muzyka estradowego. Tu jednak pojawiał się kolejny problem, ponieważ wynagrodzenie nie tylko nie pozwalało na kupno profesjonalnych instrumentów, ale przy umiarkowanej liczbie występów także na utrzymanie rodziny. Stawka koncertowa na przełomie lat 70. i 80. wynosiła w przypadku amatorów bez weryfikacji 100 złotych, w przypadku muzyków po weryfikacji 300 złotych, co stanowiło równowartość trzech butelek wódki, dwóch dolarów amerykańskich albo importowanego, rzadko dostępnego kompletu strun (krajowe odpowiadały jakością instrumentom z państwowej fabryki, dlatego szyderczo określano je jako uboczną produkcję fabryki drutu kolczastego). Przelicznik stawki koncertowej na dwie lub trzy butelki wódki utrzymywał się przez praktycznie cały opisywany okres.
Od końca lat 70. do połowy 80. stawka dla estradowej kategorii B wynosiła 400 zł + 36 zł diety za dzień wyjazdowy, dla kategorii A – 700 zł, jednak w tej elitarnej grupie muzyków rockowych było niewielu.
Ponieważ w praktyce nie było istotnej różnicy w wysokości stawek między małą a dużą salą, zespoły grały więcej koncertów dla mniejszych audytoriów. Jedynie w przypadku największych obiektów, takich jak

Pierwszym krokiem do kariery zawodowego muzyka była umiejętność grania – oczywiście jest to truizm, ale o tyle wart podkreślenia, że kilkadziesiąt lat temu nie było automatów perkusyjnych, playbacków, półplaybacków, edycji komputerowej czy narzędzi typu auto-tune

FOT. TOMASZ ŚIENICKI (TSCA) / WIKIPEDIA

Rozpracowywanie utworów z takich niepozornych pocztówek dźwiękowych było niegdyś jednym ze sposobów na naukę gry...

FOT. CLI/WIKIPEDIA

Magnetofon szpulowy ZRK Tonette był jednym z narzędzi do nauki gry nie tylko na gitarze.

katowicki Spodek, poznańska Arena, wrocławska Hala Ludowa czy stadiony, wojewoda mógł jednorazowo wyrazić zgodę na podwyższenie honorarium o 50 proc. O podwyższenie stawek dla zawodowych muzyków o uznanej renomie i popularności występowali też organizatorzy festiwalu w Jarocinie. Najbardziej popularne zespoły zazwyczaj grały koncerty w dużych salach wypełnionych do ostatniego miejsca za stawkę minimalną. Artysta otrzymywał równowartość paru biletów, ewentualnie dorabiał podczas trasy na sprzedaży chałupniczo produkowanych znaczków i pocztówek, niekiedy także płyt.
Nieproporcjonalny zysk trafiał do instytucji, która finansowała działalność właściwie ustosunkowanych światopoglądowo i politycznie artystów, występujących za wielokrotności stawki koncertowej właściwej dla imprezy masowej na stadionie. Typową praktyką była również sprzedaż koncertu popularnego wykonawcy przez jedną Estradę drugiej. Każda z nich dopisywała do kosztów koncertu swoją marżę, a ceny biletów były tak skalkulowane, by za te operacje zapłaciła publiczność. Na koncercie mogło zarobić także kilka innych podmiotów. Było to szczególnie łatwe, gdy jedna organizacja zapewniała artystów i program, a druga – salę i publiczność, sprzedając bilety zakładom pracy, chociażby na okoliczność Dnia Kobiet za pieniądze z funduszu zakładowego lub funduszu BHP.
Przyjmując średnią cenę biletu na poziomie np. 200 zł, łatwo policzyć, jakiego rzędu były to kwoty. Oczywiście bilety w cenie oficjalnej często były niedostępne, bo wykupił je „na lewo" tzw. konik, często obrotny pracownik danej instytucji kulturalnej, który następnie sprzedawał je tuż przed koncertem za przynajmniej dwukrotnie wyższą cenę, wprowadzając baśniowy zysk bezpośrednio do własnej kieszeni. Rozgoryczonym muzykom na pocieszenie pozostawała jedynie możliwość „wprowadzenia elementu baśniowego do szarej rzeczywistości", jak to określił Jan Himilsbach.
W połowie lat 80. sytuację dosadnie skomentował Zbigniew Hołdys: „Kategorie są jak prawo jazdy, ale wiadomo, że jest dobry kierowca i jest zły, z którym strach jechać. Stawkę dostaję za koncert bez względu na to, czy fałszowałem czy nie, czy byłem trzeźwy czy pijany. Odbija się tu czkawką stara reguła »czy się stoi, czy się leży«. Resort podniósł stawki o sto procent, ale diety dla ekipy technicznej zostawił pięćdziesięciozłotowe, jakby technicy mieli inne żołądki niż artyści… obłęd" – sytuacja dotyczy połowy lat 80. (M. Butrym, „Dola idola", Warszawa 1985, s. 27).
Muzycy często ratowali swoją sytuację finansową, grając na chałturach w domach kultury czy innych miejscach, nierzadko wysoce osobliwych jak na imprezy muzyczne, np. w Państwowych Gospodarstwach Rolnych czy Państwowych Ośrodkach Maszynowych w ramach akcji pod hasłem „Ludziom dobrej roboty". Wielu artystów, którzy zyskali popularność w latach 60., szukało możliwości zarobku, przygrywając „do kotleta" w niemieckich lub włoskich knajpach. Inni oficjalnie podróżowali po ZSRR, grając nawet kilkaset koncertów rocznie. Według danych PAGART-u (czyli Polskiej Agencji Artystycznej pośredniczącej w wymianie międzynarodowej muzyków oraz współorganizującej festiwal w Sopocie) w połowie lat 70. w tzw. lokalach rozrywkowych krajów zachodnich każdego dnia grało około 120-150 zespołów 3-5 osobowych, co w sumie daje kilka tysięcy osób. Chodzi tu oczywiście o bary, restauracje, dancingi głównie w krajach skandynawskich, ale także w USA i Australii. Szacuje się, że w latach 80. za chlebem wyjechało za granicę około 1.600 muzyków (P. Zieliński, „Scena rockowa w PRL", Warszawa 2005, s. 107).
Oprócz koncertów oficjalnych odbywały się też występy dosłownie i w przenośni podziemne, przede wszystkim grup punkowych i metalowych. Choć te subkultury były przedmiotem inwigilacji przez służby bezpieczeństwa jak każde inne, to ze względu na ograniczoną skalę zjawiska nie kontrolowano ich tak, jak to czyniono w przypadku działalności popularnych zespołów i muzyków, na których koncerty ściągały tłumy bardzo podatne na każde słowo padające ze sceny. Cenzura to jednak bardziej problem wolności słowa i zagadnienie na inny artykuł.
Podsumowując, na koncertach szeroko pojętej muzyki rozrywkowej (w szczególności bigbitowej i rockowej) dobrze zarabiały przede wszystkim instytucje, a nie artyści. Muzycy z ugruntowaną pozycją grali po 2-3 koncerty dziennie przez przynajmniej 20 dni w miesiącu, co dawało w sumie około 50 koncertów miesięcznie, czyli tyle, ile grał znany muzyk zachodni w ciągu roku. Niektóre zespoły, tzn. te mniej albo zupełnie nie rockandrollowe, zabierały w trasę prowiant, kuchenki turystyczne, garnki i talerze. Jednak mimo opisanych przeciwności udało się niektórym z nich osiągnąć dobry status materialny.

Żeby kupić sprzęt, który podczas użytkowania nie zagrażał uszczerbkiem zdrowia oraz kompromitacją na scenie z powodu złej intonacji i fatalnego brzmienia, trzeba było odkładać ciężko zdobywane pieniądze nawet przez kilka lat

eprasa.pl a21fc89680

U2 DIGITAL GUITAR WIRELESS SYSTEM

Wireless for Guitar,Bass,Violin and most stringed instruments

- More than 70 feet of range, Line-0-site outdoors
- Less than 6ms Latency, Simultaneous broadcasts on four channels
- Broad 20Hz - 20kHz frequency response
- 5 hours of battery life (Rechargable Lithuim Battery)
- Comes with transmitter,receiver and accessories include USB cable, batteries
- 2.4GHz band is optimal for guitar wireless, approved for use in Europe, South America, Asia and Australia, North America.
- The U2 is suited to all string instrument with passive pickups. May not work with some active pickup

Grey Black Silver Wood Red

WARRANTY 4 YEAR WARRANTY

XVIVE

www.xviveaudio.com info@w-distribution.de www.w-distribution.de

eprasa.pl a21fc89680

ROBERT CRAY

Ołówek lepiej mieć przy sobie, inaczej trzeba biec po niego spod prysznica. Delay i vibrato to jedyne efekty potrzebne do bluesa. Czysta barwa zawsze jest czysta, nawet kiedy jest brudna. BB King słynie z żądlenia… O takich oto ciekawostkach dowiecie się od ikony bluesa rodem z Columbus w stanie Georgia…

UNIKALNE ELEMENTY

Chodzi głównie o emocje. Masz piosenkę, która ma jakąś historię i jeśli grasz bluesa na kilku akordach, musisz się zastanowić, jak chcesz wyrazić samego siebie w takim kontekście. Chodzi o twoje podejście do materiału. Wiesz, słuchasz kogoś z energią Alberta Kinga i samo to, w jaki sposób podciąga strunę, porywa cię i wciąga. Lub BB, który żądli cię tym swoim wibratem. Musisz zwracać uwagę na te elementy. To pewien sposób opowiadania historii.

WŁASNY SOUND

Odkryłem, że kieruję się jednak bardziej w stronę brzmień spod mostka gitary, które dają właśnie taki kontur, podobny też do efektu uzyskiwanego podczas grania krawędzią kostki. Na wzmacniaczach pracujących w klasie A możesz uzyskać naprawdę brudny, ale jednocześnie jasny dźwięk! Wcześniej było mi ciężko grać tego rodzaju brzmieniem, ale obecnie lubię ostry, mocny i przebijający się sound. Zawsze byłem też fanem głośników 10”, które są jaśniejsze od 12”.

> NIEZALEŻNIE CZY JESTEM W KUCHNI, CZY BIORĘ AKURAT PRYSZNIC, GDZIEŚ WEWNĄTRZ MUZYKA CIĄGLE MI TOWARZYSZY

CZYSTE, ALE BRUDNE

Lubię czyste brzmienie, które po rozkręceniu tylko lekko przybrudzi się. Przy grze w sekcji chcę mieć też możliwość podkręcenia się i dalszego grania ładną, czystą barwą. Wiesz, jest nas czterech w zespole i muszę grać sporo partii rytmicznych. Nie chcę, żeby brzmiało to crunchowo; szczególnie kiedy gramy ballady R&B, potrzebuję czystego brzmienia. Kiedy chcę je wzmocnić, po prostu odkręcam trochę gałkę VOLUME w gitarze i dodaję wysokich tonów. Używam wzmacniaczy o mniejszej mocy – 35W w przypadku Matchlessa – co w połączeniu z 10” głośnikami daje mi takie jasne brzmienie, które mogę momentalnie lekko przesterować.

SPRZĘTOWY ASCETYZM

Tak naprawdę specjalnie nigdy nie interesowały mnie tego przestery. Raz miałem fuzza wyprodukowanego przez firmę Sunn, nazywał się Sunn Buzz. To było w okresie, kiedy słuchałem Hendrixa i tego typu muzyki. Próbowałem eksperymentować, ale nie trwało to zbyt długo. Obecnie w moich efektach znajduje się mały delay i pedał vibrato, oparty na starej konstrukcji pochodzącej ze wzmacniacza Megatone, a wykonany przez mojego technicznego Zacka (Greg Zaccaria). Używam jeszcze pogłosu oraz efektu tremolo. I to wszystko.

TEAM PLAYER

Bycie w zespole opiera się na graniu partii rytmicznych i świadomym postawieniu siebie w tej roli, co pozwala być integralną częścią całości, w odróżnieniu od bycia tylko solistą. Mieliśmy wspaniałą okazję występowania z Albertem Collinsem, kiedy jeszcze był z nami. To było coś w rodzaju odczucia: „Hej, wszyscy razem tworzymy zespół”, niż po prostu tylko ja, stojący przy mikrofonie. To było wspaniałe siedzieć tam z tyłu i uczyć się, w jaki sposób grać partie rytmiczne, bawić się tym. Teraz przy graniu wielu numerów mam komfort grania zespołowego… i przyjemność z gry rytmicznej. W odpowiednim momencie mogę pozwolić sobie na małą ucieczkę i zagrać solo tak, jak właśnie tego chcę – to jest prawdziwe granie!

MUZYKA JEST WSZĘDZIE

Kiedy jesteś na trasie pomysły pojawiają się, ale nigdy nie ma czasu na ich realizację. Wolę to robić w domu, kiedy mój umysł nie jest obciążony koncertowym zgiełkiem, jestem bardziej otwarty na nowe pomysły. Udaję się wtedy do studia – znany jestem z tego, że robię to w ostatniej chwili – poruszają mnie rzeczy, które nagle słyszę w głowie. Niezależnie czy jestem w kuchni, czy biorę akurat prysznic, gdzieś wewnątrz muzyka ciągle mi towarzyszy. Często zdarza się, że biegnę po papier i ołówek lub nagrywam coś szybko na rejestratorze.

Marshall

DSL

UWOLNIJ SWOJE ALTER EGO

POZNAJ NOWĄ WOLNOŚĆ BRZMIENIOWĄ

Czy zawsze chciałeś mieć piec do wszystkich swoich stylów?
DSL dostarcza wszystkich opcji - od jasnych, przejrzystych czystych brzmień do mocnego, agresywnego przesteru.

MARSHALL.COM

WIZJONER SZWEDZKIEGO METALU OLA ENGLUND SPOTYKA SIĘ ZE SZKOCKIM PRODUCENTEM I MAESTRO PROGRESYWNEJ MUZY SITHU AYE, ABY WYMIENIĆ SIĘ WIEDZĄ, KTÓRĄ ZDOBYĆ MOŻNA JEDYNIE POPRZEZ LATA ĆWICZEŃ I STUDYJNEJ PRAKTYKI...

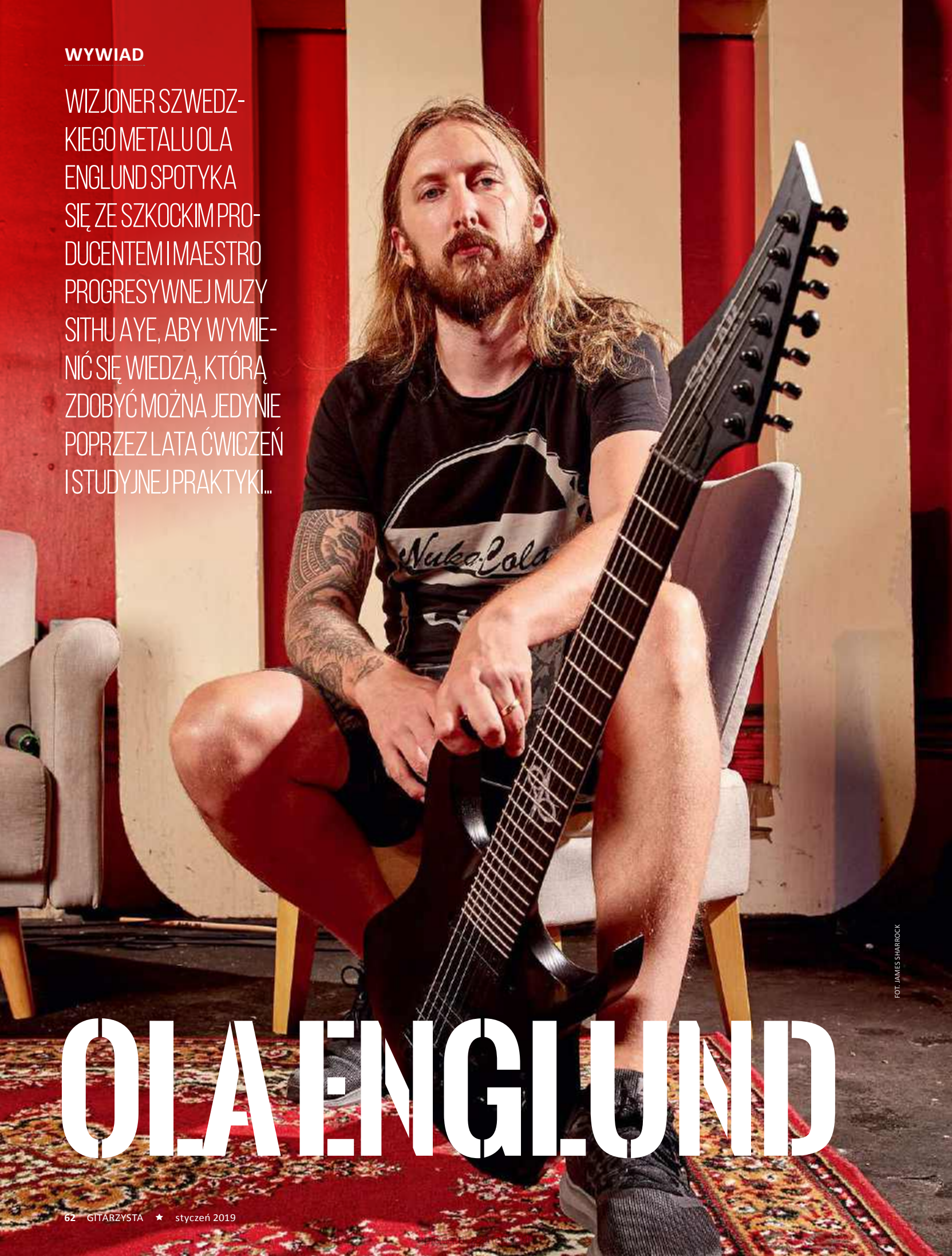

FOT. JAMES SHARROCK

OLA ENGLUND

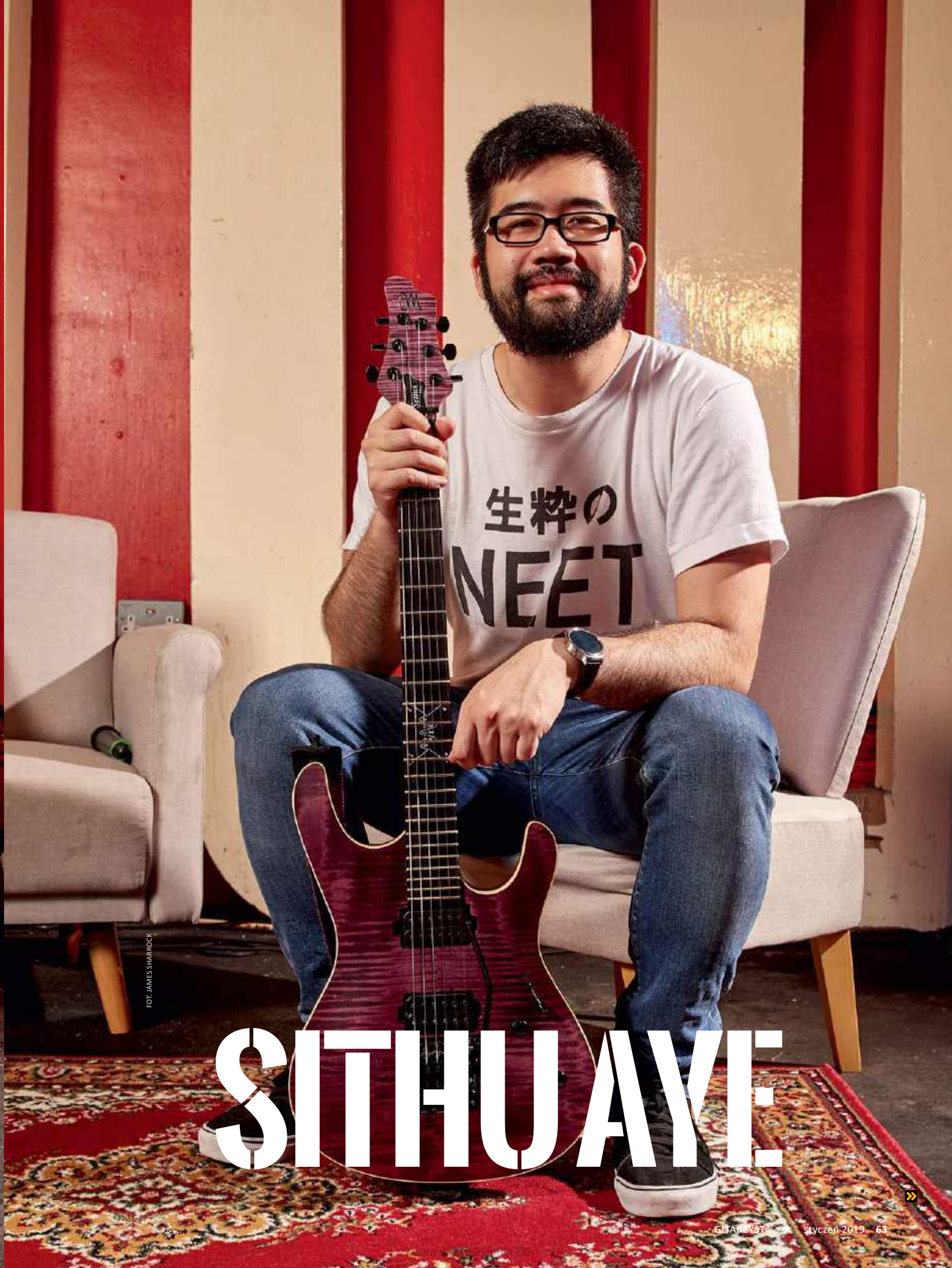

FOT. JAMES SHARROCK

SITHUAYE

FOT. JAMES SHARROCK

KIEDY FASCYNOWAŁEM SIĘ DREAM THEATER, KAŻDY MÓJ KAWAŁEK MUSIAŁ MIEĆ JAKIEŚ ABSURDALNE METRUM. TERAZ WSZYSTKO PISZĘ W 4/4. PROSTE NIE ZNACZY ZŁE. PROSTE TO PROSTE

JEŚLI JESTEŚ METALOWCEM, NIE BÓJ SIĘ MOCNO UDERZYĆ W STRUNY, WŁÓŻ W TO TROCHĘ WYSIŁKU. TO NAPRAWDĘ BRZMI DUŻO, DUŻO LEPIEJ

Muzycznie różnią się w sposób zasadniczy, ale w drodze jaką obrali do sukcesu znaleźć można uderzające podobieństwa – od lat spędzonych na komponowaniu, nagrywaniu i zdobywaniu wiedzy, zupełnie jak samotne wilki w mrokach nocy, aż po mistrzowskie opanowanie mediów społecznościowych, w których ich bystrość i osobowość przyciągają więcej i więcej fanów na profile. To właśnie dlatego są obecnie rozchwytywani przez firmy z całego świata, aby informować oraz inspirować innych gitarzystów. Dwaj indywidualiści redefiniujący znaczenie słów „gitarowy heros" w kontekście współczesnych czasów…

NOWY PORZĄDEK

Sithu wykorzystał Internet do nauki i wyrobienia sobie nazwiska w branży…

„Najlepszą rzeczą w Internecie jest to, że zwyczajowi strażnicy bram, jak wytwórnie płytowe, czy rozgłośnie radiowe, dyktujący czego się powinno słuchać, zostali obecnie niemalże pominięci. Kiedy chodziłem do szkoły, ludzie znali jedynie tradycyjną trajektorię. Twoja kapela grała koncert mając nadzieję, że występ zaimponuje człowiekowi z wytwórni, a ta wsadzi cię do studia i nagra płytę. Oczywiście nic takiego nigdy mi się nie przytrafiło! Skończyłem jako kolejny koleś nagrywający w wolnym czasie muzykę w domu. Na początku brzmiało to okropnie – po prostu dokumentowałem swoje pomysły. W sieci zacząłem znajdywać miejsca, w których mogłem się uczyć jak nagrywać się lepiej: sevenstring.org czy forum Andy'ego Sneapa. Odkryłem tam całą nową społeczność. Miałem szczęście, że kiedy zaczynałem wypuszczać swoją muzykę, cała ta scena progresywno-techniczna nie rozpędziła się jeszcze na dobre. Periphery i Animals As Leaders dopiero wydawały swe pierwsze płyty, więc rynek nie był jeszcze nasycony. Dla mnie osobiście Internet nie był miejscem do produkowania czegokolwiek, ale narzędziem pozwalającym mi szybko udostępniać dźwięki, których tworzenie sprawiało mi frajdę. Zacząłem od udostępniania kawałków na Bandcamp, zupełnie za darmo."

KANAŁOWY TUNEL

Ola zdradza sekret kryjący się za imponującymi statystykami kanału…

„Prowadzenie swojego kanału to nie jest bułka z masłem. Musisz być bardzo konsekwentny jeśli chodzi o jego zawartość. Każdego dnia powinno się na nim pojawiać coś nowego. Konkurujesz z ogromną ilością innych gitarzystów o już ugruntowanych nazwiskach. Ktokolwiek nowy się pojawi, jego blask musi się przebić przez ten nasycony rynek. Kiedy zaczynałem, wszystko toczyło się wokół for dyskusyjnych. To tam pomagałem ludziom i dzieliłem się z nimi wiedzą na długo zanim powstał YouTube. Myślę, że to pomogło mi zyskać rozgłos. Dziś wszystko to jest już online i masy ludzi robią dokładnie to samo. Taki rodzaj demówek wzmacniaczy, jakie ja nagrywam, pojawiają się tam jak grzyby po deszczu. Musisz znaleźć swój własny głos i swoje własne pomysły – coś unikalnego i nie do podrobienia. To jest klucz do zdobycia uwagi ludzi, którzy chcą zobaczyć kogoś z krwi i kości, realnego, prawdziwego i nieudawanego. Ludzie chcą być częścią czegoś większego, więc pomagaj im, stań się częścią społeczności, dziel się informacjami. Ja tego dokonałem będąc po prostu… sobą."

eprasa.pl a21fc89680

epraca.pl a21fc89680

TON GŁOSU

Kluczowe jest to jak komunikujesz się z followersami, mówi Sithu...

„Jeśli włożysz swoją osobowość w to co robisz, nadasz temu ludzką twarz, w przeciwieństwie do czegoś co ciągnięte bywa przez zwykły PR. Zawsze byłem bardzo otwarty i szczery, jeśli chodzi o moją muzykę. Ludzie zawsze kontaktują się, aby zapytać o sprzęt, a ja uwielbiam rozmawiać o tym czego się nauczyłem. Chcę umieć wypowiadać się w sposób interesujący. Ale czasem mogę być ostry… Nie chcę nikomu słodzić, więc jeśli ktoś w ogóle nie gra, a chce być wirtuozem, to mówię żeby wrócił do mnie po 5 latach ćwiczeń i wtedy pogadamy. Nie ma dróg na skróty. Myślę, że specyfiką mediów społecznościowych jest szybka gratyfikacja. Ale nie miejmy złudzeń, że coś jest łatwe czy darmowe. Jeśli widzisz, że ktoś zrobił coś wartościowego to możesz mieć pewność, że kryją się za tym lata ciężkiej pracy."

ZAMEK I KLUCZ

Nagrywanie siebie jest jedynym sposobem, by stać się twardszym, twierdzi Ola...

„Nie ma żadnych szybkich sposobów, by stać się twardzielem. Musisz nad sobą przysiąść i wycisnąć to w strugach potu. Jako dzieciak grałem ze wszystkimi swoimi ulubionymi płytami Metalliki, Pantery i testamentu. Włącz sobie 'Master Of Puppets' i zagraj całość używając jedynie kostkowania w dół, a wkrótce będziesz miał bardzo silną prawą rękę. Jeśli grasz muzykę, którą lubisz, nie odczuwasz tego jako ćwiczenia. Po prostu dobrze się bawisz. Spędziłem mnóstwo czasu grając z płytami Machine Head czy Slayera. To było kluczowe w ukształtowaniu mnie jako gitarzysty rytmicznego – stałem się fanem riffów. Tych klasycznych, z lat 90., a nie tych poszatkowanych djentowych, jakie się słyszy dzisiaj. Ale to co pomogło mi najbardziej, to nagrywanie siebie samego. Nie jest łatwo zagrać precyzyjnie dwa ślady, tak blisko siebie jak to tylko możliwe. Jeszcze trudniej jest położyć dwa zgrane ślady w stereo. Nagrywałem więc mnóstwo zdublowanych ścieżek, a potem podwójnie zdublowanych, czyli czterech śladów nałożonych na siebie."

PRZYWAL W TO

Ola podpowiada jak rejestrować te grzmiące, hi-gainowe riffy...

„Prostota nadal jest kluczem do sukcesu w nagrywaniu metalowych gitar. Wielu osobom wydaje się, że można intensywnie equalizować w postprodukcji i ustawienie mikrofonu nie jest trudne. Ale tak naprawdę, idealna barwa rodzi się pomiędzy palcami, a wzmacniaczem, więc niezwykle ważne jest użycie jak najlepiej brzmiącego źródła. Jeśli jesteś metalowcem, nie bój się mocno uderzyć w struny, włóż w to trochę wysiłku. To naprawdę brzmi dużo, dużo lepiej. Kiedy zajmowałem się re-ampingiem, ludzie przysyłali mi delikatnie kostkowane, bezpośrednio nagrane ścieżki, a ja przekonywałem się, że tego nie da się w żaden sposób uratować. Heavy metal to nie jest głośniejszy jazz. Riffy zawsze brzmią lepiej kiedy są mocne i ciężkie. Zazwyczaj korzystam z filtrów dolno i górnoprzepustowych. Gitary w moich produkcjach nie mają zbyt dużo dołu. Do tego, aby nagranie brzmiało dobrze w dole służy gitara basowa."

> **OLA ENGLUND:** SPĘDZIŁEM MNÓSTWO CZASU GRAJĄC Z PŁYTAMI MACHINE HEAD CZY SLAYERA. TO BYŁO KLUCZOWE W UKSZTAŁTOWANIU MNIE JAKO GITARZYSTY RYTMICZNEGO – STAŁEM SIĘ FANEM RIFFÓW

BITWA MAREK

Sithu zdradza czego firmy sprzętowe szukają w swoich endorserach...

„Myślę, że przede wszystkim trzeba samemu wiedzieć, czego się od nich oczekuje. Wielu osobom wydaje się, że współpraca z firmami to jednokierunkowa autostrada do darmowych gratów. To nie zupełnie tak. Każda moja relacja z producentem sprzętu jest relacją biznesową. Żeby zacząć, najpierw musisz mieć zasięg. Może to być duża ilość subskrybcji, ludzi obserwujących cię, albo po prostu wielu słuchających w serwisach streamingowych. Firma chce mieć kogoś kto pomoże marce dotrzeć do potencjalnych klientów, ale jednocześnie kogoś z kim łatwo się pracuje i kto rozumie o co w tym wszystkim chodzi. Powiedzmy, że występuję na klinice Focusrite. Firma nie dała mi scenariusza, ani nie nakazała mówić określonych rzeczy. Mogę gadać co tylko mi ślina na język przyniesie. Ale fakty są takie, że jestem fanem ich interfejsów. Ludzie zwykle patrzą na swoje gitarowe kable z jackami ¼ cala, patrzą na wejścia w komputerach PC i zastanawiają się gdzie to wszystko podłączyć. Okazuje się, że wystarczy niewielkie urządzenie na USB. Moim pierwszym był interfejs Scarlet 2i4, a obecnie używam Scarlet 18i8. To jest moja brama do wszystkiego co robię z dźwiękiem i nikt nie potrzebuje mnie zmuszać, abym się o tym pozytywnie wypowiadał."

PROFESJONALISTA

Ola Englund podpowiada jak zostać muzykiem sesyjnym...

„Myślę, że powodem postrzegania mnie jako profesjonalisty jest moja biurowa przeszłość. Byłem księgowym i przeniosłem etykę pracy do tego co robię dziś. To może zaskoczyć ludzi. Cały czas pracuję – odwożę dzieciaki gdzie trzeba, wracam do domu i pracuję aż do 19:00. Zajmowałem się ludźmi zanim trafiłem do tego biznesu. Jeśli pokażesz, że potrafisz zachowywać się profesjonalnie i robić szybko co do ciebie należy, albo przynajmniej masz plan jak to zrobić, jesteś już w pół drogi do sukcesu. Kiedy ktoś pisze do ciebie e-maila, odpowiadaj szybko, opisz co zrobiłeś, jakie są twoje uwagi, jakie plany… spraw, by podekscytowali się tym pierwszym e-mailem. Kiedy już dostaniesz się na pokład, bądź szybki i uwiń się z robotą w jak najkrótszym terminie."

MAYONES NA PROPSIE

Sithu wyjaśnia, dlaczego dla niego istnieje tylko jedna marka gitar...

„Im jestem starszy, tym mniej interesują mnie specyfikacje. To co staje się ważniejsze, to uczucia wzbudzane we mnie przez instrument. Kiedykolwiek biorą do rąk jakąś nową gitarę, pytam sam siebie: 'Czy ona odpowiada tak jak tego chcę?' Na Mayonesie zagrałem po raz pierwszy w sklepie w Glasgow. Znalazłem siedmiostrunówkę, którą pokochałem tak mocno, że z miejsca wyłożyłem pieniądze. Teraz mam cztery instrumenty tej marki, a dwa z nich to customy, które mają u mnie dożywocie. Nie jest to duża firma – mają siedzibę w Gdańsku. Używam tych gitar na trasach koncertowych, do nagrywania… właściwie to do wszystkiego co robię."

JESTEM JAKI JESTEM

Ola twierdzi, że niedoskonałości mogą być sednem tożsamości...

„Wszystkie te hałasy i błędy są niuansami koniecznymi do uchwycenia. Współczesny metal bywa zbyt wypolerowany – gitary zaczynają brzmieć jak syntezatory, albo jak coś co zostało zaprogramowane. Ludzie tną gitarowe tracki i szlifują je do perfekcji, co pozbawia całość elementu ekscytacji. Gitara jest dziwnym instrumentem; może wydawać dziwne dźwięki. Myślę więc, że lepiej jest zachować ten stan rzeczy. W latach 90. ludzie nie siedzieli i nie edytowali gitar aż staną się perfekcyjne – po prostu grali mocne riffy i zwykle wykonywali cały kawałek naraz. W tamtych nagraniach słychać ten 'żywy' element. Do tego powinno się dążyć – nagrywać jedno podejście, w którym są

eprasa.pl a21fc89680

FOT. JAMES SHARROCK

eprasa.pl a21fc89680

SITHU AYE: NIE MIEJMY ZŁUDZEŃ, ŻE COŚ JEST ŁATWE CZY DARMOWE. JEŚLI WIDZISZ, ŻE KTOŚ ZROBIŁ COŚ WARTOŚCIOWEGO TO MOŻESZ MIEĆ PEWNOŚĆ, ŻE KRYJĄ SIĘ ZA TYM LATA CIĘŻKIEJ PRACY

emocje i nie edytować błędów. Muzyka nie powinna być doskonała. Kiedy zespoły edytują swoje kompozycje z chirurgiczną precyzją, słyszę to od razu."

CHEMIA AKORDU

Fizyka i teoria muzyki nie są od siebie tak dalekie, mówi Sithu...

„Jestem maniakiem teorii. Studiowałem fizykę na uniwersytecie, więc prawdopodobnie jestem typem człowieka lubiącego informacje. Jeśli chodzi o moje akordy – akord składa się z pierwszego, trzeciego i piątego stopnia dowolnej skali. Dodaj siódmy, licząc po prostu dźwięki skali, a otrzymasz akord septymowy. Stąd możesz go rozciągnąć do nonowego i dalej. Niektórzy nazywają takie akordy jazzowymi, ale myślę, że to obraza dla jazzu. Nauczyłem się wszystkich modusów skal w każdej pozycji na gryfie ponieważ lubię trudne wyzwania. Poza tym widziałem przełożenie pomiędzy tym czego się uczę, a umiejętnością do stosowania tego w praktyce i tworzenia muzyki, której ludzie chcą słuchać. Ale nie ucz się po prostu samych skal – dowiedz się jak są one połączone z akordami. Wszystko to ma głębszy sens, choć opiera się na prostych podstawach. Przypomina mi to fizykę, gdzie czasem proste równanie rozwija się coś niezwykle kompleksowego. Tak samo jest ze zwykłą skalą durową. Pomyśl o tym, jakie emocje łączysz ze słyszanymi piosenkami. Osobiście przepadam za noną małą, która ma tę melancholijną wibrację. Nawet zmiana opalcowania akordu może otworzyć świat nowych możliwości. I wszystko to zanim w ogóle zaczniemy mówić o bardziej zaawansowanej harmonice niefunkcyjnej."

FALLING INTO INFINITY

Sithu wie, że dobra technika ma swoje plusy i minusy...

„Jest pewne niebezpieczeństwo w ćwiczeniu trudnej technicznie muzyki – wszystko musi być grane w ten sposób. Kiedy fascynowałem się Dream Theater, każdy mój kawałek musiał mieć jakieś absurdalne metrum. Teraz wszystko piszę w 4/4. Proste nie znaczy złe. Proste to proste. Czasem właśnie prostota jest tym, czego muzyka potrzebuje najbardziej. Wszystko zależy od kontekstu. Progresywny metal to taki rodzaj etykietki, którą lubią sobie przyczepiać muzycy chcący robić cokolwiek im się podoba i nadal nosić przydomek 'heavy'." Niemniej są momenty w mojej twórczości, które mogłyby uchodzić za skomplikowane – bywa tak bardzo, że nienawidzę się za to kiedy mam ten materiał wykonać na koncercie. Trzeba pamiętać, że im bardziej ezoteryczny jesteś, tym mocniej spychasz sam siebie w niszę, a tym samym więcej słuchaczy tracisz. Lubię chwytliwe melodie, które ludzie mogą sobie zanucić. Plini jest w tym genialny. Animals As Leaders grają to wszystko – z jednej strony taka złożoność i harmoniczna intensywność, a z drugiej coś takiego jak 'Physical Education', kawałek który zaczyna funkcjonować podczas koncertów niemal jak hymn piłkarski. Kiedy gram solówki, to korzystam głównie z pentatonik. Te skale jak nic innego wpadają w ucho, a ja chcę żeby moje kawałki były zapamiętane."

SOLARNE ZAĆMIENIE

Ola rozchyla rąbki tajemnicy skrywającej jego nową markę: Solar Guitars...

„Przez lata angażowałem się w pracę z rozmaitymi firmami i miałem swoje sygnatury. Widziałem w tej branży wiele niewłaściwych rzeczy. Tak samo jak zacząłem pisać swoją własną muzykę, czy nagrywać swoje filmy, tak pomyślałem, że warto by było spróbować stworzyć własną markę gitar. Moim planem było zrobić to lepiej i włożyć w końcowy produkt więcej mnie samego. Problemem współczesnej branży jest ilość staromodnych dystrybutorów i dilerów, co powoduje biurokrację. Ludzie chcieli zamawiać moje gitary, ale nie mogli tego zrobić poprzez dilerów... Zebrało się ziarnko do ziarnka i zaczęło mnie to wszystko wk***iać."
„Taka była pierwotna idea gitar Solar: zrobić to samemu i sprzedawać bezpośrednio ludziom na całym świecie. Zebrałem więc wszystkie swoje projekty, łącznie z tymi, które sam opracowałem dla innych firm. Ale rzeczy nie działy się tak szybko jak bym tego chciał – newsy informujące rynek robi się w zasadzie dwa razy do roku: przy okazji NAMM i Musikmesse. A ja chcę wypuszczać nowe produkty cały czas! Solar to firma bez żadnej ściemy. Oto nasza gitara, pograj i sprawdź, jeśli nie będzie ci się podobała, po prostu ją odeślij, nie będzie żadnych problemów. Takie podejście przyciąga ludzi i buduje społeczność wokół marki. Wielu naszych klientów docenia to, w jaki sposób staramy się wyjść poza szablon.

eprasa.pl a21fc89680

MOOER

EFFECTS AND AMPLIFICATION

BLUENO

Dual channels with independent Gain, Volume and EQ.

Dual footswitch modes for regular on/off or A/B channel switching.

Optional built in Cab Sim for going direct to the PA or straight into your audio interface for recording.

UK Gold PLX

WARRANTY 4 YEAR WARRANTY

www.mooeraudio.com info@w-distribution.de www.w-distribution.de

eprasa.pl a21fc89680

Alvarez CF6E

2440 PLN

Mająca niezwykle bogate doświadczenie w budowaniu gitar akustycznych i klasycznych firma Alvarez zaprezentowała w zeszłym roku serię nylonowych gitar Cadiz, obejmującą sześć bardzo ciekawych modeli klasycznych oraz flamenco: klasyczne CC7, CC7CE, CC7HCE oraz flamenco CF6 i CF6E. Miesiąc temu testowaliśmy model CC7HCE z wyprofilowanym podcięciem pod prawą rękę oraz nieco węższym gryfem, a w niniejszym teście przyjrzymy się gitarze flamenco CF6E z wycięciem cutaway i pokładowym preampem

Instrumenty z tej linii zostały zaprojektowane przy udziale najlepszych hiszpańskich lutników, a nazwa Cadiz odnosi się do prowincji w Andaluzji mającej bardzo bogatą tradycję w budowie wysokiej klasy gitar klasycznych. Na przestrzeni kilku miesięcy amerykański producent zagłębił się w historię regionu uwzględniając jednocześnie rady wielu miejscowych gitarzystów, studiując cztery różne konstrukcje gitar i systemy ożebrowania, czego rezultatem jest nowa seria Cadiz.

BUDOWA

Alvarez CF6E posiada korpus łączący klasyczny kształt z flamenco i wcięciem cutaway, w którym boki i tył wykonano z cyprysu a płytę wierzchnią stanowi lity świerk klasy A+. Całość wykończona jest na wysoki połysk w jasnomiodowym, naturalnie prezentującym się odcieniu, ładnie kontrastującym z otaczającym obie krawędzie hebanowym bindingiem. Otwór rezonansowy otacza szeroka, mozaikowa rozeta z drewnianymi elementami. Połączenie pudła rezonansowego z gryfem typu Spanish Heel usztywnia konstrukcję i zapewnia lepsze przeniesienie wibracji ze strun. Zastosowano tu też nowe, asymetryczne ożebrowanie wewnątrz pudła, inspirowane lutnikiem Jose Ramirezem III. Poprzeczka w przedniej części płyty jest sztywniejsza zapewniając bardziej śpiewne brzmienie strunom wiolinowym, podczas gdy tylne obelkowanie jest odchudzone dla uzyskania mocniejszego basu. Dłuższa skala 660 mm skutkuje minimalnie większymi odległościami między progami oraz nieco większym naprężeniem strun, jednak dzięki optymalizacji konstrukcji nie jest to w zasadzie odczuwalne zapewniając większą głośność instrumentu. Trzyczęściowy gryf z dwóch kawałków mahoniu i jednego hebanu ma komfortowy, smukły profil, a na palisandrowej podstrunnicy w odmianie Pau Ferro nabito 19 progów. Całość wieńczy wykończona w ciemnobrązowym kolorze główka z inkrustacją z masy perłowej na szczycie. Po bokach przykręcono chromowane, grawerowane postaciami grających muzyków mocowania kluczy z czarnymi główkami imitującymi heban. Mostek to klasyczny Bi-Lever z palisandru Pau Ferro zaopatrzony w strunnik z kości, z której wykonano też siodełko na główce. Testowany model CF6E posiada wbudowany preamp LR Baggs StagePro EQ z przetwornikiem Element oddającym do dyspozycji suwakową regulację głośności oraz trzech pasm korekcji BASS, MIDDLE, TREBLE, potencjometr filtra antysprzężeniowego Notch, przełącznik fazy oraz włącznik pokładowego tunera. Gitara wyposażona jest fabrycznie w struny D'Addario Pro Arte EXP46.

W PRAKTYCE

Gitara od pierwszego kontaktu sprawia bardzo solidne i profesjonalne wrażenie. Położenie lakieru, elementy spasowania czy wykończenie progów nie budzi zastrzeżeń, na wysokim poziomie stoi też wygoda gry związana z wyjściową, dobrze ustawioną wysokością strun nad progami. Pomimo dłuższej menzury nieodczuwalny jest żaden dyskomfort a od pierwszego uderzenia w struny czuć dynamikę i głośność z pudła, szczególnie jeśli chodzi o struny basowe. Dół jest sprężysty przy szarpnięciu jak na klasową gitarę flamenco przystało, długo wybrzmiewa i dopełnia głębokim, czystym basem pełne akordy. Środkowe pasmo jest nieco wycofane i znakomicie sprawdza się w energicznych biciach, które dopełniane są klarowną górą otwierającą się przy mocniejszym ataku. Jednocześnie nic w brzmieniu nie razi, projekcja dźwięku stoi na naprawdę wysokim poziomie godnym instrumentów klasy wyższej. Wycięcie cutaway pozwala na rozszerzoną grę solową a gitara w okolicach 12 progu nie traci dynamiki na strunach wiolinowych. Odpowiedź na grę oraz oddanie niuansów wykracza poza poziom gitar studenckich i zadowoli już nawet zaawansowanych w tym temacie gitarzystów. Alvarez CF6E równo i długo rezonuje zapewniając inspirujące brzmienie nawet przy graniu kostką. Pokładowy preamp nie jest tylko marketingowym dodatkiem, zarówno po podłączeniu do wzmacniacza akustycznego jak i zestawu PA słychać naturalne, pełne brzmienie, przenoszące perkusyjną górę bez drażniących artefaktów. Przy lekkim graniu rozłożonych arpeggio instrument nie traci klarowności, a gra klasycznych dźwięków akordowych jest tu czystą przyjemnością.

PODSUMOWANIE

Alvarez CF6E to kolejny bardzo udany instrument z serii Cadiz, który pokazuje, że starania producenta przy opracowywaniu jeszcze lepszych gitar klasycznych i flamenco zaowocowały nową jakością nieczęsto spotykaną w tej półce cenowej. Gitara przeznaczona jest dla wymagających studentów i średniozaawansowanych gitarzystów klasycznych z naciskiem na styl flamenco,

eprasa.pl a21fc89680

Mostek z palisandru Pau Ferro zaopatrzono w siodełko z kości.

Główkę ozdobiono na szczycie perłową inkrustacją.

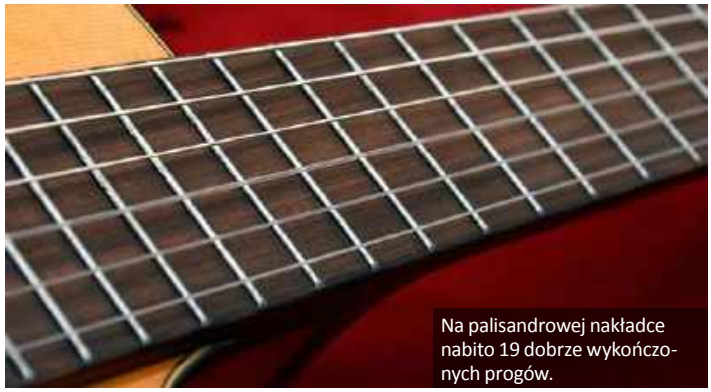
Na palisandrowej nakładce nabito 19 dobrze wykończonych progów.

Otwór rezonansowy zdobi szeroka, mozaikowa rozeta.

Na pokładzie znalazł się wysokiej klasy preamp LR Baggs StagePro EQ z przetwornikiem Element.

Klucze posiadają czarne główki w stylu hebanowego drewna.

a bardzo dobre, wyrównane i dynamiczne brzmienie, pokładowy preamp LR Baggsa oraz nie budzące zastrzeżeń wykonanie wykraczają zdecydowanie ponad cenę instrumentu.

www.alvarezguitars.com

DANE TECHNICZNE

Seria: Cádiz
Płyta wierzchnia: Świerk sitkajski klasy A+
Tył i boki: Cyprys
Binding: Heban
Ożebrowanie: Asymetryczne
Połączenie gryf-pudło: Spanish Heel
Gryf: 3-częściowy (mahoń/heban/mahoń)
Podstrunnica: Palisander (Pau Ferro)
Progi: 19
Menzura: 660 mm (25,98")
Siodełko i strunnik: kość naturalna
Klucze: otwarte, chromowane, czarne główki
Mostek: B-Lever, palisander boliwijski (Pau Ferro)
Układ elektryczny: LR Baggs StagePro EQ z przetwornikiem Element
Wykończenie: wysoki połysk, naturalne
Struny: D'Addario Pro Arte EXP46

WYNIKI TESTU

WYGODA GRY	★★★★★½
BRZMIENIE	★★★★★½
WYKONANIE	★★★★★½
CENA	★★★★★★

DOSTARCZYŁ

www.musicinfo.pl

CENA

2440 PLN

Naszym zdaniem

👍 czyste, dynamiczne i wyrównane brzmienie flamenco, dobra projekcja, estetyka wykonania, wygoda gry

👎 brak

eprasa.pl a21fc89680

Guitar Center

www.GuitarCenter.pl

WIELKA Wyprzedaż!

NIE PRZEGAP OKAZJI!

STARTUJEMY 15.01.2019 WTOREK GODZ. 12:00

WWW.GUITARCENTER.PL

eprasa.pl a21fc89680

Pro BUCKER
VINTAGE HUMBUCKING PICKUPS
Pro BUCKER
VINTAGE HUMBUCKING PICKUPS
Coil-Tapping Equipped
Up = Single-Coil
Up = Single-Coil

Epiphone Sheraton-II Pro 2799 PLN

Z powodu problemów Epiphone w latach 40. i 50. firma została przejęta przez Gibsona, jej niegdysiejszego konkurenta, który postanowił kontynuować produkcję modeli Epiphone, jednocześnie rozszerzając ofertę modelami opartymi na własnych wzorach. Wśród nich w 1958 r. był Sheraton nawiązujący do Gibsona ES-335

Na początku produkowany był ze strunociągiem Frequensator, potem ze stałym mostem Gibsona albo wibratorem Bigsby. Gitary te budowano w pierwszej wersji do 1970 r., w drugiej odsłonie wznowiono ich produkcję na Dalekim Wschodzie, a w 2000 r. powstał sygnowany model Johna Lee Hookera. Współczesna wersja Sheraton-II Pro, wyposażona w nieco inny osprzęt niż wcześniej, jest produkowana w pięciu wersjach kolorystycznych: cieniowanym Vintage Sunburst, czarnym Ebony, z transparentnym wykończeniem Natural, czerwonym Wine Red i granatowym Midnight Sapphire.

BUDOWA

Pudło rezonansowe oparte na wzorze ES-335 wykonane w całości ze sklejki klonowej ma lity blok w środkowej części. Dwie komory rezonansowe mają otwory w kształcie lifery „f" wykończone białym bindingiem, w lewej znajduje się wklejka z oznaczeniem modelu. Podobne pięciowarstwowe kremowo-czarne zdobienia otaczają krawędzie pudła rezonansowego wykończonego granatowym lakierem o głębokiej barwie, przez którą przebija usłojenie drewna. Gryf wklejony w pudło jest złożony z pięciu kawałków drewna – trzech szerszych klonowych, rozdzielonych wąskimi wklejkami z orzecha. Symetryczna główka mieści klucze olejowe Grover Rotomatic o stopniu przełożenia 18:1 w kolorze złotym. Front główki zdobi logotyp, okazały motyw roślinny zwany „Tree Of Life" wykonany z masy perłowej, oraz płytka zakrywająca śrubę regulacji gryfu. Siodełko główki to coraz bardziej popularny Graphtech NuBone XL, czyli kość syntetyczna. Przednią krawędź główki otacza binding stanowiący przedłużenie zdobienia podstrunnicy wykonanej z drewna Pau Ferro i mieszczącej 22 progi medium jumbo, oznaczone blokowymi markerami z ozdobnego akrylu z wklejkami z naturalnej masy perłowej w środkowej części. Są one o tyle charakterystyczne, że nie umieszczono ich we wszystkich zwyczajowo oznaczanych pozycjach, a jedynie do XV progu. Strunociąg Epiphone LockTone Stopbar i mostek LockTone Tune-o-matic wykończono w kolorze złotym, podobnie jak puszki przetworników ProBucker-2 przy gryfie i ProBucker-3 przy mostku. Humbuckery mają możliwość wyłączania po jednej cewce – przełączniki typu push/pull są zespolone z potencjometrami głośności. Pozostałe elementy układu elektrycznego są typowe dla instrumentów Gibsona – trójpozycyjny przełącznik przetworników i oddzielna regulacja barwy dla każdej przystawki. Lakier korpusu przed zarysowaniami kostką chroni kilkuwarstwowa czarno-biała płytka z ornamentem jednoznacznie wskazującym markę gitary. Gniazdo wyjściowe, również ze złotym wykończeniem, podobnie jak gałki potencjometrów typu top hat z metalowym środkiem i skalą w dolnej części, umieszczono z przodu, kołki do paska w tradycyjnych dla gitar typu ES miejscach – w osi symetrii instrumentu, na dole i w stopce gryfu. Fabrycznie założony komplet strun to D'Addario 10-46. W ofercie, jako wyposażenie opcjonalne, jest futerał typu hard case.

WRAŻENIA

Epiphone Sheraton-II to jedna z licznych wariacji na temat Gibsona ES-335 i już przy pierwszych oględzinach trzeba przyznać, że bardzo udana. Gitara prezentuje się okazale dzięki charakterystycznemu kształtowi i doskonałym proporcjom, a przy tym nadzwyczaj efektownie co warunkuje granatowe wykończenie i osprzęt w złotym kolorze. Gryf ma ceniony przez gitarzystów profil slim taper – spłaszczone C umożliwiające wygodną i szybką grę. Pokaźnych rozmiarów pudło rezonansowe przeważa szyjkę, która unosi się ku górze, co jest całkiem wygodne, jednak z drugiej strony trzeba pilnować by gitara nie

Przetwornik Epiphone ProBucker-2 przy gryfie daje miękkie, okrągłe brzmienie o typowej dla instrumentów semi-hollow przestrzeni.

eprasa.pl a21fc89680

Pięciowarstwowy binding otacza krawędzie pudła rezonansowego wykończonego granatowym lakierem o głębokiej barwie, przez którą przebija usłojenie drewna.

Humbuckery mają możliwość wyłączania po jednej cewce – przełączniki typu push/pull są zespolone z potencjometrami głośności.

Front główki zdobi logotyp, okazały motyw roślinny zwany „Tree Of Life" wykonany z masy perłowej oraz płytka zakrywająca śrubę regulacji gryfu.

Symetryczna główka Epiphone mieści klucze olejowe Grover Rotomatic o stopniu przełożenia 18:1 w kolorze złotym.

Podstrunnica wykonana z Pau Ferro ozdobiona jest blokowymi markerami z akrylu z wklejkami z naturalnej masy perłowej w środkowej części.

ześlizgnęła się z kolana. Takich problemów nie ma gdy używamy paska. Umieszczenie gniazda na froncie korpusu jest wygodne, bo nie trzeba macać boku gitary, ani tym bardziej odwracać jej, gdy trudno w nie trafić, jednak od strony estetycznej nie wygląda to najlepiej, szczególnie gdy mamy kabel z prostą wtyczką. Również ewentualne naprawy gniazda są w tym przypadku trudniejsze niż gdy gniazdo jest przykręcone do płytki zamontowanej na boku gitary. W kwestiach regulacji i eksploatacji nie zanotowaliśmy żadnych problemów.

BRZMIENIE

Głośność gitary z pudła wystarcza, by zrobić rozgrzewkę albo pograć po cichu w sypialni. Dźwięk jest ciepły i otwarty w górze, gitara dokładnie przekazuje artykulację. Po podłączeniu do wzmacniacza te spostrzeżenia nie tylko się potwierdzają, ale wręcz potęgują – słychać znacznie więcej niuansów artykulacji. Przetwornik przy gryfie daje miękkie, okrągłe brzmienie o typowej dla instrumentów semi-hollow przestrzeni. Włączając dwa przetworniki uzyskujemy dźwięk bardziej skonturowany i dobrze nadający się do szybkich akompaniamentów akordowych, chociażby w klimacie funky. Przetwornik przy mostku daje wyraźne brzmienie z podkreślonym wyższym środkiem, które okazuje się bardziej użyteczne na przesterze. Po jego włączeniu duży zakres dynamiki zamienia się w harmonijną kontrolę przesterowania – od zupełnie czystej barwy przy delikatniejszych uderzeniach do ciepłego crunchu przy mocniejszych. Dodatkowe barwy uzyskiwane po wyłączeniu po jednej cewce w humbuckerach sprawiają, że instrument jest niezwykle uniwersalny. Świetnie sprawdza się nie tylko w klimatach klasycznego rock and rolla, rockabilly, jazzu, bluesa i rocka, ale przy włączonych pojedynczych cewkach nawet w country, ponieważ single dają brzmienie mocno zbliżone do stylistyki Telecastera.

PODSUMOWANIE

Epiphone Sheraton-II Pro to nie tylko pięknie wyglądająca gitara, ale przede wszystkim zaskakująco uniwersalny instrument, który zadowoli nie tylko naśladowców Johna Lee Hookera, B.B. Kinga i innych mistrzów bluesa, ale też sprawdzi się w innych gatunkach, za każdym razem gwarantując szlachetne i ciepłe brzmienie z dokładnym przekazem niuansów artykulacji. Licząc wszystkie kombinacje połączeń humbuckerów i singli uzyskujemy 8 barw podstawowych, które dają pewność szybkiego dopasowania się do nieraz skrajnych zastosowań muzycznych.

DANE TECHNICZNE

Konstrukcja: set in
Menzura: 24,75" = 628 mm
Pudło rezonansowe: laminat klonu płomienistego
Gryf: klon / orzech
Podstrunnica: Pau Ferro
Progi: 22, medium jumbo
Klucze: Grover Rotomatic (18:1)
Mostek: LockTone Tune-o-matic + LockTone Stopbar
Układ elektryczny: Epiphone ProBucker-2 (neck), Epiphone ProBucker-3, przełącznik 3-pozycyjny, VOLUME × 2, TONE × 2, rozłączanie cewek
Wykończenie: Midnight Sapphire (MS)

WYNIKI TESTU

WYGODA GRY	★★★★★☆
BRZMIENIE	★★★★★½
WYKONANIE	★★★★★½
CENA	★★★★★½

DOSTARCZYŁ

www.lauda-audio.pl

CENA

2799 PLN

Naszym zdaniem

- jakość i różnorodność brzmień, wygląd i wykończenie
- miejsce montażu gniazda nie każdemu może się spodobać

eprasa.pl a21fc89680

MUSIC INFO Kraków, Zamknięta 10, 30-554 Kraków www.musicinfo.pl, gitary@music.info.pl, tel: +48 (12) 267 24 80

eprasa.pl a21fc89680

PLIKI AUDIO NA **MEDIA.AVT.PL**
SZCZEGÓŁY NA **STRONIE 6**

Fender American Performer Stratocaster 5069 PLN

American Performer to nowa seria gitar elektrycznych oraz basowych, która w katalogu Fendera zastępuje dotychczasową 'American Special' pozostając najtańszą spośród produkowanych w Stanach Zjednoczonych

Krzysztof Inglik

Zgodnie z tradycją wprowadzono kilka nowych rozwiązań technicznych, zmieniono wyposażenie oraz dodano nowe wykończenia. Seria 'American Performer' obejmuje następujące modele: American Performer Stratocaster (którego właśnie testujemy), American Performer Stratocaster HSS, American Performer Telecaster, American Performer Telecaster Hum, American Performer Jazzmaster oraz American Performer Mustang. Wśród gitar basowych dostępne są: American Performer Precision Bass, American Performer Jazz Bass i American Performer Mustang Bass.

BUDOWA

Olchowy korpus wykończono błyszczącym lakierem poliuretanowym w kolorze o wdzięcznej nazwie Penny. Klonowy gryf o profilu Modern C przykręcony czterema śrubami pokrywa warstwa przezroczystego lakieru poliuretanowego o satynowym połysku. Klonowa podstrunnica, również utrzymana w naturalnej kolorystyce, ma promień w rozmiarze 9,5 cala (241 mm) i mieści 22 progi w rozmiarze jumbo.
Duża główka w stylu lat 70. jest wyposażona w nowe klucze Fender ClassicGear, które łączą najlepsze cechy klasycznych kluczy typu Kluson ze współczesnymi przekładniami olejowymi Fendera. Kołki i wygląd motylków to nawiązanie do dawnych konstrukcji – końcówki odpowiednio przyciętych strun kotwiczy się w koncentrycznie usytuowanych otworach kołków. Olejowe przekładnie o stopniu 18:1 są zamontowane jedynie śrubami z przodu główki, z tyłu stabilizują je niewielkie trzpienie wchodzące w drewno. (Warto dodać, że niebawem będą one dostępne wśród akcesoriów Fendera). Za siodełkiem z syntetycznej kości w rozmiarze 42,8 mm zamontowano dwa dociski strun. Dla łatwiejszego odróżnienia nowej serii duże logo „Fender" ma obecnie srebrny środek i czarny kontur. Mostek jest nawiązaniem do wczesnych wersji Stratocastera – przykręcony do korpusu sześcioma śrubami, ma siodełka z giętej blachy stalowej.
Układ elektryczny zamontowany na trójwarstwowej płytce uległ modyfikacji w porównaniu z poprzednią serią, a jego sercem są nowe pickupy Yosemite z cewkami zabezpieczonymi szelakiem (zamiast wosku). Oprócz klasycznej kontroli brzmień w postaci pięciopozycyjnego przełącznika, potencjometru głośności i dwóch potencjometrów tonu, zastosowano dla przetwornika przy mostku filtr barwy z układem Greasebucket Tone Circuit, którego zadaniem jest utrzymanie stałego poziomu i klarowności niskich tonów przy redukcji górnego pasma. Ponadto ostatni potencjometr stanowi jednocześnie przełącznik typu push/pull umożliwiający dodanie do aktualnej pozycji przełącznika przetwornika pod gryfem – przykładowo, w pozycji 1 przełącznika (singiel pod mostkiem) wyciągnięty potencjometr da nam konfigurację rodem z Telecastera (czyli dwa single – przy mostku i przy gryfie – równolegle). Analogicznie jeśli aktywujemy go w 2 pozycji przełącznika, usłyszymy wszystkie trzy single jednocześnie. Gniazdo wyjściowe zamontowano tradycyjnie w niklowanym uchwycie. Gitara jest fabrycznie wyposażona w struny Fender USA 250L (9-42) i pokrowiec Deluxe Gig Bag.

WRAŻENIA

„Penny" to nowy kolor w katalogu Fendera – w zależności od padającego na lakier typu „metalic" światła widać kolory takie jak przydymiony róż, łososiowy, czy nawet fiolet – trudno uchwycić to na zdjęciach, więc musicie uwierzyć na słowo, że wygląda to na żywo naprawdę dobrze. Pod względem estetycznym jedynym kontrowersyjnym elementem jest duża główka w stylu lat 70. odziedziczona po seriach Highway 1 oraz American Special – ma ona tylu zwolenników co przeciwników i jest to kwestia osobistych preferencji. Nie ukrywam, że osobiście wolę ten mniejszy design, choć w domu mam Strata z dużą

eprasa.pl a21fc89680

Duża główka w stylu lat 70. podobnie jak w poprzedniej serii American Special. Tym razem logo Fender jest srebrne.

Przełącznik push-pull w gałce TONE dołącza single-coil pod gryfem do aktualnej pozycji przełącznika pickupów.

Specjalnie dla serii American Performance zaprojektowano nowe przetworniki Yosemite oparte na magnesach Alnico 5.

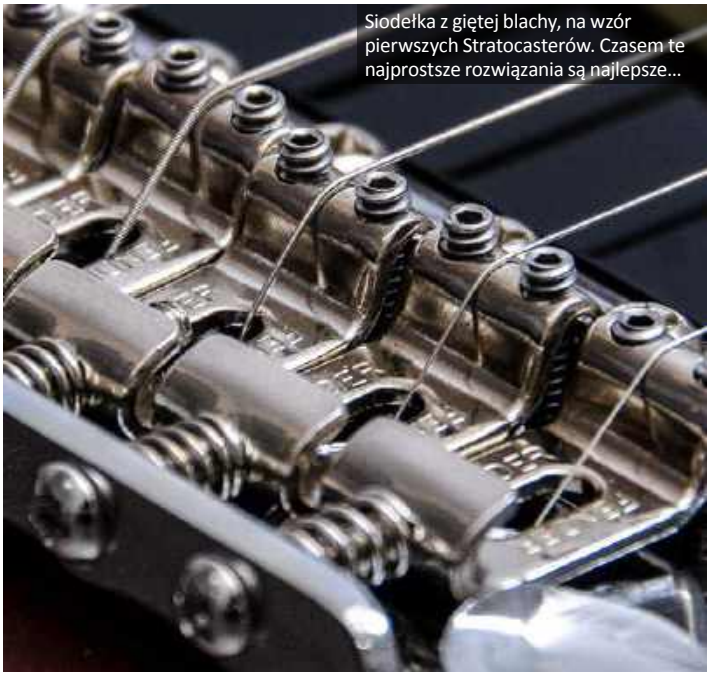
Siodełka z giętej blachy, na wzór pierwszych Stratocasterów. Czasem te najprostsze rozwiązania są najlepsze...

W tej odświeżonej amerykańskiej serii blachę mocowania gryfu ozdobiono logiem kalifornijskiej marki.

główką z serii American Special tylko dlatego, że brzmi świetnie. Zobaczmy więc jak jest z nową serią…

Gitara ma przystawki Yosemite oparte na magnesach Alnico 5. W poprzedniej serii Fender wykorzystał swoje katalogowe 'Texas Specials'. Tym razem na pokładzie mamy przetworniki zaprojektowane specjalnie pod linię 'American Performer'. Różnicę słychać od razu – zniknął ten mocno podkreślony środek znany z TS, a pasmo jest bardziej 'klasyczne' i zrównoważone. Single 'Yosemite' grają świetnie i dają wszystko to czego od Strata można oczekiwać. W pozycji 5 (gryf) mamy to responsywne, lekko przydymione brzmienie, znane z blues rockowych riffów i solówek. Pozycja 4 to słynna fenderowska 'szklaneczka', lekko wycofany środek,

Klucze VintageGear to współczesna wersja popularnych Klusonów – będzie pasowała bez modyfikacji w miejsce standardowych kluczy Fendera.

eprasa.pl a21fc89680

dzwoniąca góra – barwa idealna do podkładów, ballad, itp. Pozycja 3, czyli singiel w środku to zwykle newralgiczna pozycja – mnóstwo Stratów gra dobrze na singlu przy gryfie, ale prawdziwym testem jest środek właśnie. Yosemite przechodzi test z wyróżnieniem – singiel jest jak najbardziej użyteczny, nie kopie środkowym pasmem, ani nie jest kąśliwy w górze, choć ma wyraźnie podkreślony wyższy środek. Pozycja 2 to moje ulubione brzmienie do wszelkich riffów funky, ze względu na to charakterystyczne 'kwaczące' brzmienie i naturalną kompresję (podobnie jak w pozycji 4). Do pełni szczęścia brakuje nieco grubszych strun, które dodałyby barwie średnicy i wyrazistości, a przede wszystkim pozwoliły na mocniejszy atak. W pozycji 1 pickup ma wyczuwalnie niższy poziom wyjściowy niż pozostałe single – aby to zrekompensować trzeba go ustawić wyżej. W zasadzie mógłbym tu mieć pierwsze zastrzeżenie co do całego setu Yosemite – singiel pod mostkiem powinien być mocniejszy (osobiście założyłbym mu blaszkę – tzw. 'base-plate', który doda do barwy nieco 'mięcha'. Podobne rozwiązania stosuje się w Telecasterach.) Interesującą nowinką w tym Stracie jest możliwość dodania pickupu pod gryfem do dowolnej innej konfiguracji. Fender zrobił właściwie to co duża część gitarzystów, modyfikując swe gitary po zakupie – dodał tę opcję fabrycznie pod potem push-pull. Barwa jest naprawdę niezła i przypomina tę uzyskiwaną na Tele w 2 pozycji przełącznika, o szklanym, ale jednocześnie nieco nosowym charakterze – wspomniana odrobina „mięcha" pickupu pod mostkiem znacznie poprawiłaby sytuację. Wszystkie trzy single grające jednocześnie to jakby połączenie/zmiksowanie w jednym standardowych pozycji 2 i 4 Strata. W sumie dostajemy nie 5 a 7 użytecznych, dobrze brzmiących barw. Słychać, że nie jest to jedynie powierzchowny „upgrade", a lutnicy w Coronie naprawdę przyłożyli się do zadania, projektując przystawki Yosemite i nowy układ elektryczny.

PODSUMOWANIE

Fender American Performer Stratocaster jest godnym następcą serii American Special (a wcześniej Highway One). Do zalet zaliczyłbym wygodny, nieprzesadzony w żadną stronę gryf, progi jumbo ułatwiające legato i podciąganie, a także nowinki, takie jak klucze ClassicGear i dodatkowy push-pull dający barwę a'la Tele. Gitara brzmi jak Strat, gra jak Strat, nie kosztuje majątku i dumnie nosi sygnatury 'US... Corona California'.

DANE TECHNICZNE

Menzura: 25,5" = 648 mm
Korpus: olcha
Gryf: klon
Podstrunnica: klon
Progi: 22 Jumbo
Klucze: Fender ClassicGear
Mostek: 6-Saddle Vintage-Style Synchronized Tremolo
Układ elektryczny: Yosemite Single-Coil Stratocaster × 3; przełącznik 5-pozycyjny; przełącznik push/pull; VOLUME, TONE 1 (neck, middle), TONE 2 Greasebucket Tone Circuit (bridge)
Wykończenie: Penny

WYNIKI TESTU

WYGODA GRY	★★★★★★
BRZMIENIE	★★★★★½
WYKONANIE	★★★★★★
CENA	★★★★★½

DOSTARCZYŁ

www.fender.com

CENA

5069 PLN

Naszym zdaniem

- klucze ClassicGear, dodatkowe opcje brzmieniowe, progi jumbo, pokrowiec w komplecie, rozsądna cena jak na amerykański instrument
- dla niektórych duża główka może być ważnym elementem estetycznym wpływającym na decyzję o zakupie

REKLAMA

NEXTONE
WZMACNIACZE
STAGE & ARTIST

CZTERY TRYBY MOCY,
NIEOGRANICZONA EKSPRESJA

NEXTONE STAGE

NEXTONE ARTIST

BOSS.INFO/PL

BOSS

Framus FD 14 M VS CE 1715 PLN

Niemiecka marka Framus od lat kojarzona jest z wyjątkową jakością oraz oryginalnym designem instrumentów, wśród których znaleźć można wiele customowych gitar z najwyższej półki sygnowanych również przez topowych muzyków. Bogaty katalog gitar elektrycznych uzupełnia rozbudowana oferta gitar akustycznych, wśród których bardzo interesująca jest zaprezentowana stosunkowo niedawno seria Legacy, obejmująca szereg modeli typu dreadnought, folk, parlour, grand auditorium, jumbo czy concert przeznaczonych zarówno dla początkujących, średniozaawansowanych jak i profesjonalnych gitarzystów. Ciekawostką jest też dostępna na stronie internetowej biblioteka brzmień z próbkami dźwiękowymi, stworzona wspólnie z niemiecką firmą TonePedia, dzięki której można posłuchać i porównać brzmienia 18 różnych modeli serii Framus Legacy bez wychodzenia z domu. Do naszego testu trafił model FD 14 M VS CE z wbudowanym preampem i wcięciem cutaway. Instrument otrzymaliśmy dzięki uprzejmości łódzkiego sklepu Guitar Center. Dystrybutorem marki Framus na naszym rynku jest firma W-Distribution.

BUDOWA

Framus Legacy FD 14 M VS CE posiada w pełni mahoniowy korpus o kształcie dreadnought z pojedynczym wcięciem cutaway. Płytę wierzchnią stanowi lite drewno, a całość wykończono na wysoki połysk w przypalanym kolorze Vintage Sunburst, ukazującym fakturę mahoniowego drewna. Obie krawędzie korpusu obiega kremowy binding, a otwór rezonansowy zdobi efektowna rozeta złożona z dwóch okręgów otoczonych cienkimi, czarnymi obwódkami – zewnętrzny to kolorowy abalon, mniejszy wewnętrzny wykonano z mahoniu. Palisandrowy mostek z kościanym, kompensowanym podstawkiem ładnie akcentują kołki zdobione na górze abalonowymi kropkami. Mahoniowy gryf o profilu C i satynowej powierzchni zaopatrzony jest w otoczoną bindingiem podstrunnicę z palisandru indyjskiego. Nabito tu 21 średniej wielkości progów a pozycje znaczą markery kropek z białej masy perłowej. Dostęp do regulacji pręta krzywizny szyjki mamy od strony otworu rezonansowego. Całość wieńczy zgrabna, niemal prostokątna główka z ciemnym, palisandrowym fornirem o matowym wykończeniu, którą zdobi centralna inkrustacja oraz logo Framus na szczycie, wykonane z masy perłowej. Po obu stronach przykręcono tu zamknięte, chromowane klucze o przełożeniu 15:1. Siodełko główki o długości 45 mm wykonano z kości. Na pokładzie zamontowano przedwzmacniacz Fishman Isys+ z podmostkowym przetwornikiem Fishman Sonicore Piezo i wbudowanym tunerem z kolorowym wskaźnikiem, oddający do dyspozycji regulatory Volume, Bass, Treble oraz przełącznik fazy. Bateria zasilająca układ montowana jest w komorze zintegrowanej z wejściem instrumentalnym jack, znajdującym się z tyłu na bocznej ściance korpusu. Gitara produkowana jest w Chinach i dostarczana jest wraz z czarnym, naklejanym pickguardem, heksagonalnym kluczem regulacji gryfu oraz zapasowym kołkiem mostka. Menzura instrumentu wynosi 648 mm. Gitary serii Framus Legacy wyposażone są fabrycznie w struny Cleartone EMP.

WRAŻENIA

Framus FD 14 M VS CE od razu po wyjęciu z kartonu zwraca uwagę swoim wyglądem oraz detalami wykończenia. Mahoniowy lity top z transparentnym wykończeniem sunburst prezentuje się niemal trójwymiarowo, a szeroki binding, dobrze położony lakier i abalonowa rozeta dodają mu wrażenia ekskluzywności, co niewątpliwie wyróżnia instrument plasujący się w zasadzie w budżetowej półce cenowej. Gryf o wygodnym profilu i satynowej powierzchni zapewnia bardzo miłe odczucia podczas gry, choć fabrycznie struny nie były ustawione na ultra niskiej wysokości – tu podobnie jak większość producentów, Framus zostawia tę czynność użytkownikowi. Wymaga to wyjęcia i lekkiego zeszlifowania spodu strunnika mostka. Od strony użytkowej wspomnieć należy jeszcze o dobrej intonacji i płynnie pracujących kluczach. Brzmienie akustycznie jest pełne jak przystało na pełnowymiarowy dreadnought z litą płytą, zauważalny jest też dosyć mocny środek otwierający się przy ataku, co pozwala uzyskać dobrą dynamikę i wyrazistość, a przy lżejszej grze całości towarzyszy jaśniejsza prezencja. Dół jest ciepły i dobrze balansuje barwę w niskim paśmie, choć mogłoby być go więcej przy pojedynczych dźwiękach basowych strun. Czuć też wyrównany rezonans korpusu a w akordach gitara ładnie wybrzmiewa, nie słychać nigdzie nienaturalnego wygasania. Nie można też narzekać na oddanie niuansów, testowany Framus bez problemu sprawdzi się w rękach bardziej zaawansowanych gitarzystów zarówno przy dynamicznej grze akordowej, jak i rozbudowanej grze fingerstyle. Pokładowy pickup dobrze sprawdza się po podłączeniu do wzmacniacza – Fishman nawet w prostszych konstrukcjach oddaje naturalne brzmienie i trzyma wysoki poziom. Preamp Isys+ z pickupem Sonicore poradzi sobie zarówno na scenie jak i przy domowej grze czy nagrywaniu, a przełącznik fazy pozwoli ograniczyć sprzężenia w razie potrzeby.

PODSUMOWANIE

Framus FD 14 M VS CE w niewygórowanej cenie prezentuje bardzo dobry poziom materiałów i wykończenia, które zadowolą wymagających użytkowników strony wizualnej instrumentu. Brzmieniowo gitara również broni się bez problemu, zapewniając pełne i dynamiczne brzmienie, które sprawdzi się w rękach już średniozaawansowanych gitarzystów. Dla tych początkujących może być bardzo inspirującym instrumentem cieszącym oko efektownymi elementami wykończenia.

www.framus.de
www.w-distribution.de

Wykonany z indyjskiego palisandru mostek posiada kompensowane siodełko z kości oraz zdobione na górze kołki.

eprasa.pl a21fc89680

Głównym elementem rozety jest efektowny okrąg z kolorowego abalonu.

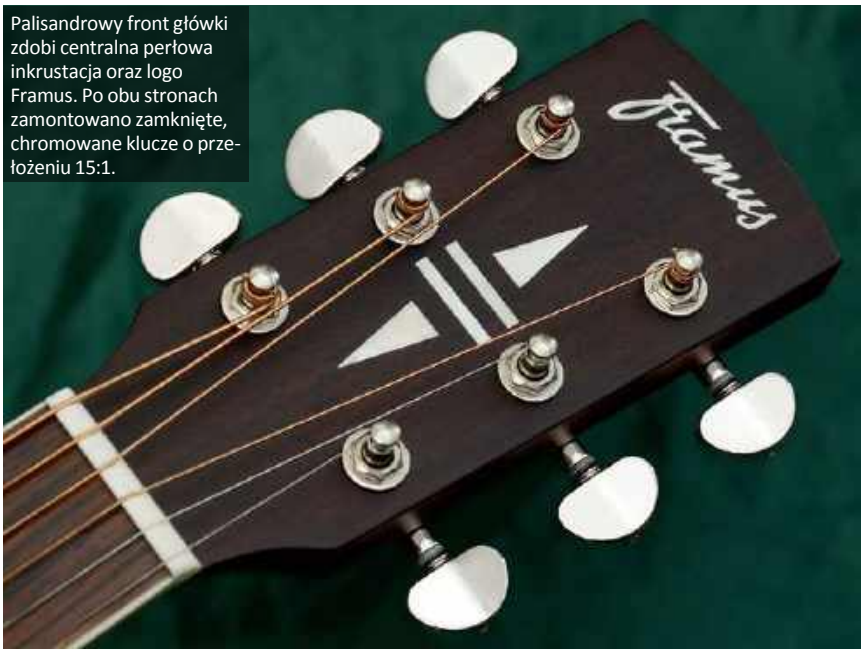

Palisandrowy front główki zdobi centralna perłowa inkrustacja oraz logo Framus. Po obu stronach zamontowano zamknięte, chromowane klucze o przełożeniu 15:1.

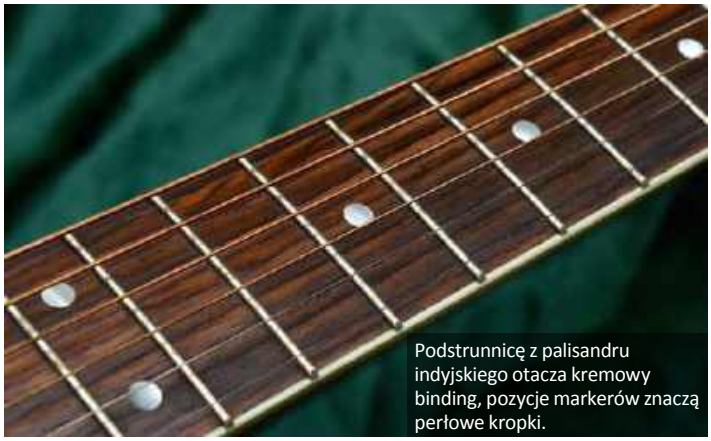
Podstrunnicę z palisandru indyjskiego otacza kremowy binding, pozycje markerów znaczą perłowe kropki.

W gitarze zamontowano preamp Fishman Isys+ z przetwornikiem piezo Sonicore.

Zintegrowane gniazdo wejściowe i komory baterii znajduje się z tyłu na bocznej ściance korpusu.

DANE TECHNICZNE

Konstrukcja: Dreadnought cutaway
Top: Lity mahoń
Tył i boki: Laminowany mahoń
Rozeta: wewnątrz czarna/mahoń/czarna, na zewnątrz czarna/Abalon/czarna
Podstrunnica: Palisander indyjski, kremowy binding
Radius: 406 mm
Gryf: Mahoń, profil C, wykończenie satynowe
Siodełko: Kość, 45 mm
Progi: 21 medium
Klucze: Zamknięte, chromowane 15:1
Mostek: Palisander indyjski, siodełko z kości kompensowane
Elektronika: Fishman Isys+ z tunerem, pickup Fishman Sonicore Piezo
Regulatory: Volume, Bass, Treble, przyciski Phase i Tuner
Skala: 648 mm
Wykończenie: Wysoki połysk, Vintage Sunburst Transparent
Binding: Kremowy na obu krawędziach korpusu z dodatkowym ożyłkowaniem topu
Wyposażenie: Czarny pickguard do montażu, kluczyk regulacyjny gryfu, dodatkowy kołek mostka
Struny: Cleartone Acoustic 12-53
Skala: 648 mm

WYNIKI TESTU

WYGODA GRY	★★★★★☆
BRZMIENIE	★★★★★☆
WYKONANIE	★★★★★½
CENA	★★★★★½

CENA

1715 PLN

Naszym zdaniem

👍 jakość wykonania i efektowny wygląd, dynamiczne i wyrównane brzmienie,

👎 brak

eprasa.pl a21fc89680

amptweaker · CARL MARTIN The Analogue Sound Machine · DAREDEVIL PEDALS · DEATH BY AUDIO · Dunlop · EarthQuaker Devices · EBTECH · E.W.S. JAPAN · Framus · JHS PEDALS · KALA · KEELEY ELECTRONICS · meris · MOOER · MORLEY · MXR · neunaber AUDIO·USA · Red Panda · ROCKBOARD by WARWICK · JRAD · ROCKTRON · Seymour Duncan · SOURCE AUDIO · TONEBONE · TRAVELER GUITAR · U-BASS · Warwick Basses,Amps&Rock'n Roll. · WAY HUGE ELECTRONICS · Xotic Effects CALIFORNIA · XVIVE

ZAREJESTRUJ I ZYSKUJ!*

WARRANTY 4 YEAR WARRANTY
Register at: www.w-distribution.de/4year-warranty

DODATKOWE NAGRODY!

MORLEY®
Power Wah Mini + ABY 50th Anniversary
Limited Chrome Bundle

Spośród wszystkich zarejestrowanych, każdego miesiąca losowany jest wybrany produkt z naszego programu dystrybucyjnego. Pierwsze losowanie następuje w miesiącu następnym po rejestracji. Zwycięzcy zostaną poinformowani pocztą elektroniczną, a ich nagrody zostaną przesłane pocztą.

* 4-letnia gwarancja ma zastosowanie w przypadku zakupów poprzez naszych dealerów Polsce, Niemczech, Austrii, Słowacji, Czechach, Danii, Belgii, Holandii i Luksemburgu pod warunkiem, że produkt zostanie zarejestrowany w ciągu 30 dni od zakupu. Niektóre z produktów nie są dostępne we wszystkich krajach w ramach W-Distribution, aby uzyskać więcej informacji prosimy o kontakt z lokalnym dystrybutorem. Więcej informacji o promocji można uzyskać pod adresem www.w-distribution.de/4year-warranty

www.w-distribution.de · info@w-distribution.de · www.facebook.com/warwickmusicdistribution

W MUSIC DISTRIBUTION

eprasa.pl a21fc89680

LTD H-200FM

1679 PLN

Firma ESP Guitar nie zwalnia tempa, nieustannie poszerzając swoją ofertę o nowe modele, których cechą wspólną jest to, że są one przeznaczone do ostrzejszej muzy. W zasadzie jedyne sensowne rozróżnienie, jakiego można dokonać, biorąc do ręki kolejną gitarę spod znaku ESP lub LTD, polega na tym, że jedna z nich może się sprawdzić w ostrych riffach, a druga... w bardzo ostrych riffach. Sprawdźmy zatem, z jaką wersją mamy do czynienia w tym miesiącu ***Sławomir Sobczak***

Tym razem do testów trafiła gitara LTD H-200FM pochodząca z serii H. Obecnie linia ta obejmuje w sumie osiem instrumentów, wliczając w to model H-200FM LH, który jest przeznaczony dla gitarzystów leworęcznych.

BUDOWA

Pierwsze, co zwraca uwagę po wyjęciu gitary z pudełka, to jej wyrazisty wiśniowy kolor. Wykończenie instrumentu zostało określone jako See Thru Red, co oznacza, że lakier jest półprzezroczysty, dzięki czemu na powierzchni gitary widać układ usłojenia klonu płomienistego, który wykorzystano na top. Nałożenie lakieru nie budzi zastrzeżeń, a sama faktura drewna płyty wierzchniej prezentuje się całkiem atrakcyjnie.
Korpus gitary wykonano z mahoniu i wyprofilowano w sposób poprawiający wygodę gry za sprawą delikatnych wyfrezowań z tyłu. Płyta wierzchnia jest wypukła, dlatego H-200 sprawia wrażenie niewielkiej i zgrabnej. W okolicy dwóch wcięć pojawiły się dodatkowe wyżłobienia, dzięki którym gitara nabiera jeszcze większej smukłości. Gryf został wklejony w korpus, a do jego budowy wykorzystano trzy kawałki klonu. Całość uzupełniono podstrunnicą z wiśni brazylijskiej, znanej także pod nazwą jatoba (czyt. żetoba).
Jeśli chodzi o jakość wykonania, to trudno doszukać się tu jakichkolwiek problemów. Poszczególne elementy konstrukcyjne są ze sobą ładnie spasowane, nie ma fragmentów z niestarannie nałożoną farbą czy źle wykonanym bindingiem itp.
Skala instrumentu (menzura) posiada popularną długość 25,5 cala (648 mm), natomiast promień podstrunnicy (radius) ma często stosowaną w gitarach LTD wartość wynoszącą 350 mm. Gryf posiada profil typu Thin U o grubości należącej do umiarkowanych. Na podstrunnicy znajdziemy 24 progi w rozmiarze XJ, których nabicie, wyprofilowanie i wykończenie nie budzi najmniejszych zastrzeżeń. Gryf ozdobiono jasnym bindingiem, który przechodzi także na główkę. Skoro o niej mowa, to znalazło się tu sześć firmowych kluczy w układzie 3+3, logo marki oraz klapka chroniąca dostępu do nakrętki pręta regulacyjnego gryfu. Całość uzupełnia siodełko z tworzywa sztucznego o szerokości 42 mm.
Znaczniki pozycji na podstrunnicy wykonano w postaci trzech poziomych pasków ułożonych równolegle do strun, których długość odpowiada odległości pomiędzy otaczającymi je progami. Tworzywo, z którego wykonano markery, imituje macicę perłową – i to z całkiem dobrym skutkiem. Znaczniki umieszczono pomiędzy strunami E6 i A5, dzięki czemu są one lepiej widoczne podczas gry na stojąco.
Za mocowanie strun odpowiada mostek stały marki LTD, w którym struny przechodzą przez korpus. Umożliwia on niezależną regulację wysokości każdej ze

Połączenie gryfu z korpusem wykonano jako set-neck.

eprasa.pl a21fc89680

Przy gryfie zamontowano przetwornik ESP Designed LH-150N (na zdjęciu), natomiast przy mostku znajdziemy wersję LH-150B.

Znaczniki pozycji w postaci poziomych pasków umieszczono pomiędzy strunami E6 i A5, co zwiększa ich widoczność podczas gry na stojąco.

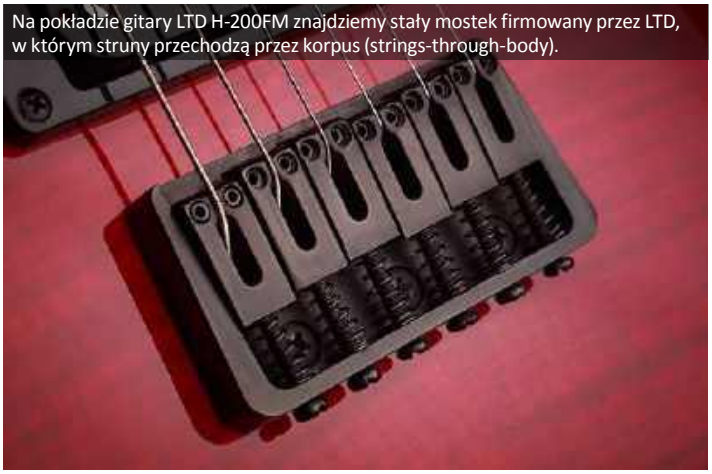

Na pokładzie gitary LTD H-200FM znajdziemy stały mostek firmowany przez LTD, w którym struny przechodzą przez korpus (strings-through-body).

Miejsce na korpusie, w którym przykręcono 3-pozycyjny przełącznik przetworników, zostało wyfrezowane, dzięki czemu został on nieco schowany.

Na charakterystycznej dla gitar LTD główce znajdziemy sześć firmowych kluczy w układzie 3+3 i płytkę chroniącą dostępu do nakrętki pręta napinającego gryf.

strun oraz ich długość czynną. Na układ elektryczny składają się dwa pasywne humbuckery ESP Designed LH-150N (przy gryfie) i ESP Designed LH-150B (przy mostku), 3-pozycyjny przełącznik przetworników oraz potencjometry VOLUME i TONE.

WRAŻENIA

Na początek sprawdźmy, jak gitara sprawdzi się bez podłączenia do wzmacniacza. Instrument odzywa się mocnym, długo wybrzmiewającym dźwiękiem, w którym uwagę zwraca wyrównane pasmo z lekko zaokrągloną górą. Po podłączeniu do wzmac-

eprasa.pl a21fc89680

niacza z aktywnym kanałem czystym pojawia się ciepła barwa dobrze sprawdzająca się w grze rozłożonych akordów, szczególnie po aktywowaniu przetwornika przy gryfie.
Po załączeniu kanału przesterowanego gitara odzywa się przyjemnie nasyconym, ale wciąż naturalnym tonem. Brzmienie jest wyrównane z przyjemnym w odbiorze ciepłem w dole pasma i z zaokrąglonym środkiem. Stopniowe zwiększanie nasycenia powoduje, że brzmienie staje się coraz bardziej agresywne, lecz wciąż czytelne i skupione. Dopiero wejście w obszary typowe dla nowoczesnych brzmień typu higain sprawia, że selektywność spada, a dynamika nie jest już tak dobra. Przetworniki ESP Designed LH-150 dobrze spisują się w umiarkowanych wartościach gainu, dlatego nie ma sensu przesadzać z rozkręcaniem wzmacniacza. Ich zbalansowane brzmienie dobrze sprawdza się w heavy i thrash metalu, gdzie umiarkowany sygnał jest jeszcze atutem, a nie przeszkodą. Ewentualna wymiana na mocniejsze pickupy powinna zwiększyć możliwości gitary w zakresie najmocniejszych przesterów, jednak gdybym sam stanął przed wyborem przetworników do tego instrumentu, to prawdopodobnie nie szukałbym mocniejszych zamienników, ponieważ brzmienie jest obecnie wystarczająco nasycone, z dużą zawartością harmonicznych, a przy tym dynamiczne i plastyczne, a są to elementy, które można łatwo stracić, decydując się na pickupy o dużym poziomie wyjściowym. Nie bez znaczenia jest też ładnie ujarzmiona góra pasma, w której nie ma nieprzyjemnego zapiaszczenia.
LTD H-200 wciąż nadaje się do ostrzejszego łojenia, jednak w jej barwie jest obecna pewna miękkość i ciepło, co sprzyja grze solowej oraz tworzeniu riffów z kręgu szeroko pojętego rocka. Naturalny charakter brzmienia jest szczególnie wyraźnie słyszalny po wcześniejszej grze na gitarach marki Solar Guitars, które miałem okazję testować w tym miesiącu. H-200 oferuje dużą uniwersalność brzmieniową, ponieważ bez problemu możemy ukręcić barwy sprawdzające się w rocku czy bluesie rockowym, a na kanale czystym i załączeniu pickupu gryfowego z łatwością uzyskamy ciepłe brzmienie idealne do gry akordowej. Duża dynamika zachęca do gry na umiarkowanym przesterze, gdzie wyraźnie słychać niuanse artykulacyjne, a dodatkowa podatność na kontrolę sygnału gałką VOLUME w gitarze pozwala jeszcze bardziej zwiększyć zakres brzmień bez konieczności dotykania pedalboardu lub wzmacniacza. Jeśli chodzi o wygodę gry, to sam gryf należy ocenić wysoko, jednak połączenie tego elementu z korpusem mogłoby być wyprofilowane nieco lepiej, ponieważ dostęp do najwyższych pozycji jest nieco utrudniony za sprawą dużej grubości korpusu w rejonie połączenia set-neck.

PODSUMOWANIE

LTD H-200FM to ciekawa propozycja dla gitarzystów poszukujących dobrej jakości instrumentu za rozsądną cenę. Naturalne brzmienie, spory zakres możliwych do uzyskania barw, dobra jakość wykonania oraz duża wygoda gry – to niezaprzeczalne atuty tego instrumentu. W kwestii brzmienia testowany instrument sprawuje się dobrze i może śmiało konkurować z droższymi gitarami. Dzięki zastosowaniu przetworników pasywnych producentowi udało się uzyskać bardziej naturalne, przyjemne w odbiorze brzmienie, które łatwo poddaje się przesterowaniu, a co więcej – daje się wyczyścić potencjometrem VOLUME w gitarze. Moc sygnału jest w zupełności wystarczająca do większości zastosowań, chyba że ktoś szuka gitary do ultraciężkich riffów lub black metalu. Warto wspomnieć, że chociaż w gitarze zastosowano szereg budżetowych rozwiązań (klucze, mostek, siodełko, przetworniki), a jej produkcja odbywa się w Chinach, to wszystko działa bez zarzutu. Trudno wyrokować, jak przedstawia się sprawa powtarzalności uzyskiwanych parametrów gry, jeśli jednak wszystkie egzemplarze byłyby wykonane tak jak testowany tutaj, to producentowi należą się słowa uznania za osiągnięcie doskonałego stosunku jakości do ceny.

DANE TECHNICZNE

konstrukcja: set-neck
korpus: mahoń
płyta wierzchnia: klon płomienisty
gryf: klon (trzyczęściowy)
progi: 24 XJ
profil gryfu: Thin U
podstrunnica: wiśnia brazylijska (jatoba)
skala: 25,5" (648 mm)
promień podstrunnicy: 350 mm
siodełko: LTD
szerokość siodełka: 42 mm
układ elektryczny: humbuckery pasywne ESP Designed LH-150N (przy gryfie) i ESP Designed LH-150B (przy mostku), 3-pozycyjny przełącznik przetworników, potencjometry VOLUME i TONE
mostek: LTD, stały, strings-through-body
klucze: LTD
wykończenie: czerwone, półprzezroczyste
osprzęt: czarny
kraj produkcji: Chiny

WYNIKI TESTU

WYGODA GRY	★★★★★½
WYKONANIE	★★★★★½
BRZMIENIE	★★★★★½
CENA	★★★★★★

DOSTARCZYŁ

www.sound-service.eu

CENA

1679 PLN

Naszym zdaniem

- rasowe brzmienie, staranne wykończenie, wygodny gryf, atrakcyjny design
- niezbyt dobry dostęp do najwyższych pozycji

REKLAMA

FUN SIZE.

CRY BABY

Dunlop

DYSTRYBUCJA
Music Dealer
MUSICDEALER.PL

eprasa.pl a21fc89680

ORTEGA RU5, RUPA5MM-E, RFU10ZE

Ortega RU5 296 PLN
Ortega RUPA5MM-E 511 PLN
Ortega RFU10ZE 596 PLN

Ortega to nie tylko marka gitar klasycznych, ale także ukulele, banjo, mandolin, akustycznych basów, instrumentów perkusyjnych i akcesoriów, jak również bardzo ciekawych stompboxów dla gitarzystów... ***Wojciech Wytrążek***

W ofercie znajdziemy niezwykle szeroką gamę ukulele produkowanych w licznych wariacjach różniących się wzornictwem, wyposażeniem i wykończeniem. W styczniowym teście gościmy trzy modele należące do serii Bonfire, Pineapple oraz Friends, dające obraz stylistycznego bogactwa i zróżnicowania instrumentów niemieckiej marki.

ORTEGA RU5

Model RU5 można określić mianem ogniskowego, ze względu na nazwę serii Bonfire, z której pochodzi, oraz brak dodatkowego wyposażenia w postaci przetwornika, który w okolicznościach wesołego muzykowania na łonie przyrody nie jest potrzebny. Jest to instrument w rozmiarze koncertowym, czyli z menzurą wynoszącą 380 mm, z płytą rezonansową wykonaną ze sklejki świerkowej. Boki i tył to również sklejka, jednakże mahoniowa. Przednią i tylną krawędź pudła rezonansowego zdobi listwa o strukturze, którą zwykło się określać mianem skorupy żółwia.
Obok mostka wykonanego z drewna orzecha wypalono laserem ozdobną grafikę. Szyjkę i główkę wykonano z mahoniu, podstrunnicę z osiemnastoma progami zdobi subtelny czarny binding. Podstrunnica i mostek są zrobione z orzecha. Tylna ścianka pudła jest lekko wybrzuszona (patrząc z boku) i zaokrąglona (gdy przyjrzymy się jej od dołu), ścianki boczne prawidłowo dostosowano do tych zmian geometrii. Stabilność stroju strun Aquila UWNY-4-CC zapewniają klucze z przekładniami olejowymi. Ukulele wyposażono w jeden kołek do paska umieszczony w osi symetrii pudła.
Naturalne wykończenie cienką warstwą matowego lakieru pozostawiło wyczuwalną pod palcami strukturę porów drewna. RU5 to ukulele o klasycznym wyglądzie i takim też brzmieniu – dźwięk jest jasny, ciepły i stosunkowo głośny. Ma przyjemnie podkreślony niski środek i koniec górnego pasma. Instrument jest wygodny, starannie wykończony, przy tym wizualnie ma w sobie nutkę świeżości w postaci zdobienia w tylnej części, poniżej mostka.

DANE TECHNICZNE

Rozmiar: Concert
Tył, boki: Mahoń
Top: Świerk
Gryf: Mahoń
Podstrunnica: Orzech
Progi: 18
Mostek: Orzech
Klucze: Chromowane Ortega die-cast
Skala: 380 mm
Wykończenie: Naturalne, satynowe z wyczuwalną fakturą drewna

WYNIKI TESTU

WYGODA GRY	★★★★★½
BRZMIENIE	★★★★★☆
WYKONANIE	★★★★★½
CENA	★★★★★★

CENA

296 PLN

ORTEGA RUPA5MM-E

Niemal w całości wykonany z mahoniu model z serii Pineapple, ze względu na eliptyczny kształt istotnie może kojarzyć się z przekrojonym ananasem, z kolei skojarzenia z kokosem nasuwa laserowo wypalony obrazek z palmami. Ukulele ma identyczną podstrunnicę i mostek z orzecha, jak model RU5. Takie same są też ozdobne listwy okalające krawędzie pudła; identyczna jest również skala instrumentu. Tył jest płaski i równoległy do przedniej płyty. W mostku zamontowano przetwornik piezoelektryczny, oraz tuż przy krawędzi otworu rezonansowego niewielki przedwzmacniacz zasilany dwoma ogniwami zegarkowymi (typ CR 2032) z regulacją głośności i klasycznym filtrem barwy osłabiającym wysokie pasmo oraz sygnalizacją słabej baterii. Gniazdo wyjściowe w osi symetrii pełni jednocześnie rolę uchwytu do paska.
Mahoniowe ukulele wygląda osobliwie nie tylko ze względu na ciekawe zestawienie ciemnych drewien, ale przede wszystkim z uwagi na specyficzny kształt

eprasa.pl a21fc89680

oraz zdobienia frontu. Gryf jest tak samo wygodny jak w modelu klasycznym. Do pudła innego niż zazwyczaj spotykane można się łatwo przyzwyczaić, ponieważ dzięki niewielkiej wadze i matowemu wykończeniu można całkiem wygodnie chwycić instrument przyciskając go przedramieniem do tułowia, albo w pozycji siedzącej dodatkowo oprzeć go na kolanie. Nie jest to oczywiście tak komfortowe jak w przypadku typowego pudła z wcięciami.

Pod względem brzmienia mamy tu inny charakter niż w RU5 - ananas ma wyraźny atak w górze i bardzo dobrą selektywność, jednak dźwięk nie jest tak mocny i nośny jak w modelu z klasycznym pudłem. Za to świetnie sprawdza się na wzmacniaczu – dźwięk jest wyrównany pasmowo, wyraźny i dynamiczny. Drobnym mankamentem jest umieszczenie potencjometrów w otworze rezonansowym, co przy jego niewielkiej średnicy i blisko ustawionych strunach osobom o grubszych palcach może sprawiać pewne trudności przy regulacji.

DANE TECHNICZNE

Rozmiar: Concert
Tył, boki: Sapele (mahoń)
Top: Sapele (mahoń)
Gryf: Mahoń
Podstrunnica: Orzech
Progi: 18

eprasa.pl a21fc89680

Mostek: Orzech
Klucze: Chromowane Ortega die-cast
Układ elektryczny: przetwornik piezo w mostku, preamp (VOLUME, TONE)
Skala: 380 mm
Wykończenie: Naturalne

WYNIKI TESTU

WYGODA GRY	★★★★½☆
BRZMIENIE	★★★★★☆
WYKONANIE	★★★★★½
CENA	★★★★★½

CENA

511 PLN

ORTEGA RFU10ZE

Najmniejszy w teście instrument reprezentuje serię Friends. Ukulele typu sopran, czyli z menzurą o długości 350 mm ma pudło rezonansowe wykonane z wyjątkowo atrakcyjnego wizualnie drewna zebra. Gryf podobnie jak w dwóch pozostałych testowanych modelach wykonano z mahoniu, a podstrunnicę i mostek z orzecha. Ze względu na mniejsze rozmiary instrument ma 15 progów. Nie ma również ozdobnych listew wokół pudła, jednak w tym przypadku ich brak nie wpływa negatywnie na estetykę. Podobnie jak RU5, mały model również ma wybrzuszoną i zaokrągloną tylną ściankę.

W mostku zamontowano przetwornik piezoelektryczny, w boku przedwzmacniacz z tunerem i wyświetlaczem ledowym, potencjometrami głośności i barwy – całość zasilana dwiema bateriami CR 2032. Ten ostatni w pozycji środkowej daje brzmienie neutralne, przekręcając potencjometr uzyskujemy zmiany proporcji niskiego i wysokiego pasma (dodając góry jednocześnie redukuje się dół i odwrotnie). Gniazdo zamontowano w bocznej ściance, blisko prawej strony mostka, co okazuje się bardzo wygodnym rozwiązaniem. Przez naturalne, satynowe wykończenie dokładnie widać pory drewna. Ukulele jest sprzedawane w ocieplanym, usztywnianym pokrowcu z uchwytem bocznym, paskiem na ramię i kieszenią z przodu.
Przysłowie głosi, że małe jest piękne i w przypadku tego ukulele istotnie tak jest – wzorzyste drewno, świetne wykonanie i wyposażenie, oraz elegancki i funkcjonalny futerał powodują, że chodzenie na próby czy wyjście na scenę z takim instrumentem jest czystą przyjemnością. Dźwięk jest zaskakująco nośny jak na niewielkie wymiary pudła, przy tym perliście zaokrąglony, wyraźny i czysty. Po podłączeniu do wzmacniacza już w neutralnej pozycji filtra barwy uzyskujemy dobrej klasy brzmienie, które dodatkowo można szybko i skutecznie dostosować do warunków na scenie.

DANE TECHNICZNE

Rozmiar: Sopran
Tył, boki i top: Zebrawood
Gryf: Mahoń
Podstrunnica: Orzech
Progi: 16
Mostek: Orzech, Ortega Uke
Klucze: chromowane Ortega die-cast
Układ elektryczny: przetwornik piezo w mostku, preamp Ortega MagusUke (VOLUME, TONE) z tunerem
Skala: 350 mm
Wykończenie: satynowe z wyczuwalną fakturą drewna, Coal Black
Wyposażenie: futerał

WYNIKI TESTU

WYGODA GRY	★★★★★☆
BRZMIENIE	★★★★★½
WYKONANIE	★★★★★½
CENA	★★★★★½

CENA

596 PLN

DOSTARCZYŁ

www.ortegaguitars.com
www.meinldistribution.pl

REKLAMA

eprasa.pl a21fc89680

SOLAR S2.6C, A1.7ETC

epraszpl.a21fc89680

PLIKI AUDIO NA **MEDIA.AVT.PL**
SZCZEGÓŁY NA **STRONIE 6**

Solar S2.6C

2969 PLN

Solar A1.7ETC

5099 PLN

Ponad rok temu szwedzki muzyk Ola Englund zaprezentował własną markę gitar o nazwie Solar Guitars, co nastąpiło po wcześniejszym zakończeniu współpracy z Washburnem. Nazwa nowego projektu nie powinna nikogo dziwić, ponieważ nazwa Solar została także wykorzystana przy linii instrumentów oferowanych wcześniej pod marką Washburn. Zobaczmy, jak sprawdzają się w boju wiosła spod znaku Solar Guitars

Sławomir Sobczak

W tym miesiącu do testów trafiły dwa instrumenty: sześciostrunowy Solar S2.6C oraz siedmiostrunowy Solar A1.7ETC. Przy okazji warto przypomnieć, że wcześniej na tych łamach były już testowane gitary sygnowane nazwiskiem Englunda pochodzące jeszcze z firmy Washburn: Parallaxe Solar 170C i Parallaxe PX-SOLAR17ETC. Wspomnianego muzyka wiązała z firmą Washburn umowa endorserska, jednak jego współpraca z Washburnem została zakończona, o czym on sam poinformował na swoim kanale na YouTube w lipcu 2017 roku. Ola Englund podkreślił, że własna marka pozwoli mu na utrzymanie pełnej kontroli nad całym procesem produkcji instrumentów. Patrząc na zdjęcia gitar Washburna i porównując je do testowanych w tym miesiącu modeli, trudno oprzeć się wrażeniu, że są to instrumenty, w których znajdziemy wiele podobieństw. Nawet duże, mocno wyeksponowane logo w postaci markera pozycji XII (a właściwie XI, XII i XIII…) jest identyczne.

BUDOWA

Obydwa instrumenty wyglądają podobnie, a podstawowe różnice wizualne (oczywiście pomijając dodatkową siódmą strunę w modelu A1.7ETC) sprowadzają się do obecności bindingu w wersji sześciostrunowej oraz mostka Evertune zamontowanego w siódemce. Wersja sześciostrunowa pochodzi z serii S, natomiast siedmiostrunowa z serii A. Sprawdźmy jednak dokładniej, jak zbudowane są wiosła spod znaku Solar Guitars.
Instrumenty zostały pokryte czarnym lakierem o matowej powierzchni. Wersja sześciostrunowa posiada korpus wykonany z mahoniu, natomiast siedmiostrunowa z olchy. Połączenie gryfu z korpusem to set-through z szerokim wyfrezowaniem na ściance tylnej, które ma ułatwić dostęp do najwyższych pozycji. Głębokie wycięcia (cutaway) nadają gitarom agresywny charakter, a przy tym zwiększają łatwość gry w wyższych pozycjach. Korpus wersji sześciostrunowej w rejonie wycięć posiada płaską powierzchnię, natomiast w modelu A1.7ETC znajdziemy tam dodatkowe wyfrezowania. Gryfy instrumentów wykonano z klonu, natomiast podstrunnice z hebanu. Wspomniany wcześniej duży marker na wysokości pozycji XII został uzupełniony małymi znacznikami w postaci kropek, jednak tylko w modelu S2.6C, ponieważ w A1.7ETC ich nie znajdziemy. Obydwie gitary posiadają za to markery z boku podstrunnicy. Gitara Solar S2.6C zwraca uwagę efektownym białym bindingiem okalającym korpus oraz podstrunnicę. Główki instrumentów otrzymały ładnie wyprofilowany kształt i zostały odchylone do góry. Znajdziemy na nich grafitowe siodełka, komplety kluczy Grover o przekładni 18:1, zaślepki chroniące dostępu do nakrętek prętów napinających oraz logotypy producenta. Na podstrunnicy nabito 24 progi w rozmiarze Super Jumbo, których wykończenie nie budzi zastrzeżeń. Skala wersji sześciostrunowej wynosi 25,5”, a promień podstrunnicy to 13,78” (350 mm). W przypadku siódemki skala wynosi 26,5”, a radius podstrunnicy 15,74” (400 mm).
W gitarze S2.6C zastosowano stały mostek ze strunami przewlekanymi przez korpus, natomiast w A1.7ETC mamy zaawansowaną konstrukcję Evertune F-Type. O mostkach Evertune pisałem już kilka razy, więc tu ograniczę się tylko do małego przypomnienia. Jest to system kontrolujący strój instrumentu, który nie posiada elementów elektronicznych, silników itp., jego działanie opiera się więc na układzie mechanicznym. W jego wnętrzu znajdziemy zestaw sprężyn utrzymujących napięcie strun na zadanym poziomie. Jako że obsługa tego mostka wymaga pewnej wprawy i świadomości procesów zachodzących podczas pracy układu, to w tym przypadku opłaci się przeczytanie instrukcji obsługi tego urządzenia. Na układ elektryczny składają się przetworniki Duncan Solar, 5-pozycyjne przełączniki pickupów oraz po parze potencjometrów VOLUME i TONE.

WRAŻENIE I BRZMIENIE

Po zagraniu kilku dźwięków na gitarach bez podłączania ich do wzmacniacza słychać, że każda

eprasa.pl a21fc89680

Z tyłu główki znajdziemy informację o kraju pochodzenia instrumentu – jest to Indonezja.

Stały mostek w gitarze Solar S2.6C pozwala na wygodną regulację akcji strun i ustawienie menzury.

Duże i wyraźne logo marki pojawiło się już wcześniej na podstrunnicach gitar marki Washburn.

Mostek Evertune to tajna broń gitary Solar A1.7ETC. Dzięki tej pomysłowej konstrukcji możemy zapomnieć o problemach z intonacją.

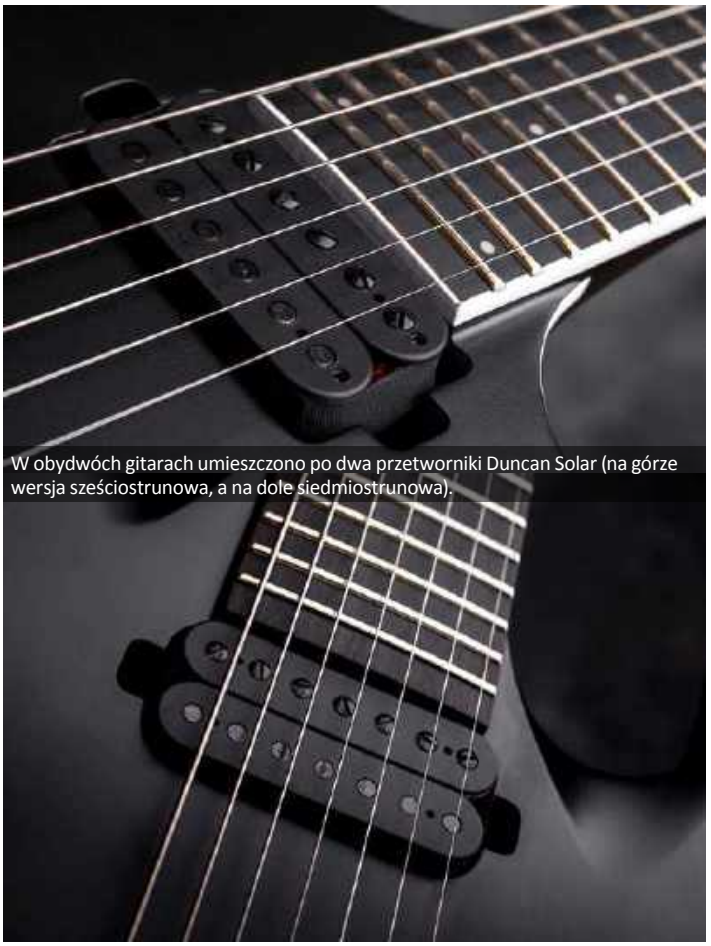

W obydwóch gitarach umieszczono po dwa przetworniki Duncan Solar (na górze wersja sześciostrunowa, a na dole siedmiostrunowa).

Na główce modelu Solar S2.6C zamontowano sześć kluczy Grover o przełożeniu 18:1, które pracują bez zarzutu.

Zaczep na pasek do każdej z gitar ulokowano na ściance tylnej, co pozwoliło na ostre wyprofilowanie zakończenia korpusu.

eprasa.pl a21fc89680

z nich może pochwalić się doskonałym rezonansem i generuje donośny dźwięk o długim wybrzmieniu. Sześciostrunówka brzmi nieco delikatniej i ciemniej, natomiast wersja siedmiostrunowa posiada wyraźniej zarysowany, ostrzejszy środek i czytelniejszą górę. Podłączenie do wzmacniacza pozwala przekonać się, że gitary są stworzone do mocniejszych, agresywnych brzmień, a przy tym różnice pomiędzy nimi stają się mniej wyraźne. Pickupy Duncan Solar dają mocny sygnał, którego wyraźny środek otwiera brzmienie S2.6C, natomiast w przypadku A1.7ETC daje przyjemnie nasycony, rasowy i ostry ton.
Chociaż gitary świetnie sprawdzają się w nowoczesnych, higainowych brzmieniach, to ich najlepsze strony ujawniają się przy nieco mniejszych wartościach przesterowania, tj. przy grze klasycznych riffów thrashmetalowych. Podczas gry okazało się, że gitary szczególnie dobrze sprawdzały się przy grze riffów w klimatach zbliżonych do Megadeth. Dzięki konturowemu brzmieniu doskonale nadają się do gry thrash metalu, i to właśnie w tym rejonie upatrywałbym ich głównego zastosowania. Jeśli miałbym wybrać faworyta, to bardziej odpowiada mi brzmienie modelu A1.7ETC, ponieważ jest ostrzejsze i bardziej zadziorne, a przy tym ma szybszy atak, przez co wszelkie mocno tłumione i szybkie riffy wychodzą nieco lepiej – mają dużą selektywność i kontur.
Z drugiej jednak strony, choć model S2.6C brzmi ciemniej i masywniej, to wciąż świetnie się sprawdza przy ostrych riffach i dobrze radzi sobie zarówno podczas gry z tłumieniem strun, jak i bez niego. Poza tym, bardziej wycofany środek oraz prezencja sprawiają też, że sześciostrunówka lepiej wypada podczas partii solowych – szczególnie przy użyciu przetwornika gryfowego. Jej atutem jest też łatwość realizacji ciężkich riffów w niskich rejestrach, dlatego aż prosi się, aby pojawiła się tu dodatkowa siódma struna. Uwagę zwraca długi czas wybrzmiewania i przyjemne w odbiorze harmoniczne, szczególnie w modelu siedmiostrunowym.
Jeśli chodzi o wygodę gry, to jest bardzo dobrze – gryf został optymalnie wyprofilowany, a dzięki obecności agresywnego wyfrezowania w miejscu połączenia gryfu z korpusem dostęp do najwyższych pozycji jest bardzo łatwy. Sprawę dodatkowo ułatwia głębokie wcięcie, które w modelu Solar A1.7ETC otrzymało dodatkowe wyżłobienie na płycie wierzchniej. Dzięki starannie nabitym i wykończonym progom na instrumentach gra się przyjemnie, nie czuć żadnych irytujących nierówności na powierzchni progów, które można często spotkać nawet w sporo droższych instrumentach.

PODSUMOWANIE

Gitary świetnie sprawdzają się przy mocnych przesterach, nie można też przyczepić się do jakości ich wykonania. Wszystkie elementy konstrukcyjne są ze sobą dobrze spasowane, nie widać niedociągnięć w zakresie wykończenia, nabicia progów itp. Widać, że stoi za nimi człowiek, który zna się na rzeczy i wie, czego potrzebują gitarzyści metalowi. Nie można też szczególnie narzekać na ceny tych gitar, a zwłaszcza w przypadku wersji sześciostrunowej. Gitary zachęcają do gry szybkich riffów lub solówek – i to zarówno na niewielkich, jak i mocnych przesterowaniach. Solar A1.7ETC posiada dodatkowe atuty w postaci siedmiu strun oraz sprawnie działającego mostka Evertune, dzięki któremu codzienna praca z gitarą staje się dużo prostsza, choć opanowanie jego obsługi wymaga pewnej wprawy. Z drugiej strony wersja sześciostrunowa posiada niezaprzeczalny plus w postaci niższej ceny przy podobnych właściwościach brzmieniowych. Krótko mówiąc, marka Solar Guitars zapowiada się bardzo ciekawie, czego dowodzą dwa zaprezentowane tu instrumenty.

DANE TECHNICZNE

konstrukcja: neck-through-body
korpus: mahoń (S2.6C), olcha (A1.7ETC)
gryf: klon
profil gryfu: C
podstrunnica: heban
progi: 24 Super Jumbo
skala: 25,5" (S2.6C), 26,5" (A1.7ETC)
promień podstrunnicy: 350 mm (S2.6C), 400 mm (A1.7ETC)
klucze: Grover
siodełko: grafitowe
mostek: stały strings-through-body (S2.6C), Evertune F-Type (A1.7ETC)
układ elektryczny: 2x humbuckery Duncan Solar, 5-pozycyjny przełącznik przetworników, 1x VOLUME i 1x TONE
osprzęt: czarny
wykończenie: czarne, satynowe
struny: D'Addario NYXL0946 (S2.6C), NYXL0962 (A1.7ETC)
kraj produkcji: Indonezja

WYNIKI TESTU

WYGODA GRY	★★★★★½
WYKONANIE	★★★★★½
BRZMIENIE	★★★★★½
CENA	★★★★★½

DOSTARCZYŁ

www.guitarcenter.pl

CENA

S2.6C – 2969 PLN
A1.7ETC – 5099 PLN

Jeśli chcecie posłuchać, jak Solar S2.6C sprawdza się wraz z prostą partią perkusyjną (zaprogramowaną na komputerze), to sprawdźcie warsztat metalowy z tego wydania Gitarzysty, gdyż wykorzystałem w nim właśnie tę gitarę.

Naszym zdaniem

👍 rasowe brzmienie, staranne wykończenie, mostek Evertune (A1.7ETC), wygodny dostęp do wyższych pozycji, atrakcyjna cena (S2.6C)

👎 brak

REKLAMA

INPUT
OUTPUT
metal Zone
MT-2W
BOSS
技 WAZA CRAFT

Boss MT-2W Metal Zone

650 PLN

Metal Zone to od ponad ćwierć wieku jeden z najpopularniejszych efektów przesterowujących w ofercie Bossa, ustępujący pod względem ilości sprzedawanych sztuk jedynie kostce DS-1 Distortion

Nowa wersja MT-2w to kolejny model produkowanej w Japonii prestiżowej serii Waza Craft, której nazwa jest synonimem sztuki i techniki. Z roku na rok obejmuje ona coraz więcej urządzeń, są wśród nich m.in. Blues Driver BD-2w, Chorus CE-2w, Delay DM-2w, Super Over Drive SD-1w, Vibrato VB-2w, a także stroik Chromatic Tuner TU-3w.

Metal Zone wprowadzono do sprzedaży w 1991 roku. Od tamtej pory zyskał rzesze zadowolonych użytkowników, którzy cenią jego grube, nasycone zniekształcenie, które uzyskano dzięki dwustopniowemu obwodowi. Rewolucją na owe czasy były również podwójne współosiowe potencjometry, które umożliwiły zmieszczenie w kompaktowej obudowie trójpasmowego korektora z parametrycznym środkiem regulowanym w zakresie 200 Hz – 5 kHz. Jego możliwości są bardzo duże – potencjometrami LOW, MID, HIGH można kontrolować poszczególne pasma w zakresie +/– 15 dB. Razem z regulacją intensywności przesterowania i poziomu wyjściowego efekt jest wyposażony w sześć potencjometrów opisanych czytelnie białym liternictwem na czarnej płytce panelu sterowania. Charakterystyczna, znana z fizycznej odporności i funkcjonalności obudowa ma w tym przypadku grafitowy kolor oraz pomarańczowe oznaczenie modelu, gniazd wejścia i wyjścia zamontowanych symetrycznie w bocznych ściankach. W stosunku do podstawowej wersji Metal Zone, MT-2w wzbogacono o przełącznik trybów działania opisany jako S / C (STANDARD / CUSTOM).

W trybie standardowym mamy ulepszony Metal Zone, czyli układ z nieco zmodyfikowanym dwustopniowym obwodem dającym mocniejszy atak i lepszą przejrzystość dźwięku. Zmniejszono również poziom szumów, o które nietrudno w przypadku tak intensywnego przesteru. Tryb niestandardowy daje szerokie brzmienie, które nadaje się do gry w różnorodnych stylach muzycznych, nie tylko tych wymagających ekstremalnego zniekształcenia, ale przede wszystkim takich, w których wskazane jest wzmocnienie precyzyjnie dostrojonego środka pasma. Dolne pasmo pozostaje czytelne nawet przy maksymalnym przesterowaniu a zrównoważenie pasmowe utrzymuje się również w przypadku skręcenia głośności w gitarze. Efekt ma wyłącznik z buforem – stanowiąc opozycję do konstrukcji z układem true bypass jednocześnie zapobiega degradacji sygnału na kolejnych odcinkach ścieżki za efektem. Wprowadzenie drugiego trybu pracy CUSTOM z szybkim, precyzyjnym atakiem i zaakcentowanym środkiem pasma jest bardzo dobrym posunięciem. Warto też pamiętać o tym, że wbrew nazwie efekt sprawdza się też w spokojniejszych klimatach – bez problemów można z niego uzyskać ciepły overdrive i crunch.

> Dolne pasmo pozostaje czytelne nawet przy maksymalnym przesterowaniu

DANE TECHNICZNE

Gniazda: INPUT, OUTPUT, 9 V DC
Regulacje: LEVEL, LOW, HIGH, MIDDLE, MID FREQ, DIST
Przełącznik: S/C
Zasilanie: 9 V DC, 35 mA
Wymiary: 129 × 73 × 59 mm
Masa: 440 g

DOSTARCZYŁ

Roland Polska

WYNIKI TESTU

FUNKCJONALNOŚĆ	★★★★★½
BRZMIENIE	★★★★★½
WYKONANIE	★★★★★★
CENA	★★★★★½

CENA

650 PLN

Naszym zdaniem

szerokie możliwości brzmieniowe, jakość wykonania

brak

eprasa.pl a21fc89680

ep.asa.pl a21ice9680

Carl Martin Surf Trem 2018 334 PLN

Duńska marka Carl Martin od lat zajmuje wysoką pozycję wśród gitarzystów poszukujących efektów łączących najwyższej klasy brzmienie oraz oryginalne rozwiązania. Jedną z ostatnich zaprezentowanych w zeszłym roku nowości są odświeżone wersje stompboxów z serii Vintage – prezentowany ostatnio przez nas DC Drive 2018 oraz obecny w tym teście Surf Trem. Oba efekty wyróżniają zmniejszone do kompaktowych wymiarów, wykończone w efektownych kolorach obudowy z anodyzowanego aluminium.

Carl Martin Surf Trem umieszczony zastał w bardzo poręcznej obudowie oszczędzającej miejsce w pedalboardzie, którego może być też niewątpliwie ozdobą, dzięki błyszczącemu, mieniącemu się odcieniami zieleni wykończeniu. Aluminiowy, anodyzowany front zagięty jest na przód a srebrne, lekko ścięte krawędzie gustownie dopełniają zieloną powierzchnię panelu. Efekt ma emulować barwę tremola znanego z vintage-owych wzmacniaczy lampowych z lat 50. i 60. W środku umieszczono słynny układ Carl Martin TremO'vibe a prostą obsługę zapewniają dwie gałki SPEED i DEPTH, regulujące prędkość i głębokość przebiegu. Całość dopełnia srebrny przełącznik pracujący w trybie true bypass z niebieską diodą LED sygnalizującą włączenie. Gniazda wejścia i wyjścia oraz zasilania zlokalizowano na górnej przedniej ściance, co pozwala na efektywne umiejscowienie pedału ściśle pomiędzy innymi efektami w pedalboardzie. Efekt zasilany jest zasilaczem 9V DC, z maksymalnym poborem prądu na poziomie 28 mA. Zmniejszone wymiary nie pozwalają na zasilanie bateryjne, co nie powinno być żadnym problemem w przypadku montażu w pedalboardzie.

W PRAKTYCE

Surf Trem po włączeniu od razu przypomina klasyczne, ciepłe tremolo wzmacniaczy Fendera a dwie gałki pozwalają na szybkie korekty od miękkich, wolnych zmian do szybkiego przebiegu. Bardzo istotne jest to, że po włączeniu nie odczuwamy spadku sygnału, który w wielu efektach tego typu trzeba kompensować gałką Volume. Tu jej nie potrzebujemy. Słychać też transparentność i niekoloryzowanie barwy instrumentu. W pełni analogowy Surf Trem sprawdza się znakomicie w oddaniu ciepłego, ubarwiającego zarówno czyste jak i przesterowane brzmienie efektu w stylu SRV czy zawartych w nazwie klimatach Surf, jednak gałki Speed i Depth pozwalają na ustawienia zarówno głębszego charakteru przebiegu jak i znacznie szerszy zakres prędkości w porównaniu do starych wzmacniaczy. Większa głębokość i średnia prędkość przywodzą na myśl klimaty Pink Floyd, ustawienie odwrotne sprawdzają się znakomicie przy szybkich rytmicznych i urywanych zmianach czy wspomnianej muzyce Surf. W zasadzie w każdej kombinacji gałek znajdziemy klasyczne, znane z wielu nagrań wersje tego efektu, plus kilka bardziej wyrazistych odmian tremola, które nie przykrywa bazowej barwy. Szersza regulacja i wolniejsze zmiany inspirująco dopełniają akordowe przebiegi przy przesterowanych, progowych barwach, szczególnie po dodaniu dłuższego pogłosu. Speed przed połową to wolniej pulsujące przebiegi, po godzinie 14 mamy już charakterystyczne pulsowanie z jeszcze szybszym tremolem typu Surf, jednak dzięki gałce Depth możemy bardzo użytecznie zmniejszyć zarówno głębokość jak i intensywność efektu. Przy skręconym Depth nawet przy szybkim przebiegu możemy lekko dobarwić brzmienie gitary i dodać mu lekkiej przestrzeni, bez uzyskiwania mocno słyszalnego tremola.

Carl Martin Surf Trem w wydaniu 2018 to bardzo ciekawa propozycja dla gitarzystów szukających klasycznie i ciepło brzmiącego pedału tremolo o szerszych możliwościach regulacji, który jednocześnie będzie też ozdobą gitarowego pedalboardu.

www.carlmartin.com
www.w-distribution.de

DANE TECHNICZNE

Regulatory: SPEED, DEPTH
Przełączniki: Bypass
Gniazda: IN, OUT, DC 9V
Zasilanie: zasilacz 9V DC
Wymiary: 60 × 115 × 50 mm
Waga: 340 g

WYNIKI TESTU

FUNKCJONALNOŚĆ	★★★★★☆
BRZMIENIE	★★★★★½
WYKONANIE	★★★★★½
CENA	★★★★★★

CENA

334 PLN

Naszym zdaniem

👍 design, autentyczne brzmienie tremolo znane z lampowych wzmacniaczy vintage, szerszy zakres prędkości, użyteczna regulacja głębokości i intensywności

👎 brak

eprasa.pl a21fc89680

eprasa.pl a21fc89680

HeadRush Gigboard

2999 PLN

Zaprezentowany w zeszłym roku nowy multiefekt podłogowy HeadRush Pedalboard wnosił do rozwijającej się nieustannie grupy tego typu urządzeń spory powiew świeżości z uwagi na 7-calowy, dotykowy wyświetlacz, który w połączeniu z bardzo przemyślanym zarządzaniem oferował wyjątkową funkcjonalność oraz łatwość obsługi ***Piotr Szarna***

Jak pokazały ostatnie miesiące efekt chwalony jest również przez gitarzystów za jakość oferowanych brzmień, co wspomagane jest poprzez opracowywane m.in. z firmą Chop Tones nowe, profesjonalne zestawy brzmień, jak i aktualizacje oprogramowania wprowadzające nowe usprawnienia oraz dodatkowe barwy i efekty. Ostatnią odsłoną w katalogu firmy jest kompaktowa wersja multiefektu HeadRush Gigboard, który przy znacznie bardziej kompaktowych wymiarach i niższej wadze zachowuje pełne możliwości brzmieniowe większego brata.

BUDOWA I MOŻLIWOŚCI

HeadRush Gigboard to kompaktowy procesor z symulacjami wzmacniaczy, efektów i kolumn gitarowych oraz mikrofonów, który oferuje teraz znacznie lepszą mobilność zarówno przy zastosowaniach scenicznych jak i domowo-studyjnych. Oczywiście nie mamy tu wbudowanego pedału ekspresji, co dla wielu będzie zaletą – urządzenie jest znacznie mniejsze, lżejsze, da się je postawić nawet na biurku, a dowolny pedał ekspresji możemy podłączyć do dedykowanego wejścia z tyłu. Tracimy 3 potencjometry szybkiej zmiany parametrów oraz aż 8 dodatkowych przełączników jak również przyporządkowane im ekraniki z wyświetlanymi, zaprogramowanymi nazwami, ale zyskujemy wspomnianą mobilność. Jeśli komuś na tym nie zależy do dyspozycji mamy większy HeadRush Pedalboard. Multiefekt wykorzystuje precyzyjnie dostrojony czterordzeniowy procesor oraz przetwarzanie DSP Eleven HD Expanded, pozwalające na uzyskanie realistycznie brzmiących i reagujących na grę symulacji wzmacniaczy. Gigboard zamknięto w solidnej, czarnej metalowej obudowie, której centralnym punktem jest duży, 7-calowy wyświetlacz LED z bardzo wygodną, dotykową obsługą. Na jasnym, kolorowym ekranie można precyzyjnie i szybko przesuwać, przenosić i upuszczać poszczególne elementy, by tworzyć i edytować własne zestawy funkcji. Prezentującą się bardzo estetycznie całość uzupełniają cztery przyciski nożne z podłużnymi, wielokolorowymi diodami, odpowiadającymi ustawionym wcześniej kolorom funkcji lub wybranych efektów. Po lewej stronie ekranu mamy jeszcze dwa potencjometry: MASTER do regulacji głośności na wyjściu oraz wciskany funkcyjny Encoder (Push To Enter) do poruszania się po Menu i wyboru parametrów, choć bez problemu poradzimy sobie z obsługą za pomocą tylko dotykowego ekranu. Pokazuje on całą konfigurację łańcucha w postaci odwzorowanych graficznie ikon efektów, wzmacniaczy czy kolumn. Na górnej listwie wyświetlana jest nazwa aktualnego zestawu, czyli Rigu, stad możemy też otwierać Menu, wyszukiwać presety czy zapisywać zmiany. Dolną belkę tworzą 4 etykiety odpowiadające kolorami 4 przełącznikom, z wyświetlaną nazwą efektu, funkcji bądź parametru. Z tyłu znalazły się gniazda zapewniające potrzebne podłączenia na scenę czy przy nagrywaniu - wejście gitarowe 1/4", dwa wejścia pedału ekspresji w tym jedno obsługujące wbudowany przełącznik (dla zmiany statusu działania A/B), gniazdo mini-jack AUX IN do podłączenia zewnętrznego odtwarzacza, 2 wyjścia TRS 1/4" z przełączaniem poziomu dostosowanego do wzmacniacza gitarowego lub systemu liniowego, wyjście 1/4" do sterowania zewnętrznego wzmacniacza, gniazdo słuchawkowe, pętlę efektów z przełączanym poziomem Rack/Stomp, wejście/wyjście MIDI oraz gniazdo USB, którym możemy aktualizować oprogramowanie, wgrywać barwy, ładować zewnętrzne impulsy kolumn IR oraz nagrywać bezpośrednio na komputer przy wykorzystaniu 4 kanałów wejściowych i wyjściowych z możliwością reampingu, przy jakości 24-bity/96 kHz. Po zakupie otrzymujemy też możliwość darmowego pobrania wersji oprogramowania Pro Tools/First z dodatkowymi efektami, dzięki czemu od razu możemy zacząć studyjną zabawę

eprasa.pl a21fc89680

Efekty na ekranie dotykowym mogą być konfigurowane również w równoległym układzie w łańcuchu.

Pokładowy looper pozwala na zapis 20 minut pętli.

Każdy efekt, wzmacniacz lub kolumna ma swój indywidualny ekran ustawień z dotykowym wyborem presetu, regulacją parametrów czy przyporządkowania koloru.

Kolory diod przełączników nożnych odpowiadają ustawionym wcześniej kolorom wybranych efektów.

Tryb Hands-Free pozwala na wybór i zmianę parametrów efektów bądź wzmacniacza w trakcie gry za pomocą nożnych przełączników lub pedału ekspresji.

z komputerem. Efekt zasilany jest poprzez dołączony zasilacz 19 V DC, 3.42 A.

Podobnie jak w poprzedniku w pamięci dostępnych jest 270 presetów – Rigów. Na ekranie mamy do dyspozycji 11 graficznych modułów obrazujących efekty, wzmacniacze i kolumny, które możemy przenosić i układać w dowolnej kolejności w jednym z trzech wariantów łańcucha - klasycznym, szeregowym oraz dwóch odmianach połączeń równoległych. Dotykowa obsługa jest intuicyjna i sprawdza się znakomicie. Ostatnia aktualizacja 2.0 zapewnia jeszcze większą wydajność i udoskonalenie interfejsu, dodano też 7 nowych wzmacniaczy, w sumie aż 160 impulsów IR oraz kilka bardzo ciekawych efektów jak inteligentny harmonizer, Tron Filter, Auto Swell, Ring Modulator, Shimmer czy Air Delay. Wśród 40 wzmacniaczy znajdziemy wiernie odwzorowane klasyki od Fendera, przez Marshalla po Mesa/Boogie i Soldano, plus 15 fabrycznych kolumn, 10 mikrofonów oraz różnorodną paletę ponad 40 wysokiej klasy efektów. Przełączanie możliwe jest w kilku trybach wybieranych przytrzymaniem pierwszego przełącznika nożnego – tradycyjnym Stomp gdzie pod 4 przyciskami mamy dowolne 4

eprasa.pl a21fc89680

efekty z łańcucha, Rig z 2 ustawionymi presetami po lewej oraz przełączaniem banków góra/dół z kolejnymi 2 presetami (w drugim wariancie mogą być to 4 presety, i banki zmieniane po przytrzymaniu środkowych przełączników) oraz trybem mieszanym Hybrid z dwoma efektami oraz przełączaniem Rigów. Czwarta opcja Setlisty pozwala na ustalenie całych zestawów z kolejnością presetów do piosenek, co jest bardzo przydatne w coverowych zespołach. Układ efektów pod przyciskami możemy ustawić niezależnie od konfiguracji łańcucha, podobnie też możemy przyporządkować dowolne kolory do wyświetlanych stompboxów. Gigboard oferuje też funkcję Spillover, czyli wybrzmiewania efektów delay lub pogłos po zmianie presetu, oraz możliwość zapisu scen w presetach, gdzie jednym przyciśnięciem możemy włączyć dowolne kombinacje włączenia bądź wyłączenia poszczególnych bloków łańcucha. Procesor możemy uzupełnić na scenie zarówno o dwa programowalne pedały ekspresji, z możliwością sterowania do 4 parametrów każdy, bądź o zewnętrzny sterownik MIDI. Pokładowy looper umożliwia zapis 20 minut z maksymalnie 50 warstwami dogrywek oraz kasowaniem ostatniej warstwy, zwalnianiem, przyspieszaniem i odwracaniem pętli.

W PRAKTYCE

Gigboard jak może wskazywać nazwa opracowany został z myślą o scenicznych potrzebach często przemieszczających się gitarzystów, dla których wymiary i waga urządzenia mają spore znaczenie. Jednocześnie pomimo okrojenia całości z 8 przycisków i pedału ekspresji w porównaniu do większego Pedalboarda, Gigboard oferuje zaskakująco łatwą obsługę i funkcjonalność. W zasadzie wystarczy mały pedał ekspresji dla wykorzystania niemal całego potencjału i sprawnego przełączania barw na żywo, a całość możemy spakować do niewielkiego plecaka. Dotykowy, kolorowy wyświetlacz nie tylko cieszy oko i pozwala na błyskawiczne zmiany, ale zapewnia też czytelny przegląd danego łańcucha w rigu i dostępnych pod nogą funkcji. Bardzo przydatna jest funkcja Hands-Free aktywowana przytrzymaniem 2 przycisku, dzięki której możemy wybierać stopą poszczególne parametry efektów lub wzmacniaczy i zmieniać ich wartości zarówno skokowo pierwszymi 2 przełącznikami nożnymi, jak i płynnie pedałem ekspresji. Podczas gry możemy regulować np. długość czy ilość pogłosu lub delaya, bądź precyzyjnie ustawić barwę wzmacniacza zmieniając w czasie rzeczywistym prezencję, gain, czy wybrany parametr korekcji.
Gigboard oferuje wysoką jakość brzmień znanych już z HeadRush Pedalboard, które w ciągu kilku ostatnich miesięcy dzięki wielu dostępnym w sieci Rigom (jak chociażby ostatnia, darmowa kolekcja metalowych brzmień stworzona przez gitarzystę Morbid Angel, Dana Vadima Vona) ewoluowały do profesjonalnego, scenicznego i studyjnego poziomu. Przejrzenie 270 presetów wymaga chwili czasu, ale po kilkudziesięciu minutach znajdziemy co najmniej kilkanaście zawodowych brzmień od przestrzennych cleanów, dynamicznych blues-rockowych barw o bardzo dobrej odpowiedzi na dynamikę i artykulację, po rockowe i metalowe brzmienia w kilku rasowych wydaniach. Do dyspozycji poza możliwością jednoczesnego wykorzystania dwóch wzmacniaczy mamy bardzo szeroki wybór kolumn (z opcją wgrywania zewnętrznych impulsów IR) i efektów, które zaspokoją potrzeby znakomitej większości gitarzystów. Gigboard najlepiej sprawdzi się przy podłączeniu do szerokopasmowego odsłuchu na scenie (z drugim kanałem wyprowadzonym na przody PA), nie można więc nie wspomnieć o bardzo atrakcyjnym (również cenowo) rozwiązaniu w postaci aktywnej kolumny HeadRush FRFR-112.

PODSUMOWANIE

HeadRush Gigboard jako mniejszy, ale tak samo dobrze brzmiący brat rozbudowanego procesora Pedalboard, jest doskonałą alternatywą dla gitarzystów szukających łatwo przenośnego multiefektu z symulacjami wzmacniaczy, i obecnie jedyną opcją z niezwykle wygodną obsługą za pomocą dotykowego ekranu. Po dodaniu pedału ekspresji (a najlepiej dwóch) otrzymujemy mobilne, w pełni wystarczalne narzędzie sceniczne, które z powodzeniem sprawdzi się też na podłodze bądź biurku domowego studia.

DANE TECHNICZNE

Presety: 270
Wzmacniacze i efekty: 41 wzmacniaczy, 15 kolumn (plus 160 nowych), 10 mikrofonów, 54 efekty, looper, tuner
Regulatory: MASTER, PUSH to ENTER,
Przyłącza: INPUT, EXPR, TOE, 2 x 1/4" jack OUTPUT (L/mono, R), EXT AMP, PHONES, FX SEND, FX RETURN, MIDI IN, MIDI OUT/THRU, USB, AUX IN mini jack
Wymiary: 329 x 226 x 67 mm
Waga: 3.24 kg
Zasilanie: 19 V DC, 3.42 A (zasilacz w zestawie)

DOSTARCZYŁ

www.audiostacja.pl

WYNIKI TESTU

FUNKCJONALNOŚĆ	★★★★★½
BRZMIENIE	★★★★★½
WYKONANIE	★★★★★½
CENA	★★★★★½

CENA

2999 PLN

Naszym zdaniem

👍 dotykowy ekran, szeroka paleta bardzo dobrze brzmiących wzmacniaczy, kolumn i efektów, kompaktowe wymiary, funkcja interfejsu audio, funkcjonalny looper

👎 brak

REKLAMA

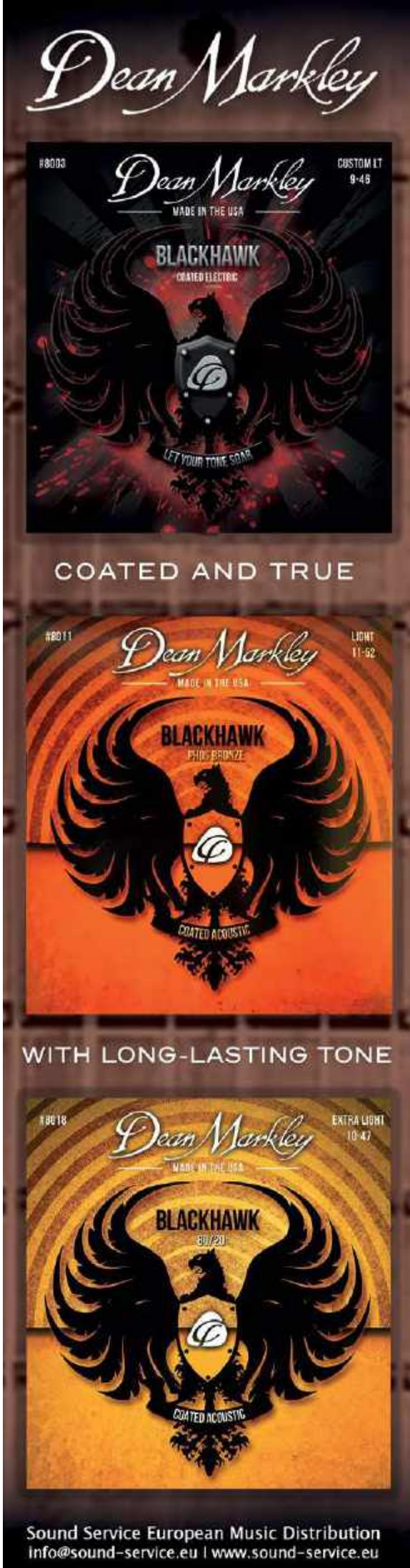

eprasa.pl a21fc89680

KALA
~ BRAND MUSIC Co. ~

Satin Spruce Soprano
Satin Mahogany Long Neck Soprano
Satin Mahogany Soprano
Black Satin Mahogany Soprano

THE KA-15 FAMILY HAS GROWN

WARRANTY 4 YEAR WARRANTY

Since changing the standard for entry-level ukulele in 2005, the Kala KA-15S is now part of a growing family. The KA-15 Series has expanded to include Satin Black, Spruce Top and a Soprano Long Neck. Also in Concert & Tenor (not pictured). This Traditional look Mahogany ukulele come with industry standard Aquila Super Nylgut Strings, high-quality tuning machines, GraphTech Nubone Nut & Saddle, plus a great price making them great for players of all ages and skill levels.

www.kalabrand.com info@w-distribution.de www.w-distribution.de

eprasa.pl a21fc89680

PLIKI AUDIO NA **MEDIA.AVT.PL**
SZCZEGÓŁY NA **STRONIE 6**

Jacques Offenbach (1819-80) *Barcarolle z Opowieści Hoffmanna*

Kontynuując serię nowych aranżacji moich klasycznych ulubieńców w tym warsztacie chciałam zaprezentować Wam utwór znakomitego wiolonczelisty i kompozytora, Jacquesa Offenbacha **Bridget Mermikides**

Jacques Offenbach był urodzonym w Niemczech kompozytorem i wirtuozem wiolonczeli, który od wieku 14 lat uczył się w Paryskim Konserwatorium. Był także wybitnym i wpływowym kompozytorem operetki, która jest bardziej luźną odmianą opery, charakteryzującą się lżejszą gatunkowo opowieścią, lekką, melodyjną muzyką i komediową akcją z użyciem dialogów pomiędzy utworami. W wielu aspektach operetka może być traktowana jako prekursor teatru muzycznego, podobnie jak Offenbach może być postrzegany jako praojciec kulturowego fenomenu nowoczesnego musicalu. Opowieści Hoffmanna to ostatni projekt muzyczny Offenbacha, napisany przez francuskiego pisarza Julesa Barbiera i oparty na trzech krótkich opowiadaniach niemieckiego pisarza ETA Hoffmanna. Offenbach otrzymał zlecenie skomponowania partytury, ale niestety zmarł rok przed planowaną premierą. Niedokończone dzieło zostało uzupełnione przez jego kolegów. Niezwykle popularna część muzyczna Opowieści Hoffmanna pojawia się na początku Aktu II Belle Nuit, ô Nuit d'Amour (znanego również jako Barcarolle) – duet na sopran i mezzosopran, często aranżowany na instrumenty. Mówiący o pięknie miłości i nocy tekst dopełniany urzekającą melodią i metrum 6/8 naznaczony jest złowieszczą obecnością dwulicowej postaci, Giulietty. W naszym warsztacie starałam się zachować oryginalną durową tonację D wykorzystując strojenie drop D, zamieniając też długie instrumentalne wprowadzenie z oryginału na bardziej idiomatyczną, pasującą do naszej gitarowej wersji sekcję (takty 1-17), charakteryzującą się arpeggiami i akordami z towarzyszeniem nuty pedałowej. Główna melodia z taktu 18 powinna płynąć i być grana legato, standardowo już oznaczenia przy zapisie przeprowadzą Was przez trudniejsze momenty.

WSKAZÓWKI

Pierwsze takty i wprowadzenie to skrócona wersja oryginalnego zapisu orkiestrowego. Zawiera kilka dominantowych, septymowych arpeggio z legatowymi połączeniami oraz oznaczone opalcowanie dla lewej ręki. Dla czystego wykonania arpeggio struny należy przyciskać końcówkami palców i wykonać czyste pociągnięcia pull-off i uderzenia hammer-on bez stosowania poprzeczek barre. Akord F#dim7 w taktach 4-5 wymaga jednakże złapania barre na czterech strunach na 4 progu.

[TAKTY 14-29]

Mamy tu opadającą linię, która stopniowo zwalnia poprzez dłuższe wartości nutowe, zanim dotrze do akordu D-dur w takcie 18. W takcie 20 rozpoczyna się główna melodia. Oznaczone opalcowanie dla lewej ręki pomoże Wam w technicznych aspektach oraz w uzyskaniu muzycznej płynności. W takcie 23 pojawia się trzystrunowe barre pomagające w wybrzmieniu dźwięku F# melodii przez pół taktu przy akordzie D . W końcówce taktu 28 melodia jest harmonizowana w tercji, obserwujcie więc dokładnie opalcowanie, uważając na czyste wybrzmienie dźwięków.

[TAKTY 37-63]

Melodia w tercjach jest powtarzana, w takcie 37 pojawia się kontrmelodia. Zmiana nuty melodii A z drugiej na pierwszą strunę w kolejnym takcie ma stwarzać wrażenie dwóch oddzielnych głosów (różne instrumenty w orkiestrze). Zagranie akordu G-dur w takcie 39 wymaga skoku trzecim palcem z F# (druga struna) do B (pierwsza struna). Akord G mógłby być również grany trzecim palcem na G i drugim na B, ale wymaga większego rozciągnięcia palców. Więcej dźwięków kontrmelodii pojawia się od taktu 40, do momentu zagrania akordu A zmniejszonego w takcie 44. Akord A7 w takcie 48 prowadzi nas do głównej melodii w takcie 49. Tym razem kończy się ona na akordzie D# zmniejszonym w takcie 56, i ponownie w 60. Kontrmelodia wybrzmiewa w takcie 63 i lekkie zwolnienie na akordzie A6 w takcie 63 prowadzi z powrotem do D-dur.

[TAKTY 66 – DO KOŃCA]

Przechodzimy od akordu D-dur do A7 (akordy I-V w D-dur) zanim osiądziemy na D-dur w takcie 68. D-dur towarzyszy serii schodzących, jednotaktowych fraz i w takcie 73 pojawia się środkowy głos w tercji przed finalnym zakończeniem na D-dur. Po opanowaniu i nauczeniu się utworu postarajcie się dodać do wykonania nieco osobistej ekspresji.

eprasa.pl a21fc89680

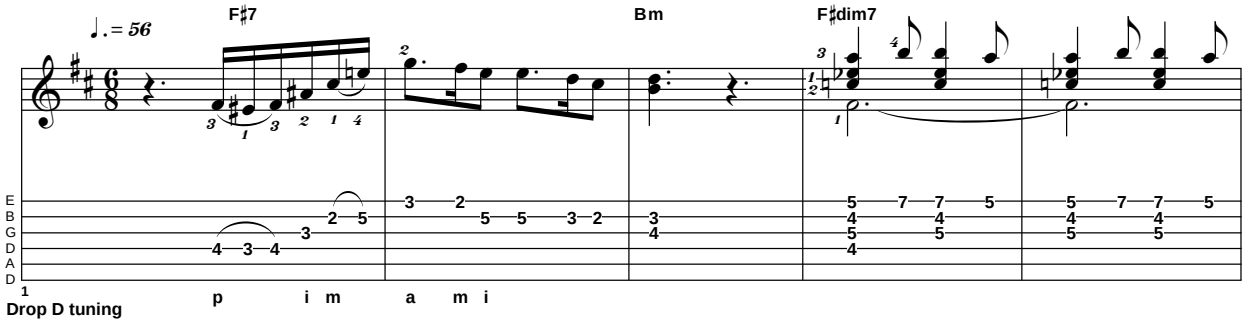

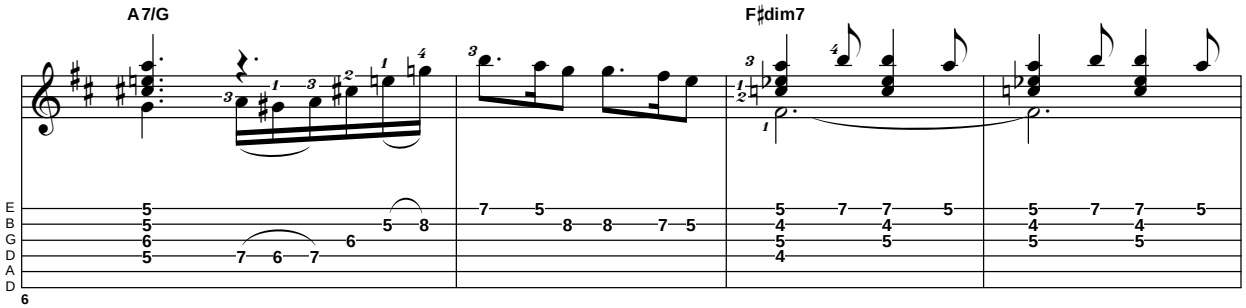

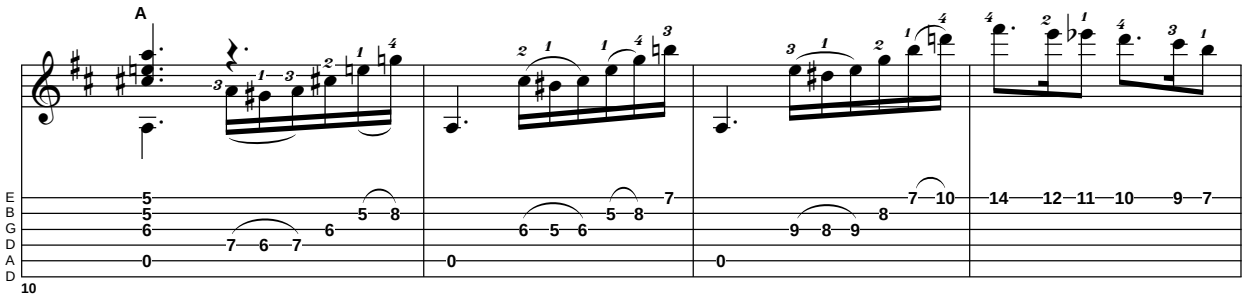

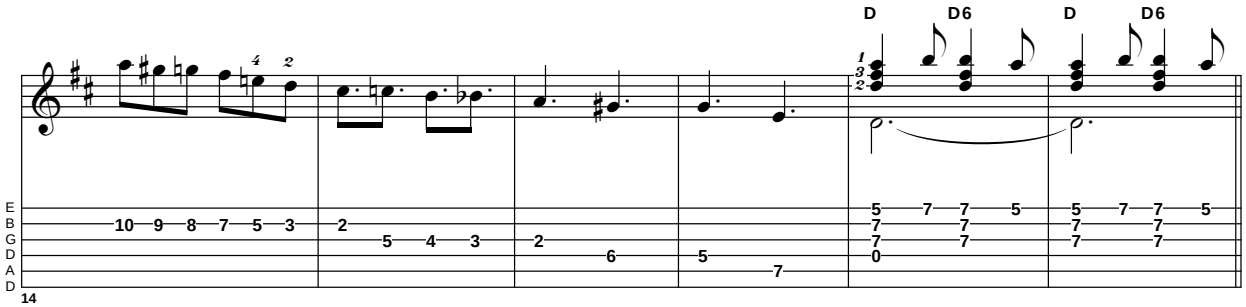

eprasa.pl a21fc89680

PLIKI AUDIO NA **MEDIA.AVT.PL**
SZCZEGÓŁY NA **STRONIE 6**

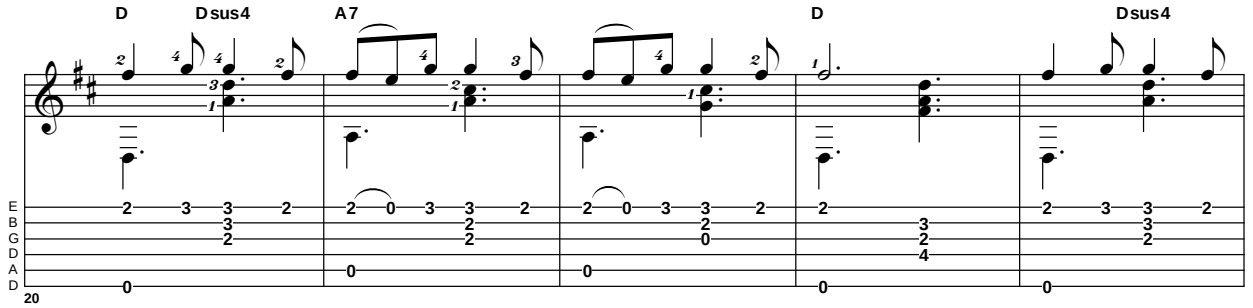

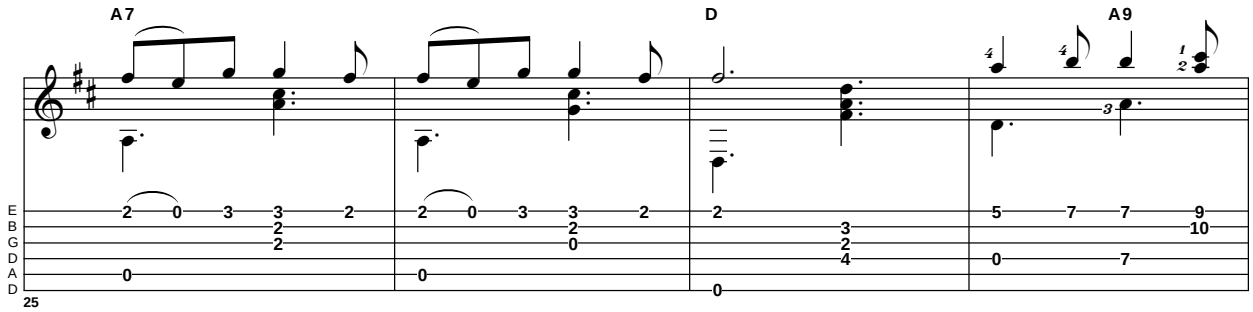

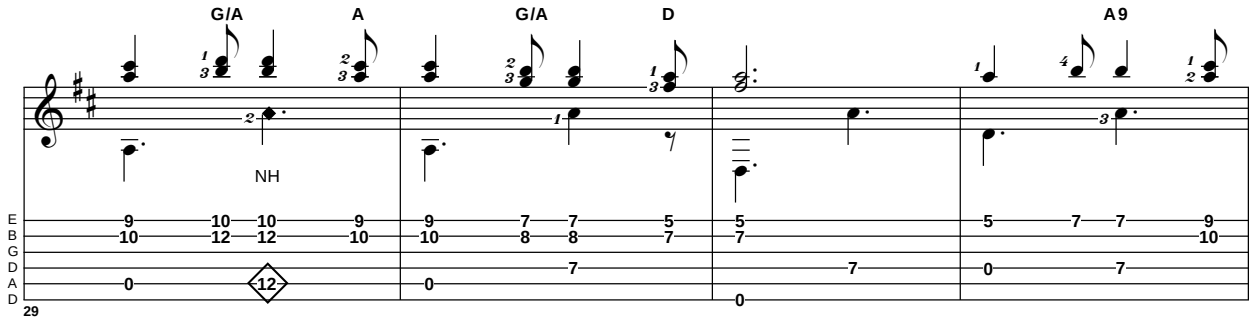

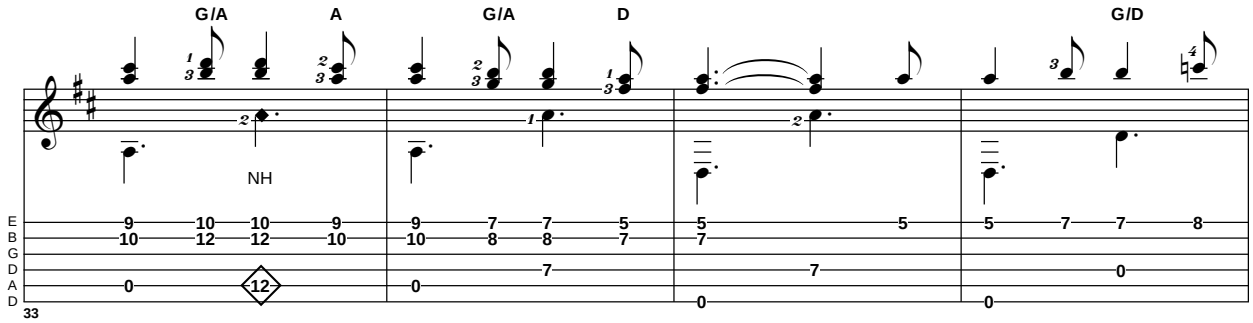

eprasa.pl a21fc89680

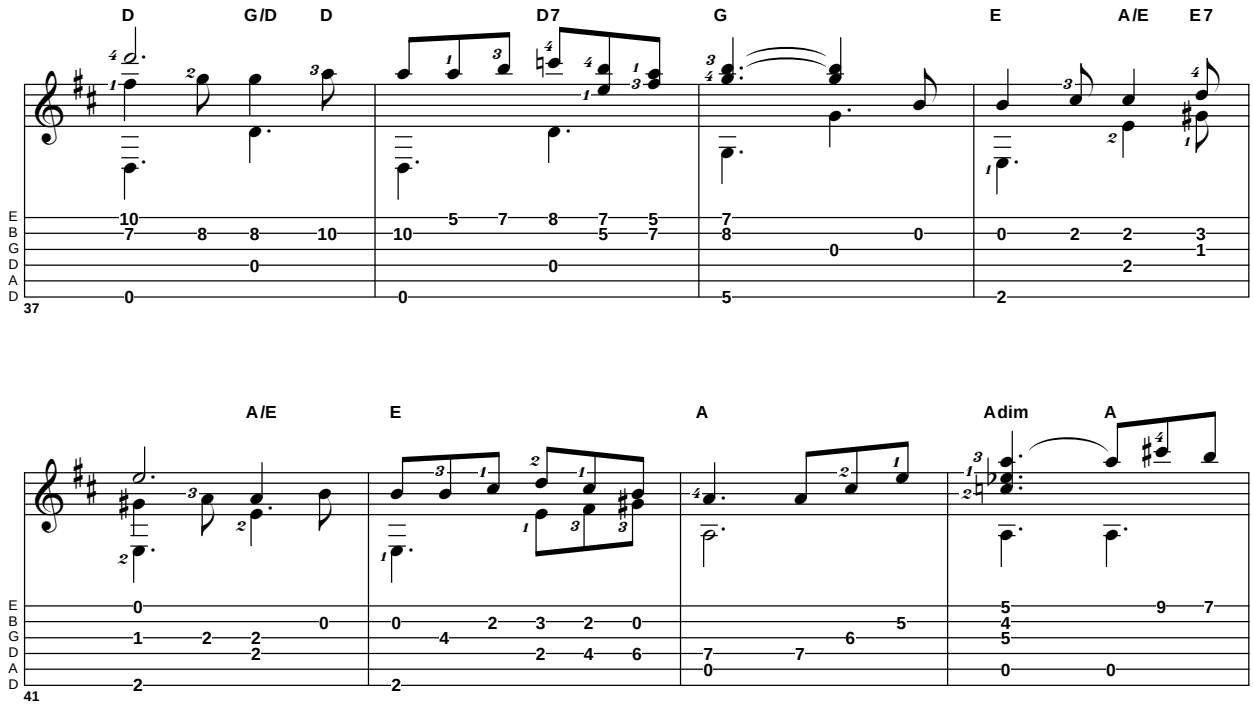

REKLAMA

AMORPHIS
+ SOILWORK, JINJER & NAILED TO OBSCURITY
20.01.2019 - KRAKÓW / KWADRAT

IAMX
06.02.2019 - GDAŃSK / B90
07.02.2019 - KRKAÓW / KWADRAT

SHINING
+ SUPPORT
13.02.2019 - WARSZAWA / HYDROZAGADKA
14.02.2019 - WROCŁAW / PRALNIA

URIAH HEEP
+ TURBO
19.02.2019 - WROCŁAW / A2
20.02.2019 - KRAKÓW / STUDIO
21.02.2019 - WARSZAWA / PROGRESJA
22.02.2019 - GDAŃSK / B90

ALESTORM
+ SKALMOLD
25.02.2019 - KRAKÓW / KWADRAT
26.02.2019 - WARSZAWA / PROGRESJA
27.02.2019 - GDAŃSK / B90

HAKEN
+ SUPPORT
27.02.2019 - KRAKÓW / KWADRAT

GAAHLS WYRD / TRIBULATION
+ UADA & IDLE HANDS
05.03.2019 - POZNAŃ / U BAZYLA
06.03.2019 - WARSZAWA / PROXIMA

OVERKILL
+ DESTRUCTION, FLOTSAM & JETSAM & MESHIAAK
12.03.2019 - WROCŁAW / A2
13.03.2019 - GDAŃSK / B90

KORPIKLAANI
+ TURISAS & TROLLFEST
15.03.2019 - KRAKÓW / KWADRAT
16.03.2019 - WARSZAWA / PROGRESJA
17.03.2019 - GDAŃSK / B90
20.03.2019 - WROCŁAW / A2

THE YOUNG GODS
+ SUPPORT
02.04.2019 - KRAKÓW / KWADRAT

BATTLE BEAST
+ ARION
04.04.2019 - WARSZAWA / PROXIMA
05.04.2019 - KRAKÓW / KWADRAT
07.04.2019 - POZNAŃ / U BAZYLA

THE IRON MAIDENS
+ SUPPORT
05.05.2019 - KRAKÓW / KWADRAT
06.05.2019 - WARSZAWA / PROXIMA
07.05.2019 - GDAŃSK / B90

WWW.KNOCKOUTPROD.NET
BILETY KOLEKCJONERSKIE DOSTĘPNE NA WWW.KNOCKOUTPROD.NET, BILETY SYSTEMOWE DOSTĘPNE W SIECI EVENTIM.PL

eprasa.pl a21fc89680

PLIKI AUDIO NA **MEDIA.AVT.PL**
SZCZEGÓŁY NA **STRONIE 6**

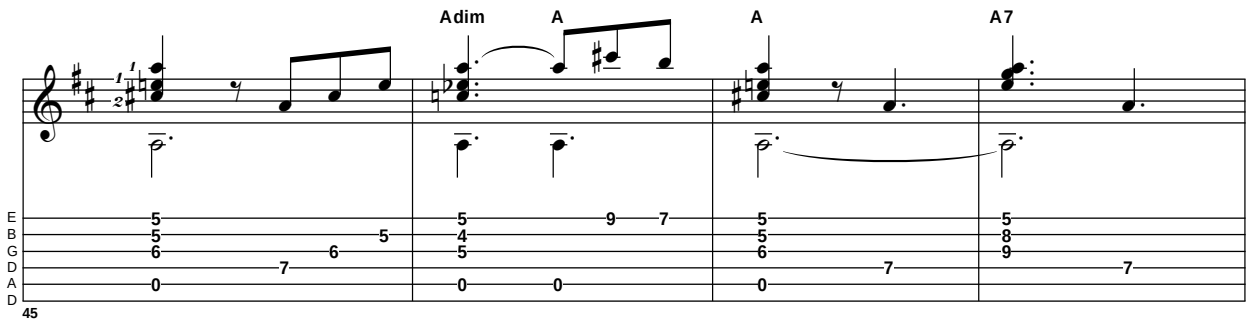

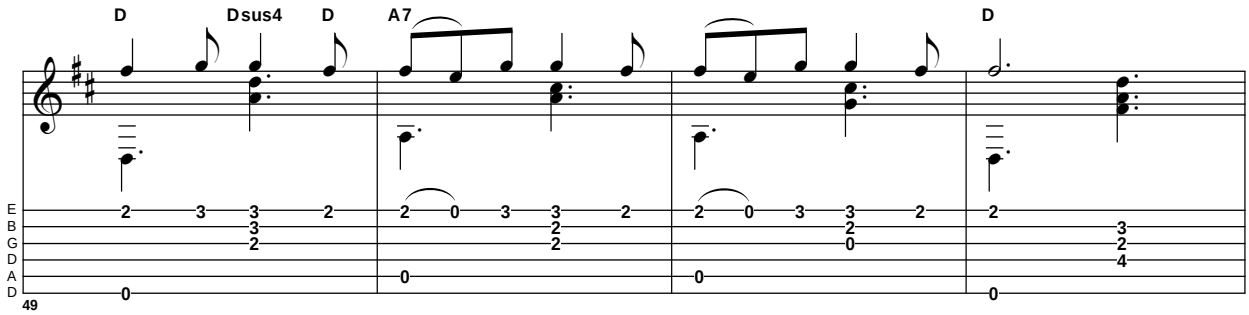

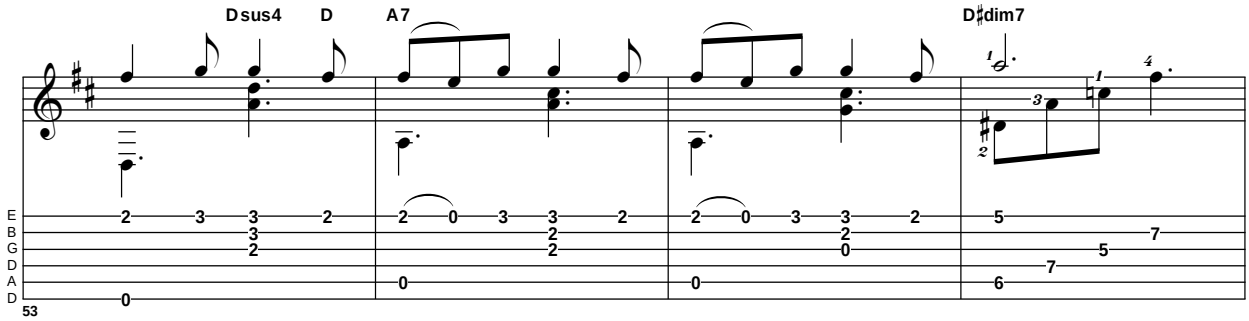

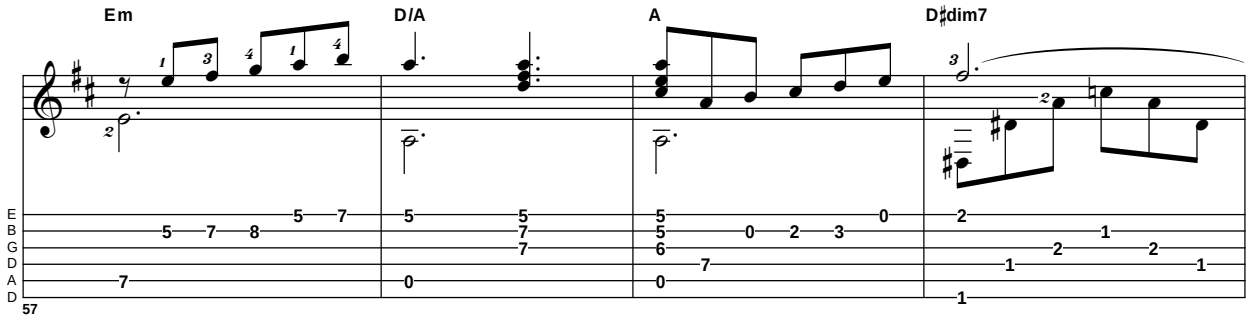

eprasa.pl a21fc89680

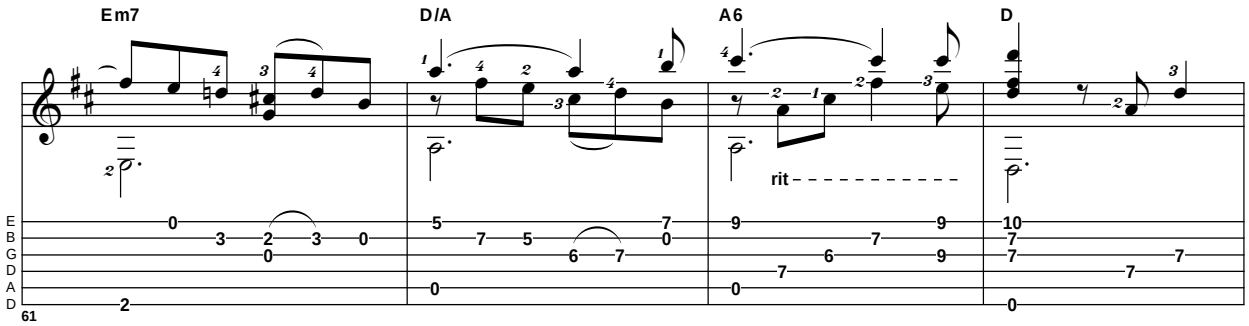

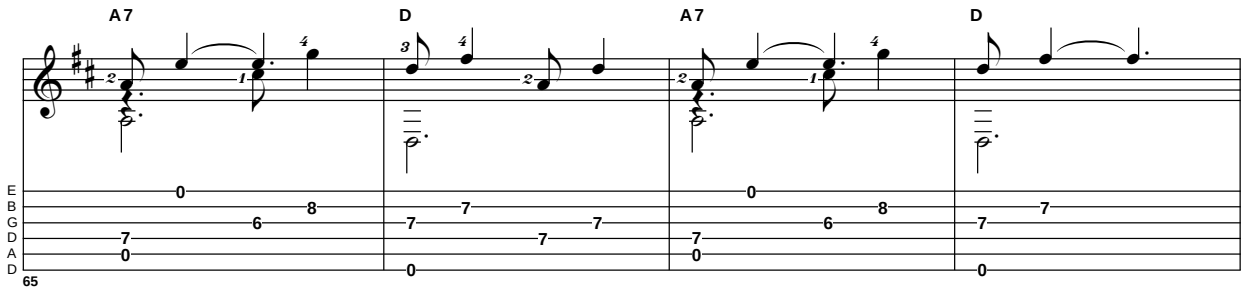

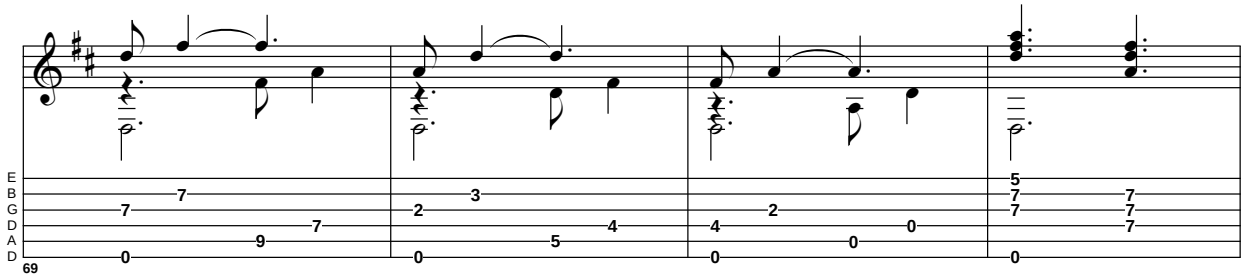

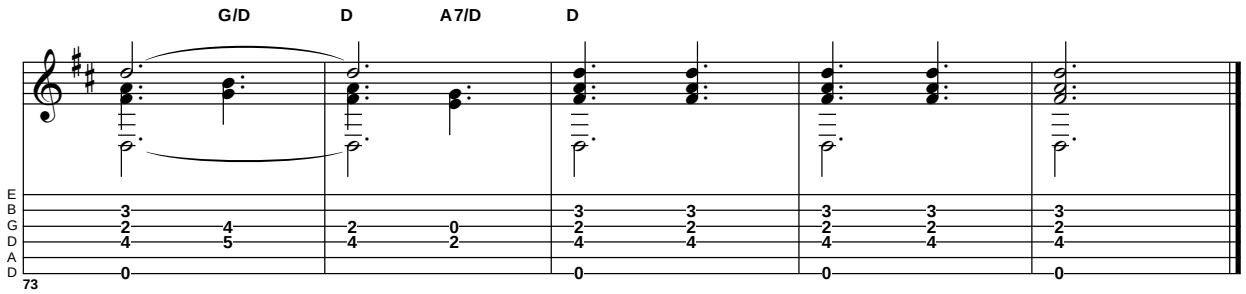

eprasa.pl a21fc89680

BUILD YOUR PERFECT PATCH CABLES:

PATCHWORKS®

SOLDERLESS PATCH CABLE SYSTEM

THE FIRST 2-PIECE, 2-DIRECTIONAL SOLDERLESS PLUGS ON THE MARKET, DESIGNED AND DEVELOPED IN GERMANY

www.rockboard.de info@rockboard.de www.w-distribution.de

ROCKBOARD® by WARWICK

eprasa.pl a21fc89680

MEMPHIS BLUES

Każdy utwór fingerstyle oznacza dość wysoki poziom trudności. Dzisiejsza propozycja skierowana jest do co najmniej średnio-zaawansowanych gitarzystów

Piotr Słapa

„Memphis Blues" jest jednym z tych utworów, które warto mieć w repertuarze, jeśli lubicie ten gatunek muzyki. Autorem utworu jest amerykański muzyk, jeden z ojców bluesa – W.C. Handy (William Christopher Handy). Gitarowa aranżacja utworu inspirowana jest wersją legendarnego gitarzysty country – Merle'a Travisa. Partie basu zagramy jednak w uproszczony sposób. Możemy grać samymi palcami lub pazurkiem na kciuk, aby uzyskać nieco bardziej wyraziste i ostre brzmienie basu. A więc do dzieła!

Przykład zaczynamy zagrywką opartą o skalę pentatoniczną molową i durową. Na szczególną uwagę zasługuje interwał sekundy małej. Palcem serdecznym chwytamy IV próg struny B, a struna wiolinowa E jest pusta. Dodatkowo możecie lekko podciągnąć strunę - zabrzmi to jeszcze bardziej „smakowicie". Na początku taktu 3 mamy podwójny ozdobnik artykulacyjny pull-off. Palec wskazujący ustawiamy na II progu struny G, a palec środkowy na III progu tej samej struny. Odrywamy je energicznie w odpowiednim momencie. W tym samym takcie mamy również „X", który oznacza perkusyjne uderzenie w struny lub w korpus gitary. Następnie przechodzimy do kilku akordów dominantowych - Bb7, A7, Ab7, G7. Wystarczy, że zagramy jeden kształt akordu i przesuniemy go kilka razy o pół tonu w dół. Opalcowanie akordu jest następujące - kciukiem chwytamy VI próg struny basowej E, palec wskazujący tworzy poprzeczkę barre na VI progu przez struny DGB, a palec środkowy ustawiamy na VII progu struny G. Jeśli gra kciukiem nie jest dla Was wygodna możecie oczywiście poszukać alternatywnego opalcowania.

W taktach 6-7 ogrywamy akord G7. Za dźwięk basu na III progu struny E odpowiedzialny będzie palec środkowy. Małym palcem chwytamy III próg struny wiolinowej E, a palcem wskazującym II oraz I próg na tej samej strunie. Palec serdeczny umieścimy na III progu struny B. Dalej mamy serię ciekawych akordów, które gramy w przewrotach z kwintą w basie. Takt 8 zaczynamy akordem C-dur. Tutaj wystarczy, że palec serdeczny położymy na III progu struny basowej E (jest to dźwięk G czyli kwinta w akordzie C-dur) oraz palec wskazujący na I progu struny B. Dalej mamy akord Caug czyli trójdźwięk zwiększony. Opalcowanie tego akordu jest trudniejsze. Palec serdeczny znajduje się w tej samej pozycji co wcześniej, ale palec wskazujący trzyma dwie struny jednocześnie (I próg na strunach G i B). W ten sposób bardzo często opalcowuje akordy Tommy Emmanuel. Trudny patent, ale warto się go nauczyć. W takcie 9 mamy akord C6. Palec serdeczny nadal jest na III progu struny basowej E, palec środkowy umieszczamy na II progu struny G, a wskazujący na I progu struny B. W tym samym takcie mamy jeszcze akord C#dim czyli trójdźwięk zmniejszony. Palec serdeczny nadal nie zmienia pozycji, mały palec ląduje na III progu struny G, a środkowy na II progu struny B. Teraz jest łatwiej, ponieważ ponownie gramy akord G7, którego opalcowanie już znacie. Pod koniec taktu 11 jest mała zmiana melodii - małym palcem gramy IV próg struny B. W taktach 12-13 gramy zagrywkę w podobnym klimacie jak na początku utworu. Tym razem przenosimy się jednak w górę podstrunnicy. Po zagraniu akordu C-dur (z kwintą w basie) palec wskazujący umieszczamy na VIII progu struny wiolinowej E. Uwaga! Precyzyjne trafienie wymaga praktyki. W takcie 13 pojawiają się ozdobniki pull-off. Pod koniec tego samego taktu wracamy do pozycji pierwszych trzech progów gitary. W taktach 14-15 ponownie ogrywamy akord G7. Opalcowanie pozostaje takie jak wcześniej. W kolejnych dwóch taktach mamy akord E7 w moim ulubionym voicingu. Warto go zapamiętać, ponieważ często się pojawia w innych bluesowych utworach. Mały palec (alternatywnie serdeczny) umieszczamy na VI progu struny D, środkowy na IV progu struny G, a wskazujący na III progu struny B. Struny basowa E oraz wiolinowa E są puste. Zwróćcie uwagę, że przy tym akordzie zmienia się schemat basu na bardziej skomplikowany - kciuk prawej ręki potrąca struny E oraz D. Schemat ten kontynuujemy również przy kolejnych akordach. Dalej przechodzimy do akordu A-dur. Najlepiej złapać go przy pomocy poprzeczki barre. Palec wskazujący trzyma II próg na strunach DGBE. Dodatkowo palec serdeczny będzie odpowiedzialny za IV próg struny G. Ogrywanie tego akordu zaczynamy od pustej struny basowej E czyli kwinty akordu A-dur. Przed nami duże wyzwanie dla dłoni czyli akord D-dur z tercją wielką w basie. Palec wskazujący tworzy poprzeczkę barre na II progu przez wszystkie struny. Palec serdeczny trzymamy na IV progu struny D, a środkowy na III progu struny B. Mały palec będziemy dokładać na V próg struny wiolinowej B. Pod koniec taktu 21 mamy chromatyczne zejście w dół na strunie B (III, II oraz I próg). Używamy tutaj kolejno palców serdecznego, środkowego i wskazującego. W taktach 22-23 gramy akord G7, który był już wielokrotnie omawiany. Pod koniec taktu 23 pojawia się akord F-dur. Najlepiej łapać go przy użyciu kciuka (I próg struny basowej E). Dodatkowo palec wskazujący trzyma I próg struny B, a środkowy II próg struny G. W kolejnym takcie dużo się dzieje - mamy aż cztery akordy (C, C7, F, Ab7), ale opalcowania nie są trudne, bo gramy tylko dwa dźwięki jednocześnie. Już prawie koniec. W takcie 25 wracamy do akordu C-dur. W ostatnim takcie mamy trzy dwudźwięki.

Na tym zakończymy dzisiejsze gitarowe zmagania z bluesem. Powodzenia i do zobaczenia za miesiąc!

> MOŻEMY GRAĆ SAMYMI PALCAMI LUB PAZURKIEM NA KCIUK, ABY UZYSKAĆ NIECO BARDZIEJ WYRAZISTE I OSTRE BRZMIENIE BASU

eprasa.pl a21fc89680

PLIKI AUDIO NA **MEDIA.AVT.PL**
SZCZEGÓŁY NA **STRONIE 6**

PRZYKŁAD 1

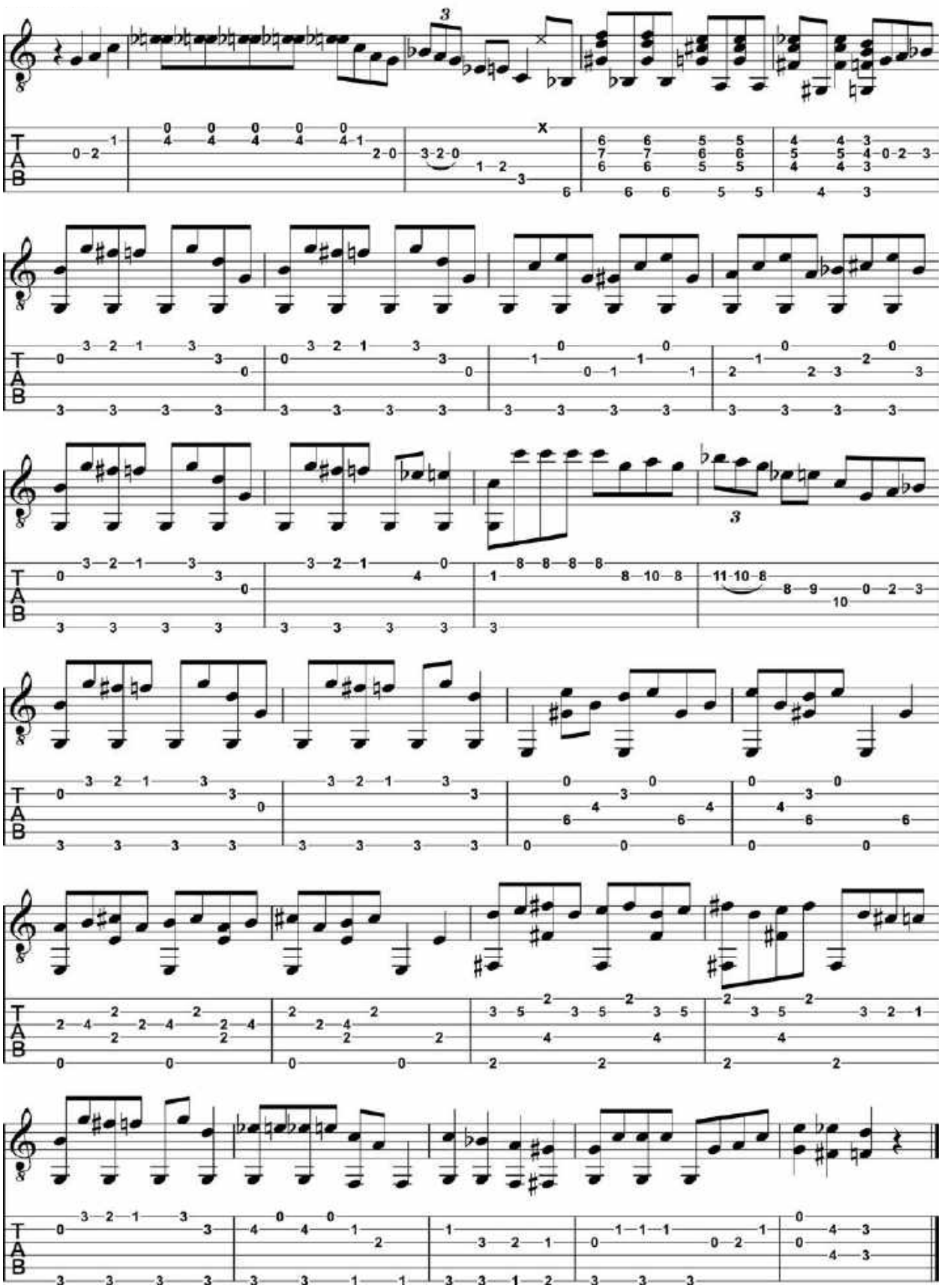

eprasa.pl a21fc89680

Blues cz. 2

Pamiętam jak w szkole muzycznej śpiewaliśmy najpierw gamę durową, a potem wprowadzaliśmy różne modyfikacje np. podwyższaliśmy kwartę lub kwintę, do tego np. obniżaliśmy tercję...
Piotr Lemański

...Nie przypuszczałem, że po latach będzie to jedno z ważniejszych ćwiczeń podczas nauki ogrywania jazzowych standardów.
Blues o którym dzisiaj mowa, zrodzony z trzech durowych akordów z septymą małą, w drodze ewolucji przybrał w końcu postać którą potocznie nazywamy „jazzową wersją harmoniczną". Krótko mówiąc, w różnych miejscach podopisywano kilka wtrąconych dominant, a niektóre dominanty poprzedzono akordem molowym drugiego stopnia. W ten sposób prezentowany w zeszłym miesiącu prosty schemat harmoniczny składający się z akordów na pierwszym , czwartym i piątym stopniu tonacji, przybrał następujący kształt:
|| C7 | F7 | C7 | Gm7 C7 | F7 | F#dim | C7 | A7 | Dm7 | G7 | C7 A7 | Dm7 G7 ||
Porównajmy obydwa układy akordowe. Po pierwsze – w takcie czwartym C7 wzbogacone zostało akordem Gm7, tworząc w ten sposób charakterystyczne w jazzie połączenie II–V–I (takt 4 i 5). Jak pamiętamy z poprzedniego workshopu, w takcie piątym następuje zmiana tonacji na F–dur. Akord C7, występujący dotychczas jako toniczny (takt 1 i 3) poprzez wprowadzenie dodatkowego akordu Gm7, staje się akordem stricte dominantowym. Po drugie – w takcie szóstym mamy akord F# dim. Jego rolą jest przygotowanie powrotu do tonacji podstawowej czyli C–dur (takt 6 i 7). Po trzecie – w takcie dziewiątym pojawia się Dm7, przesuwając tym samym, akord G7 do taktu dziesiątego. W rezultacie otrzymujemy kolejny układ II–V–I czyli Dm7 – G7 – C7. W tym miejscu przypominam, że akordy C7 i F7 z założenia są toniką i subdominantą, czyli akordami, rzekłbym „spoczynkowymi", dlatego we wspomnianych dzisiaj II–V–I występują na pozycji toniki czyli akordu pierwszego stopnia. Po czwarte – opisany przed chwilą akord Dm7 poprzedzamy w takcie ósmym wtrąconą dominantą A7. Po piąte i ostatnie – dwa ostatnie takty to najprostsza kadencja I–VI–II–V czyli: C7–A7–Dm7–G7.
Jakie to ma konsekwencje dla nas? Ano takie, że żeby sprostać zadaniu i zagrać właściwe dźwięki musimy wprowadzić co najmniej jedną nową skalę. W tym miejscu zapewne co niektórzy odetchną z ulgą, bo jak zauważyłem dla wielu początkujących gitarzystów nie ma nic gorszego jak te zmieniające się co chwila dźwięki. Na początek mam dobrą wiadomość. Wprowadzenie dwóch akordów molowych, czyli Gm7 w czwartym takcie i Dm7 w takcie dziewiątym, nie wnosi nic nowego do naszego materiału dźwiękowego. Wszak G dorycka i C miksolidyjska, podobnie jak D dorycka i G miksolidyjska składają się z tych samych dźwięków. Druga dobra wiadomość związana jest z akordem zmniejszonym. Historia jazzu zna wiele bluesowych tematów, w których akord zmniejszony w takcie szóstym nie istnieje, możemy więc na razie akord ten pominąć. Oczywiście, dobrze byłoby go znać i stosować, toteż na wszelki wypadek uwzględnimy go w dzisiejszym workshopie.
Na początek zajmiemy się akordem A7 z taktu ósmego. Jest to jak już mówiłem, dominanta wtrącona do akordu Dm7, w związku z tym musi się w tej skali pojawić tercja wielka akordu czyli dźwięk „C#". Ponieważ nadal kontynuujemy rozpoczęty miesiąc temu nasz system ogrywania skal, musimy popatrzeć jak wpasować ten nowy materiał dźwiękowy pomiędzy trzy omawiane już wcześniej skale, C miksolidyjską, C dorycką i C jońską. Dokonujemy prostego zabiegu: W skali C miksolidyjskiej zamieniamy dźwięk C na C# i sprawa zakończona (**Przykład 1.**). System trzech skal modalnych sprawdza się niestety tylko w przypadku prostego bluesa na triadzie harmonicznej. Pozostał nam jeszcze do omówienia akord zmniejszony w takcie szóstym. Specjalnie zostawiłem go na koniec, bo wymaga on dokładniejszego omówienia. A mianowicie: ogrywamy go skalą tzw. „cały ton – półton" Skala ta niestety nie jest łatwa do opanowania, ponieważ nie ma żadnego odnośnika w systemie skal modalnych. „Matematyczny" ciąg całych tonów i półtonów łatwiejszy jest do wyobrażenia sobie i do zanucenia dla tych, którzy chociaż trochę zaprzyjaźnili się z systemem skal związanych z „melodic minor". Mam tu na myśli podstawową skalę moll melodyczną i skalę alterowaną. Pierwsza ma specyficzne połączenie tercji małej z septymą wielką, a druga ma alterowaną w obie strony kwintę czyli oprócz kwarty czystej – 4# i 5#. Krótko mówiąc, mamy następujące dźwięki: C–D–Eb–F–F#–G#–A–B–C (**Przykład 2.**). Jak zauważyliście skalę, podobnie jak wcześniejsze trzy podstawowe zbudowałem od C. I tu jest bardzo dobra wiadomość: skala zmniejszona jest skalą symetryczną, czyli F# dim – to to samo co Cdim. Finalnie więc możemy naszego bluesa zagrać po dźwiękach skal z **przykładu 3**.
Kiedy już zaznajomiliśmy się z dźwiękami w wersji podstawowej spróbujmy na zakończenie „wyłuskać" te, które zmieniają się w poszczególnych skalach. One właśnie, i to bez względu na stopień komplikacji harmonicznej utworu, są najistotniejszymi dźwiękami, krótko mówiąc: są solą naszego bluesa. Zagrajmy więc kilka prostych fraz opartych na tych właśnie dźwiękach, a blues stanie przed nami w całym swym pięknie (**Przykład 4.**).
Jak pisałem na początku – śpiewanie gamy durowej z różnymi zmianami dźwiękowymi było jednym z ważniejszych dla mnie ćwiczeń na lekcjach w szkole muzycznej. Spróbujmy więc ćwiczenie 3. nie tylko zagrać, ale i zaśpiewać. John Scofield w jednym z wywiadów przyznał, że wiele czasu poświęcał na śpiewanie skal, szczególnie tych alterowanych, bo jak twierdził jeśli nie zaśpiewasz, to nie zagrasz – co najwyżej zagrają palce. No, skoro na zakończenie przywołałem taki autorytet to nie pozostaje nam nic innego jak włączyć wzmacniacz i zacząć ćwiczyć.

> JOHN SCOFIELD W JEDNYM Z WYWIADÓW PRZYZNAŁ, ŻE WIELE CZASU POŚWIĘCAŁ NA ŚPIEWANIE SKAL, SZCZEGÓLNIE TYCH ALTEROWANYCH

eprasa.pl a21fc89680

PLIKI AUDIO NA **MEDIA.AVT.PL**
SZCZEGÓŁY NA **STRONIE 6**

PRZYKŁAD 1

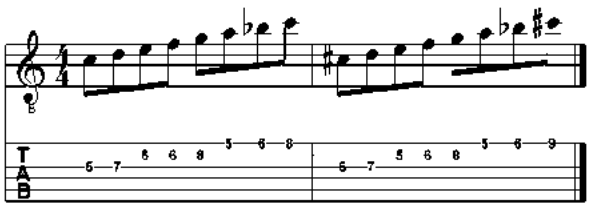

PRZYKŁAD 2

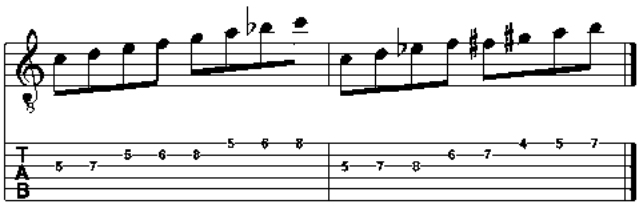

PRZYKŁAD 3

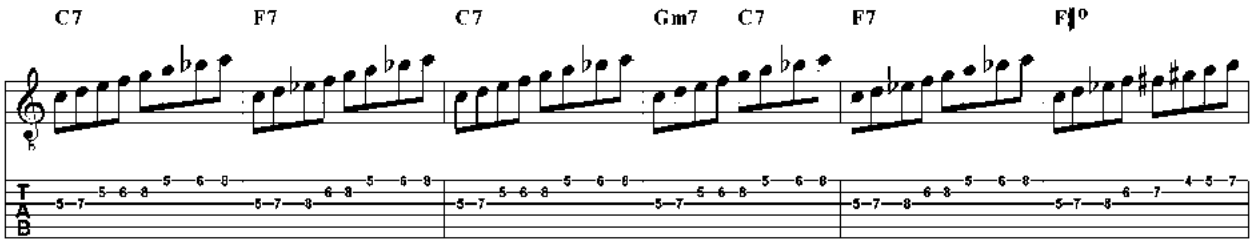

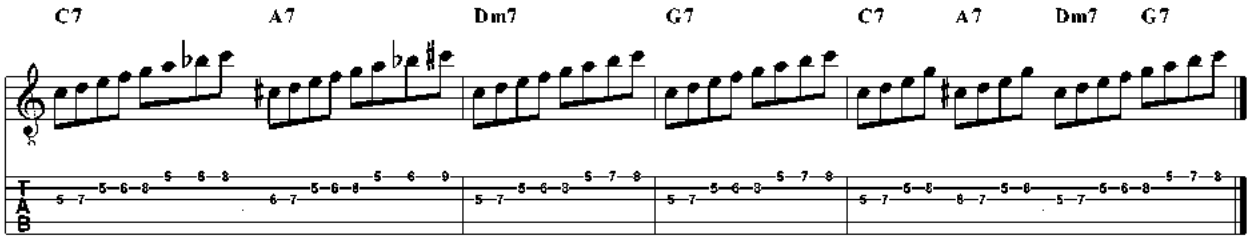

PRZYKŁAD 4

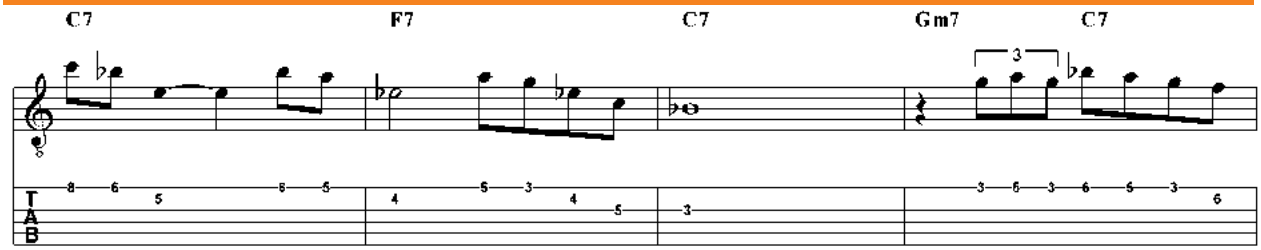

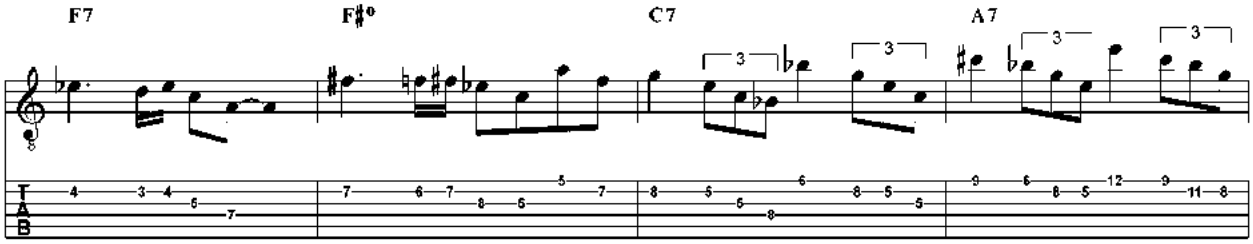

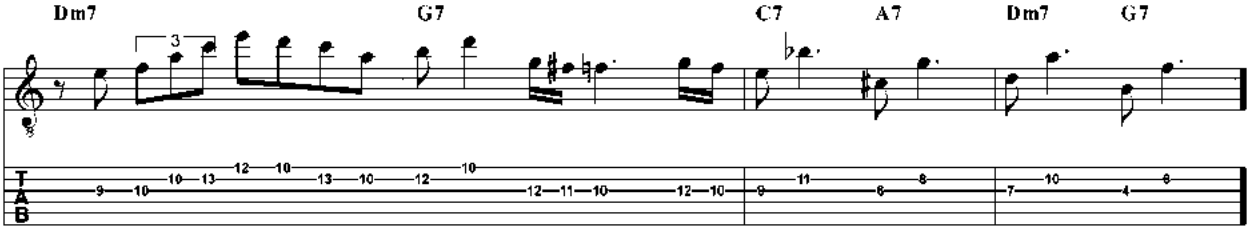

eprasa.pl a21fc89680

Waż wciąż żywy cz.1

Kiedy myślimy o brytyjskim bluesie raczej nie będzie niespodzianką, kiedy do głowy w pierwszej kolejności przyjdą nam takie nazwiska jak Eric Clapton, Peter Green czy Jimmy Page **Richard Barrett**

Jednak wraz z końcem lat 60. ubiegłego wieku nadciągała już kolejna generacja przygotowująca się do blasku reflektorów. Tak jak The Yardbirds i John Mayall przykuwali uwagę jako nowe talenty pierwszej fali bluesowej inwazji, tak Whitesnake Davida Coverdale'a prawdopodobnie pełnił podobną funkcję w drugiej połowie lat 70. W tym okresie John Sykes zapoczątkował nową erę mocniejszego, rockowego materiału, jednak oryginalną inspiracją zespołu był blues i soul – w stylu Bobby 'Blue' Bland's Ain't No Love In The Heart Of The City, którego cover z sukcesem umieścili na epce z 1978, Snakebite. Silnikiem napędzającym wczesne nagrania Whitesnake były dwa Gibsony Les Paul w rękach Micky Moody'ego i Bernie Marsdena, z energetycznym rockowym brzmieniem, w którym słychać było bluesowe korzenie. W kolejnej, drugiej części omówimy bardziej techniczny, kwiecisty styl dominujący w latach 80., jednak w tym miesiącu nasze solo zainspirowane jest melodycznymi, bluesowymi zagrywkami ery Moody/Marsden. Używam pickupu gryfowego oraz ilości gainu i głośności wystarczających do uzyskania odpowiednio długiego sustainu, co pomaga też zachować klarowność przy grze na niskich strunach. Nie ma tu nic specjalnie wymagającego technicznie, jednak musimy zwrócić uwagę na takie detale jak precyzja podciągnięć, również podczas wibrata na podciągniętej nucie, czy bluesowe, ćwierćtonowe podciągnięcia. Chociaż nie chodzi tu o dogłębną analizę naszej gry, musimy zawsze przywiązywać dużą wagę do tych elementów. Do zobaczenia za miesiąc w części drugiej.

POSŁUCHAJ:

WHITESNAKE TROUBLE

Fani zaznajomieni tylko z późniejszymi nagraniami Whitesnake mogą być zaskoczeni stosunkowo niskim gainem gitarowego brzmienia i blues-rockowym klimatem w stylu Bad Company w tytułowym utworze. Są tu zarówno bardzo pieczołowicie zaaranżowane linie solowe w oktawach, jak również bardziej luźne solówki Moody'ego i Marsdena.

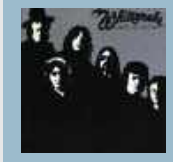

WHITESNAKE READY AN' WILLING

W latach 80. produkcja studyjna stała się nieco bardziej dopracowana, ale esencja została ta sama – słyszymy dobre aranżacje i grę zespołu bez nadmiaru studyjnych sztuczek. Fool For Your Loving był wielkim hitem, utwór tytułowy to precyzyjnie zaaranżowany rytm shuffle z ciekawymi solówkami w unisonach i oktawach Moody'ego i Marsdena. Blindman pokazuje obu gitarzystów w ich najlepszej formie.

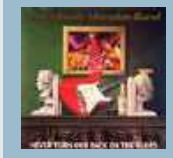

THE MOODY MARSDEN BAND NEVER TURN OUR BACK ON THE BLUES

Po przygodzie z Whitesnake, Moody i Marsden założyli własny zespół, wydając ten koncertowy album w 1992. Tytułowy numer ukazuje ogniste blues-rockowe klimaty, podobnie jak wersje Ain't No Love, Fool For Your Lovin' i Here I Go Again – współautorem ostatnich dwóch był Bernie Marsden. Warto nadmienić, że za perkusję na tym albumie odpowiadał Zak Starkey.

PRZYKŁAD 1

Zaczynając tym prostym, trzynutowym patternem zwróćcie uwagę, jak każdy z dźwięków jest inaczej grany: pierwszy z wchodzącym slidem, drugi z ćwierćtonowym podciągnięciem, trzeci skrócony poprzez urwane staccato. Takie detale mogą na początku wydawać się uciążliwe, jednak to właśnie one często stają się prawdziwą formą ekspresji.

PRZYKŁAD 2

Kilka perkusyjnych, stłumionych nut na początku połączonych jest z wejściem slide w wyższym rejestrze oraz dalszymi podciągnięciami na drugiej strunie. W takcie pierwszym podciągnięcie szybko powraca do dźwięku bazowego. Zwróćcie uwagę na kostkowanie w dół na sąsiadujących strunach nadające płynności legatowym frazom. Nie używajcie też wibrata na podciągnięciach utrzymując je na jednym poziomie.

PRZYKŁAD 3

Poprzez połączenie slideów, legata i podciągnięć docieramy do wyższych partii gryfu zbliżając się do końca solówki. Ponownie zauważcie, że podciągnięcia nie wymagają zawsze wibrata. Dodatkowo nagrywając siebie i słuchając zyskujemy też czasem lepszą perspektywę – wyodrębnijcie to co wam się podoba i starajcie zmienić później rzeczy mniej dla was ciekawe.

PRZYKŁAD 4

To krótka fraza kończąca całość, ale zawiera kilka trudniejszych momentów jeśli nie jesteście przyzwyczajeni do używania slide'ów. Przy krótkich szesnastkowych triolach szybko robimy slide o jeden próg i wracamy do początkowego dźwięku. Daje to wrażenie gwałtownego ruchu będące ciekawą alternatywą dla podciągnięć, może dodać też bardziej bluesowo-jazzowego feelingu do waszej gry.

eprasa.pl a21fc89680

PLIKI AUDIO NA **MEDIA.AVT.PL**
SZCZEGÓŁY NA **STRONIE 6**

PRZYKŁAD 1

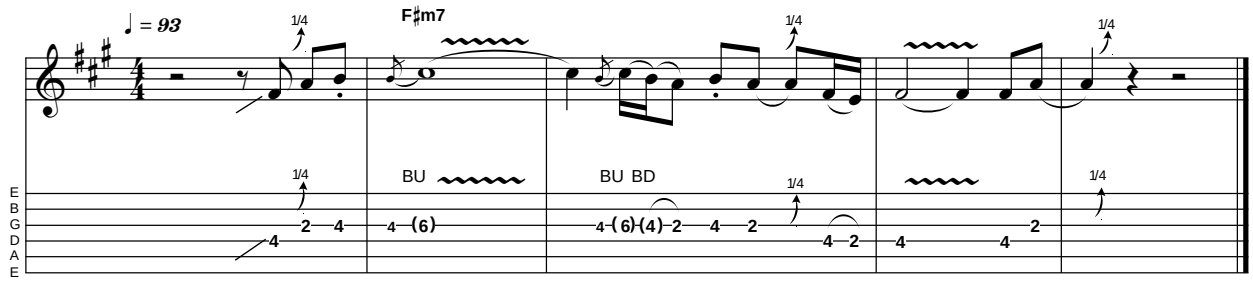

PRZYKŁAD 2

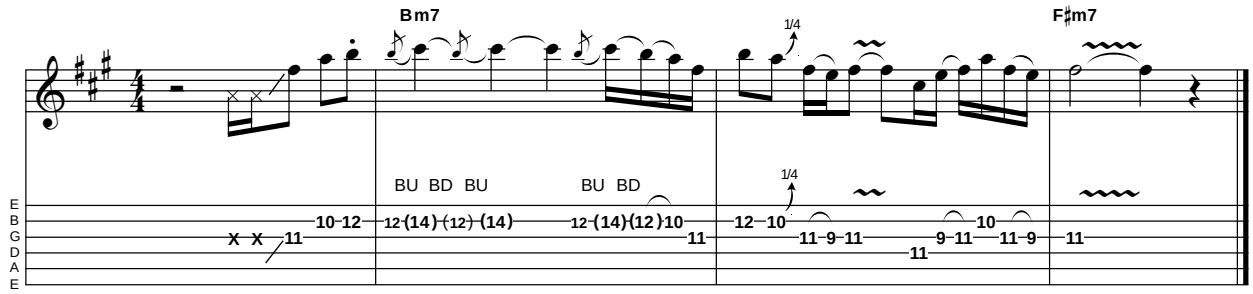

PRZYKŁAD 3

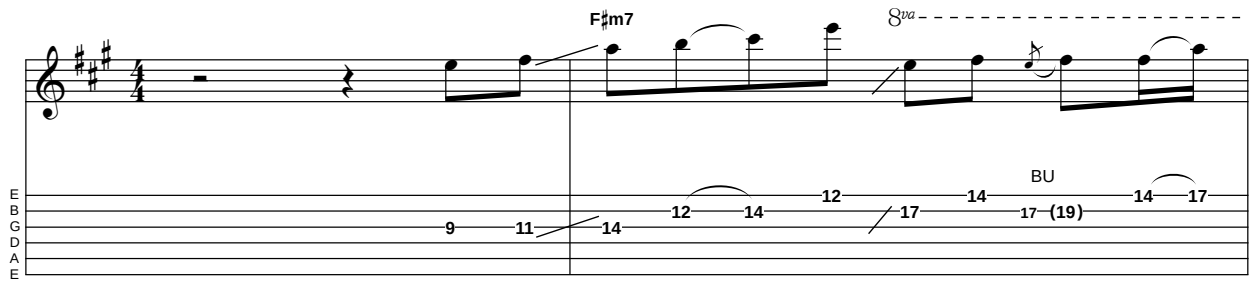

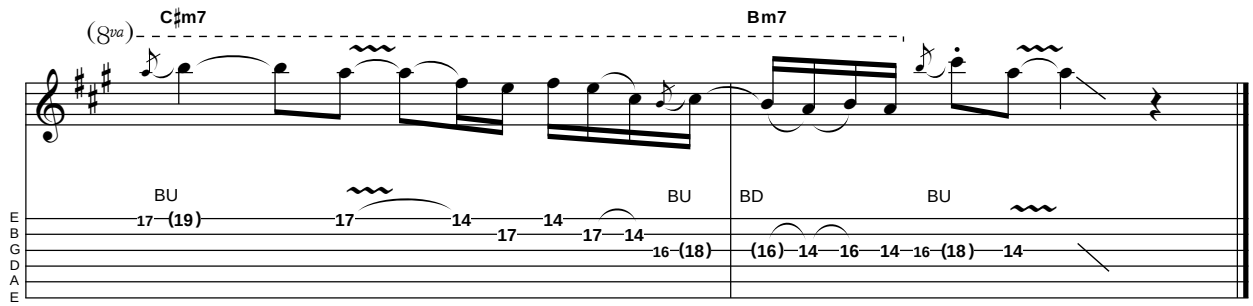

PRZYKŁAD 4

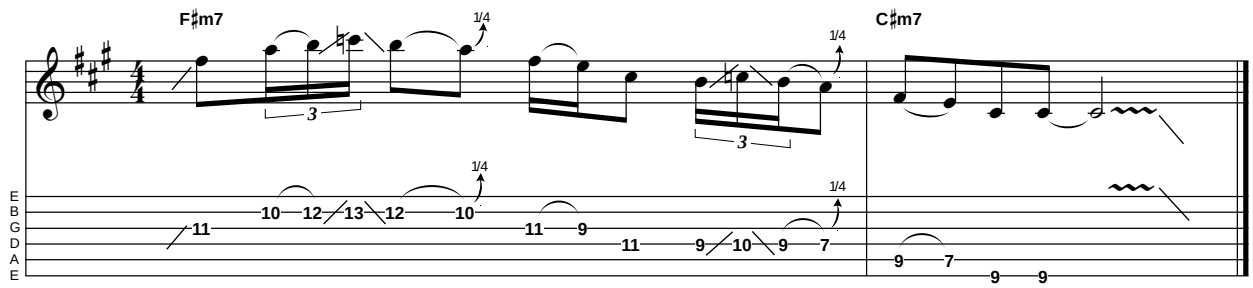

eprasa.pl a21fc89680

Struny E6 i D4

Przechodzenie pomiędzy strunami, które nie znajdują się obok siebie, zawsze wymaga nieco więcej uwagi i staranności technicznej, dlatego w tym miesiącu przyjrzymy się zagrywkom opartym na tego typu grze **Sławomir Sobczak**

Aby jednak przesadnie nie komplikować sprawy, we wszystkich ćwiczeniach widocznych na stronie obok skoncentrujemy się tylko na dwóch strunach (E6 i D4) i świadomie zrezygnujemy z użycia struny znajdującej się pomiędzy nimi, czyli A5. Dzięki temu będziemy mogli skupić się na poprawnym kostkowaniu, odpowiednim zsynchronizowaniu pracy obydwóch rąk i zapanujemy nad niepożądanymi dźwiękami, jakie mogą pochodzić ze struny A5. Dla przypomnienia: w kwietniowym wydaniu Gitarzysty z 2017 roku również poruszałem temat gry na strunach E6 i D4 w warsztacie pt. Pomińmy strunę A5, jednak wtedy nie zakładałem, że dźwięki na strunie wyższej (D4) musimy grać w pozycjach niższych niż te ulokowane na strunie E6.

Tym razem będzie inaczej, ponieważ wszystkie riffy zakładają opalcowanie, które wymusza ułożenie lewej dłoni w sposób podobny do gry akordów z sekstą – czyli na strunie E6 mamy prymę, natomiast na strunie D4 dźwięk nie wyższy niż seksta. Jeśli byłaby to na przykład oktawa, to wtedy opalcowanie byłoby dużo łatwiejsze, a więc palec wskazujący ląduje na prymie, natomiast palec środkowy lub mały na oktawie znajdującej się o dwa progi wyżej od prymy, tyle że na strunie D4. Jeśli chcemy zagrać sekstę, to sprawa wygląda zupełnie inaczej, ponieważ w takim przypadku jesteśmy zmuszeni do zmiany ułożenia lewej dłoni, a zatem palec środkowy ląduje na prymie, natomiast wskazujący na sekście. Jeśli interwał będzie jeszcze mniejszy, to za prymę może odpowiadać palec serdeczny lub nawet mały.

Ta zmiana jest bardzo istotna, ponieważ wymaga nieustannego kontrolowania odległości pomiędzy dźwiękami. Jeśli jest ona większa, to do zagrania podstawy bezpiecznie można użyć palca środkowego, natomiast w sytuacji zmniejszania się odległości pomiędzy dźwiękami należy użyć palca serdecznego lub małego. Możecie się zastanawiać, dlaczego to takie istotne, przecież można założyć, że do prymy oddelegujemy np. palec serdeczny – i sprawa będzie załatwiona. Niestety nie, ponieważ w tym przypadku zagranie np. septymy będzie bardzo niewygodne (w przeciwieństwie do sytuacji, kiedy pryma jest obsadzona przez palec środkowy).

Kolejna wątpliwość może pojawić się w związku z tym, że zakładamy wykorzystanie struny D4 tam, gdzie równie dobrze (i na pewno wygodniej) można by zastosować strunę A5. Rzeczywiście tak, z tym że brzmienie struny D4 w przypadku gry bez tłumienia (a tak będzie w większości przypadków) jest ostrzejsze, surowsze, bardziej kontrastujące z tłumionymi dźwiękami struny E6, a poza tym pilnie pracujemy nad tym, aby nieustannie poprawiać naszą technikę gry, więc każda okazja do utrudnienia sobie zadania jest wyzwaniem... Skoro tak, to bierzmy się do pracy!

Przykład 1 jest wyraźnie podzielony na dwa obszary: w pierwszym gramy na strunie E6, którą dodatkowo tłumimy prawą dłonią umieszczoną na mostku (P.M.), natomiast w drugim poruszamy się w obrębie struny D4, której pozwalamy swobodnie wybrzmiewać. Pierwsze dwa dźwięki każdego z taktów to ósemki, po których następuje grupa czterech szesnastek na progu 3 (takt 1) i 5 (takt 2). Zaraz po nich przechodzimy na strunę D4, dlatego musimy uważać na to, aby zrobić to szybko i sprawnie. Ostatni dźwięk na strunie E6 kostkujemy od dołu do góry, natomiast pierwszy na D4 z góry na dół, a zatem kostka musi tu pokonać większy dystans niż podczas zmiany struny na przykład z E6 na A5.

> PILNIE PRACUJEMY NAD TYM, ABY NIEUSTANNIE POPRAWIAĆ NASZĄ TECHNIKĘ GRY, WIĘC KAŻDA OKAZJA DO UTRUDNIENIA SOBIE ZADANIA JEST WYZWANIEM...

Podczas gry wszystkich dźwięków na strunie D4 możecie zastosować delikatne tłumienie lub zacząć od tłumienia i stopniowo je zmniejszać w taki sposób, aby na końcu każdego taktu dojść do momentu, kiedy dźwięki będą wybrzmiewać całkiem swobodnie. Na początek proponuję jednak przećwiczyć wersję podstawową zakładającą rezygnację z tłumienia, aby kontrast pomiędzy brzmieniem obydwóch strun był najwyraźniejszy.

Jeśli chodzi o opalcowanie, to w takcie 1 dźwięk F# na progu 2 struny E6 gramy palcem wskazującym, natomiast G – palcem środkowym. W takcie 2 do sekwencji początkowej wykorzystujemy kolejno palec wskazujący (G na progu 3) i serdeczny (A na progu 5). Do wszystkich dźwięków na strunie D4 najłatwiej wykorzystać palec wskazujący.

Przykład 2 to zagrywka, w której zaczynamy od sytuacji, o której pisałem we wstępie, wspominając o konieczności użycia palca małego do gry prymy na strunie E6. Dźwięk B na progu 7 tej struny gramy właśnie palcem małym, natomiast znajdujące się za nim dźwięki G i F# – leżące na progach odpowiednio 5 i 4 struny D4 – palcem środkowym i wskazującym. Pozostałe dźwięki nie wymagają już takiej gimnastyki, a poszczególne nuty same lądują pod palcami. Podpowiem tylko, że do samego końca tego przykładu najwygodniej grać tylko dwoma palcami: wskazującym i środkowym. Przekonajcie się sami, że tak jest w rzeczywistości, a dla porównania możecie poeksperymentować z innym opalcowaniem, używając choćby palca serdecznego, aby tym samym przekonać się, które opalcowanie jest najwygodniejsze.

Przykład 3 posiada czytelną strukturę rytmiczną: najpierw dwie ósemki, potem cztery szesnastki – i tak w kółko. Dzięki tej prostocie łatwiej skupić się na odpowiednim opalcowaniu, które – tak na marginesie – jest takie samo jak w przykładzie 1. Co prawda w takcie 2 można pokusić się, żeby zagrać dźwięk G na progu 3 struny E6 palcem środkowym, natomiast dźwięk A na progu 5 palcem małym, ale nie jest to konieczne i spokojnie można sobie poradzić, grając palcem wskazującym oraz serdecznym.

Przykład 4 składa się, jak zwykle zresztą, z dwóch części. Pierwsza zawiera dźwięki liczone do czterech, natomiast druga składa się z trioli. W takcie 1 mamy prostą figurę zbudowaną z samych ósemek, którą opalcujemy, używając dwóch palców: wskazującego i serdecznego. W takcie 2 przechodzimy na próg 7 struny E6, gdzie gramy trzy ósemki triolowe, a następnie szybko przechodzimy pomiędzy strunami D4 i E6. Tłumimy tylko dźwięki na strunie E6. Gra gitara!

eprasa.pl a21fc89680

PRZYKŁAD 1

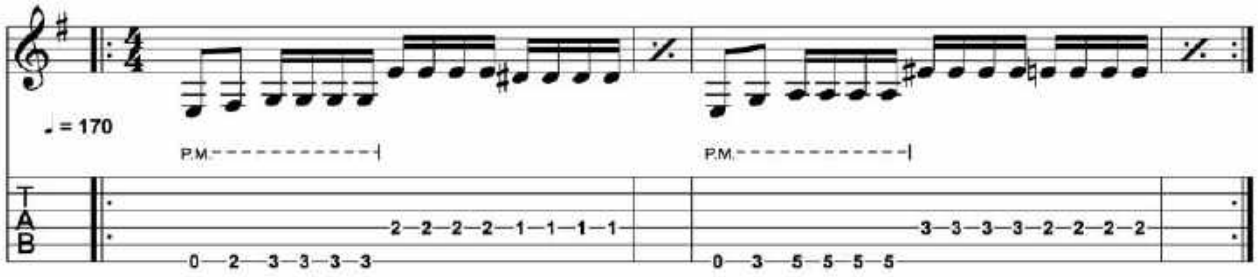

PRZYKŁAD 2

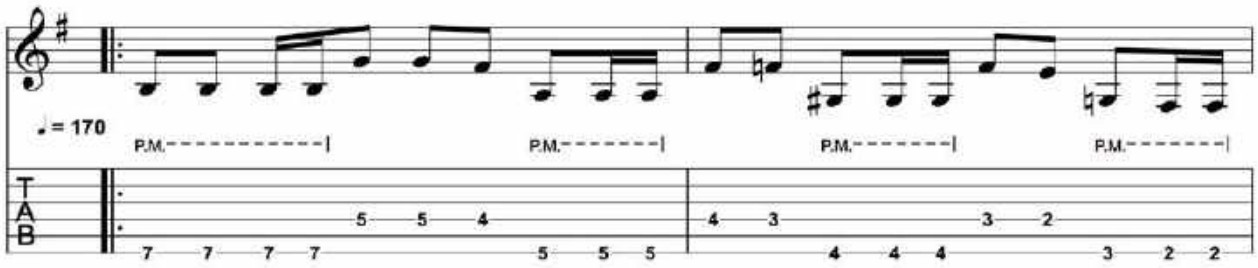

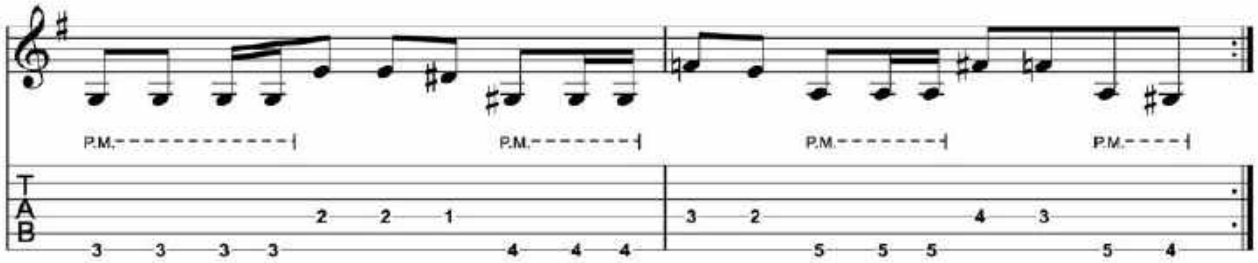

PRZYKŁAD 3

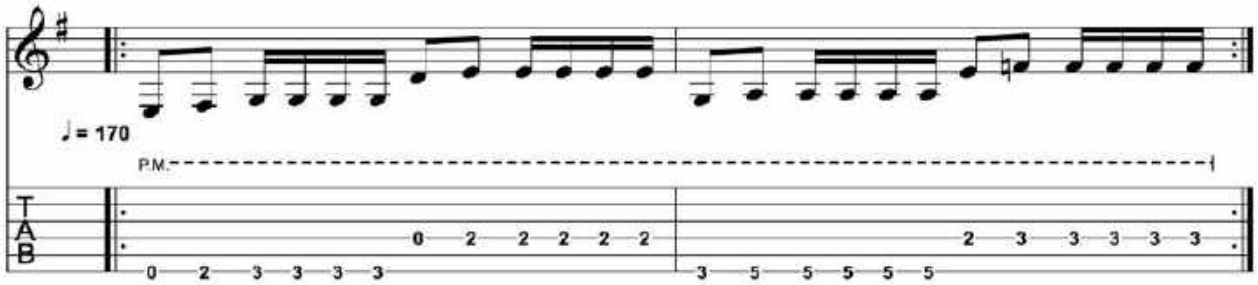

PRZYKŁAD 4

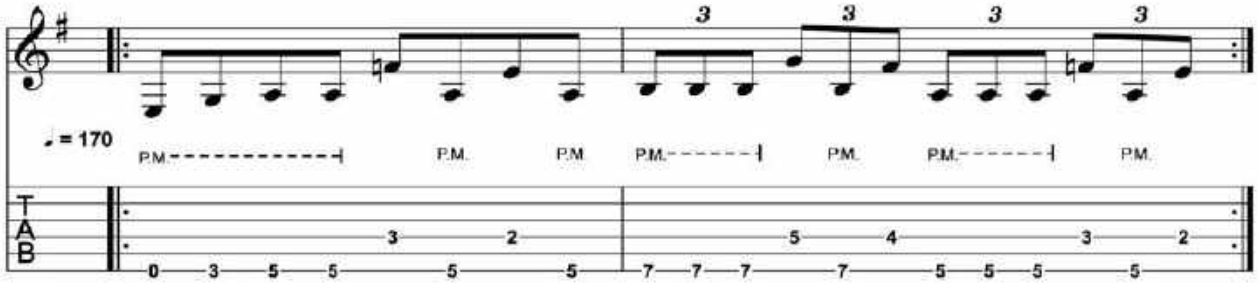

eprasa.pl a21fc89680

BIG SOUND

YELLOW LABEL NICKEL STRINGS

- NICKEL PLATED STEEL
- WARM AND RICH TONE
- MADE IN THE U.S.A.
- AVAILABLE IN DIFFERENT GAUGES
- 4, 5 AND 6 STRING SETS

Warwick®
Basses, Amps & Rock'n Roll.

www.warwick.de | info@w-distribution.de | www.w-distribution.de

U3 | Microphone Wireless System

CONNECT BETTER WITH YOUR AUDIENCE

WARRANTY 4 YEAR WARRANTY

XVIVE

www.xviveaudio.com | info@w-distribution.de | www.w-distribution.de

basista

1/2019 (#99) STYCZEŃ
www.magazynbasista.pl

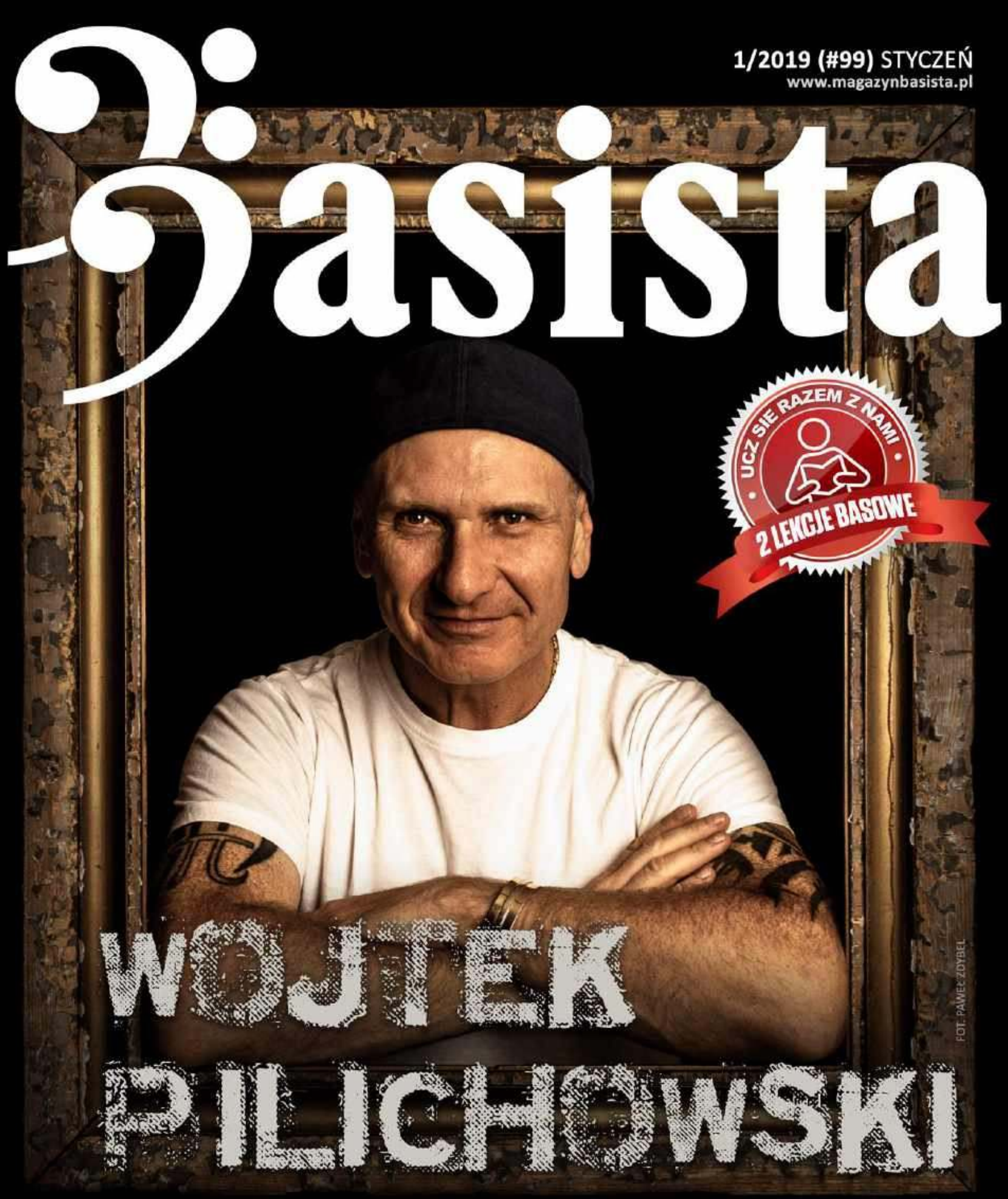

Testujemy:
Vintage V4SB

WIĘCEJ MOCY
WIĘCEJ HEADROOMU

700 W TAJEMNEJ MOCY TONE HAMMER

aguilar® AMPLIFICATION

www.audiostacja.pl

audiostacja

eprasa.pl a21fc89680

Sztuka jest bezsensowna… Bez pasji!

Zazwyczaj z rezerwą podchodzę do przejawów sztuki plastycznej w postaci tzw. instalacji, na które zdarza mi się natknąć. Może mam niskie poczucie artyzmu, ale naprawdę nie wiem co miałaby oznaczać na przykład drewniana szpula po kablu wkopywanym w ziemię postawiona na środku deptaka w ramach akcji artystycznej.

Znacznie bardziej przystępne są dla mnie murale stanowiące części projektów rewitalizacji miasta, tudzież strofy poezji lub inne treści wypisane na ścianach, chodnikach czy schodach. Myślę, że to łatwiej trafia do ludzi – krótka myśl może zadziałać jak nasienie wrzucone w ziemię – wolno, ale skutecznie kiełkujące.

Tego typu instalacja pojawiła się swego czasu w Austin Art Building w kampusie University of Texas, a jej celem było sprawdzenie reakcji studentów sztuki na zapisane na niej zdania. Tekst mieścił się na dwóch prostopadłych ściankach – wchodząc do budynku widać było tylko jedną, a jej treść w wolnym tłumaczeniu była mniej więcej taka: Sztuka jest bezsensowna. Musisz wyjść, mieć pracę, zarabiać. Nie możesz pozwolić, by reszta twojego życia była żartem, pomyłką. Skończysz jako głodujący artysta. Przyczyniaj się do rozwoju społeczeństwa zamiast marnować czas. Jesteś bezwartościowy. Mijając ten napis pojawiała się druga, prostopadła ściana, na której był dalszy ciąg poszczególnych linijek. Dopiero w tym miejscu można było odczytać całość przesłania: Sztuka jest bezsensowna bez pasji. Musisz wyjść i tworzyć sztukę. Pracuj robiąc to, co kochasz i zarabiaj na życie będąc sobą. Nie możesz pozwolić na to, by inni ludzie zdefiniowali resztę twojego życia mówiąc, że jesteś żartem, pomyłką. Idź za swym sercem. Skończysz życie szczęśliwy i wolny, a nie jako głodujący artysta. Kochaj swoją sztukę i przyczyniaj się dla społeczeństwa inspirując ludzi zamiast marnować czas pozwalając innym, by mówili ci, że jesteś bezwartościowy. Możesz zmienić świat.

Bohaterem styczniowego numeru jest Wojtek Pilichowski, którego kariera muzyczna jest żywym dowodem na prawdziwość powyższego tekstu w jego pełnej wersji. To Artysta, który zmienia świat muzyki nie tylko kolejnymi świetnymi płytami, współpracą z topowymi muzykami, występami i nagraniami na kilku kontynentach, ale przede wszystkim radością z grania i dzielenia się sztuką z ludźmi. Podobnie jest z warsztatami, na które przybywają nie tylko basiści, ale też gitarzyści, ludzie grający na innych instrumentach, śpiewający, niekiedy nawet nie uprawiający czynnie muzyki, a jedynie pragnący spotkać się z inspirującym człowiekiem.

Czy można zmienić świat ćwicząc na basie przez 10 lat po 10 godzin dziennie? Okazuje się, że można, ale zanim to nastąpi, trzeba nieco uporządkować swój własny światek, tak by móc sumiennie skupić się na warsztacie i rozwoju muzycznym, a nie czekać, aż ktoś zaproponuje lukratywny kontrakt. Chodzi o to, by nie było jak z facetem, który przychodząc do pracy wyjmował z torby kanapki i codziennie narzekał, że znowu są z serem. Kolega zapytał go, kto je przygotowuje i wtedy okazało się, że on sam. Czasem okazuje się, że wszystko jest prostsze niż mogłoby się wydawać, a wystarczy zacząć od prostej rzeczy. Zamiast narzekać na ser, zrobić kanapkę z dżemem. Zamiast narzekać na sprzęt, popracować nad własnym brzmieniem. Zamiast „przyczyniać się do rozwoju społeczeństwa" w sposób, jaki ktoś nam chce narzucić, zrobić coś pożytecznego po swojemu, szczerze i z serca. Wtedy na pytanie „czy jest radość?" zawsze będziemy mieć twierdzącą odpowiedź, nawet jeśli wpadnie nam do głowy coś osobliwego. Wtaczania szpuli na deptak nie polecam, bo to już było, a jeszcze ktoś mógłby wykorzystać taką instalację do wykonania performance polegającego na puszczeniu szpuli w dół pochyłej ulicy. Skutki tego mogłyby być tragiczne, a wtedy nie byłoby radości, której w dużej intensywności życzę z początkiem nowego roku naszym Czytelnikom.

Wojtek Wytrążek
redaktor

Spis treści 1/2019

REDAKCYJNE

125 Od redakcji
126 Mixtura basowa

WYWIADY I RELACJE

128 Warwick Anniversary Thumb Bass
130 Wojtek Pilichowski

STREFA SPRZĘTU

136 Vintage V4 SB

WARSZTATY

140 Tomasz Fulara
142 Marcin Pendowski

eprasa.pl a21fc89680

Laney Mini-Bass-NX

Mini-Bass-NX to miniaturowe combo basowe pod względem wzornictwa nawiązujące do linii Nexus. Jest zasilane sześcioma ogniwami (bateriami albo akumulatorkami) w rozmiarze AA, posiada regulacje: GAIN, LEVEL, TONE, TILT, VOLUME, oraz przełączany filtr SHAPE. Funkcjonalność podnosi wejście AUX IN, wyjście słuchawkowe oraz gniazdo LSI (Laney Smart Insert), którym można połączyć wzmacniacz z urządzeniem mobilnym i za pomocą dedykowanego oprogramowania modelować dźwięk w czasie rzeczywistym. Moc wynosząca 2 × 3 W wystarcza do ćwiczenia w domu i na próbach z cicho grającym składem.
www.laney.co.uk, www.audiostacja.pl

Peavey MAX

Peavey Electronics wprowadza nową serię wzmacniaczy combo, na którą składają się cztery modele: MAX 100 (moc 100 W, głośnik 10”), MAX 150 (150 W, 12”), MAX 250 (250 W, 15”), MAX 208 (200 W, 2 × 8”). Ich charakterystyczną cechą są pochylone ścianki przednie za metalowymi siatkami, dzięki czemu głośniki są ustawione pod kątem, co ułatwia odsłuch grającemu muzykowi. MAX 208 jest najmniejszym modelem wyposażonym w trójpasmowy korektor, układ overdrive, filtr MID-SHIFT, przełącznik BRIGHT oraz układ Peavey Kosmos-C wzmacniający niskie pasmo. Pozostałe wzmacniacze wyposażono dodatkowo w tuner i przełącznik wyciszający (MUTE). Wspólnymi elementami wyposażenia są wejścia AUX, wyjścia słuchawkowe, a także wyjścia symetryczne z odcięciem masy.
www.peavey.com
www.lauda-audio.pl

Fender Limited Edition Midnight Hour Precision Bass

Fender niedawno zaprezentował krótki film pod tytułem „Artform”, którego bohaterami byli producenci muzyczni Ali Shaheed Muhammad i Adrian Younge. Niespełna półgodzinny dokument to muzyczna podróż przez świat muzyki od starych płyt winylowych do kultury hip-hop. Szczególną rolę gra w nim beat sekcji rytmicznej, a w niej stary bas Precision. By uczcić tę współpracę Fender przygotował limitowaną edycję modelu Midnight Hour Precision Bass. Jest on zainspirowany egzemplarzami z lat 60. XX w. Ma szyjkę o profilu 1963 C i klasyczną przystawkę Pure Vintage ’63 Split-Coil Precision Bass dającą oldschoolowe brzmienie. Regulacja krzywizny gryfu jest po stronie korpusu, osprzęt obejmuje m.in. złote blachy maskujące przetwornik i mostek, a także płytkę z grawerowanym emblematem „The Midnight Hour”.
www.fender.com

Phil Jones Bass BigHead Pro

Wzmacniacz słuchawkowy BigHead Pro to już drugi model wykorzystujący moduł HA-2 zapewniający odtwarzanie z maksymalną częstotliwością próbkowania wynoszącą 384 kHz w rozdzielczości 24-bitowej. Pasmo przenoszenia rozciąga się w granicach 10 Hz – 40 kHz. Urządzenie pracuje na akumulatorze litowo-jonowym ładowanym przez port USB. Można je wykorzystać jako przedwzmacniacz dla basu, gitary lub innego instrumentu kontrolując barwę dwupasmową korekcją, BigHead Pro sprawdzi się także jako komputerowy interfejs audio. Wymiary: 76 × 150 × 23 mm; masa 290 g. W komplecie dołączono pokrowiec i kable (stereo i USB).
www.pjbworld.com
www.sound-service.eu

eprasa.pl a21fc89680

Efekt basowy Aguilar TLC Compressor

TLC Compressor umożliwia kontrolowanie dynamiki gry podczas nagrywania i występów. Efekt wyposażony jest w układ Trans Linear Control (TLC) pozwalający na osiągnięcie niespotykanego dotąd poziomu wydajności. Dodatkowo ma 4 pokrętła dające dostęp do zestawu ważnych funkcji. Korzystając z możliwości regulowania czasu ataku w szerokim zakresie oraz poziomu progu i nachylenia, można ustawić odpowiednie brzmienie.
www.aguilaramp.com
www.audiostacja.pl

Joyo O.M.B.

Urządzenie zawiera w sobie automat perkusyjny oraz looper, z których można korzystać oddzielnie bądź łącznie określając tryb pracy trójpozycyjnym mikroprzełącznikiem. Automat odgrywa rytmy wybierane przełącznikiem GENRE (pop, rock, blues, metal, funk, jazz, latin) w sekwencjach o maksymalnej długości 12 taktów ustawianej przełącznikiem BAR. Tempo ustawia się nabijając je przełącznikiem nożnym, który również służy do kontroli loopera zapewniającego maksymalnie 40 minut nagrania. Proporcje głośności poszczególnych składników ustawia się potencjometrami LOOPER i DRUM, orientację ułatwia trójkolorowa dioda.
www.joyoaudio.co.uk
www.fxmusic.pl

RockBoard LED Dampers

Diody LED stanowiące kontrolki działania efektów podłogowych i innych rządzeń w niektórych przypadkach dają na tyle silny i skupiony kierunkowo promień światła, że utrudnia to pracę muzykowi pochylającemu się nad pedalboardem lub regulującym ustawienia parametrów pracy wzmacniacza. Rozwiązaniem tego problemu mogą być samoprzylepne mleczne nakładki na diody – światło jest przyjemnie rozproszone, a jednocześnie wciąż widać status urządzenia. Nakładki są produkowane w dwóch rozmiarach o zewnętrznej średnicy 8 i 10 mm oraz wysokości 3 mm. W razie konieczności można je też bez problemu zdjąć nie pozostawiając żadnych śladów na podłożu.
www.rockboard.de
www.w-distribution.de

Ibanez TMB600

TMB600 to obecnie najwyższy model z serii Talman, która parę lat temu powróciła do oferty Ibaneza. Do jesionowego korpusu czterema śrubami przykręcono klonowy gryf z podstrunnicą z drewna jatoba mieszczącą 20 progów w rozmiarze medium oznaczonych akrylowymi markerami blokowymi. Gitarę wyposażono w chromowany osprzęt – klucze z otwartymi przekładniami i klasyczny mostek z rolkowymi siodełkami. Układ elektroniczny tworzą pasywne przetworniki Nordstrand CND P przy gryfie i CND J przy mostku oraz przedwzmacniacz z dwupasmową korekcją, potencjometrem balansu przetworników i głośności.
www.ibanez.com
www.meinldistribution.pl

MXR Vintage Bass Octave

Nowy efekt marki MXR wyposażono w klasyczny układ oktawera jednocześnie dostosowując go do współczesnych wymagań pod względem dokładności śledzenia dźwięków i uzyskania dużego headroomu. Udało się to osiągnąć dzięki napięciu roboczemu wynoszącemu 18 V, mimo że urządzenie zasilane jest napięciem 9 V. Efekt generuje dźwięk oktawę i dwie oktawy poniżej tonu podstawowego – każda z nich ma oddzielną regulację poziomu sygnału. Przełącznik MID podbija sygnał w paśmie 800 Hz o 6 dB. Wewnętrznym potencjometrem można ustawić wzmocnienie sygnału o maksymalnie 13 dB.
www.jimdunlop.com
www.musicdealer.pl

eprasa.pl a21fc89680

Warwick®

UNIKAT NA 60. URODZINY WŁAŚCICIELA FIRMY: WARWICK ANNIVERSARY THUMB BASS!

Po hucznych obchodach 70-lecia marki Framus, a także 35-lecia marki Warwick, następna ważna rocznica należała do właściciela firmy Framus/Warwick, Hansa-Petera Wilfera, który obchodził swoje 60. urodziny

Specjalnie na tę okazję, powstał jeden z najbardziej spektakularnych instrumentów jakie zbudowano w 2018 roku. Już niebawem, to arcydzieło rzemieślnicze będzie prezentowane szerszej publiczności podczas targów Winter NAMM 2019 w Anaheim, CA, USA.

WYPRODUKOWANY Z DREWNA PREMIUM

Instrument ten, który powstał jako prezent, to nawiązanie do typowego dla Warwicka kształtu Thumb Bass (zbudowanego ręcznie po raz pierwszy w 1985). Model ten, jak żaden inny, reprezentuje markę Warwick. Podążając za sloganem marki "The Sound of Wood", bas powstał z najwyższej jakości drewna, przechowywanego w magazynach firmy (niektóre elementy powstały z drewna sezonowanego od ponad 30 lat). Tył korpusu to drewno pommelé bubinga. Gryf, który wykonano w konstrukcji neck-through z 7 pasami, łączy w sobie drewna wenge oraz bunge (bubinga), a także przekładkę z białego, fornirowanego klonu. Dziko wyglądająca podstrunnica, to natomiast specjalnie dobrany heban. Top instrumentu, to piękne drewno bubinga burl, które posiada niecodzienne wykończenie z przejściem z matowego lakieru w błyszczący, powłoki wykonano lakierem utwardzanym UV. Według przepisów, wszystkie objęte ochroną drewna CITES, opatrzono odpowiednim certyfikatem.

DOPIESZCZONY WYJĄTKOWYMI DETALAMI

Aby dosadniej podkreślić wyjątkowość tego urodzinowego prezentu, bas udekorowano kamieniami szlachetnymi, zarówno na korpusie, jak i podstrunnicy, przez co instrument jest jeszcze bardziej unikalny. Obsadzone w złocie szafiry podświetlono diodami LED, tak aby służyły za markery gryfu, oraz boczne znaczniki. Na pokrętłach z hebanu, jako znaczniki pojawiły się diamenty. Co więcej, inskrypcje na zaślepce od elektroniki, zaślepce pręta gryfu, oraz logo W, wykonano z prawdziwego złota (logo dodatkowo udekorowano diamentami). Te połyskujące kamienie szlachetne, idealnie podkreślają strukturę drewna, nadając gitarze jeszcze więcej wdzięku.

SZLACHETNE OSIĄGNIĘCIE ZESPOŁU

Plan budowy instrumentu, oraz jego wykoania przez Custom Shop z Markneukirchen (Niemcy) trzymany był przed właścicielem firmy, Hansem-Peterem, w totalnej tajemnicy, aż do czasu oficjalnego wręczenia basu w dniu 20 lipca. Praktycznie większość pracowników brała w jakiejś części udział w tym projekcie. A sam proces pomysłotwórczy, przebiegał pod nadzorem specjalistów od instrumentów Masterbuilt Custom Shop. Bas o wartości 170.000 USD, podkreśla praktycznie nieograniczone możliwości zespołu Framus & Warwick Custom Shop. Jako unikalne precjozum, ten rocznicowy Thumb obecnie zajmuje honorowe miejsce w kwaterze głównej firmy Warwick, Framus, oraz W-Music Distribution w Niemczech.

Pod tym linkiem obejrzeć można wideo "Making the Instrument": https://www.youtube.com/watch?v=eQObHiMfMWE

WIĘCEJ INFORMACJI:

www.warwick.de
www.w-distribution.de

FUJI RDPIII
21
FUJI RDPIII
20A
21
36
21A

Wojtek Pilichowski

W świecie gitary basowej „Pi' to znany w Polsce i na świecie człowiek-instytucja: solista i muzyk sesyjny, kompozytor i aranżer, ceniony organizator warsztatów muzycznych i szczery pedagog, który najnowszym albumem o przewrotnym tytule „Vandal" po raz kolejny poważnie narozrabiał na rynku

Rozmawia Wojtek Wytrążek
Zdjęcia Robert Grablewski

Bardzo mnie zaskoczyłeś płytą „Vandal". Wiedziałem, że będzie coś nowego, oryginalnego, bo na Twoich albumach tak jest zawsze, ale kapeli góralskiej się nie spodziewałem. Zmienił się też podstawowy skład Pi Bandu.
Zasadnicze zmiany nastąpiły w 2015 r., odkąd gram z Michałem Trzpiołą – laureatem Solo Życia na gitarze – i z Tomkiem Machańskim na bębnach. Od tamtego czasu doszli klawiszowcy: Adrian Latosiewicz i Michał Rorat. Płyta „Vandal" to w większości album instrumentalny oprócz jednego kawałka śpiewanego z góralami i jednego z Julitą Zielińską, w którego częściv też pojawiają się górale. Ta sesja nie była łatwa. Nagrywać z góralami i się z nimi nie napić to tak jak wejść do kościoła i nie użyć wody święconej.

Nowy album to dobry pretekst, by z początkiem nowego roku, szczególnie pod kątem młodych muzyków, porozmawiać o doskonaleniu warsztatu.
Kiedy zaczynamy przygodę z basem, gramy różne wprawki, gamy, to wszystko ma ułożyć nasze ręce – spowodować konkretną, powtarzalną artykulację tego, co robimy. Myślę, że obrazuje to porównanie: kiedy postawimy obok siebie dwa zespoły, jeden będzie miał znakomity, najdroższy z możliwych sprzęt, a drugi będzie używał najtańszych instrumentów i nawet nie będzie ich stać na to, by zmienić struny wtedy, kiedy powinny być zmienione, to jeżeli ten świetnie wyposażony zespół nie będzie grał dokładnie w timie, nie będzie miał precyzyjnie porobionych akcentów, nawet prostych groove-ów, to zespół, który ma słaby sprzęt będzie na pewno brzmiał lepiej. Nie ma w tym żadnej magii. Tak naprawdę nasze brzmienie to suma alikwotów, które są wydawane z różnych instrumentów. Kiedy te instrumenty uderzają na „raz", idealnie w punkt, to ma dynamikę. Dlatego bardzo ważnym elementem tej układanki jest metronom.

Paradoksalnie można stwierdzić, że metronom to podstawa do budowania emocji w muzyce.
Jeśli na koncert świetnego jazzowego zespołu przyjdzie sto osób, to ile z nich zrozumie, co zagrał ten zespół? Kto z publiczności doceni zawiłe skale wypracowane latami w szkołach muzycznych, dyskutowane z kolegami, profesorami? Myślę, że niewiele osób, choć są to bardzo ważne rzeczy, podobnie jak precyzja grania. Natomiast emocjonalność w muzyce jest bezwzględna. Beethoven powiedział, że zagranie złej nuty jest bez znaczenia, ale granie bez pasji jest niewybaczalne. Choć jest też legenda o dwóch bigbandach amerykańskich z lat 50. XX w., gdzie z jednego wylatywało się za jedną pomyłkę, a z drugiego za trzy koncerty bez pomyłek. Nie wiem na ile jest to prawdziwe, ale na pewno to ciekawa rzecz. Wracając do emocji, możemy je wyzwolić dopiero wtedy, gdy nasz warsztat jest doskonale opanowany. To nie znaczy, że każdy z nas musi być wirtuozem i ćwiczyć same przebierki. Zwłaszcza my jesteśmy potrzebni po to, by zabezpieczyć spód w aranżacji. Oczywiście są basiści, którzy decydują się na solowe granie, ale kiedy decydujemy się na bycie basistą, to pod kątem grania w zespole. Nie uważam też, żeby jakikolwiek nauczyciel, wykładowca, czy idol załatwił sprawę grania – to są wzory, ale nie lustra. Z kolei lustro przydaje się, nie po to by wpadać w samozachwyt, ale żeby sprawdzić czy ręce na instrumencie są prawidłowo ustawione.

Twoim znakiem rozpoznawczym jest technika klangu, ale pozostałe jako sideman masz również świetnie opanowane. Czy warto kierunkować się wyłącznie na jeden sposób gry?
Im dłużej się nie ukierunkujemy na jedną technikę gry, np. slap czy granie kostką, tym dłużej będziemy się rozwijać i tym bardziej może się to nam przydać. Układając palce do tej czy innej techniki gry, wymyślamy zupełnie różne rzeczy. Im dłużej operujemy różnymi formami tworzenia barwy naszego instrumentu, tym dłużej rozwijamy się melodycznie i rytmicznie, ponieważ to powoduje w nas zupełnie inne nawyki. W sumie jakby się temu przyjrzeć, to co gra gość mający 70 lat jest pewnym zbiorem nawyków. O technikę gry musimy zawalczyć jak najlepiej, żeby wychodząc na scenę nie zastanawiać się „Ugram, czy nie ugram? Ile ćwiczyłem w tym tygodniu…? Niewiele. To chyba nie ugram", a tym bardziej swobodnie przekazywać emocje. Kiedy coś jest wyćwiczone do nieprzytomności to już nie ma tego stresu. Ważne jest też, by ćwiczyć na wzmacniaczu. Często ćwiczymy na basie na sucho, coś gramy, po czym włączamy się do wzmacniacza albo zakładamy słuchawki, okazuje się, że słyszymy rzeczy, których nie słyszeliśmy bez podłączenia. Potem spotykamy się z kapelą w sali prób i znowu okazuje się, że pewne rzeczy trzeba będzie poprawić. Gdzie staccato, gdzie legato, gdzie hammer-on, pull-off, czy glissando, musimy skonsultować z zespołem. Potem wychodzimy na koncert a to odbiera nam jakieś 50% umiejętności, bo przychodzi stres. Komu nie przydarzyło się nie ugrać koncertu, bo przyszedł stres, mimo że próba poszła dobrze?

Na początku muzycznej drogi nie brakuje dramatycznych sytuacji, np. gdy na pierwszym poważnym koncercie pęknie struna.
Kiedy grałem pierwszy koncert z Janem Borysewiczem w 1992 r. byłem mega

eprasa.pl a21fc89680

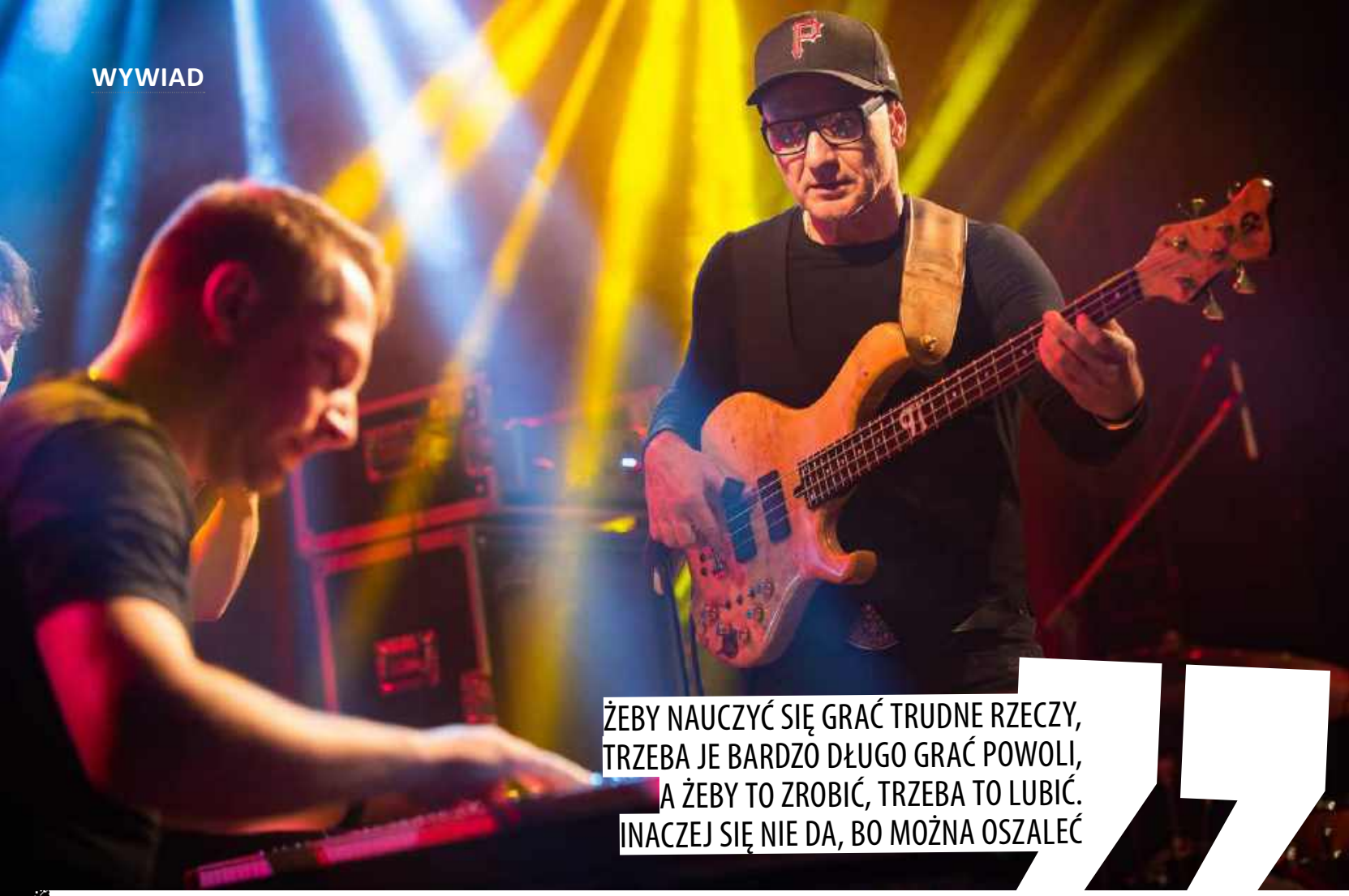

ŻEBY NAUCZYĆ SIĘ GRAĆ TRUDNE RZECZY, TRZEBA JE BARDZO DŁUGO GRAĆ POWOLI, A ŻEBY TO ZROBIĆ, TRZEBA TO LUBIĆ. INACZEJ SIĘ NIE DA, BO MOŻNA OSZALEĆ

zestresowany, ale też skutecznie wyćwiczony po paru miesiącach prób. Pierwszy, drugi, trzeci kawałek i to zaczęło iść, choć najszczęśliwszy byłem kiedy wytwornica, która stała obok mnie wypuszczała dym, bo wtedy nie widziałem publiczności. Gdy on opadał znów przychodził stres. W jednym kawałku miałem solo i w tym momencie pękła mi struna. Solówka była mocno aranżowana i to zdarzenie było jak zły sen, tyle że nie był to sen. Zrobiłem najgorszą rzecz, jaką mogłem zrobić, bo próbowałem grać, jakby się nic nie stało. Znacznie lepiej jest ściągnąć zerwaną strunę, pokazać ją publiczności i uśmiać się z tego. W ten sposób buduje się napięcie koncertu. Prawdopodobnie dla większości słuchaczy to jest na zasadzie – ale zagrał, aż mu pękła struna! Ja tego wtedy nie zrobiłem, zmieniłem strunę między utworami, a po koncercie podszedł do mnie koleś mówiąc „Co? Za szybkie tempo?".

Jakie są powiązania między techniką, barwą i emocjami?

Kiedy mówimy o technice, myślimy o rękach. Kiedy rozmawiamy o efektach, to mówimy o barwie, a czy tak tak naprawdę nie jest odwrotnie? Efekty i wzmacniacze składają się z różnych podzespołów technicznych – gdzie tu barwa? Jedno co mogę powiedzieć o barwie mojego wzmacniacza, to że jest srebrny, a kolumna srebrno-czarna. Barwa to brzmienie, a to pochodzi z rąk. Żeby poczuć time i grać rytmicznie, trzeba mieć świadomość tego, co gramy. Jeżeli gramy tylko szybko i nie zwalniamy, to nie wypracujemy dobrej artykulacji. Żeby nauczyć się grać trudne rzeczy, trzeba je grać bardzo długo powoli, a żeby to zrobić, trzeba to lubić. Inaczej się nie da, bo można oszaleć. To jest trochę jak z nauką anatomii człowieka – jak się go nie rozkroi, niczego się nie dowiemy, więc trzeba ciąć i zajrzeć do środka, a tym cięciem jest zwolnienie tempa. Jeżeli chcemy mieć time, chcemy żeby bujało, trzeba to zwolnić. Jeśli coś nie żre, nie można zagrać szybciej – nie ma innej drogi. Na początku Woobie Doobie siedziałem z Michałem Dąbrówką w piwnicy i ćwiczyliśmy zwalniając o połowę względem ustalonego tempa. Po przegraniu całego aranżu podkręcaliśmy tempo o 5 uderzeń na minutę, a potem jeszcze je zwiększaliśmy, żeby przegiąć w drugą stronę. Ludzie często pytają co zrobić, żeby tak grać. Ja zawsze odpowiadam, że trzeba ćwiczyć przez 10 lat po 10 godzin dziennie i wszyscy myślą, że to żart, a to nie jest żart. Można mieć pretensje do świata, że nie udało się nagrać zawodowej płyty dopiero wtedy, gdy ćwiczyło się te 10 godzin dziennie przez 10 lat. Są muzycy, którym „nie zażarło" i podejrzewają jakiś spisek. Być może tak jest, ale żeby się tego dowiedzieć, to najpierw trzeba poćwiczyć. Granie równo to dopiero półprawda, najważniejsze jest granie z feelingiem.

Niektórzy zazdroszczą feelingu czarnym basistom, nawet krążą dowcipy, że każdy czarny gra na bębnach i na basie.

Granie z tyłem jest specyfiką czarnych muzyków, ale są też inne wartości. Jeżeli chcemy rozmawiać o rytmie, to posłuchajmy flamenco. Ja nie rozgraniczam muzyki na czarną, białą, żółtą, pomarańczową. To są kolory rytmu, harmonii i melodii, a nie kolory skóry. Pamiętajmy o naszych wartościach. To niesamowite jakie harmonie są chociażby w utworach Fryderyka Chopina. Nie mam żadnych kompleksów, że jestem Polakiem, ani żadnych kompleksów, że jestem biały, bo gram jak biały Polak – to jest dla mnie sztos. Możemy i powinniśmy uczyć się innych rzeczy. Ilu Japończyków chce się nauczyć grać Chopina? My zostaliśmy nauczeni wielkiego hołdu dla kultury anglosaskiej i w sumie wydaje nam się, że cała muzyka rozrywkowa to hołd dla muzyki anglosaskiej, a to nieprawda.

Krótko mówiąc, warto poznawać historię muzyki i wciąż się uczyć.

Pamiętam wielkie hity z mojego dzieciństwa, które po latach zagrałem z ich kompozytorami. „Nie płacz Ewka" ze Zbyszkiem Hołdysem; „Vademecum skauta", „Mniej niż zero" czy inne numery Lady Pank, które grałem z Jankiem Borysewiczem na trasie w USA. To było dla mnie niesamowite wydarzenie i postanowiłem, że nie przestanę ćwiczyć. Pamiętam też Bass Day w 2004 r. Przede mną grał Alphonso Johnson, a po mnie Stu Hamm. Graliśmy sety po 20 minut, rozkładałem swoją podłogę, z jednej strony Alphonso zwijał swój sprzęt, z drugiej już przygotowywał się Stu Hamm. W tym zawodzie jest tak, że

eprasa.pl a21fc89680

im dalej w las, tym więcej drzew – kiedyś mi się wydawało, że gram lepiej. Dziś wiem, że warto gonić swoje plany i marzenia.

Ludzi w zawodzie muzyka pociągają też podróże, najlepiej na drugi koniec świata. Czy oprócz grania zdążyłeś trochę odpocząć i nacieszyć się Brazylią?
Byłem w Brazylii pięć tygodni, zagrałem dwie trasy – na początku i na końcu pracowałem – koncerty, kliniki, nagrania. Miałem 10 dni wolnych, więc wybrałem się ze znajomymi na rejs wycieczkowy. Na statku nie było takich restrykcji jak w Europie, tak naprawdę obowiązywała tylko jedna reguła – rzygamy za burtę. Ja nie mam choroby morskiej więc zameldowałem się na dziobie i miałem rollercoaster na falach. Gdy się odwróciłem, połowa pasażerów była przewieszona przez burtę, ale nikomu nic się nie stało i wszyscy świetnie się bawili.

Co tam się gra i jakie są tradycje muzykowania?
W Brazylii mają funky, które jest kompletnie inne niż północnoamerykańskie, a bardziej zbliżone do samby. Mają też gatunki, które wywodzą się z faweli, czyli z naszej perspektywy bardzo nieciekawych dzielnic nędzy. W Rio de Janeiro zaczęły się już wycieczki turystyczne po tych miejscach, gdzie oczywiście nie wolno odłączać się od grupy. Będąc nad oceanem w miasteczku Ubatuba (to taki kurort bardziej dla tubylców niż dla cudzoziemców) szedłem wieczorem i usłyszałem bębnienie. Znalazłem knajpę w formie wiaty bez ścian, a w niej około 30 osób bębniących na czym się da. Najbardziej urzekło mnie to, że każdy z nich reprezentował inny zawód – był gość w rozpiętej koszuli i spodniach od marynarki, był typ cały umazany farbą, dzieciak, jakaś kobieta… To był grudzień, czyli jakieś dwa miesiące do karnawału, a oni już ćwiczyli z wielkim zapałem – wszyscy spoceni, umordowani. Gdy nastąpiła jakaś pomyłka, to byli wściekli na siebie nawzajem – tak im na tym zależało. Powiedzieli mi, że spotykają się tak od listopada trzy razy w tygodniu, żeby ćwiczyć materiał do karnawału. Z kolei w Rio są zespoły, które ćwiczą to cały rok. Knajpy umawiają się z muzykami na zasadzie – przyjdź, pograj, dostaniesz tyle i tyle piw. Przychodzi gitarzysta z kolegą z jakimś bębenkiem, a po kilkudziesięciu minutach ten band liczy 20 osób. Ludzie przynoszą z domu co mają i na tym grają. I to nie jest jakieś dziwne tłuczenie się, tylko muzyka.

Dla Brazylijczyków Polska chyba też byłaby sporym zaskoczeniem.
Dwa lata temu zaprosiłem duet brazylijski – wokalistka Maria Elisa i Eduardo Cusdra – gitarzysto-basista, który w nowoczesnych aranżacjach gra ludowe pieśni brazylijskie, a ona do tego śpiewa. Eduardo nagrywał z Tony Levinem, Vinnie Colaiutą, produkuje też sporo muzyki. Graliśmy razem koncert, po którym ludzie zaczęli mi śpiewać „Sto lat". Pierwszy raz w życiu słyszeli to śpiewane przez ponad 100 osób. Maria się popłakała i spytała o czym jest ta piękna piosenka. Drugim zaskoczeniem był dla nich polski las, do którego zabrałem ich w Dolinie Baryczy. Byli zachwyceni pierwszy raz widząc brzozy i czując zapach ściętych iglaków.

Skoro doszliśmy do drzew i drewna, opowiedz proszę o Twoich nowych gitarach marki Maruszczyk i reszcie sprzętu.
Ten „romans" wisiał w powietrzu od wielu lat. Bardzo dokładnie i uważnie przypatrywałem się temu, co robi Adrian, od dawna zachwycając się jego instrumentami. Poza tym mamy znakomity kontakt na bazie basista-basista. Któregoś dnia w polskich górach, w Jaworkach ustaliliśmy, że startujemy. Przed pracą nad płytą „Vandal" pomyślałem, że potrzebuję świeżych inspiracji i lekkiej odmiany, choć może nie w brzmieniu, bo zależało mi, żeby zachować mój charakter, który był oddany w basie Mayonesa. To wszystko jest utrzymane w Maruszczyku z drobnymi korektami, jak np. to że gryf jest wklejany tylko do pewnego miejsca korpusu, a nie przechodzi przez całość. To ma wpływ na sposób w jaki gitara się odzywa. Może tra-

ci nieznacznie na sustainie, ale odzywa się znacznie lepiej jeśli chodzi o agresywny atak. Mam też inne instrumenty – sześciostrunowego Froga z progami; sześciostrunowy fretless typu jazz bass – bardzo wygodny, przyjemnie mi się na nim gra. Mam też model Elwood – też oparty na wzorze JB. Jeśli chodzi o wnętrzności gitar, pozostałem wierny przystawkom Bartolini ze względu na możliwość rozłączania cewek i preampowi Aguilara OBP-3. W basówkach, w których nie zależy mi na rozłączaniu cewek, albo w tych z singlami – jak np. Elwood – używam przystawek Aguilara. Ludzie zamawiając te basy wybierają różne przystawki i oczywiście nic przeciwko temu nie mam. Filozofia sygnowanego basu jest moja, a co kto z tym zrobi, to jego sprawa. W podłodze został mój sygnowany kompresor Taurusa, a poza tym eksperymentuję z różnymi efektami, np. mam G-Lab Dual Reverb – bardzo praktyczny dzięki szybkiemu przejściu z krótkiego pogłosu na długi. Bawię się też chorusem pochodzącym z brazylijskiej manufaktury. W dalszym ciągu używam wzmacniaczy Aguilar – model DB 751 nie ma konkurencji, jest niesamowicie uniwersalny, ma niezwykłą klarowność sygnału wychodzącego z preampu, a na lampie ma ogromną dynamikę i szybkość działania. Chociaż też zestaw „turystyczny", na którym wczoraj prowadziłem warsztaty – Tone Hammer 500 z kolumnami SL 112 – sprawdza się świetnie. Kolumny DB 410 zostawiłem jako system studyjny, a na trasę zabieram zdecydowanie lżejsze neodymowe SL 410. Jeśli trzeba robić szybkie zrywy i przeloty zabieram głowę AG 700. Aguilar współpracuje z firmą Maruszczyk. Dave Boonshoft i Adrian Maruszczyk rozmawiają ze sobą – co ci się podoba lub nie podoba w moich basach, w moich wzmacniaczach. To są szczere, uczciwe i konstruktywne rozmowy. Daj Boże producentom polskiego sprzętu taki meeting. Są ludzie, którzy robią to chętnie, a inni uważają, że żadne konsultacje nie są potrzebne – to błąd i szkoda. Polski rynek zarówno jeśli chodzi o produkcję gitar, efektów i wzmacniaczy jest bardzo silny. Widzę jak to wygląda na świecie – jakość tych towarów jest niepodważalna. Jeżeli jest napisane „Made in Poland", to ludzie w Japonii się o nie dopytują. Ilość basówek Maruszczyka w sklepach w Tokio jest naprawdę zaskakująca. Graliśmy tam trzy koncerty i dwa workshopy, w wolnej chwili zajrzałem do kilku sklepów. Pamiętam taki malutki, w którym było jakieś 200 basów – podkreślam malutki. Połowa z tych instrumentów kosztowała powyżej 3000 euro, może 20 sztuk było poniżej 500 euro. Tam były basówki Fodera, Pedulla, Alembic, Maruszczyk, Status… Firma Maruszczyk jest cudnej urody hybrydą. Jej idea i biuro powstały w Niemczech, natomiast manufaktura jest w Polsce – gitary wykonują górale z Waksmundu pod Nowym Targiem. Jestem szczęśliwy i dumny, gdy opowiadam co to za firma, jak funkcjonuje, co robi i jacy są to ludzie.

Kto z naszych rodzimych muzyków ostatnio zwrócił Twoją uwagę?

W Polsce mamy wielu znakomitych muzyków, także tych młodocianych. Bardzo gorąco polecam posłuchanie artystki, która nazywa się Julita Zielińska. To nie ma nic wspólnego z gitarą basową – ona gra w zespole, gdzie w ogóle nie ma basówki. Wiem, że to straszne, ale dzięki temu basista, który przyjdzie na jej koncert może spokojnie skupić się na muzyce i tekście. Poznałem niedawno dwa kapitalne bandy. Pierwszy to Coast Patrol grający na bardzo wysokim poziomie muzykę pop – bardzo mi się podoba ich świadomość

eprasa.pl a21fc89680

TO, JAK SIĘ DZIŚ CZUJESZ, MOŻE SIĘ PRZEKŁADAĆ NA TO JAKĄ LINIĘ BASU WYMYŚLISZ W KAWAŁKU SWOJEGO KOLEGI, NAWET NIE MÓWIĄC O KOMPOZYCJI, ALE O TYM, CO MY MOŻEMY DO NIEJ WPROWADZIĆ

i konkret. Drugim jest Stonka Tank – duecik, w których chłopy biją mistrzowsko. Ciekawostką też jest Kasia Stanek, która śpiewała u mnie w bandzie (płyty „Intro" i koncertowa „Electro Step") – teraz robi swoje rzeczy, bardzo dużo w tym elektroniki, ale ma bardzo ciekawy, osobisty przelot w tej muzyce. Jest też trio chłopaków, którzy przyjeżdżali do mnie na warsztaty – Piotrek Wit na gitarze, Michał „Mrucek" Kotowicz na basie i Bartosz Kołodziejski na bębnach. Mają trudną do wymówienia nazwę WIT H – zarówno w rozmowach prywatnych, jak na łamach magazynu „Basista" pragnę ich gorąco namówić do zmiany nazwy. Kolejny zespół to Cheap Tobacco, który poznałem będąc jurorem na festiwalu. Nagrali kolejną świetną płytę, grają sporo koncertów i moim zdaniem to ekipa skazana na sukces. Świetnie rozwija się Kacper Winiarek – chłopak, którego znam od dzieciaka i to bezwzględnie wielki talent. Kevin Mielewczyk – absolutne objawienie bębnienia, 18-letni bardzo świadomy muzyk, który czasem gra zastępstwa za Tomka Machańskiego. Z Piotrkiem Lemańczykiem, Kevinem i Szymonem Łukowskim na saksofonie nagraliśmy we wrześniu płytę, która ukaże się najwcześniej w połowie przyszłego roku. Przepraszam, że nie wymieniłem wszystkich muzyków, którym przybijam piątkę, ale rozmawiamy w przelocie przed soundcheckiem.

Bardzo się cieszę, że jesteś tak pozytywnie nastawiony do tego, co tworzą młodzi muzycy.

Nie ma narzekania, bo na zarabianie pieniędzy przyjdzie czas, a po drugie, jeśli ktoś nie skończył trzydziestki, to moim zdaniem nie ma prawa narzekać. Nawet granie z powodzeniem na weselach, wymaga tego, by sobie na to zapracować. Dla muzyka to ciężki kawałek chleba, a ja mam wielki szacunek dla osób grających na weselach. To od nas muzyków zależy ile koncertów zagramy za mniejszą kasę, albo za darmo, a może trzeba będzie dopłacić. Jeżeli młodzi muzycy myślą, że jak wyjadą do Ameryki to tam odniosą spektakularny sukces, to są w wielkim błędzie. Wielu muzyków, którzy przyjeżdżają do nas bez zezwolenia na pracę i są hołubieni dlatego, że pochodzą z kraju gwiaździstego sztandaru, u siebie – jak dobrze pójdzie – grają za 100 dolców. Miejmy tego świadomość. Bądźmy spokojni i dumni, że pochodzimy z kraju Fryderyka Chopina – to naprawdę wspaniały atut. Ja uwielbiam czarną muzę – The Roots jest znakomitym bandem, a to co robią Stanley Clarke, Marcus Miller czy Victor Wooten zmienia historię muzyki, ale zwracajmy też uwagę na to, co się dzieje w innych krajach. Jeżeli nie zauważamy wartości na polskim rynku, a wiem, że takie tendencje, są to naprawdę coś jest nie tak. Ja jeżdżąc po świecie jestem dumy mówiąc, że jestem Polakiem. Zauważyłem, że gram na tylu zagranicznych festiwalach nie dlatego, że próbuję zagrać tak, jak robią to Amerykanie. To, jak się dziś czujesz, może się przekładać na to jaką linię basu wymyślisz w kawałku swojego kolegi, nawet nie mówiąc o kompozycji, ale o tym, co my możemy do niej wprowadzić. Naprawdę warto pracować, ćwiczyć i cieszyć się tym.

eprasa.pl a21fc89680

Wilkinson

Vintage V4 SB 1299 PLN

Instrumenty marki Vintage produkowane przez spółkę John Hornby Skewes & Co cieszą się popularnością przede wszystkim wśród początkujących i średnio zaawansowanych muzyków ze względu na bardzo korzystną relację jakości do ceny

Brzmi to jak slogan, ale u źródła takiego stanu rzeczy jest fakt, że twórcą tych instrumentów jest Trevor Wilkinson – ceniony projektant i konstruktor, specjalizujący się przede wszystkim w osprzęcie gitarowym. Jego mostki, klucze i przetworniki są spotykane w instrumentach różnych producentów a także dostępne jako oddzielne podzespoły. Jednym słowem Trevor jak nikt inny „wie co w trawie piszczy". Jakość tych gitar doceniają również zawodowi muzycy, jak chociażby Krzysztof Wałecki, który używał gitar Vintage w zespole o tej samej nazwie.
Gitara basowa V4 to egzemplarz pochodzący z serii Reissued, dostępny w kilku wersjach kolorystycznych – oprócz trójkolowej przypalanki (Sunburst) w katalogu znajdujemy również czarny (Black, w tym kolorze dostępny także w wersji dla muzyków leworęcznych), kremowy (vintage white) i granatowy (Bayview Blue, z frontem główki w kolorze korpusu). Instrument nawiązujący do instrumentów typu Precision ma korpus wykonany z olchy i przykręcony do niego czterema wkrętami gryf z klonu. Palisandrowa podstrunnica mieści 20 progów w średnim rozmiarze oznaczonych kropkami z imitacji masy perłowej. Menzura ma standardowy rozmiar 34 cali (864 mm). Klucze o klasycznym wzornictwie mają duże otwarte przekładnie i sporych rozmiarów motylki z chromowanej blachy. Kołki z otworami w środku umożliwiają łatwe i bezpieczne zakotwiczenie końcówek strun, których kąt przegięcia w przypadku G1 i D2 wyrównuje okrągły docisk. Z przodu główki mieści się logotyp, oznaczenie serii i modelu, z tyłu informacje o producencie i numer seryjny. Mostek to klasyczna konstrukcja z grubej, giętej blachy ze stosunkowo dużymi walcowatymi siodełkami wykonanymi z mosiądzu. Układ elektryczny zamontowany na dużej trójwarstwowej płytce tworzy przetwornik typu split-coil Wilkinson WBP Alnico V, potencjometry głośności i barwy z eleganckimi metalowymi gałkami potencjometrów, oraz gniazdo.

Pierwszy kontakt z instrumentem powoduje bardzo pozytywne odczucia – bas jest wykonana zaskakująco starannie, szczególnie biorąc pod uwagę fakt, że jest to gitara klasy budżetowej. Dopasowanie gryfu i korpusu nie wzbudza zastrzeżeń, progi są nabite równo i starannie oszlifowane na końcach. Osprzęt nie tylko sprawia wrażenie solidności, ale istotnie taki jest – klucze pracują precyzyjnie, podobnie jak regulacja mostka. V4 SB ma wygodnie wyprofilowany korpus, całość komfortowo układa się na tułowiu i w dłoniach. Gryf o klasycznym profilu C jest typowy dla instrumentów Precision – dość szeroki przy główce, jednak naprawdę wygodny w grze. Bez podłączania do wzmacniacza bas odzywa się czysto i sprężyście – atak jest stosunkowo mocny, wybrzmienie wyrównane

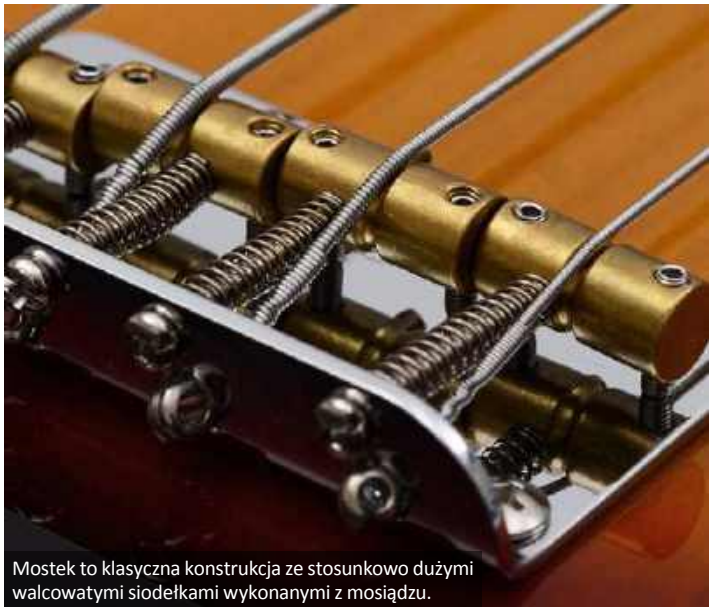

Mostek to klasyczna konstrukcja ze stosunkowo dużymi walcowatymi siodełkami wykonanymi z mosiądzu.

eprasa.pl a21fc89680

Palisandrowa podstrunnica mieści 20 progów w średnim rozmiarze, a rolę markerów pełnią kropki z imitacji masy perłowej.

Przetwornik kontrolują potencjometry głośności i barwy z eleganckimi metalowymi gałkami.

Klucze z otworami w środku umożliwiają łatwe i bezpieczne zakotwiczenie końcówek strun, których kąt na siodełku w przypadku G1 i D2 zwiększa okrągły docisk.

Wilkinsony WJBL200 o klasycznym wzornictwie mają duże otwarte przekładnie i sporych rozmiarów motylki z chromowanej blachy.

Gitarę basową uzbrojono w pickup typu split-coil: Wilkinson WBP Alnico V.

i pełne. Po podłączeniu uzyskujemy brzmienie, którego można się spodziewać po konstrukcji z przetwornikiem typu split-coil. Dół jest mocny i osadzony, środek wyważony i przyjemnie charkotliwy, góra zaokrąglona i nie narzucająca się. Bas brzmi ciepło a jednocześnie klarownie, za co w dużym stopniu odpowiadają mosiężne siodełka i porządny przetwornik z magnesami Alnico V. Grając kostką uzyskujemy dynamiczny i precyzyjny atak, a odbicia strun o progi przy mocniejszych uderzeniach harmonijnie dopełniają wspomnianą chrapliwość dźwięku.

Vintage V4 z serii Reissue to instrument o klasycznym wyglądzie, gwarantujący również takie brzmienie – tłuste i charkotliwe, z klarownym atakiem – świetnie sprawdzające się przede wszystkim w klimatach bluesowych i rockowych, choć i początkujący basiści jazzowi nie powinni narzekać. To gitara, która będąc pierwszym instrumentem do nauki gry ma szansę zachęcić do intensywnego ćwiczenia jednocześnie dając gwarancję, że młody adept usłyszy wszystko to, co powinien. Bardziej zaawansowanych muzyków również nie rozczaruje, a raczej mile zaskoczy jakością brzmienia.

DANE TECHNICZNE

Menzura: 34” = 864 mm
Korpus: olcha
Gryf: klon
Podstrunnica: palisander
Progi: 20
Klucze: Wilkinson WJBL200
Mostek: Wilkinson Vintage
Układ elektryczny: Wilkinson WBP Alnico V, VOLUME, TONE
Wykończenie: Sunburst

WYNIKI TESTU

WYGODA GRY	★★★★★☆
BRZMIENIE	★★★★★☆
WYKONANIE	★★★★★☆
CENA	★★★★★★

DOSTARCZYŁ

www.audiostacja.pl

CENA

1299 PLN

Naszym zdaniem

bardzo korzystna relacja jakości do ceny, klasyczne i uniwersalne brzmienie typu Precision

brak

eprasa.pl a21fc89680

GITARY SIRE MARCUS MILLER ZNAJDZIESZ W
Guitar Center
www.GuitarCenter.pl
Sklep Muzyczny Guitar Center ul. Zbąszyńska 3, 91-342 Łódź
tel.: (42) 280 71 33, (42) 280 71 37
e-mail: guitarcenter@guitarcenter.pl

PLIKI AUDIO NA **MEDIA.AVT.PL**
SZCZEGÓŁY NA **STRONIE 6**

Łączenie

Ponieważ piszę ten odcinek dzień po koncercie Marcusa Millera w ramach trasy „Laid Black", nie może obyć się bez nawiązania do tegoż wydarzenia...
Tomasz Fulara

Dobry koncert może być zawsze inspiracją do dalszego rozwoju dla każdego z nas. Postanowiłem, że tym razem do omawianego w poprzednich odcinkach bicia gitarowego dodam zagrywki grane techniką doublethumbing, co wspomniany mistrz łączy z powodzeniem podczas swoich występów. Kluczem będzie tu dobra praca prawej ręki. Obydwie techniki mają wspólny mianownik. Stosując zarówno tradycyjne bicie gitarowe, jak i doublethumbing, uderzamy naprzemiennie z góry i z dołu, co ułatwia łączenie poszczególnych zagrywek. Działa to skutecznie zarówno podczas grania energetycznych podkładów, jak i w trakcie partii solowych.
Przykład. Zaczynamy od dwóch krótkich ósemek, a następnie gramy szesnastkami motyw techniką doublethumbing, uderzając kciukiem najpierw z góry, a następnie z dołu. Zwracamy szczególną uwagę na to, które dźwięki wybrzmiewają, a które są tłumione. Taki układ tych dźwięków daje bardzo nośny groove. Możemy potraktować tę zagrywkę jako motyw przewodni tego ćwiczenia.
W drugim takcie po dwóch krótkich ósemkach mamy bicie gitarowe. Pierwsze uderzenie akordu długości ćwierćnuty gramy z góry. Wybrzmiewa on na tyle długo, że spokojnie możemy następne uderzenie wykonać również z góry. Ponieważ tym razem dźwięki wybrzmiewają z długością szesnastki, to kolejne bicie wykonujemy z dołu. Grając tego typu zagrywki zawsze trzeba kierować się swobodą gry i nie spinać się. Jeżeli mamy akordy grane szesnastkami, to radzę swobodnie stosować bicie gitarowe na przemian z góry i z dołu, żeby ręka była luźna. W piątym takcie mamy szesnastkowy przebieg grany techniką slap, gdzie większość dźwięków jest tłumiona, a te, które wybrzmiewają, połączone są ze sobą techniką hammer-on. Zagrywka z tego taktu wstawiona zamiast przewodniego motywu ćwiczenia granego techniką doublethumbing jest pewnym urozmaiceniem partii basu. Można potraktować ją jako część improwizowaną i podczas swoich ćwiczeń próbować zastępować ją własnymi pomysłami. Tego typu zabiegi są bardzo skuteczne podczas grania koncertów. W taktach ósmym i dziewiątym przechodzimy przez ciąg akordów z wykorzystaniem tradycyjnego bicia gitarowego, aby zakończyć przykład w dziesiątym takcie przebiegiem szesnastkowym granym tradycyjnym slapem. W całym ćwiczeniu połóżcie nacisk na dobre tłumienie strun. Łącząc omawiane techniki często się o tym zapomina. Podczas prób czy grania w klubach jeszcze jakoś może to przejść, ale jeśli nad tym nie popracujecie, to w studio wyjdzie dużo brudów.
Podczas ćwiczeń z perkusistą ze swojego zespołu zwróćcie uwagę na pracę sekcji rytmicznej. Marcus Miller zagrał z młodymi, bardzo utalentowanymi muzykami. Podczas koncertu mistrza rewelacyjna współpraca perkusji i basu podczas łączenia technik dostarczała słuchaczom niezapomnianych emocji. Powodzenia!

PRZYKŁAD

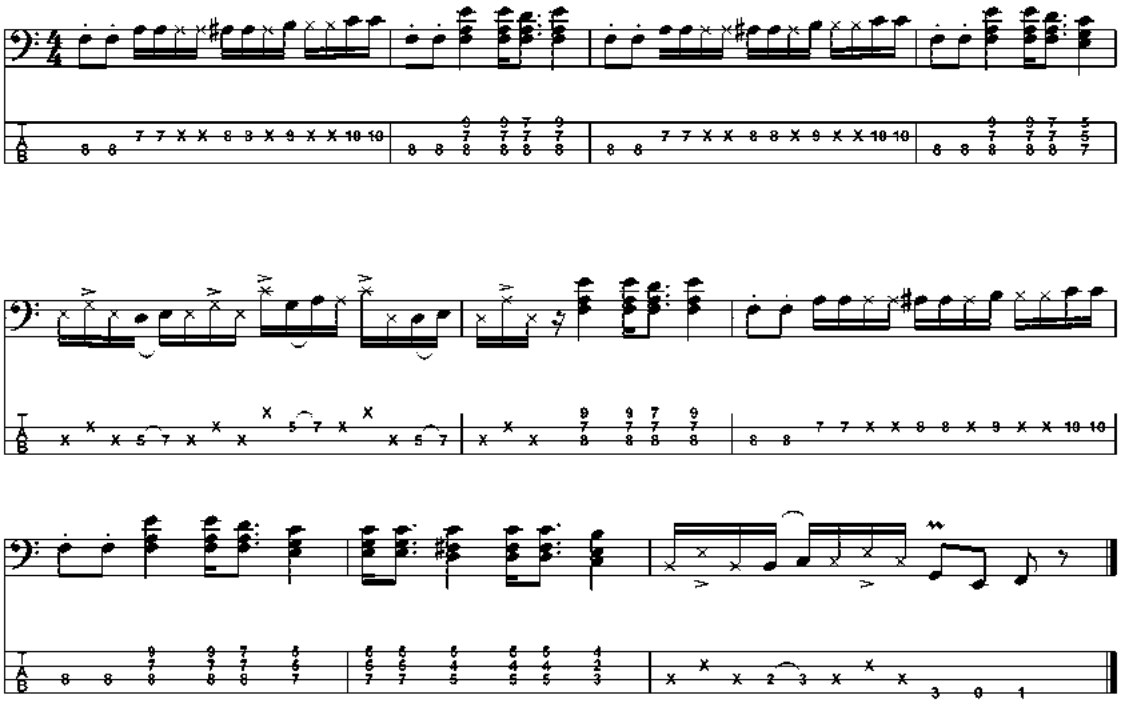

eprasa.pl a21fc89680

Perkusista
uderzamy w punkt

www.magazynperkusista.pl

najpierw był rytm, dopiero później Wasze solówki

Największe czasopismo perkusyjne w tej części Europy!

SIDNEY POLAK

PŁYTA JUŻ W SPRZEDAŻY

WARNER MUSIC

STODOŁA more than live music

KLUB STODOŁA ZAPRASZA NA KONCERTY!

KULT akustik

trasa 2019

19 STYCZNIA · WARSZAWA
Klub Stodoła

20 STYCZNIA · LUBLIN
Centrum Spotkania Kultur

1 LUTEGO · ŁÓDŹ
Klub Wytwórnia

2 LUTEGO · BYDGOSZCZ
Filharmonia Pomorska

3 LUTEGO · POZNAŃ
Aula UAM

15 LUTEGO · WROCŁAW
Sala Audytoryjna WCK

17 LUTEGO · KATOWICE
Katowice Miasto Ogrodów

21 LUTEGO · TORUŃ
CKK Jordanki

22 LUTEGO · WARSZAWA
Klub Stodoła

23 LUTEGO · WARSZAWA
Klub Stodoła

24 LUTEGO · GDAŃSK
Polska Filharmonia Bałtycka

25 LUTEGO · SZCZECIN
Filharmonia im. Mieczysława Karłowicza

Kup bilet na www.stodola.pl
oraz w kasie klubu (Warszawa, ul. Batorego 10)

eprasa.pr az 2039680

PLIKI AUDIO NA **MEDIA.AVT.PL**
SZCZEGÓŁY NA **STRONIE 6**

Bootsy Collins

Chciałbym dziś przedstawić basistę, który miał istotny wpływ na ukształtowanie muzyki Funk. W latach 1968 -72 zasilał zespół Jamesa Browna, gdzie poza graniem na basie śpiewał

Marcin Pendowski

W 1965 założył własny zespół Bootsy's Ruber Band, który istnieje do dziś. Ostatnio pojawiła się jego najnowsza solowa płyta: World Wide Funk (2017). Jego linie basu są esencją funka: dużo slapu, szesnastkowych podziałów, „fili" i bas często przepuszczany przez filtr envelope. Jego muzyka inspirowała takie gwiazdy basu jak Victor Wooten, czy Flea.

Proszę Państwa oto: Bootsy Collins! **Pierwszy przykład** to nawiązanie do fragmentu riffu basowego z utworu „Ahh... The name is Bootsy, Babe" z płyty o tym samym tytule wydanej w 1978 roku. Linia basu ogrywa tu akord Am7, schodząc do seksty akordu (dźwięk F#) i chromatycznie powraca na dźwięk A. Dalej mamy sekwencję C-A (mała tercja akordu) i A-G (oktawa i septyma mała akordu). Zwróćcie uwagę na swingujący puls tego groove'u.

Drugi przykład to inspiracja groovem basowym z utworu „Hollywood Spares". Bootsy w fajny, charakterystyczny dla siebie sposób ogrywa tu akord C#m. Stosuje kilka ciekawostek: synkopowany rytm shuffle, ghost-noty, oraz, często wykorzystywany przez funkowych basistów w kontekście akordów molowych interwał: sekstę wielką akordu.

Trzeci przykład jest inspirowany linią basu z utworu „Stretchin Out". Partia basu realizuje tu akord G7. Bootsy prawdopodobnie dogrywał w tym kawałku dwie warstwy basówek: główny groove oraz wysoko zagrane file (zresztą ten zabieg słyszymy w jego wielu piosenkach).

Na potrzeby tego workshopu wymyśliłem prosty fill, grany w górze. Bootsy lubi eksperymenty z przesterami do basu, używa chętnie envelope filtrów. Jego linie cechuje bardzo dobry „groove" , coś co powoduje, że partia basu ożywa niczym wypuszczone na wolność dzikie zwierzę. Polecam Wam przestudiować nie tylko tych kilka przykładów, ale całą dyskografię Bootsiego, zwłaszcza jeśli szukamy prawdziwych funkowych inspiracji w naszym basowaniu. Pozdrawiam i do następnego razu!

PRZYKŁAD 1

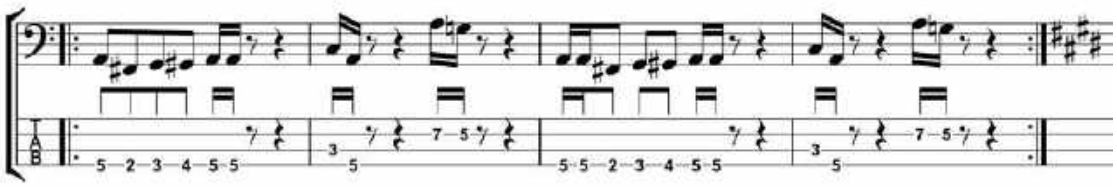

PRZYKŁAD 2

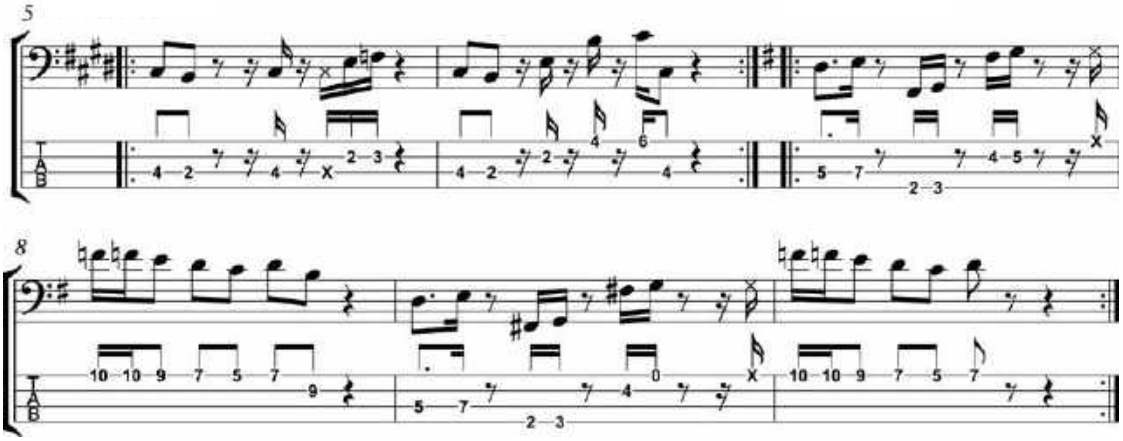

PRZYKŁAD 3

eprasa.pl a21fc89680

Oferta prenumeraty Gitarzysty

Prenumerata wersji drukowanej	roczna	dwuletnia
	176 zł	**256 zł**
	rabat 16%	rabat 33%

Prenumerata ze zniżką lojalnościową za nieprzerwany staż prenumeraty (opcja dostępna po zalogowaniu na www.avt.pl):

- roczna (staż 1 rok) – **160,00 zł**
- roczna (staż 2 lata) – **144,00 zł**
- roczna (staż 3 lata) – **128,00 zł**
- dwuletnia (staż 3 lata) – **224,00 zł**
- dwuletnia (staż 5 lat) – **192,00 zł**

Prenumerata e-wydań

- roczna – **96,90 zł** *(rabat 15%)*
- dwuletnia – **159,60 zł** *(rabat 30%)*

Prenumeratorzy wersji drukowanej za równoległe e-wydania płacą 20% ceny: opłata za e-prenumeratę równoległą wynosi 22,80 zł/rok i 45,60 zł/2 lata.

Przywileje Prenumeratorów

- rabat **od 30 do 50%** na www.UlubionyKiosk.pl (aby uzyskać rabat, powołaj się na numer swojej prenumeraty)
- **BONUS** do wyboru: płyta **Republiki „82-85”** lub koszulka z logo Gitarzysty (zgłoś się po prezent na **prenumerata@avt.pl**)
- Z każdym numerem magazynu w prezencie dla Prenumeratorów płyta audio z dodatkowymi materiałami

Zamów prenumeratę Gitarzysty w dogodny dla siebie sposób:

- mailowo – prenumerata@avt.pl
- przelewem na konto: AVT-Korporacja sp. z o.o., ul. Leszczynowa 11, 03-197 Warszawa, ING Bank Śląski 18 1050 1012 1000 0024 3173 1013,
- a najlepiej na www.avt.pl – jeśli zamawiasz po raz pierwszy na www.avt.pl lub przedłużysz ją po zalogowaniu do swojego Panelu Prenumeratora, otrzymasz dodatkowo kody rabatowe na **bezpłatne pobranie** dowolnych czasopism w wersji elektronicznej ze strony www.UlubionyKiosk.pl

Szanowny Kliencie, od 25 maja 2018 roku w krajach Unii Europejskiej obowiązuje Ogólne rozporządzenie o ochronie danych osobowych (RODO). Zachęcamy do zapoznania się z poniższą klauzulą informacyjną.
Administratorem Twoich danych jest AVT-Korporacja sp. z o.o. z siedzibą ul. Leszczynowa 11, 03-197 Warszawa, e-mail: prenumerata@avt.pl. Chodzi o dane osobowe, które zbieramy, aby móc wysłać Ci nasze czasopisma w formie drukowanej lub elektronicznej oraz inne towary (np. prezenty), a także w innych prawnie usprawiedliwionych celach, w tym marketingu bezpośredniego naszych produktów i usług (tzw. uzasadniony interes administratora). Podanie danych jest dobrowolne, ale niezbędne do zrealizowania zamówienia na prenumeratę.
Twoje dane osobowe mogą być przekazane Poczcie Polskiej, która będzie dostarczać do Ciebie przesyłki. Bez Twojej zgody nie przekażemy i nie będziemy dokonywać obrotu (nie użyczymy, nie sprzedamy) Twoich danych osobowych innym osobom lub instytucjom. Twoje dane osobowe możemy przekazać jedynie podmiotom uprawnionym do ich uzyskania na podstawie obowiązującego prawa (np. sądy lub organy ścigania) – ale tylko na ich żądanie w oparciu o stosowną podstawę prawną. Będziemy przetwarzać Twoje dane osobowe przez 5 lat od zakończenia roku obrachunkowego, w którym wystąpiła ostatnia płatność. Dane osobowe do celów marketingowych będziemy przetwarzać do czasu wycofania przez Ciebie zgody na przetwarzanie lub do czasu usunięcia danych.
Informujemy, że masz prawo do żądania od administratora dostępu do Twoich danych, ich sprostowania, usunięcia, ograniczenia ich przetwarzania, wniesienia sprzeciwu wobec przetwarzania Twoich danych lub ich przenoszenia. W każdej chwili możesz odwołać zgodę na przetwarzanie Twoich danych osobowych oraz możesz zażądać, by Twoje wszystkie dane zostały przez nas usunięte.

ARCHITECTS

1.02 STODOŁA **WARSZAWA**

GOOD CHARLOTTE

12.02 STODOŁA **WARSZAWA**

DON BROCO
22.01 PROXIMA **WARSZAWA**

YOU ME AT SIX
25.01 PROXIMA **WARSZAWA**

FLOGGING MOLLY
31.01 STODOŁA **WARSZAWA**

BERNHOFT
5.02 NIEBO **WARSZAWA**

BLUE OCTOBER
7.02 PROXIMA **WARSZAWA**

DAVID DUCHOVNY
15.02 STODOŁA **WARSZAWA**

HEALTH
16.02 HYBRYDY **WARSZAWA**

ALGIERS
17.02 U BAZYLA **POZNAŃ**
18.02 NIEBO **WARSZAWA**

GO AHEAD WWW.GO-AHEAD.PL

wyborcza cgm.pl Gitarzysta

SZUKAMY • Graphic Assistant (m/k)

GDZIE • Music City **Markneukirchen**, Vogtland, Saksonia, Niemcy

CO MUSISZ UMIEĆ
- Biegła znajomość Adobe Photoshop, InDesign, Illustrator. (mile widziana także znajomość Flash, Premiere i in.)
- Obróbka zdjęć, tworzenie reklam do prasy i internetu, projektowanie produktów i opakowań.
- Kreowanie kampanii marketingowych i wizerunku marki z uwzględnieniem grup docelowych.
- Kreatywność, zmysł estetyczny, świetna organizacja pracy i samodzielność.
- Mile widziane doświadczenie i zainteresowanie branżą muzyczną oraz umiejętność gry na instrumencie (szczególnie gitara lub bas).
- Bardzo dobra znajomość języka angielskiego lub niemieckiego.

Framus® Warwick®

Przyślij nam swoje CV:

E-Mail jobs@warwick.de

a-ha

play hunting high and low *live*

18 listopada 2019
Torwar Warszawa

BILETY: PRESTIGEMJM.COM

Prestige MJM

Radio złoteprzeboje

GOLD · wprost · Do Rzeczy · Gazeta Bankowa · Gitarzysta · WP · cgm.pl · Multikino · Press Service · pap · Vixon Media · Ströer

SZUKAMY • **Senior PHP Developer (m/k)**

GDZIE • Music City Markneukirchen, Vogtland, Saksonia, Niemcy

CO MUSISZ UMIEĆ
- Biegła znajomość PHP, MySQL, JavaScript, DBA, MONGO(BigData), poparta odpowiednim wykształceniem i 5-10 letnim doświadczeniem zawodowym.
- Zarządzanie i rozbudowa systemów ERP i CMS, optymalizacja procesów, ulepszanie interfejsu użytkownika, integracja sklepu online i portali biznesowych, administracja i optymalizacja baz danych.
- Praktyczna wiedza z zakresu IT Security, E-Commerce, projektowania OOD.
- Ponadprzeciętna organizacja czasu pracy, precyzja i samodzielność w wykonywaniu zadań.
- Umiejętność pracy w zespole, z uwzględnieniem potrzeb poszczególnych działów firmy.
- Bardzo dobra znajomość języka angielskiego lub niemieckiego potrzebna w codziennej komunikacji.

Framus® Warwick®

Przyślij nam swoje CV:
E-Mail jobs@warwick.de

ZA MIESIĄC

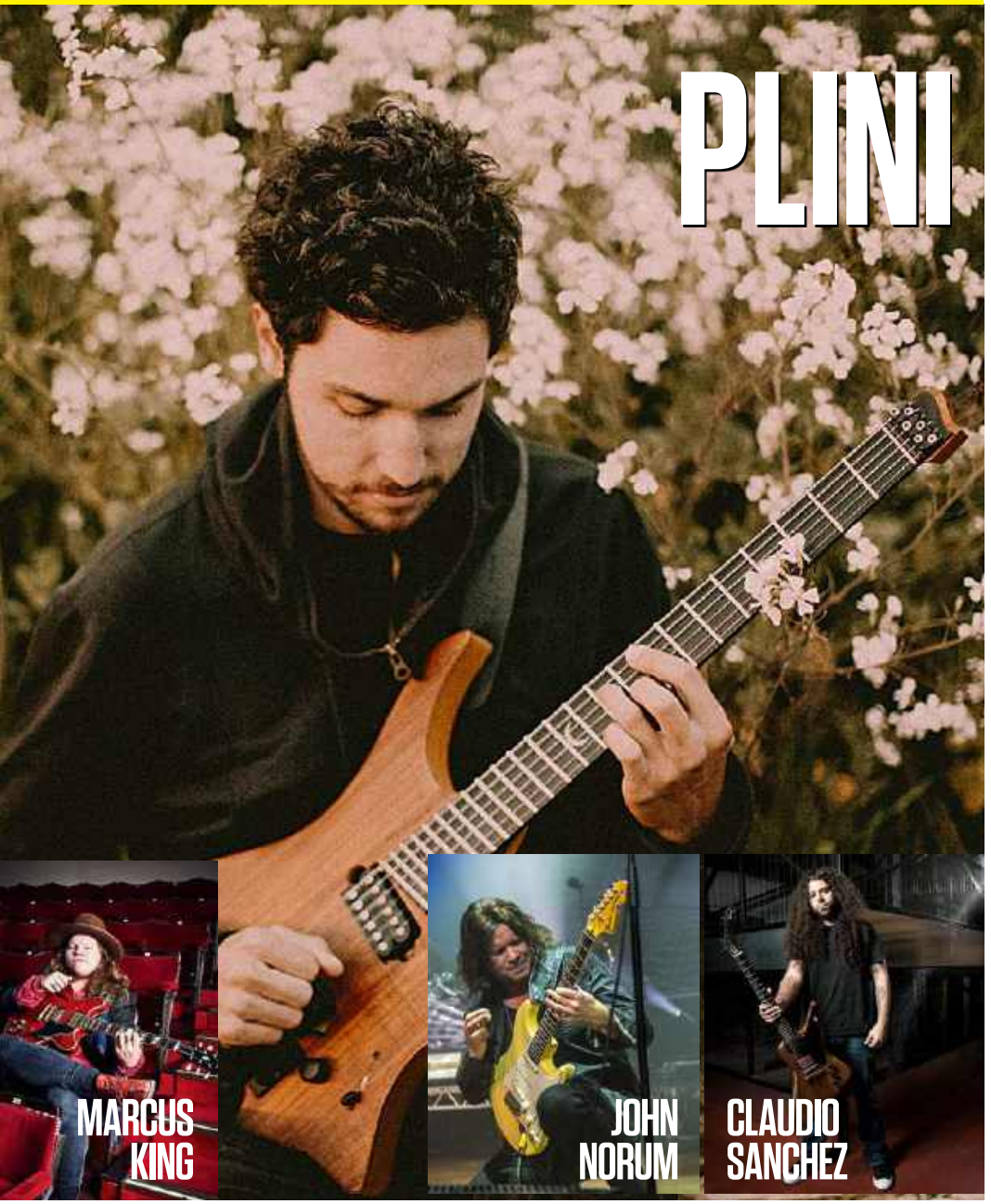

REKLAMA

Gitarzysta + Basista

www.MagazynGitarzysta.pl
www.MagazynBasista.pl

REDAKCJA

Redaktor naczelny: Krzysztof Inglik
krzysztof.inglik@magazyngitarzysta.pl

Sekretarz redakcji: Piotr Szarna
piotr.szarna@magazyngitarzysta.pl
tel. 22-257-84-87

PROJEKT I SKŁAD DTP

Sławomir Sobczak
info@studiomedio.com

WSPÓŁPRACA

Tomasz Andrzejewski, Victor Czura, Tommy Denander, Tomek Fulara, Tomasz Hajduk, Marcin Komorowski, Krzysztof Kowalewicz, Asia Kubicka, Michał Kubicki, Piotr Lemański, Bartłomiej Luzak, Romana Makówka, Bridget Mermikides, Marek Mysłek, Marcin Pendowski, Piotr Słapa, Sławomir Sobczak, Andrzej Swat, Wojciech Wytrążek

REKLAMA i PROMOCJA

Szef działu reklamy: Piotr Szarna
piotr.szarna@magazyngitarzysta.pl
tel. 22-257-84-87

PATRONATY MEDIALNE

Specjalista ds. PR: Marcin Kubicki
marcin.kubicki@magazyngitarzysta.pl

WITRYNA INTERNETOWA

Redaktor: Szymon Kubicki
szymon.kubicki@magazyngitarzysta.pl
Wydawca serwisów online: Szymon Narożniak
szymon.narozniak@avt.pl

WYDAWNICTWO

AVT Korporacja sp. z o.o.

Portfolio wydawnictwa AVT liczy łącznie 32 tytuły regularne, w tym 17 miesięczników i dwumiesięczników, które grupują się w czterech segmentach tematycznych: Budownictwo i Wnętrza, Elektronika i Automatyka, Muzyka i Dźwięk oraz Edukacja i Hi-Tech. Łącznie czasopisma AVT lipiecą ponad 1 milion czytelników, podzielonych na grupy o specyficznych zainteresowaniach zawodowych lub hobbistycznych.

Magazyn Gitarzysta współpracuje z brytyjskim wydawnictwem Future Publishing Ltd. Materiały z miesięczników Guitarist, Total Guitar i Guitar Techniques wykorzystano na licencji. Wszystkie prawa zastrzeżone. Więcej informacji na temat Future Publishing Ltd na stronie www.futureplc.com

Wydawnictwo AVT Korporacja należy do Izby Wydawców Prasy.

Wydawnictwo AVT Korporacja oraz redakcja miesięcznika Gitarzysta nie ponoszą odpowiedzialności za treść zamieszczanych reklam. Wszystkie nazwy produktów wykorzystane w redakcyjnej części miesięcznika należą do ich prawnych właścicieli i zostały użyte wyłącznie w celach informacyjnych. Wszystkie ceny podane w części redakcyjnej miesięcznika są rekomendowanymi cenami detalicznymi brutto, podanymi przez dystrybutorów, chyba że zaznaczono inaczej. Redakcja rezerwuje sobie prawo do dokonywania skrótów i adiustacji nadesłanych tekstów. Przedruk, reprodukcja i powielanie materiałów opublikowanych w miesięczniku Gitarzysta oraz na stronie www.magazyngitarzysta.pl bez pisemnej zgody Wydawcy są zabronione.

ADRES REDAKCJI

Magazyn Gitarzysta
ul. Leszczynowa 11
03-197 Warszawa

OKŁADKA

Na okładce: Mark Knopfler

PRENUMERATA

prenumerata@avt.pl
tel. 22-257-84-22

·UNITY·

PRO BASS SYSTEM

THE NEW FACE OF BASS

Po dziesięciu latach istnienia na rynku, Blackstar wprowadza nową serię produktów, które wypełnią dotychczasową lukę w ofercie. **UNITY PRO BASS SYSTEM** to innowacyjna seria wzmacniaczy basowych z rasowym brzmieniem. Funkcjonalne i proste w użyciu. Wypróbuj już dziś i odkryj nowe wymiary dźwięku.

#NFoB

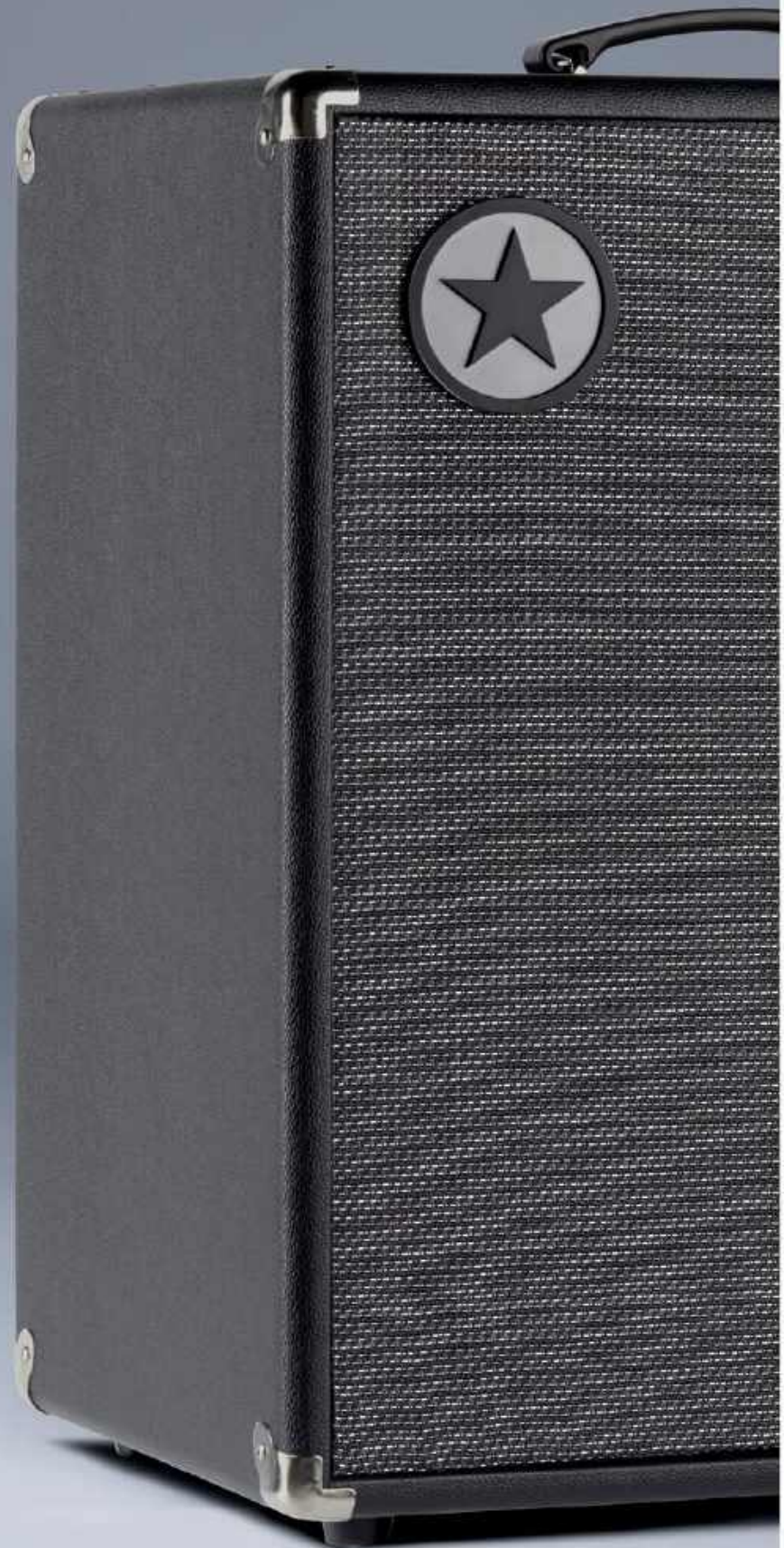

Blackstar®
AMPLIFICATION

the sound in your head

Designed & Engineered by Blackstar Amplification UK

Sound Service European Music Distribution
www.sound-service.eu

eprasa.pl a21fc89680

SANTA ANNA OVERDRIVE | PUGILIST DISTORTION | THE BENDS COMPRESSOR | LEVEL SET BUFFER | MARINE LAYER REVERB | MIRROR IMAGE DELAY

ORYGINALNE WZORNICTWO. BRZMIENIE FENDERA.

NOWA SERIA EFEKTÓW FENDERA O KLASYCZNYM BRZMIENU, PRAKTYCZNYCH FUNKCJACH I WYJĄTKOWYM WYGLĄDZIE. ZAPROJEKTOWANE OD PODSTAW W KALIFORNII.

Fender®

©2018 FMIC WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

eprasa.pl a21fc89680